

# Boska komedia, Raj



DANTE ALIGHIERI

BOSKA KOMEDIA

# Raj<sup>1</sup>

TŁUM. JULIAN KORSAK

## PIEŚŃ I

(Inwokacja. Siódmy poranek. Wzlot ku niebu. Pouczenie o wszechświecie)

Cześć, chwała Tęgo, który świat porusza,  
Nierówny rzuca blask w kole stworzenia;  
Byłem ja w niebie, gdzie się rozpromienia  
Blask ten najwięcej i widziałem rzeczy,  
Których kto schodzi stamtąd nie powiada<sup>2</sup>  
Bo na to słowa nie ma głos człowieczy.  
Albowiem nasza zbliżając się dusza  
Do najdroższego swej żądy przedmiotu,  
Tak w nim głęboko i cała zapada,  
Że pamięć traci, nadzieję powrotu,  
Jednak z królestwa świętego zebrany  
Skarbiec piękności w ducha mego cieśni,  
Od dzisiaj będzie treścią mojej pieśni.  
O! W tej ostatniej pracy, Apollinie,  
Zrób ze mnie pełne twej łaski naczynie,  
Takie, by rósł w nim twój laur ukochany.  
Dotąd wierzch jeden Parnasu<sup>3</sup>, o Febe!  
Starczył mi, teraz dwóch czuję potrzebę,  
Na resztę drogi i trudów wędrowca<sup>4</sup>.  
Znijdź<sup>5</sup> do mnie, niech mnie twój zapal unosi,  
Z jakim hardego członki Marsyasza<sup>6</sup>  
Rad dobywałeś żywe z ich pokrowca<sup>7</sup>.

<sup>1</sup>*Raj* — Poeta w pierwszej części swojej *Boskiej Komedii* nadał piekłu kształt ogromnego lejka, na dnie którego pogrążony jest Lucyfer, pierwszy archanioł, który pychą zgrzeszył przeciwko Bogu. Czyściec wyobraził sobie w kształcie góry konicznej [*koniczny* — stożkowy; red. WL], na wierzchołku której raj ziemski umieścił, skąd dusza oczyszczona i uzupełniona pokutą wznosi się do nieba. Raj niebieski zamykać będzie dziewięć sfer, na które pociągany i prowadzony przez Beatrycze jako symbol teologii, czyli nauki bożej, *szczeblować* [*szczeblować* — iść po stopniach, wspinać się; red. WL] będzie kolejną, to jest: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz, sfera gwiazd stałych, *Primum Mobile* i *Empireum*. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>*widziałem rzeczy, których kto schodzi stamtąd nie powiada* — [por.] „Iż był zachwyconym do raju; i słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić”; św. Paweł, *List do Koryntian*, rozdz. 12. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>*Parnas* — geogr. pasmo górskie w środkowej Grecji; w mit. gr. siedziba Muz, opiekunek poszczególnych sztuk i patronującego im Apolla. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*Dotąd wierzch jeden Parnasu (...) wędrowca* — Wykładcze *Boskiej Komedii* tak to miejsce tłumaczą: ponieważ jeden wierzchołek Parnasu Bachusowi, drugi Apollinowi był poświęcony, poeta chce tu wyrazić, że on siły swego geniuszu nie tylko filozofią, ale i teologią chciałby teraz wesprzeć. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup>*znijść* (daw.) — przyjsść. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*Marsyasza* — Marsjasza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-stozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*hardego członki Marsyasza rad dobywałeś żywe z ich pokrowca* — Marsjasz spodziewał się swoją grą na flecie przewyższyć grę Apollina. W tym zakładzie stracił nie tylko nagrodę zwycięstwa, ale i swoją skórę. [przypis redakcyjny]

O boska siło! Gdy mnie rzeczywiście  
 Natchniesz do tyła, że pieśń moja z chwałą  
 Błogosławionych królestwa wyśpiewa  
 Cię, który wrył się w moją duszę całą;  
 Ujrzysz, jak przyjdę do stóp twego drzewa,  
 Wienieczyć się w jego nieśmiertelne liście,  
 Których mnie przedmiot i ty zrobisz godnym.  
 Dzisiaj tak rzadko kto się uszczknąć stara  
 Laur na poety triumf lub Cezara  
 (Błąd i wstyd woli upadłego ducha) —  
 Że kiedy duch czyj dziś lauru jest głodnym,  
 Penejska gałąź powinna wesoło  
 Rozjaśnić bóstwa delfickiego czoło.  
 Za małą iskrą wielki płomień bucha;  
 Może kto po mnie w potężniejszej mowie  
 Wymodli, że mu Apollo odpowie.  
 Światło nam schodzi<sup>8</sup> oknami różnemi,  
 Lecz jeśli ludziom przez to okno błyska,  
 Gdzie się w trzy krzyże wiążą cztery kręgi,  
 Bieg światła lepszy, wpływ jego potęgi  
 Czynniej działając na wosk naszej ziemi,  
 Wyraźniej na nim swą pieczęć wyciska.  
 Ranek tym oknem schodził tam wysoko,  
 A tu był wieczór; tam półkula cała,  
 Gdy nasza czarna, jak dzień była biała.  
 A obrócona w lewo Beatryce  
 Trzymała w słońcu utkwione źrenice<sup>9</sup>,  
 Orle na słońce tak nie patrzy oko.  
 Jak drugi promień z pierwszego przez chmurę  
 Błyska i znowu podnosi się w górę,  
 Z wracającego tęsknotą pielgrzymą;  
 Tak jej czyn wchodząc w myśl moją oczyma  
 Zapłodził<sup>10</sup> czyn mój i oczy jak gońce  
 Płodnej w czyn myśli posłałem na słońce.  
 Wiele tam możem siłami naszemi,  
 Co niepodobnym zdaje się na ziemi;  
 Tak działa miejsca dzielność i opieka  
 Przeznaczonego na gniazdo człowieka<sup>11</sup>.  
 Długo znieść słońca nie mogła powieka,  
 Widziałem tylko jak ognie roznieca,  
 Jak war żelaza iskrzący się z pieca.  
 I zdało mi się, że od wschodniej strony  
 Z dni wielu jeden wielki dzień się zrobił,  
 Jakby Bóg niebo drugim słońcem zdołał.  
 Gdy Beatrycze oczy promieniste  
 Wciąż zatapiała w sfery wiekuiste,  
 Wzrok mój padł na nią z wysoka zwrócony,  
 A spoglądając na nią, jakby w niebie

Słońce

<sup>8</sup>światło (...) schodzi — dziś: wschodzi. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>obrótowa w lewo Beatryce trzymała w słońcu utkwione źrenice — Beatrycze spogląda na wschód, więc na południowej półkuli słońce stało po jej lewej stronie. [przypis redakcyjny]

<sup>10</sup>zapłodzić — dziś popr.: zapłodnić. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Wiele tam możem siłami naszymi (...) gniazdo człowieka — Poeta oczyszczony ze zmas grzechowych powrócił do stanu niewinności, w jakim byli w raju pierwsi rodzice nasi. Tu wzrok więcej ma siły spoglądać na niebieskie światła, jak [więcej (...)] jak — dziś popr. więcej niż] w stanie grzechu i pokuty. Ale tylko odbłaskiem tego światła, jakie się odbija z oblicza Beatrycze, a który o ile wyżej wznosi się z gwiazdy na gwiazdę, coraz żywiej z niej świeci, wzrok poety będzie tak wzmocniony, aby sam mógł spoglądać i znosić blask światła niebieskich. [przypis redakcyjny]

Duch mój utonął, wyszedłem sam z siebie,  
 Jak Glaukus, który skosztowawszy ziela,  
 W morskiego boga cudownie się wcielił<sup>12</sup>.  
 Język słów nie ma, za słabe ich brzmienie,  
 Wydać naszego ducha przemienienie;  
 Niech więc sam przykład starczy temu gwoli<sup>13</sup>,  
 Komu tak łaska doświadczać pozwoli.  
 Czy tylko byłem, jak niegdyś, stworzoną  
 Przez ciebie duszą jeszcze niewcieloną?  
 Niebios Rządczyni! Ty wiesz, o Miłości!  
 Ty, coś mnie wzniosła do ich wysokości.  
 O pożądana! Gdy ruch sfer na niebie  
 Całą uwagę obrócił na siebie,  
 Przez harmoniję<sup>14</sup>, jaką z nich wywodzisz,  
 Tony jej sprzęgasz, wznosisz, to łagodzisz.  
 Zdało się, niebo od końca do końca  
 Płonęło ogniem od płomienia słońca,  
 Że nigdy deszcze lub rzeki gdy wzbiorą,  
 Wód swoich w szersze nie zlały jezioro.  
 A nowość tonów i światłość niezwykła  
 Tak ich badania żądzą mnie paliła,  
 Nigdy jej ostrza nie czułem tak żywo!  
 Ona, co czytać moją myśl przywykła,  
 Chcąc zaspokoić mój umysł wzruszony,  
 Nim zapytałem, usta otworzyła  
 I tak poczęła: «Rozum twój spaczony  
 Wyobrażeniem, które widzi krzywo,  
 Robi, że prawdę pojmujesz leniwo:  
 Tego nie widzisz, co byś widział jasno,  
 Gdybyś mógł z błędu powstać siłą własną.  
 Ty już nie jesteś, jak wierzysz, na ziemi;  
 Piorun tak szybko nie spada z swej chmury,  
 Jak ty tu lecisz, wznosząc się do góry».  
 Jeślim z pierwszego ochłonał zwątpienia,  
 Ukołyszany przez jej dźwięczne słowa,  
 Silniej objęła mnie wątpliwość nowa:  
 I rzekłem: «Czuję rozkosz wypocznienia<sup>15</sup>  
 Po zmordowaniu z wielkiego zdziwienia;  
 Teraz podziwiam, skrzydłami jakimi  
 Wzbijam się wyżej nad te lekkie ciała<sup>16</sup>?»  
 Ona westchnąwszy, tak na mnie spojrziała  
 Jak matka, gdy jej córka oszalała.  
 I tak poczęła: «We wszech rzeczy wątku  
 Dopatrzysz ślady wyraźne porządku<sup>17</sup>,

<sup>12</sup>*Glaukus* — rybak z Eubei, według podania mitologicznego po zakosztowaniu morskiego ziela, przemienił się w morskiego boga. [przypis redakcyjny]

<sup>13</sup>*temu gwoli* — do tego, w tym celu. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*harmoniję* — harmonię; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*wypocznienie* — dziś: wypoczęcie. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*Wzbijam się wyżej nad te lekkie ciała* — Tymi lekkimi ciałami są powietrze i ogień. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup>*We wszech rzeczy (...) porządku* — Prawo porządku zobowiązuje każdą jednostkę stosować się do ogółu, dlatego to całość jest na obraz jedności, a zatem i na obraz Boga. Dzięki instynktowi wszystkie stworzenia bezrozumne i obdarzone rozumem mają swój cel wskazany. Celem istot obdarzonych rozumem jest Bóg. Lecz wolna dusza może zbacać z drogi jej wskazanej, jeśli odciągnięta fałszywymi uciechami, przestaje dążyć do Boga. Wtedy podobna jest do ognia, który z natury swojej zawsze podnosi się do góry, jednak jak błyskawica z obłoku spada na ziemię. Człowiek oczyszczony i od pokus ziemskich odseparowany światłem wiary i bojaźnią bożą, wrodzonym popędem podnosi się coraz wyżej ku niebu na tych samych prawach, według których płomień podnosi się w górę, a strumień z góry w dół spada. Według tych samych praw, poeta ze skaz ziem-

A ten porządek, jest to forma błoga,  
 Która kształtuje świat na obraz Boga.  
 Tu wyższe twory<sup>18</sup> widzą siły wiecznej  
 Obraz widomy, jej cel ostateczny,  
 Przez który stał się porządek konieczny.  
 Wszystkie istoty w porządkowym składzie  
 Przyrodna skłonność wyraźnie odznacza,  
 I podług doli, co im los przeznacza,  
 Żyją mniej więcej wierni swej zasadzie.  
 Tak po tym wielkim istot oceanie,  
 Jak i co której radzi skłonność czyja,  
 Każda instynktu pełniąc rozkazanie  
 Do różnych portów swą łódką przybija;  
 Z instynktów jeden masz w ognia iskierce,  
 Którą coś ciągnie pod księżyc w podniebie:  
 Ten żywszym biciem porusza nam serce,  
 Ten ziemię ściska i zbiera ją w siebie.  
 Łuk tych instynktów wypuszcza swe grotty  
 Na bezrozumne i wyższe istoty  
 Przez duch i miłość; Ten, co nim tak mierzy,  
 Opatrzonym światłem niebo wypogadza<sup>19</sup>  
 Gdzie pierwsze Rucho jak najchyżej bieży.  
 I moc tej struny teraz nas tam niesie,  
 Która kieruje lecące z niej strzały,  
 Ażeby wszystkie do celu leciały,  
 Aby utkwily w wesołym ich kresie.  
 Lecz jako forma często się nie zgadza  
 Z myślą wylęglą ze sztukmistrza ducha,  
 Bo na odpowiedź cielesność jest głucha;  
 Tak często zbacza z kierunku stworzenie,  
 Które choć w taki sposób prowadzone,  
 Ma moc na drugą pochylić się stronę;  
 Jak widzimy ogień spadający z chmury,  
 Tak dusza spada, gdy jej popęd z góry  
 Ściągną do ziemi fałszywe rozkosze.  
 Mniej cię powinno, jak sądzę i wnoszę,  
 Dziwić twe ze mną tu wniebowstąpienie,  
 Niż gdy spadają na dół z gór strumienie.  
 Byłoby dziwniej, gdybyś tam na dole  
 Gnuśniał<sup>20</sup> w spoczynku, mając wolną wołę,  
 Niż gdyby płomień wzbijać się ochoczy  
 Zarył się w ziemię jak kret, co ją toczy».

I potem w niebo podniosła swe oczy.

skich oczyszczony podnosi się ku niebu. Te myśli rozwija poeta w ciągu tej pieśni aż do jej końca. [przypis redakcyjny]

<sup>18</sup> *wyższe twory* — To jest: obdarzone rozumem i wolną wołą. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup> *Opatrzonym światłem niebo wypogadza (...) jak najchyżej bieży* — *Empireum*, czyli najwyższe niebo, które bezpośrednim światłem bożym jest oświecone. W tym niebie w krąg się obraca *Primum Mobile* (pierwsze Rucho), wyrażenie, jakie pozwoliłem sobie tu użyć, opierając się na powadze naszych dawnych pisarzy (Kochanowskiego i innych) krąg, który swój ruch bezpośrednio biorąc od najwyższego nieba, to jest od *Empireum*, udziela ruchu innym kręgom. W obrocie swoim musi być najchyższym [najchyższy: najszybszy; red. WL], ponieważ obwodem swoim obejmuje wszystkie inne kręgi i wszystkie inne kręgi w wir swojego ruchu porywa. [przypis redakcyjny]

<sup>20</sup> *gnuśnieć* (daw.) — nic nie robić. [przypis edytorski]

## PIEŚŃ II

(I. oddział, siedem kół planetowych. Na Księżycu. Koniec pouczenia o wszechświecie (o plamach na Księżycu))

Tłumie, coś płynął słuchać mnie ciekawy<sup>21</sup>  
Łódką w ślad mojej śpiewającej nawy,  
Zawracaj wiosłem w brzegi za pogody,  
Nie tobie za mną żeglować przez morze,  
Tracąc mnie z oczu zabłądziłbyś może.  
Ja płynę dotąd w nieżeglowne wody,  
Żagiel mój tchnienie rozdyma Minerwy<sup>22</sup>,  
Apollo ster mój, grono Muz dziewięciu  
Gwiazdą niedźwiedzic wzrok żeglarza nęci.  
Ty mała garstko! Co wcześniej bez przerwy  
Po chleb aniołów wyciągałaś szyję,  
Chleb, jakim człowiek tu z dnia na dzień żyje,  
Lecz którym nigdy nie może być sytym<sup>23</sup>,  
Okręt twój śmiało pod żaglem rozwitym  
W ślad moją bruzdą niech się szybko śliznie,  
Nim wiatr ją zmiecie na wodnej płaszczyźnie.  
Co zobaczycie, dziwniejszym się wyda  
Niż Argonautom<sup>24</sup> zamorska Kolchida,  
Gdzie się dziwili pierwsze wędrowniki,  
Widząc Jazona<sup>25</sup>, jak w pług wprzęgał byki<sup>26</sup>.  
Wieczne pragnienie współ z duszą stworzone<sup>27</sup>.  
W królestwo duchów wejść błogosławione,  
Szybko nas niosło coraz wyżej, wyżej,  
Jak widzim z nieba ziemi obrót chyży.  
A Beatrycze wciąż w górę patrzyła,  
Jam patrzył na nią<sup>28</sup>; jak złożona strzała  
Na huku z węzła zrywa się i leci,  
Tak szybko byłem w tym miejscu, gdzie świeci  
Cudowna światłość, której blask uroczy  
Od Beatrycze oderwał me oczy.  
Ona, co w głębi mego serca czyta,  
Zwrócona do mnie, tak piękna, jak miła,  
Ze zwykłym słów swych wdziękiem i urokiem  
«Wznies wdzięczną duszę do Boga» mówiła:

Podróż, Życie jako  
wędrówka, Błądzenie

<sup>21</sup>Tłumie (...) *zabłądziłbyś może* — Przystroga zamknięta w tych kilkunastu wierszach na początku, charakter tej trzeciej części *Boskiej Komedi*i i jej stosunek do dwóch poprzednich części jasno i wyraźnie określa. W tamtych dwóch częściach, to jest w *Piekle* i w *Czystcu*, powszednia ciekawość zaspokoić się mogła. Zaś trzeciej części, to jest *Raju*, może nie czytać ten, kto bez żywej wiary, wyższego przeczucia pośmiertnego bytu i wiecznego życia duchowego przystępuje do jej czytania. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup>*Minerwa* (mit. rzym.) — pierwotnie bogini sztuki i rzemiosła, ale także bogini mądrości, nauki, sztuki i literatury. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*Po chleb aniołów wyciągałaś szyję* — Przez chleb aniołów poeta rozumie wyższą wiedzę spekulacyjną, umiejętność, która umysłowego łaknienia człowieka na tej ziemi dostatecznie nie zaspokaja, a którą tylko w życiu wiecznym, pozaświatowym całą obejmie i sytym się stanie. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup>*Argonauta* (mit. gr.) — pięćdziesięciu dwóch uczestników wyprawy do Kolchidy po *złote runo* cudownego barana. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>*Jazon* (mit. gr.) — przywódca wyprawy po złote runo. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>*Widząc Jazona, jak w pług wprzęgał byki*. — Jazon, za pomocą Medei, męczył zięjące ogniem byki poświęcone Wulkanowi do momentu, aż zaprzęgał je do pluga, którym krajał pierwsze bruzdy i siał w nie smocze zęby. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup>*Wieczne pragnienie współ z duszą stworzone* — Tym wiecznym, wrodzonym pragnieniem jest wewnętrzny pociąg wzniesienia się do Boga, o czym była mowa w poprzedniej pieśni. [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup>*A Beatrycze wciąż w górę patrzyła, jam patrzył na nią* — tu i w następnych pieśniach nieraz dostrzeżemy, że im wyżej z gwiazdy na gwiazdę wznoszą się, Beatrycze wciąż w niebo patrzy, a poeta na Beatrycze spogląda. Myśl tego pięknego obrazu mającego znaczenie symboliczne, każdemu z uwagą czytającemu *Boską Komedię* Dantego, bez objaśnienia przedstawi się jasno i wyraźnie. [przypis redakcyjny]

«Przez Niego nas tu pierwsza gwiazda wita<sup>29</sup>».  
 Byliśmy, zda się, przykryci obłokiem  
 Lśniącym i twardym, grał blasków tysiącem,  
 Jak dyjamentu<sup>30</sup> szlif rażony słońcem.  
 Ta wieczna perła świecąca na niebie  
 Blaskiem niezmiernym<sup>31</sup> przyjęła nas w siebie  
 Jak woda, która do swojego łona  
 Przyjmuje promień, cała i złączona<sup>32</sup>.  
 Któż pojmie z ludzi, że ja będąc ciałem,  
 Drugie sam sobą ciało przenikałem,  
 Mający ciała rozciągłość i miarę?  
 Jaką czuć w sobie winniśmy tęsknotę,  
 Aby oglądać tę arcyistotę,  
 W której dopatrzym w zachwyceniu błogim,  
 Jak się natura nasza łączy z Bogiem.  
 Tam się objawi, w co wierzym przez wiarę,  
 I bez dowodu samo cię uderzy,  
 Jak pierwsza wiara, w jaką człowiek wierzy.  
 Odpowiedziałem: — «Pani! Ile może  
 Wdzięcznym być człowiek, dziękuję w pokorze  
 Temu, co wznosił mnie nad padole ziemne.  
 Lecz powiedz, jakie są te plamy ciemne  
 Na księżycowym ciecie, a skąd w gminie  
 Tysiące bajek krąży o Kainie<sup>33</sup>».  
 Ona uśmiechem na chwilę powlekła  
 Uroczę lica, a potem tak rzekła:  
 — «Jeśli sąd ludzki błędzi na rozdrożu,  
 Tam gdzie klucz zmysłów otworzyć nie może,  
 Zaiste, odtąd, rzecz tę widząc jaśniej,  
 Strzała podziwu ciebie nie zdraśnie;  
 Gdy w zmysłach sądu szukacie prawidła,  
 Widzisz, twój rozum jak ma krótkie skrzydła!  
 Lecz mów, co o tym myślisz sam przez siebie?»  
 — «Ta rozmaitość» rzekłem: «form na niebie,  
 Wierzę, z ciał ciekłych i zsiadłych<sup>34</sup> pochodzi<sup>35</sup>».  
 Ona: — «Wierzenie twoje w fałszu brodzi,  
 Co sam rad ujrzysz; gdy z uwagą ducha  
 Na mój przeczący wywód skłonisz ucha.  
 Na ósmej sferze gwiazd naliczysz sporo<sup>36</sup>,  
 Ilość i jakość światła, jakim gorą,  
 Każę nam wnosić, że są różnolice.

Niebo

<sup>29</sup>pierwsza gwiazda — [tu:] Księżyc. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup>dyjamentu — diamentu; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-  
złogłoscowca. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>niezmiernym — niegasnący; por.: *zmierzchać*. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>Ta wieczna perła (...) przyjęła nas w siebie jak woda — Poeta jak promień w wodę w księżycu utonął, bynajmniej nie rozdzielając swoim ciałem ciała księżycowego, kiedy według zwyczajnych praw natury ciało jedno w drugim w tej samej przestrzeni zmieścić się nie może. Jak to jest prawdopodobne, trudno zrozumieć. Najlepiej na to odpowiedzieć słowami św. Pawła, który mówi: „A znam takiego człowieka, który był zachwycon do raju; jeżeli w ciecie, jeżeli prócz ciała, nie wiem, Bóg wie!”. Ten stan świętego zachwycenia w duchu wzmacnia w ludziach czystego i pokornego serca pociąg do oglądania oblicza bożego, w którym głęboko tajemnicze połączenie się natury boskiej z ludzką, bez wzajemnego ich wykluczania się, stanie się nam jasnym i bez dowodu, jak na razie każde pierwotne pojęcie samo przez siebie. [przypis redakcyjny]

<sup>33</sup>te plamy ciemne (...) o Kainie — Według podania gminnego lud wierzy, że widzi w plamach księżycy Kaina niosącego brzemień drzewa cierniowego. [przypis redakcyjny]

<sup>34</sup>zsiadły — tu: stały (o stanie skupienia ciał fizycznych). [przypis edytorski]

<sup>35</sup>rozmaitość (...) form (...) z ciał ciekłych i zsiadłych pochodzi — Mocniejsze albo słabsze światło księżycy poeta tłumaczy większą albo mniejszą gęstością ciał. Beatrycze zbija to mniemanie i dowodzi, że ta rozmaitość stopnia światła od rozmaitych sił pochodzi, jakimi z góry obdarzone są wszystkie gwiazdy. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup>ósma sfera gwiazd — Niebo ósme, sfera gwiazd stałych. [przypis redakcyjny]

Gdy ciała ciekłe i zsiadłe różnice  
 Wszystkich form tworzą, w tych by gwiazdach była  
 Równa lub różna, jednak jedna siła.  
 Gdy różne siły powinny być w owych  
 Ciałach owocem ich zasad formowych<sup>37</sup>;  
 Twierdzenie twoje, jako miecz zagłady  
 Prócz jednej<sup>38</sup> niszczy wszystkie te zasady.  
 Nadto, jeśliby rozrzedzone ciało  
 Samo te ciemne plamy formowało<sup>39</sup>  
 Wtedy planeta z tej lub owej strony  
 Ze swojej treści byłby pozbawiony<sup>40</sup>,  
 Albo wciąż ludząc twoich oczu wartość,  
 Zmieniałby ciągle swojej księgi kartę;  
 Jak ciało zwierza, co w swym całym toku  
 Miąższość, to chudość pokazuje oku.  
 Gdyby twój pierwszy domysł był prawdziwy,  
 W zaćmieniach słońca miałbyś dowód żywy;  
 Słoneczny promień mógłby przejść bez szkody  
 Przez krąg księżyca, jak przez przezrocz wody,  
 Co jednak nie jest: a więc przez dowody  
 Drugi twój domysł gdy zwycięsko zbiję,  
 Falszywość sądu twojego wykryję.  
 Jeśli to rzadkie ciało nie przenika  
 Na skroś księżyca, snadź w nim punkt spotyka,  
 Gdzie przeciwieństwo jego nie pozwala  
 Postąpić dalej. Stamtąd się zapala,  
 Odbija promień, co odbłaskiem zowiem,  
 Jak farba przez szkło podszyte ołowiem.  
 Lecz powiesz, promień w tej części księżyca  
 Daleko ciemniej jak w innej przyświeca,  
 Bo się odbija z większej głębokości.  
 Z tego zarzutu możesz zawsze w porę  
 Wyzwolić siebie wprost przez doświadczenie,  
 Źródło, skąd płyną waszych sztuk strumienie<sup>41</sup>.  
 Weź trzy zwierciadła, w jednej odległości  
 Dwa staw przed sobą, trzecie dobrze dalej;  
 Między dwa pierwsze potem zwróć tve oczy  
 Niech tylko świecznik, co za tobą gore,  
 W ich się troistej odbije przezroczny.  
 Chociaż najdalsze słabszy blask zapali,  
 Jako w dwóch bliższych w dalszym równie żywo

Niebo, Słońce, Księżyc

<sup>37</sup>zasada formowa — *principium formale*; zasada w języku scholastyki średniowiecznej, według której kształcą się formy. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup>prócz jednej — To jest: zasady ciał ciekłych i stałych. [przypis redakcyjny]

<sup>39</sup>Twierdzenie twoje (...) — Falszywe mniemanie poety zbija tu Beatrycze, nie tylko ze względu koniecznej zawisłości rozmaitych sił między sobą, ale i z fizycznej zasady optyki i katoptryki [*katoptryka* — dział optyki, który zajmuje się zjawiskiem odbicia światła od zwierciadeł; red. WL]. Gdyby ciemne lub światłe plamy na księżycu wyradzała mniejsza lub większa zsiadłość jego materii w rozmaitych jego częściach, możliwe byłyby dwie sytuacje. Albo mniejsza stałość materii nieodbijająca światła przecinałaby całą tarczę księżyca, albo znajdowałyby się tylko na jego powierzchni jako warstwa zewnętrzna. W pierwszym wypadku, kiedy księżyc znajduje się między słońcem a ziemią, i stąd zaćmienie słońca powstaje, światło mogłoby te przezroczyste punkty księżycowe przeświecać, czego jak wiadomo, zauważać w zaćmieniu słońca nie można. W drugim wypadku, niezewnętrzna pierwsza przezroczysta warstwa, ale raczej stała materia, będąca za tą warstwą przezroczystą, mogłaby tylko światło odbijać. To błędne mniemanie poety jego przewodniczka pod koniec tej pieśni doświadczeniem fizycznym z trzema zwierciadłami udowadnia. [przypis redakcyjny]

<sup>40</sup>planeta (...) pozbawiony (daw.) — dziś r.ż.: ta planeta. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>doświadczenie, źródło, skąd płyną waszych sztuk strumienie — Zdanie Arystotelesa: *Experientia magistra rerum* [(łac.) doświadczenie nauczycielem wszechrzeczy; red. WL]. [przypis redakcyjny]



Ujrzysz odbite świecznika ogniwo<sup>42</sup>.  
 Teraz jak ziemia, która się zieleni  
 Spod warstwy śniegów od ciepłych promieni,  
 Duch twój z fałszywych sądów się wyzwoli,  
 Światło tak żywe przyjmie z mojej woli,  
 Że sam zabłyśnie w jego aureoli.  
 W niebie, w stolicy bożego pokoju,  
 Wiruje sfera co najszybszej jazdy;  
 W niej jest treść, ziarno wszech bytów rozwoju<sup>43</sup>.  
 Niebo następne, gdzie się roją gwiazdy<sup>44</sup>,  
 Ten byt rozdziela na różne planety  
 Z sił rozmaitych zarodem poczęte,  
 Odeń oddzielne, jednak nim objęte.  
 Ten łańcuch bytu inne sfery splata,  
 Osobnym ruchem każda krąży sfera,  
 Według różnicy, co się w niej zawiera!  
 Każdą jej pociąg pędzi do jej mety.  
 Jak widzisz teraz, te narzędzia świata  
 Szczęblami siły, jakie z góry biorą,  
 Podają gwiazdom, co pod nimi gorą.  
 Ile tve oczy wzrok wytężyć mogą,  
 Patrz, ja ku Prawdzie jaką idę drogą,  
 Jeśli dojść do niej palasz żywą chęcią.  
 Sfery te stałym podległe warunkom,  
 Siłę, co ciała ich w przestrzenie miota,  
 Błogosławionym chciej przyznać kierunkom<sup>45</sup>,  
 Jak kowalowi dzieło jego młota.  
 To ósme niebo, gdzie gwiazd tyle świeci,  
 Od Arcyducha ma ruch, jakim leci,  
 Staje się jego obrazem, pieczęcią.  
 Jak w prochu twoim członki tve porusza  
 I różno władze rozwija twa dusza,  
 Arcyduch tak swą dobroć rozmnożoną  
 Zlewa na gwiazdy i szczepi w ich łono,  
 Sam kołujący na swojej jedności.  
 Każda więc siła w swe ciało szlachetne,  
 Które ożywia, wnika rozmaicie  
 I z nim się wiąże jak z tobą tve życie:  
 A że wypływa z natury wesołej,  
 Świeci jak w oku skra żywej radości.  
 Więc nie ciał zsiadłych i ciekłych żywioly  
 Robią, że światła nierównie są świetne,  
 Ale ta siła z wszechmocą duchową,  
 Która jest sama zasadą formową

<sup>42</sup>*Weż trzy zwierciadła (...) ogniwo* — To doświadczenie fizyczne z trzema zwierciadłami i cały powyższy wykład o łamaniu się światła dowodzą, że pocie nieobce były nauki przyrodnicze, tak jak nauka optyki i kaptoptryki. [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup>*W niebie (...) wiruje sfera co najszybszej jazdy* — W środku najwyższego i nieruchomego nieba, w *Empireum*, które wszechświat okrąża, biegnie wirowym ruchem *Primum Mobile*, sfera, od której siła i ruch wszystkich innych ciał niebieskich pochodzą. [przypis redakcyjny]

<sup>44</sup>*Niebo następne, gdzie się roją gwiazdy* — Sfera gwiazd stałych następuje po *Primum Mobile*, od którego biorąc ruch i siłę, udziela ich z kolei innym gwiazdom. Ziemia, jako punkt środkowy wszechświata, wokół której, według pojęć astronomicznych za czasów Dantego, krążą wszystkie inne gwiazdy, znajduje się pod wpływem ich wszystkich. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup>*Błogosławionym (...) kierunkom* — Nie tylko same ciała niebieskie rozdzielają ruch i siłę między siebie, ale i słudzy boży, aniołowie, którzy to, co od Boga pochodzi, według jego rozmaitych celów dalej prowadzą. Piękne i wesołe jest światło gwiazd jak rodząca je arcsiła, to jest Bóg, od którego wszystko pochodzi. [przypis redakcyjny]

Wedle potęgi, jaką ma jej władza,  
To, co jest ciemne i jasne, wyradza».

### PIEŚŃ III

(Ciąg dalszy. Mieszkancki księżyc. Zakonnica Pikarda. Konstancja, matka Fryderyka II.  
Pouczenie o istocie świętości.)

To słońce<sup>46</sup>, co mnie miłości płomieniem  
Paliło, teraz wdzięk prawdy uoczy  
Odkryło swoim dowodem, przeczeniem.  
A ja, ze skrucłą pragnąc doskonałą  
Wyznać me błędy, o ile przystało,  
Podniosłem głowę i już mówić miałem:  
Lecz widok nowy pociągał me oczy,  
Wzrok mój weń z takim wrażliwym zapalem,  
Że o spowiedzi mojej zapomniałem.  
Jak przez szkła przezroczył czystą i bez skazy,  
Albo przez jasne, ciche wód kryształę,  
Nie tak głębokie by dno zaciemniały,  
Szły do mych oczu takie mdłe obrazy,  
Że prędeż perła na tle białym czoła  
Blaskiem swym oczu uwagę wywoła.  
Widziałem, zda się, orszak cieniów nowy  
Rozwierał usta skore do rozmowy:  
Dlatego łatwo w błąd przeciwny wpadłem  
Temu błędowi, co miłość złudzeniem  
Między człowiekiem zatlił a strumieniem<sup>47</sup>.  
Chcąc widzieć cienie, azali zwierciadłem  
Były obite, ciekawie patrzałem,  
Skąd wychodziły, z jakich ciał poczęte?  
I nic nie widząc, wzrok znowu zwracałem  
Na światło pięknej przewodniczki mojej,  
A uśmiech błyskał przez jej oczy święte.  
Ona mówiła: — «Nie z przyczyny innej,  
Ja się uśmiecham z twej myśli dziecinnej;  
Jeszcze twa stopa nie o mocy swojej,  
Słabo na prawdzie jak potknięta stoi.  
Te, jako widzisz, rysy cieniów mglistych,  
Są to postacie istot rzeczywistych,  
Tu wywołanych za śluby złamane.  
A więc jak stoisz, przemów do nich z dala,  
Słuchaj ich z wiarą, bo światłość prawdziwa,  
Przez którą duch ich w radości opływa,  
Nigdy im od się zbłądzić nie pozwala».  
I obróciłem rozmowę do cienia,  
Który najwięcej miał chęci mówienia,  
Rzucając słowa z pośpiechu splątane:  
«Duchu!» mówiłem: «Szczęśliwie stworzony,  
Co w sobie, życiem wiecznym oświecony,  
Czujesz tę słodycz, jakiej nie pojmuje  
Nikt i nie pojmie, aż nim jej skosztuje;  
Przyrzekam tobie wdzięczność niezrównaną,

<sup>46</sup>*To słońce* — Tym słońcem jest Beatrycze, czyli teologia. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup>*błąd przeciwny (...) błędowi, co miłość złudzeniem między człowiekiem zatlił a strumieniem* — Narcyz patrząc na cień swój odbity w strumieniu, brał go za swój obraz rzeczywisty. Podczas gdy Dante rzeczywiste postaci światła tylko za odbite obrazy uważał. [przypis redakcyjny]

Jeśli mi powiesz los wasz, twoje miano;  
Ciekawej chęci nie licz na karb grzechu».  
A cień z oczyma pełnymi uśmiechu:  
«Tu miłość nasza, boskiej obraz żywy,  
Drzwi nie zamyka dla chęci godziwej,  
Bo miłosierdziu zdało się bożemu,  
Aby dwór jego był podobny Jemu.  
Byłam na ziemi zakonnica skromną,  
Jeśli mnie dobrze twoje oczy pomną,  
Choć piękność moja dziś jest w krasie żywszej.  
Poznasz Pikardę<sup>48</sup>; mieszkam pośród grona  
Błogosławionych i błogosławiona  
Jestem tu w sferze ze sfer najleniwszej<sup>49</sup>.  
Płomień żądź naszych do tyła rozdęty,  
Jaką w nich iskrę zapalił Duch Święty,  
Cieszy się sferą, jaką jest objęty.  
Los nasz, jak widzisz, ma blasku niewiele,  
Bośmy na różne rozstrzeleni cele,  
Niedbale, w części złamali swe śluby».  
A ja: — «Postaci waszych wdzięk tak luby!  
Tak coś boskiego wzrok mój do was nęci,  
Że pierwszy rys wasz spłowił w mej pamięci.  
Długo szukałem ciebie w przypomnieniu,  
Gdy mi pomagasz, zwać się po imieniu,  
Poznaję, jakbym cię widział od wczoraj.  
Lecz powiedz, tu, gdyś wiekuiście błoga,  
Czy do sfer wyższych nie tęsknisz goręcej,  
Ażeby bliżej spoglądać na Boga,  
Kochać go więcej, być kochaną więcej?»  
Wtem uśmiech, w którym prześwieca pokora,  
Jej twarz i drugich oświecił dokoła,  
I przemówiła do mnie tak wesola,  
Że mi się zdała z światła, jakim błyska,  
Płonąc miłością z pierwszego ogniska<sup>50</sup>.  
— «Bracie! Tu miłość żar woli przygasza,  
Chęć w tym, co mamy, określa jej władza,  
Ona dóbr innych pragnąć nam odradza.  
Gdybyśmy sami, na przekór pokorze  
Wyżej być chcieli, chęć i wola nasza  
Byłyby zaraz z wolą tego w sporze,  
Którego mądrość nas tu współgromadzi:  
A zgodą stoi to królestwo boże.  
Gdy bliżej poznasz naturę sfer nieba,  
Przyznasz, że tu żyć w miłości potrzeba.  
Błogosławiony stan jest naszej doli  
Wtedy, gdy z wolą bożą się zespoli;  
Wszystkich nas wole idą z jednej woli.  
A stopnie duchów nadane jestestwa  
Miłe są temu całemu królestwu,  
Jak i królowi, którego tu wola

Miłość, Bóg

Bóg

<sup>48</sup> *Pikarda* — siostra Forezego, z rodziny Donatów. Z klasztoru św. Klary, w którym była profeską, zza kraty gwałtem przez swoich braci porwana. [przypis redakcyjny]

<sup>49</sup> *w sferze ze sfer najleniwszej* — Sfera księżycy, która według systemu Ptolomeusza tyle czasu potrzebuje do pokonania swojego najmniejszego kręgu, ile wyższe sfery potrzebują do pokonania dalszych i rozleglejszych kręgów. [przypis redakcyjny]

<sup>50</sup> *miłością z pierwszego ogniska* — Pierwsze ognisko, pierwsza siła, pierwsza miłość: tymi i tym podobnymi frazesami często napotykałyśmy orzeczonego Boga przez poetę. [przypis redakcyjny]

Jest razem wolą wszystkich jako króla.  
 Na jego woli nasz pokój spoczywa,  
 Ona jest morzem, w które wszystko spływa,  
 Co sama tworzy, co robi natura<sup>51</sup>».  
 Wtenczas mi z oczu zesła błędu chmura,  
 Jasno mi było, jak gdy błąd uznajem,  
 Że każde miejsce w niebiosach jest rajem<sup>52</sup>,  
 Choć w nich deszcz łaski niejednako spada.  
 Lecz, jak gdy drażni smak suta biesiada,  
 Syci potrawą jedną, nie przestajem  
 Pożądać drugiej; tak gestem i słowem  
 Robilem, znęcon słów jej złotogłowem,  
 By się dowiedzieć, jaka to tkąn była,  
 Do końca której czołnka<sup>53</sup> nie puściła.  
 — «Zasługą» rzekła, «pobożności swojej,  
 Jedna tu w niebie wyżej od nas stoi<sup>54</sup>,  
 Wedle zakonu, którego zasłoną  
 I suknią była w życiu obleczoną;  
 Aby do śmierci z czystym ślubów wieńcem,  
 Czuwać, zasypiać społem z oblubieńcem<sup>55</sup>,  
 Który ślub każdy uznaje za godny,  
 Jeśli jest z prawem miłosierdzia zgodny.  
 Na wzór jej młoda uciekłam od świata  
 I jej zakonu zamknęła mnie krata,  
 I ślubowałam w mej duszy do zgonu  
 Przez nią wskazaną iść drogą zakonu.  
 Ludzie zza kraty, z klasztornego progu,  
 Zawsze do złego skłonniejsi z nałogu  
 Niżli do dobra, porwali mnie skrycie;  
 A Bóg wie, jakie było moje życie.  
 Światłość, co w prawą żywe ognie nieci  
 I całym blaskiem naszej sfery świeci,  
 Co z ust mych o mnie słyszałeś w tej dobie,  
 Podobnie w duchu tak myśli o sobie.  
 Jak ze mnie, równie mimo ślub zrobiony,  
 Zdjęto z jej czoła cień świętej zasłony.  
 Lecz gdy wróciła w świat pomimo woli  
 I w swe nałogi, co ją dotąd boli,  
 Serce jej ziemską skazą niesplamione  
 Ciągłe nosiło tę świętą zasłonę<sup>56</sup>.  
 Wielkiej Konstancji<sup>57</sup> tak światłość rzęśniej<sup>58</sup>!  
 Z drugiego wiatru, co od Szwabów wieje<sup>59</sup>,

Pobożność

Pobożność

<sup>51</sup>*Na jego woli (...) co robi natura* — To co jest bezpośrednio albo pośrednio przez Boga stworzone, przez jego służebnicę naturę. O tym pośrednim i bezpośrednim tworzeniu nieraz poeta będzie wspominał. [przypis redakcyjny]

<sup>52</sup>*każde miejsce w niebiosach jest rajem* — Wszędzie jest niebo, gdzie mieszkają duchy niepotrzebujące oczyszczenia przez pokutę, i raj jest wszędzie, gdzie jest niebo. W dowód tego spotykamy duchy z tej najniższej sfery aż w *Empireum* na wysokości róży niebieskiej. [przypis redakcyjny]

<sup>53</sup>*czolnko* (daw.) — czółenka. [przypis edytorski]

<sup>54</sup>*zasługą (...) pobożności (...) jedna (...) wyżej od nas stoi* — Św. Klara z zakonu franciszkanek, do którego należała Pikarda. [przypis redakcyjny]

<sup>55</sup>*oblubieńcem* — z Chrystusem. [przypis redakcyjny]

<sup>56</sup>*Serce jej (...) nosiło tę świętą zasłonę* — Tą zasłoną jest ślub zakonny mimowolnie złamany: a choć gwałtem zdarto z niej sukienkę, sercem czystym i pobożnym ślub swój przerwany w duchu spełniła. [przypis redakcyjny]

<sup>57</sup>*Konstancja* — córka króla Sycylii Rogera, z pobudek politycznych cesarza niemieckiego Fryderyka I porwana ze swego klasztoru w Palermo i zaślubiona z jego synem Henrykiem VI. [przypis redakcyjny]

<sup>58</sup>*rzęśniej* (neol.) — świeci; por.: *rzęsisty* (blask itp.). [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*Z drugiego wiatru, co od Szwabów wieje* — W oryginale: *del secondo Vento di Soave genero il terzo*. Dante każdego z trzech panujących Hohensztaufów symbolicznie nazywa wiatrem (*il vento*), który więcej od Szwabów, przynosił burze, jakie zawsze zachmurzały i klóciły spokój Włoch, jego ojczyzny. [przypis redakcyjny]

Zrodziła trzeci i na nim zgasł światu  
Z tej krwi ostatni świecznik majestatu<sup>60</sup>».  
Skończywszy mówić, Pikarda pobożna  
Nuciła *Ave*: tak nucąc, w oddali  
Znikła jak kamień tonie w mętnej fali.  
Spojrzenia moje, ile było można,  
Szły ciągle za nią, lecz gdy ją straciły,  
W cel większej żądy oko me zwróciły  
I utonęły całe w Beatrycę:  
Lecz ta ciskała takie błyskawice,  
Że ich widoku nie mogły znieść oczy;  
Przeto ją pytać mniej byłem ochoczy.

## PIEŚŃ IV

(Dalszy ciąg. Pouczenie o istocie i stopniach błogosławieństwa i o wolnej woli.)

Pomiędzy dwiema siedząc potrawami,  
Umarłby z głodu człowiek, pan wyboru,  
Gdyby z nich jednej nie przeżuł zębami.  
Tak między dwoma drży jagnię wilkami,  
Tak drży pies, wpadłszy między dwa rogale;  
Tak zawieszony między dwa zwątpienia  
Milczałem tylko, bom czuł mus milczenia,  
Z czego bynajmniej ja się nie pochwałę.  
Milczałem, ale był to chłód pozoru,  
Z lic mych iskrzyła chęć pytania nowa  
Goręcej, niżby buchnęła przez słowa.  
Jak prorok Daniel przez wykład snu dziwny  
Gniew ukolysał okrutnego króla<sup>61</sup>,  
Tak Beatrycze przez natchnienie boże  
Zrobiła mówiąc: — «Ja widzę niemylnie,  
Jak cię pociąga dwóch żądz prąd przeciwny;  
Troska twa sama wiąże się tak silnie,  
Że się na zewnątrz rozwinąć nie może.  
Ty rozumiesz: gdy trwa dobra wola,  
Dlaczego, gdy jej czyni gwałt kto drugi,  
Maleje wartość jej własnej zasługi?  
Jeszcze cię robak drugiej troski wierci,  
Jakoby dusze wedle słów Platona  
Do gwiazd rodzinnych wracają po śmierci<sup>62</sup>.  
Dwóch tych trosk w tobie walka niestoczona.  
Wpierw zwalczę bronią mojego wykładu  
Myśl, co najwięcej ma żółci i jadu.  
Wśród Serafinów, co przed Panem panów

Konflikt wewnętrzny

Konflikt wewnętrzny

<sup>60</sup>*ostatni świecznik majestatu* — Na Fryderyku II, który był synem Henryka VI, z powyższego małżeństwa, a trzecim z panujących Hohenstaufów szwabskich, zakończył się ich ród. [przypis redakcyjny]

<sup>61</sup>*prorok Daniel przez wykład snu (...) gniew ukolysał okrutnego króla* — Nabuchodonozor wezwał swoich wieszczków i astrologów, żeby jemu sen jego tłumaczyli, o którym on sam zapomniał. Gdy nie mogli tego zrobić, bo przede wszystkim treść snu z ust królewskich chcieli usłyszeć, król zagniewany kazał im wszystkim głowy pościnać. Lecz Daniel przez objawienie boże sen królowi wytłumaczył, którego sam król nie mógł sobie przypomnieć. Dzięki temu spełnienie okrutnej a niesprawiedliwej kary odwrócił. Beatrycze objaśniając zwątpienie poety, z którego nie mógł się sam wyzwolić, zrobiła mu podobną przysługę jak prorok Daniel królowi. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup>*dusze wedle słów Platona do gwiazd rodzinnych wracają po śmierci* — W poprzedniej pieśni poeta dowiedział się, że wszędzie jest raj, tam, gdzie jest niebo i że wszyscy błogosławieni zjednoczeni na wieki w jednym są raj. To na pozór sprzeciwia się temu, co Platon w *Timajosie* powiedział: że dusze, nim oblokły się w ciała, znajdowały się na gwiazdach, więc gdy śmierć rozwiązuje ciało, powracają tam, skąd przyszły. Tę wątpliwość objaśnia najpierw Beatrycze, ponieważ ją za najniebezpieczniejszą uważa. [przypis redakcyjny]

Najświętniej gorą, dwóch, czy jeden z Janów,  
 Samuel, Mojżesz nie mówię, Maryja,  
 Wszyscy jak duchy, których widzisz cienie,  
 Nie mają swoich stolic w drugim niebie:  
 Równie im świeci wiekuiste lato.  
 Lecz wszyscy pierwszą upiękniają sferę,  
 Słodycz ich życia równie się rozwija  
 I światło różnie wyiskrzają z siebie,  
 Według jak czują w sobie boże tchnienie.  
 Te duchy tu się pokazały na to,  
 Abyś przez znaki poznał prawdoszczere,  
 Jaka najniższa sfera ze sfer nieba.  
 Do waszych pojęć tak przemawiać trzeba,  
 Bo rozumowy wasz pogląd zawisły  
 Od sądu, jaki naprzód tworzą zmysły<sup>63</sup>.  
 Dlatego pismo folgować wam umie,  
 Gdy boże oko, boża ręka mówi,  
 Nadając ludzki kształt Arcyduchowi;  
 Choć Pismo wcale rzecz inną rozumie<sup>64</sup>.  
 I święty Kościół pod figurą ciała  
 Wam Gabriela przedstawia, Michała  
 I tego, co wzrok wrócił Tobiaszowi. —  
 Myśl, jaką Platon w usta Tymeusza<sup>65</sup>  
 Wkłada o duszach, nic wspólnego nie ma  
 Z tym, co tu widzimy; on mówi, jak mniema;  
 Mówi, że wraca do swej gwiazdy dusza,  
 Wierząc, że od niej oderwaną była,  
 Kiedy natura ją z formą łączyła.  
 Może w tym zdaniu inna myśl się chowa,  
 Zamiar, którego nie wydały słowa,  
 Godny nie żartu, lecz raczej podziwu.  
 Jeżeli przez to rozumie, że wpływu  
 Do swych sfer wraca chwała i nagana,  
 Jako odbity promień od zwierciadła;  
 Strzała być mogła dobrze celowana,  
 Od tarczy prawdy niedaleko padła.  
 Już źle pojęta zasada ta śmiała  
 Ledwo nie cały stary świat zbłąkała,  
 Który cześć Marsa, Jowisza ogłasza.  
 Druga wątpliwość, jaka tobą chwieje,  
 Mniej jadowita, zbić ją mam nadzieję.  
 Że ludziom zda się sprawiedliwość nasza  
 niesprawiedliwą, w tym jest skarga stara,  
 Nie złość kacerska, lecz wątpiąca wiara<sup>66</sup>.  
 A że tę prawdę twój rozum w lot zbada,  
 Wedle, jak żądasz, objaśnię cię rada.  
 Gdy gwałt przychodzi, cierpiąca go dusza,  
 Chociaż spokojnym żalem się zakrwawia,

Dusza

Konflikt wewnętrzny

<sup>63</sup>rozumowy wasz pogląd zawisły od sądu, jaki naprzód tworzą zmysły — *Nil est in intellectu quid prius fuerit in sensu*. Zdanie Arystotelesa [(lac.) Nie ma nic w umyśle, czego by przedtem nie było w zmysłach; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>64</sup>Choć Pismo wcale rzecz inną rozumie — Poeta mówi o *Pismie Świętym*, że ma znaczenie podwójne, literalne i figuryczne [tj. dosłowne i symboliczne; red. WL], to jest, litera i duch. [przypis redakcyjny]

<sup>65</sup>Tymeusz — Timajos. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>Nie złość kacerska, lecz wątpiąca wiara — Wątpliwość w niektóre artykuły wiary nie jest jeszcze zupełnym kacerstwem [kacerstwo — herezja; red. WL]. Kto wątpiąc z pokorą ducha szuka prawdy, ten na koniec w nią uwierzy, ale zawsze bezpieczniej jest wierzyć, jak rozumem wszystkiego dochodzić. Tacyt poganin, a mówi: *Sanctius ac reverentius de actis Deorum credere, quam scire*. [przypis redakcyjny]

Bez żadnej spółki z tym, który ją zmusza,  
 Gwałt jeszcze takiej duszy nie wymawia<sup>67</sup>.  
 Wola, gdy nie chce, ma ognia naturę,  
 Gaś po sto razy, on wybucha w górę.  
 Więc gdy się wola mniej lub więcej zgina  
 Przed siłą, siły sługą być zaczyna:  
 Tak i te duchy mogły na wstyd siły  
 Wrócić za kratę, jednak nie wróciły.  
 Gdyby ich wola była tak wytrwała,  
 Jaka Wawrzyńca na żarach trzymała<sup>68</sup>,  
 Co w ogniu rękę paliła Scewoli<sup>69</sup>;  
 Czyżby nie mogły swe śluby przerwane  
 Dopełnić w miejscu, skąd były porwane?  
 Lecz arcyrzadka taka stałość woli!  
 Ten wykład, jeśliś doń ucha przykładał,  
 Twemu twierdzeniu cios ostatni zadał.  
 Lecz oto drugi ciebie błąd pokusza,  
 Z którego własna myśl cię nie wyzwoli:  
 Z tej walki mógłbyś wyjść cały znużony.  
 Błogosławiona, mówiłam ci, dusza  
 Kłamać nie może, ponieważ szczęśliwa  
 Przy pierwszej prawdzie najbliższej przebywa.  
 I w tym Pikarda, mówiąc, na myśl wbiegła  
 O Konstancyi, która wiernie strzegła  
 Niepokalaną miłość dla zasłony.  
 Stąd w słowach naszych, z mojej i z jej strony,  
 Mógł cię uderzyć pozór przeciwieństwa.  
 Często się zdarza, że trwogą przejęci  
 Ludzie, chcąc uciec od niebezpieczeństwa,  
 To, co źle robią, robią mimo chęci.  
 Masz z matkobójcy przykład, z Alkmeona<sup>70</sup>,  
 Który uległszy powadze ojcowskiej,  
 Stał się bezbożnym z miłości synowskiej.  
 Chcę, abyś myślał, że wina zrodzona  
 Z przymierza woli i siły gwałcącej,  
 Niczym nie zetrze płamy ją hańbiącej.  
 Bezwarunkowej woli gwałt nie złamie  
 I na zło tylko o tyle przyzwala,  
 Ile ją bojaźń od dobra oddala.  
 Więc gdy Pikarda uprzednimi słowy  
 Orzekła woli moc bezwarunkowej,  
 Poznałeś drugą wolę z mej rozmowy;  
 Dowód, że prawdzie z nas żadna nie kłamie».

Tak dźwięcząc, płynął szmer świętego źródła  
 Z krynicy, z której wszelka prawda tryska,  
 Aż obie żądze zgasił mi w pokoju.  
 «Kochanko boża<sup>71</sup>! Gdy deszcz słów twych leje,  
 Duch mój w nim rzeźwo kąpie się i grzeje:  
 Skąpy lśni promień z uczuć mych ogniska,

Dusza, Kłamstwo, Prawda,  
Błogosławieństwo

Konflikt wewnętrzny

<sup>67</sup>wymawiać — tu: usprawiedliwiać; por.: *wymówka*. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>Wawrzyńiec — Św. Wawrzyńiec pieczony na kracie żelaznej, rozpalonej podłożonym pod nią żarem, męźnie poniósł śmierć męczeńską. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup>Scewola — Mucjusz Scewola, Rzymianin, wobec króla Etrusków Porseny Rzym oblegającego, dobrowolnie palił prawą rękę na ogniu, że ta przez pomyłkę zamiast króla, jego sekretarza zabiła. [przypis redakcyjny]

<sup>70</sup>Alkmeon (mit. gr.) — syn Amfiaraosa i Eryfilii; zgodnie z wolą ojca pomścił jego śmierć, zabijając matkę, za co był ścigany przez boginię zemsty, Erynie. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>Kochanko boża — W tekście: *O Amanza del primo amante* [(wł.) kochanko pierwszego z kochanków; red. WL]. [przypis redakcyjny]

Aby twej łasce sprostać choć w połowie,  
 Niech ten, co może, za mnie ci odpowie.  
 Rozum nasz nigdy, jak łakome dzieci,  
 Niesyt, póki się prawdą nie oświeci,  
 Za którą każda inna prawda kłamie;  
 Gdy w jego oku jej promień się złamie,  
 W niej odpoczywa, jak zwierzę w swej jamie:  
 Przeciwnie, pogoń żądz naszych daremna  
 Nas by strawiła jak febra tajemna.  
 Wskutek tej żądz wątpienie wynika  
 Z podnóża prawdy jak latorośl dzika  
 I coraz wyżej i wyżej powiewa,  
 Aż nim doścignie do wierzchołka drzewa<sup>72</sup>  
 To mnie ośmiela, o Pani! w tej chwili  
 O drugą prawdę zapytać w pokorze,  
 Której blask dla mnie zakrywa błąd gruby:  
 Chcę wiedzieć, człowiek czy złamane śluby  
 Zastąpić godnie innym ślubem może,  
 Gdy szalę jego ciężarem przechyli?»  
 Ona spojrziała oczyma boskimi,  
 W nich żar miłości pałał tak uroczy,  
 Że jego blaskiem zwyciężone oczy  
 Jak przelekniony spuściłem do ziemi.

Miłość

## PIEŚŃ V

(Dodatek do ostatniego pouczenia i o ślubach. 2. Wzlot ku Merkuremu.)

«Gdy tu, w tym środku gorącej miłości,  
 Ja świecę tobie płomienniej i żywiej  
 Nad wszystkie ziemskich blasków wielmożności,  
 Tak, że zwyciężam twoich oczu siłę;  
 Nie dziw się, robi to wzrok doskonały<sup>73</sup>,  
 Który pochwyca szybko przedmiot cały,  
 A raz schwyciwszy, bada nie leniwiej.  
 Już widzę jasno, jak w tym duchu świta  
 Jasność od światła wiecznego odbita,  
 Którego widok w nas miłość zapala.  
 A jeśli inne rzeczy tobie mile<sup>74</sup>  
 Porwą twe serce jako łódkę fala,  
 Blask tegoż światła, ale źle poznany,  
 Będzie ci świecił przez przedmiot kochany.  
 Chcesz wiedzieć, można li przez inne dzieła,  
 Przez żal, modlitwę, jaką wolno prosić,  
 Złamanym ślubom uczynić zadosyć,  
 Ażeby duszę ustrzec od zgryzoty?»  
 Tak Beatrycze, tak tę pieśń poczęła,  
 I jak mówiący człowiek nieprzerwanie,

Miłość

<sup>72</sup>Wskutek tej żądz wątpienie wynika z podnóża prawdy jak latorośl dzika (...) — Żądza szukania prawdy jest wrodzoną cechą człowieka. Stąd i ta latorośl dzika, rosnąca przy drzewie prawdy jak symbol wątpienia, po której szczeblując, myśl nasza dochodzi aż do wierzchołka tego drzewa, do najwyższej prawdy, do Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>73</sup>zwyciężam twoich oczu siłę; nie dziw się, robi to wzrok doskonały — Wzrok doskonały, to znaczy doskonały pogład oczyma duszy naszej rodzi miłość, a oboje szczęśliwość, która się podnosi i w pełniejszym blasku się objawia, im doskonalszy był wzrok duchowy. A każdy krok zrobiony naprzód w zapatrywaniu się duchowym, jest szczeblem dalszego jej postępu. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup>Jasność od światła wiecznego (...) inne rzeczy tobie mile — Tylko rzeczywiste, wiekuiste światło rodzi miłość. Miłość ziemskich rzeczy, a czego sami nie prynczuwamy, rodzi się dlatego tylko, że te ziemskie rzeczy, oświecając się promieniem wiecznej światłości, coś boskiego w sobie mają. [przypis redakcyjny]



Ciągle swe święte snuła nauczanie.  
«Największym darem, jaki z swej szczodroty  
Bóg dał, nas tworząc, który jako zgodny  
Z jego dobrocią sam najwyżej ceni,  
Jest wolna wola; dar istot przyrodny  
Mających rozum. Teraz rzutem oka  
W głąb tej zasady zajrzyj do jej rdzeni,  
A poznasz, wartość ślubu jak wysoka<sup>75</sup>!  
Jeśli go w tobie tak wola uchwała,  
Że sam przyzwalaś i Bóg nań przyzwala,  
Z Bogiem gdy staje umowa człowieka,  
Wtedy się człowiek skarbu woli zrzeka:  
Po tej ofierze cóż ma dać w zamianę?  
Gdy dary przez cię raz ofiarowane  
Myślisz używać jak godziwą własność,  
To jedno, jakbyś zły bogactw nabytek  
Pragnął obrócić na dobry pożytek.  
Głównego punktu widzisz całą jasność,  
Lecz ci tej prawdzie przeczy Kościół święty,  
Rozwiązujący ślub z woli poczęty.  
Zaczekaj chwilę, nie wstawaj od stołu,  
Abym ci pokarm ciężki od strawienia  
Pomogła przeżuć i strawić pospołu.  
Otwórz na ścieżaj myśli furtki obie  
Przy wejściu słów mych, a zamknij je w sobie:  
Nie dość, że wchodzi nauka uszami,  
Zwierzaje, gdy ją pamięć nie zatrzyma.  
Treść ślubu wiążą dwie rzeczy koniecznie,  
Pierwszą, naszego przedmiot poświęcenia,  
Drugą jest w sobie żyjąca umowa:  
Ostatnia nigdy niestarta trwa wiecznie,  
Jak cię objaśnia wyżej moja mowa.  
Stąd u Hebreów<sup>76</sup> konieczność ofiary,  
Taki Lewitów był obyczaj stary,  
Choć ich ofiara dość często się zmienia<sup>77</sup>.  
Co do przedmiotu ofiary niezdrożna  
Zamiana, jeśli zastąpić ją można  
Drugą ofiarą, gdy jest równie święta.  
Lecz nikt nie może, jak Kościół poucza,  
Ciężaru z ramion swą własną powagą  
Zdjąć bez srebrnego i złotego klucza<sup>78</sup>.  
Zamianę płochą zważ co do litery,  
Czy rzecz rzucona nie jest tak zamknięta  
W nowo przyjętej, jak w liczbie sześć cztery.  
Bo każdy przedmiot, jeżeli swą wagą  
Ku sobie szalę przychyli zasługi,  
Już się nie daje wymienić na drugi.  
O ludzie! Ślubów nie miejcie za marę,  
Bądźcie im wierni, lecz dla nich nieślepi,

Bóg, Kondycja ludzka

Bóg, Kondycja ludzka

Ofiara, Przysięga

Ofiara

<sup>75</sup>*poznasz, wartość ślubu jak wysoka (...)* — Kto przed Bogiem ślubuje, nie może już używać wolnej woli, tylko musi przeciw woli zadość czynić ślubowi. Stąd ta wysoka wartość ślubów, przez które największy z bożych darów, wolną wolę, na ofiarę poświęcamy. [przypis redakcyjny]

<sup>76</sup>*Hebreowie* — Hebrajczycy. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*u Hebreów konieczność ofiary (...)* — Wedle III księgi Mojżesza, rozdz. 12 i 27, pozwolono Żydom pewne przepisane ofiary i śluby zastępować innymi. [przypis redakcyjny]

<sup>78</sup>*bez srebrnego i złotego klucza* — [Złoty klucz to symbol duchownej godności i władzy powierzonej przez Boga papieżowi, srebrny klucz to symbol teologii; red. WL.] O dwóch tych kluczach Kościoła, patrz przypisek w pieśni IX *Czystca*. [przypis redakcyjny]

Jak Jefte pierwszą robiący ofiarę<sup>79</sup>.  
 Byłoby mówić «złe zrobiłem» lepiej,  
 Niż robić gorzej, wypełniając śluby:  
 Wielki wódz Greków rażony tym błędem<sup>80</sup>.  
 Zmusza swą córkę, aby pod żelazem  
 Odżałowała swoich wdzięków chluby.  
 Głupcy i mędrzy płakali zarazem  
 I nad ofiarą, i dzikim obrzędem.  
 Większą powagę miejcie, chrześcijanie,  
 Nie bądźcie wiotcy jako puch w tej wierze,  
 Że każda woda was z brudu opierze.  
 Macie Testament i Stary, i Nowy,  
 Macie pasterza trzody Chrystusowej,  
 Aby prostował wasze obłąkanie;  
 Dość dla waszego zaiste zbawienia.  
 Gdy was gdzie indziej zwrócą złe pragnienia,  
 Żeście nie owce, pamiętać wypada,  
 By was nie ugryzł żart Żyda sąsiada<sup>81</sup>.  
 Nie róbcie jak to jagnię igrające,  
 Które porzucić mleko matki woli  
 Dla płochy z sobą trykсы i swawoli».

Tak Beatrycze, jak piszę, mówiła:  
 I pełna żądzы potem się zwróciła  
 W stronę, gdzie więcej płomieni się słońce,  
 A jej milczenie, twarz zmieniona cała,  
 Kazały milczeć, spuściłem w dół głowę,  
 W której już snuła myśl pytania nowe.  
 Jak pierwwej w tarczy cel przebijają strzała,  
 Nim struna łuku spocznie jeszcze drżąca,  
 Tak w drugą sferę biegła nasza jazda<sup>82</sup>.  
 A moja Pani tak była świecąca,  
 Gdy wstępowała z rozkoszą tajemną  
 W światło tej sfery, że od niej Merkury  
 Płomienniej błysnął. O! Jeśli ta gwiazda  
 Grała blaskami, cóż się działo ze mną  
 Tak wrażeniowym i czułym z natury?  
 A jak w sadzawce przynęcone ryby,  
 Gdy cień zewnętrzny przez jasne fał szyby  
 Znęci je żeru znajomym obrazem,  
 Wesole grają pod przeźrocza fali,  
 Więcej tysiąca światłości zarazem

<sup>79</sup>*Jefte pierwszą robiący ofiarę* — Jefte ślubował, że jeżeli dzieci Ammona, przeciwko którym na wojnę wychodził, od jego miecza polegną, ofiaruje Bogu pierwszą osobę, która wyjdzie mu na spotkanie z jego domu, gdy będzie wracał triumfując i w pokoju. Bóg dał mu zwycięstwo i Jefte stosownie do złożonego ślubu poświęcił swoją córkę, która pierwsza z domu wyszła na spotkanie powracającego z tej wojny ojca (*Księga Sędziów* rozdz. 11, w. 30). [przypis redakcyjny]

<sup>80</sup>*wódz Greków rażony tym błędem* — Agamemnon, wódz Greków przy oblężeniu Troi, dla przeblągania gniewu Diany, za poradą jej kapłana ofiarował córkę swoją na ołtarzu bogini. Lecz Diana w chwili, w której miała się spełnić ta dzika ofiara, ruszona litością, zakryła ją obłokiem i uniosła do Tauridy. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup>*By was nie ugryzł żart Żyda sąsiada* — Poeta przypominając ważność ślubów wszystkim chrześcijanom, szczególnie zdaje się tu upominać idących do stanu duchownego. Chodzi o to, żeby lekkomyślnie nie składali ślubu kapłaństwa, ale z rozważą i z głębokim wniknięciem w wewnętrzne namaszczenie łaską bożą swojego ducha i w moc swojej woli, czy to wysokie na ziemi posłannictwo godnie sprawować i w nim stale wytrwać potrafiać. Dlatego poeta przypomina im „żart Żyda sąsiada”, że Żydzi mieszkający pomiędzy nami chrześcijanami, a których *Stary Testament* jest prawidłem ślubów i hierarchii kapłaństwa dla nas, wyznawców *Nowego Testamentu*, mieliby prawo żartować z takiego kapłana, który by wobec nich świętość i wysokość swojego ślubu lekceważył lub poniżał. [przypis redakcyjny]

<sup>82</sup>*w drugą sferę biegła nasza jazda (...)* — Tą drugą sferą jest planeta Merkury. Gwiazda ta świeci jaśnie w blasku Beatrycze, blask jej stopniowo się powiększa, im wyżej, szczeblując z gwiazdy na gwiazdę, zbliża się do Boga. [przypis redakcyjny]

Biegło wprost ku nam, wołając z oddali:  
 «Oto on żywszą w nas miłość zapali!»  
 Gdy tłum tych światel ku nam się pomykał,  
 Widziałem duchy pełne wesołości  
 W promiennym blasku, jaki z nich wynikał.  
 Myśl, czytelniku, gdybym, wielka wina!  
 Przerwał nić przędzy, co się tu zaczyna,  
 Jak niespokojny czułbyś głód nowości?  
 Sądzę wedle siebie, ile te światłości  
 Bodły mnie wiedzieć, skąd i jakie były,  
 Odkąd się moim oczom objawiły.  
 — «O, urodzony szczęśliwie z powicia!  
 Któremu z wyższej dozwolono łaski  
 Wiecznych triumfów tu oglądać trony,  
 Wpierw nim rzuciłeś bojowanie życia!  
 My tu światłością świecimy, co swe blaski  
 Rozpromieniła na wsze nieba strony.  
 Chcesz wiedzieć, jaka nasza dola w niebie,  
 Sam, jako raczysz, nasycaj tu siebie».  
 Tak mówił jeden duch; a Beatryce:  
 «Mów, mów z ufnością, myśli twe bez trwogi  
 Otwórz przed nimi, uwierz w nich jak w bogi».  
 — «Widzę, że w świetle własnym masz twe gniazdo,  
 Ponieważ świeci przez twoje źrenice  
 Gdy się uśmiechasz: duszo świętobliwa!  
 Ktoś ty, ja nie wiem; dlaczego z tą gwiazdą  
 Światło twe zlewasz, która mniej szczęśliwa,  
 Przed ludźmi cudzym światłem się zakrywa<sup>83</sup>?»  
 Tak rzekłem: światłość, co zrazu mówiła,  
 Żywszym niż wprzódę ogniem zaświeciła.  
 Jak samo w sobie blask pochłania słońce,  
 Zakryte dla nas przez zbytek światłości,  
 Trawiąc gorącym pary łagodzące  
 Żar jego ognia; ze zbytku radości  
 W swym blasku postać utonęła święta,  
 Tak się zamknąwszy, odrzekła zamknięta<sup>84</sup>  
 Słowami, jakie pieśń następna śpiewa.

## PIEŚŃ VI

(Na Merkurym. Mowa Justyniana o orle cesarskim. Dzieje cesarstwa rzymsko-niemieckiego i polityczny system Dantego. Mieszkańcy Merkurego.)

«Za Konstantyna, gdy z Cezarów drzewa  
 Zerwał się orzeł, a przeciwna gwiazda<sup>85</sup>,  
 Nie ta, gdy leciał w Eneasza<sup>86</sup> tropy,  
 Widziała, jak siadł na stolicy nowej;  
 Dwieście i więcej lat ptak Jowiszowy  
 Gościł na Wschodzie, na krańcu Europy,

<sup>83</sup>z tą gwiazdą (...) która (...) cudzym światłem się zakrywa — Mała planeta Merkury jako najbliższa słońca objawia się mieszkańcom Ziemi tylko o wieczornym zmroku i to w jak najsłabszym blasku, ponieważ silne światło słoneczne jego blask przygasa. [przypis redakcyjny]

<sup>84</sup>Tak się zamknąwszy, odrzekła zamknięta — Tak i w tekście: *E cosi chiusa, chiusa mi rispose*. [przypis redakcyjny]

<sup>85</sup>przeciwna gwiazda (...) widziała — Droga gwiazd dla oczu naszych zawsze idzie ze wschodu na zachód. Tą drogą szedł Eneasza z Azji do Włoch, gdzie rzymskie państwo założył. W przeciwnym kierunku, to jest z zachodu na wschód, niósł orła jako symbol monarszy Konstantyn Wielki, gdy swoją stolicę z Rzymu do Bizancjum przenosił. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup>Eneasza — mit. bohater wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

W pobliżu Idy, skąd wyleciał z gniazda.  
 Tam rządził światem w swoich skrzydeł cieniu;  
 Chodząc z rąk do rąk przez koleje różne,  
 Ptak przysiadł w końcu na moim ramieniu.  
 Byłem Justynian Cezar, moja sława  
 Brzmi, że posłuszny bożemu natchnieniu  
 Pierwszy ludowe ułożyłem prawa,  
 Z nich wyrzuciwszy zbyteczne i próżne<sup>87</sup>.  
 Wpierw, z wielu błędów wyznając niektóre,  
 Wierzyłem w jedną Chrystusa naturę;  
 Lecz wielki pasterz Agapet z urzędu  
 Zgromił błąd taki, wycofał mnie z błędu,  
 Wszystko, co mówił, sprawdziła tu wiara.  
 Widzę w niej jasno, jak w każdym przeczeniu  
 Fałsz obok prawdy dojrzysz w okamgnieniu.  
 Gdym szedł z Kościołem, niebo myśl natchnęło,  
 Abym wykonał to olbrzymie dzieło.  
 Miecz zdałem w ręce mego Belizara,<sup>88</sup>.  
 Prawica boża była przy nim w boju  
 Jako znak, abym odpoczął w pokoju.  
 Zaspokoilem twe pierwsze pytanie<sup>89</sup>,  
 Lecz jego przedmiot wielce ważnej treści  
 Zmusza mnie jeszcze rzucić światło na nie,  
 Ażebyś widział, gdzie słuszności źródło,  
 Czy w tych, co święte chcą przywłaszczyć godło,  
 Czy w drugich, co się opierają temu<sup>90</sup>.  
 Patrz, ptak monarszy przez jak świetne dzieła  
 U wszystkich ludów stał się godnym cześci;  
 A chwała jego w ten dzień się poczęła,  
 Gdy Pallas<sup>91</sup> umarł, by państwo dać jemu.  
 Wiesz, jak on w Albie mieszkał przez trzy wieki  
 Do dnia, o którym brzmiał rozgłos daleki,  
 Gdy zań trzej z trzema zwiedli pojedynek<sup>92</sup>.  
 Wiesz od porwania co zrobił Sabine<sup>93</sup>,  
 Do Lukrecji<sup>94</sup> zemszczonej boleści,  
 Za siedmiu królów; wiesz, jak podniósł czoło,  
 Sąsiednie ludy korząc naokoło.  
 On wiódł do boju rzymskie legijony<sup>95</sup>,  
 Hord koczujących zawściągał zagony,  
 Hołd na Brennusie, Pirrusie wymusza:

<sup>87</sup>ułożyłem prawa, z nich wyrzuciwszy zbyteczne i próżne — Tak w tekście: *D'entro alle leggi trassi il troppo e l'uano*. Justynian pierwszy z Cezarów księgę praw ułożył, która pod nazwą kodeks Justyniana była pierwszym wzorem i prawidłem prawodawstwa średniowiecznego państw europejskich. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup>Belizar — naczelny wódz wojska Justyniana i szczęśliwy wojownik. [przypis redakcyjny]

<sup>89</sup>Zaspokoilem twe pierwsze pytanie — Pierwsze było pytanie, jak wiemy z pieśni poprzedniej: kim jest ten błogosławiony, na które Justynian odpowiedział. Teraz poeta chce z ust błogosławionego usłyszeć historyczną wiadomość o początku, rozwoju i ustaleniu świętego państwa rzymskiego, którego godłem jest orzeł. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup>tych, co święte chcą przywłaszczyć godło (...) drugich, co się opierają temu — gwelfowie i gibelini [rywalizujące między sobą stronnictwa polityczne we Włoszech w XII i XIII w.; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>91</sup>Pallas — [tu:] syn Ewandra. [przypis redakcyjny]

<sup>92</sup>Gdy zań trzej z trzema zwiedli pojedynek — Horacjusze i Kuracjusze [trzej bracia Horacjusze i trzej bracia Kuracjusze, którzy pojedyńkiem między sobą rozstrzygnęli wojnę między Rzymem a miastem Alba Longa; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup>porwanie Sabine — rzymska legenda, która mówi o porwaniu kobiet z jednego z najstarszych plemion środkowej Europy, Sabinów. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>Lukrecji — Lukrecji; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>legijony — legiony; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

Skąd Torkwat, Kwintus, który przyjął miano,  
 Że swą czuprynę nosił rozczochraną,  
 Słyną po zgonie obok Fabijusza<sup>96</sup>.  
 On dumę Maurów podeptał szponami,  
 Gdy przeszli Alpy śladem Hannibala,  
 Z których, o Padzie, twoja płynie fala.  
 Scypion, Pompejusz, jeszcze młodzieńcami  
 Tryumfowali ponad jej brzegami;  
 Miecz ich, gdzie młode igrałeś pacholę,  
 Twoją rodzinną skrwawił Fijesolę<sup>97</sup>.  
 Potem, gdy niebo wzburzony przez wojny  
 Chciało na wzór swój zrobić świat spokojny,  
 W ręce Cezara przeszedł ptak dostojny  
 Za wolą Rzymian. Lecąc przed Cezarem,  
 Ptak grzmiał skrzydłami nad Renem i Warem:  
 Wody Isery, Saony, Sekwany,  
 I strumieniami wzdęte fale Ronu,  
 Widziały ptaka lot niezmordowany.  
 Pochód z Rawenny, przejście Rubikonu,  
 Tak były szybkie, że szlakiem latacza  
 Chcąc dążyć, język i pióro rozpacza.  
 Przebiegł Hiszpany, Durazzo, a potem  
 O błon farsalską jak grom spadający  
 Potężnym skrzydeł uderzył łoskotem,  
 Aż z bólu do dna zadrżał Nil gorący.  
 Zwiedził Symois, skąd jakby od wczoraj  
 Z gniazda wyleciał, zwiedził grób Hektora;  
 Ptolomeusza rzuciwszy na zgubę,  
 Poleciał deptać Maurytana Jubę:  
 Potem na Zachód załamał tor drogi,  
 Kędy Pompejusz dał w wojenne rogi.  
 Na koniec spoczął na Augusta dłoni,  
 A co z nim działał, na odgłos tej wieści  
 Brutus, Kasyjusz, z gniewu w piekle wyją<sup>98</sup>.  
 Płacze Modena, Perugia łzy roni,  
 Z ocz Kleopatry płyną łzy boleści,  
 Gdy uciekając od orła pogoni  
 Umiera nagle, ukąszona żmiją.  
 Z nim rzymski orzeł, ludy rozburzone  
 Karcąc, zaleciał na morze Czerwone,  
 Z nim taki pokój zdobył przez podboje,  
 Że światu zamknął Janusa podwoje.  
 Lecz co to godło, które pobudziło  
 Mnie mówić o nim, dla świata zrobiło,  
 Co mogło zrobić, jako cień, jak mara,  
 Wszystkie te czyny zbledną i zagasną,  
 Jeśli z miłością nań spojrzym i jasno,  
 Widząc je w ręku trzeciego Cezara<sup>99</sup>.  
 Bo sprawiedliwość wieczna dając jemu  
 To godło w ręce, znak władzy zaszczytny,

<sup>96</sup>*Fabijusza* — Fabiusza; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*Fiesole* — okolica górzysta panująca nad Florencją, ojczyzną Dantego. Fiesole zburzona była przez legiony rzymskie pod dowództwem Pompejusza za dany przytułek Katylinie. [przypis redakcyjny]

<sup>98</sup>*Brutus, Kasjusz* — Mordercy Juliusza Cezara, których poeta za tę zbrodnię skazał do piekła (Patrz *Piekło*, pieśń XXXIV). [przypis redakcyjny]

<sup>99</sup>*trzeci Cezar* — Tyberiusz, trzeci z kolei cesarz, za panowania którego Chrystus Pan został ukrzyżowany. [przypis redakcyjny]

Razem z tym godłem przelala nań chwałę  
Zadość uczynić gniewowi bożemu.  
Na to, co powiem, daj ucho zdumiałe:  
Orzeł z Tytusem biegł w Jeruzalemie  
Krwia za krew świętą zboczyć świętą ziemię,  
Pomścić się zemsty za grzech starożytny<sup>100</sup>.  
Gdy ząb Lombardów ugryzł Kościół święty,  
Pod skrzydłem orlim, cieniem ich objęty  
Zgoił, choć była dość głęboka rana,  
Ranę zwycięski oręż Karlomana<sup>101</sup>.  
A teraz osądź, czym niesłuszne skargi  
Wymiała na tych, przez których zatargi  
Po tyle razy nieszczęście was bodło.  
Ten lilijami chce ćmić wspólne godło<sup>102</sup>  
Ten je przywłaszcza; a ze stronnictw wielu  
Każdy ma tylko własny zysk na celu.  
Niełatwo zgadnąć, czyje większe winy;  
Niechaj spiskują, jak chcą, gibeliny  
Pod innym godłem, pod złą idą wodzą,  
Gdy sprawiedliwość z nim ciągle rozwodzą.  
Choć nowy Karol przegraża gwelfami,  
Nie zdusi orła, co nieraz szponami  
Więszemu odeń lwu poszarpał grzywę.  
Nieraz płakały dzieci nieszczęśliwe  
Błędu swych ojców; strzeżcie się wierzenia,  
Że dla liliji Bóg swe godło zmienia.  
Ta mała gwiazda<sup>103</sup> jest dusz pomieszkaniem  
Czynnych na ziemi, tych, co niepowszedną  
Pracą zdobyły ziemską nieśmiertelność.  
Ale gdy żądze znużone lataniem  
Wznoszą się tylko pod tę gwiazdę jedną,  
Zwichnąwszy błędnie swego lotu dzielność,  
Trzeba, ażeby promienie miłości  
Równie szły z wolna do swej wysokości<sup>104</sup>.  
Tu, w naszych zasług, naszych nagród mierze,  
Każda z nas cząstkę swej radości bierze,  
Bo ją ni mniejszą, ni większą nie widzimy:  
Tu sprawiedliwość tak żądze łagodzi,  
Że nie zazdrościmy ani nienawiedzimy.  
Jak różne tony mistrz w jeden chór godzi,  
Tak naszych bytów stopień ten czy inny,  
Wśród tych sfer tworzą akord harmonijny.  
W tej perle<sup>105</sup> rzuca Romeo blask złoty,

Grzech, Zemsta, Polityka

Zaświaty, Dusza, Praca

<sup>100</sup>*Krwia za krew świętą zboczyć świętą ziemię (...) za grzech starożytny* — Śmierć Chrystusa była narzędziem zemsty bożej za grzech Adama, a Tytus burzący Jerozolimę był narzędziem tej zemsty, która ukarała tych, co ukrzyżowali Chrystusa. [przypis redakcyjny]

<sup>101</sup>*Zgoił (...) ranę zwycięski oręż Karlomana* — Karol Wielki zniszczył królestwo Longobardów, przez co wsparł Kościół i ugruntował cesarstwo zachodnie. [przypis redakcyjny]

<sup>102</sup>*Lilijami chce ćmić wspólne godło* — Lilie, godło królów francuskich z domu Kapetów, którzy wiążąc się z gwelfami włoskimi, ciągle o wpływ na półwyspie włoskim walczyli z władzami apostolsko-rzymskiego cesarstwa, pod którego skrzydłem zuchwale podnosiło głowę stronnictwo gibelinów. Poeta zarówno upomina jednych i drugich, gweltów i gibelinów, chociaż sam do tego stronnictwa należał. [przypis redakcyjny]

<sup>103</sup>*mała gwiazda* — Planeta Merkury. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup>*Trzeba, ażeby promienie miłości równie szły z wolna do swej wysokości* — Kiedy chciwość sławy doczesnej i pośmiertnej na ziemi jest wyłącznym bodźcem aktywności człowieka, wtedy i prawdziwa miłość, która tylko Bogu jako wiecznemu dobru jest poświęcona, jest mniej żywym blaskiem oświecona i wolniej podnosi się do nieba. [przypis redakcyjny]

<sup>105</sup>*W tej perle* — W tej gwiazdzie. [przypis redakcyjny]

Żle nagrodzony za swe piękne cnoty<sup>106</sup>.  
 Lecz żartujący z niego Prowansale  
 Niedługo żarty zmienili na żale:  
 Choć źle ten stąpa, jak chromy bez laski,  
 Kto na swą szkodę cudze skarbi laski.  
 Rajmund Beranżer, słuchaj, dziwo nowe,  
 Miał cztery córki, a wszystkie królowe!  
 Z pięknym je wianem wnosił w królów progi,  
 Romeo, pielgrzym błędny i ubogi.  
 Beranżer, mimo tak wielkie zasługi,  
 Dworskim poszeptom gdy ucha użyzył,  
 Zdania rachunków zażądał od sługi,  
 Który dwanaście za dziesięć odliczył.  
 Ubogi skarbnik rzucił dwór książeccy;  
 Gdyby świat wiedział, z jaką on odwagą  
 Znosił żebractwo i nędzę półnagą,  
 Świat, co go chwalił, pochwaliłby więcej».

## PIEŚŃ VII

(Na Merkury: zakończenie. Pouczenie o grzechu i zbawieniu. Dodatek o stworzeniu pośrednim i bezpośrednim.)

«Boże zastępów! Ich tarczo i zbrojo<sup>107</sup>,  
 Hosanna tobie! W tym królestwie całym  
 Szczęśliwe światła<sup>108</sup> sam światłością twoją  
 Zapalający z miłością, z zapalem».  
 Tak do swej sfery zwrócony duch śpiewał,  
 Promień go blaskiem podwójnym zalewał<sup>109</sup>.  
 On, inne światła, co razem z tym duchem  
 Znow jęły tańczyć wirującym ruchem,  
 Znikły w oddali jak skry latające,  
 A we mnie myśli mówiły wątpliwe;  
 «Mów do swej Pani: o święta szczebiotko!  
 Zgaś mi pragnienie rosą ust twych słodką».  
 Lecz przez cześć, jaką mam dla B, dla ICE<sup>110</sup>  
 Skłoniłem głowę jak człek przy zaśnieniu,  
 Poszanowania tak wielkiej oznaki  
 Nie mogła długo ścierpieć Beatryce,  
 I tak poczęła, podnosząc głos silny,  
 Świecąc uśmiechem, uśmiech mógłby taki  
 Zrobić człowieka szczęśliwym w płomieniu.  
 «Jak mnie poucza sąd mój nieomylny,

Bóg

<sup>106</sup>*Romeo (...)* źle nagrodzony za swe piękne cnoty — O tym Romeo kroniki średniowieczne zapisały wiele ciekawych szczegółów. Ogólny życiorys jego poeta skreślił na końcu tej pieśni. [przypis redakcyjny]

<sup>107</sup>*Boże zastępów! Ich tarczo i zbrojo (...)* — W tekście oryginału pierwsze trzy wiersze są łacińskie, przemieszane słowami hebrajskimi. *Osanna sanctus Deus Sabaotb./ Superillustrans claritate tua/ Felices ignes horum Malabotb.* Wyraz hebrajski: *Osanna* [hosanna; red. WL], dosłownie znaczy: zbaw nas, wyraz powszechniej używany jako wykrzyknik czci przez aniołów oddawanej Bogu na niebiosach. *Sabaotb*: wyraz składający się z dwóch pierwiastków: wojsko i służba. *Malabotb*: wyraz dla rymu przekręcony z *Malkouth*, co znaczy królestwo, panowanie. [przypis redakcyjny]

<sup>108</sup>*Szczęśliwe światła* — Światła szczęśliwe są to duchy błogosławionych, które w raju pokazują się poecie zawsze otoczone światłem. [przypis redakcyjny]

<sup>109</sup>*Promień go blaskiem podwójnym zalewał* — To znaczy, że światłość, jaką otoczony jest duch Justyniana, podwójnie rozpromieniła się nową wesołością z powodu zaspokojenia tak słusznych żądań poety. [przypis redakcyjny]

<sup>110</sup>*dla B, dla ICE* — Niektórzy komentatorzy, a między tymi Alfieri, myśleli, że przez te zgłoski B i ICE poeta chciał zrobić żart ze skróconego imienia Beatrice, które było Bice. Sam tekst zbija ten domysł, gdy mówi, że poszanowanie dla samych zgłosek, z jakich się składa imię Beatrycy, które napelnia go całego, skłoniło mu głowę. *Mi quella reverenza che s'indonna/ Di tutto me, pur per B e per ICE/ Mi richinava.* [przypis redakcyjny]

Ty myślisz: zemsta z woli niebios Pana  
 Słuszna, jak była słusznie ukarana<sup>111</sup>?  
 Więc słuchaj, myśl twą ja szybko wyzwolę,  
 Siew prawdy wielkiej rzucam na jej rolę.  
 Gdy użyteczne wędzidło na wolę  
 Potargał człowiek z matki niepoczęty,  
 Za grzech ten z raję na zawsze wyklęty,  
 Klątwe sprowadził na całe swe plemię<sup>112</sup>.  
 Stąd w błędzie wielkim, znosząc grzechu brzemię  
 Przez wiele wieków żył świat podśloneczny,  
 Aż gdy Bóg-słowo zstępując na ziemię,  
 Naturę, co grzech z jej stwórcą rozdzielił,  
 Złączył sam w sobie i do siebie wcielił,  
 Wprost przez czyn jeden swej miłości wiecznej.  
 Tu z twoich oczu spadnie błędu chmura:  
 Złączona z swoim stwórcą ta natura  
 Szczerą i dobrą w swojej treści była,  
 Jak w dzień, gdy wieczna miłość ją stworzyła.  
 Jej grzech ją z raję wygnął bez nadziei,  
 Bo wyszła z prawdy i życia kolei.  
 A zatem, męka porównana krzyża  
 Z naturą, jaką wziął Ukrzyżowany,  
 Sprawiedliwości w niczym nie ubliża;  
 Razem jej sądu nie wytrzyma próby,  
 Jako sądzona względnie do osoby,  
 Co wycierpiała obelgi i rany,  
 W końcu krzyżową śmierć za grzech Adama,  
 Łącząc treść z sobą natury człowieczej,  
 Przeto czyn jeden wylął różne rzeczy;  
 Bo śmierć ta sama pożądaną była  
 Bogu i Żydom; śmierć, mówię, ta sama  
 Ziemię zatrzęsła, niebo otworzyła.  
 Odtąd zwątpienie tobie nie zaprzeczy,  
 Że sprawiedliwy sąd sądził niekrzywo,  
 Ukarać zemstą zemstę sprawiedliwą.  
 Lecz widzę, duch twój w sieć myśli uwięzły,  
 Rad by co prędzej potargać jej węzły.  
 Mówisz: »Co słyszę, pojmuję nieciemno,  
 Lecz ku naszemu po co odkupieniu  
 Bóg-syn chciał umrzeć w krzyżowym cierpieniu?  
 To jest na zawsze zakryte przede mną«.  
 — Bracie, ten wyrok zawsze się powleka  
 Mgłą tajemniczą przed wzrokiem człowieka,  
 Czyj duch nie wyrósł w miłości płomieniu.  
 W rozumującym o wszech rzeczach tłumie,  
 Gdy arcyzadki ten przedmiot rozumie,  
 Powiem ci, w jakim był wybrany celu  
 Środek ten jako najgodniejszy z wielu.  
 Bóg sam ognisko miłości przeczyste  
 Zapala w sobie; On moc wszechmogąca,

Grzech

Grzech, Chrystus

Bóg

<sup>111</sup>zemsta z woli niebios Pana słuszna, jak była słusznie ukarana — Ta wątpliwość poety odnosi się do pieśni poprzedniej, gdzie mówi Justynian o Tytusie karzącym Żydów zburzeniem Jerozolimy za ukrzyżowanie Chrystusa. Myśl dosłowna dwóch tych wierszy jest taka: kiedy zemsta, jaka na Chrystusie była dopełniona, jest sprawiedliwą; jakże zniosła sprawiedliwość, ażeby ta sprawiedliwa zemsta na Żydach ukaraną była? [przypis redakcyjny]

<sup>112</sup>człowiek z matki niepoczęty (...) klątwe sprowadził na całe swe plemię — Adam, który zgrzeszył nieposłuszeństwem przeciwko Bogu. [przypis redakcyjny]



Wyiskrza w sobie piękno wiekuiste:  
 Co bezpośrednio z niej jest, nie ma końca,  
 Bo jej pieczęci nic złamać nie może,  
 Gdzie ją przyłożą same ręce boże.  
 Jej bezpośredni wpływ wolny, rozległy,  
 Podrzędnym rzeczy wpływom niepodległy.  
 Im więcej w treści ducha i żywota  
 Do niej podobna z niej wyszła istota,  
 W tej święty ogień żywsze blaski miota.  
 Bezpośrednimi miłości darami  
 Ludzie są wyżsi nad inne stworzenia,  
 Jeden z tych darów gdy znieważą sami,  
 Już zrzec się muszą swego uszlachcenia.  
 Grzechu nad ludzką naturą zwycięstwo  
 Odbiera wolność jej i podobieństwo  
 Z najwyższym Dobrem, bo ciemna zakała  
 Słabo odbija jego światłość białą.  
 I do rodzimej godności nie wróci,  
 Jeśli pokuta albo czyn dobroci  
 Przez grzech zrobionej czczości nie zapełni.  
 Wasza natura nim doszła do pełni,  
 Na samym nowiu życia gdy zgrzeszyła,  
 Zarazem godność i raj swój straciła.  
 Aby odzyskać stracony stan błogi,  
 Dwie tylko dla niej pozostały drogi:  
 Gdyby odpuścił Bóg jej grzech Adama  
 Lub gdyby mogła z grzechu powstać sama.  
 Tu w otchłań Rady wiecznej zwróć twe oko,  
 A słów mych słuchaj z uwagą głęboką:  
 Człowiek w granicach zamknięty przyrodnych  
 Zadośćuczynień nie mógł spełnić godnych;  
 Bo nie mógł tyle zstąpić przez pokorę,  
 Ile przez pychę chciał się podnieść w górę;  
 Dlatego człowiek sam w stanie skażenia  
 Był w niemożności zadośćuczynienia:  
 Więc trzeba było, by go przez rozdroże  
 W pełniejsze życie wiodły drogi boże,  
 Czasem z nich jedna, częściej dwie zarazem.  
 Jak czyn ten miłszy temu, kto go rodzi,  
 Gdy jest wierniejszym i żywszym obrazem  
 Dobroci serca, z którego wychodzi;  
 Świat na swój obraz kształcąc dobroć boską,  
 Wznieść nas do siebie wesoło się troska.  
 Między dniem pierwszym i ostatnią nocą  
 Nigdy świetniejsze dobrocią i mocą  
 Nad wypełnione nie spełni się dzieło.  
 Bo Miłosierdzie Bogu myśl natchnęło:  
 Lepiej człowieka przez ofiarę zbawić,  
 Niż wprost go z grzechu odpustem odprawić.  
 Więc wszystkich środków innych z Rady wiecznej  
 Wpływ był uznany za niedostateczny,  
 Gdyby Syn Boży dla świata zbawienia  
 Sam nie ukorzył się aż do wcielenia.  
 Teraz ci sycąc wszystkich żądz łaknienie,  
 Jeszcze myśl twoją na powrót powiodę,  
 Aby niektóre poświecić cienie,

Miłość

Grzech

Grzech, Zbawienie

Abyś mógł ze mną mieć jedno widzenie.  
 Ty mówisz: »Widzę powietrze i wodę<sup>113</sup>,  
 Ogień i ziemię, jak na własną szkodę  
 Wojując walką niszczą się wzajemną:  
 Jednak te rzeczy były to stworzenia;  
 Więc jeśli prawdę mówiłaś przede mną,  
 Być by powinny wolne od zniszczenia.  
 Raj, w którym jesteś, i jego anioły,  
 Równie stworzone jak cztery żywioły,  
 Lecz im i rzeczom poczętym z ich łona  
 Byt daje władza podobnie stworzona.  
 Stworzoną była pierwsza ich osnowa,  
 Jak i stworzona siła odśrodkowa,  
 Ruchami planet i gwiazd kierująca,  
 Wokoło siebie krążących bez końca.  
 Dusza wszech zwierząt i roślin złożona  
 Z władz rozmaitych, w swej skończonej sferze  
 Iskrę i ruch swój od świętych gwiazd bierze.  
 Lecz nasze życie tchnie w nas bezpośrednio  
 Najwyższa Dobroć i niewysłowiona,  
 Z którą się duszą wiążem nieprzerwanie,  
 Bo w niej jest nasza miłość i kochanie.  
 Na tej zasadzie wasze zmartwychwstanie  
 Możesz gruntować, jeżeliś uprzednio  
 Tworzenie ciała ludzkiego rozważał,  
 Kiedy Bóg pierwszych nam rodziców stwarzał».

## PIEŚŃ VIII

(3. Wenera. Karol Młot i synowie jego niepodobni. Rozmaite zdolności stwarzają podług wyroków Opatrzności boskiej formę społeczeństwa ludzkiego, państwo.)

Świat niegdyś wierzył na swej duszy zgubę,  
 Że piękna Wenus ogniem jakim świeci,  
 Kołując sama przez epicykl trzeci<sup>114</sup>  
 Ślepej miłości zapalała żary.  
 Świat starożytny tym błędem rażony,  
 Czczył ją przez ślubne modlitwy, ofiary,  
 Jeszcze ubóstwiał jej matkę i syna,  
 Który, jak baśnie powiadały grube,  
 Rad siedział blisko przy sercu Dydony.  
 W cześć tej, od której ta się pieśń zaczyna,  
 Nazwano gwiazdę, a której uroczym  
 Złotem jej rzęsów, to jasnym warkoczem<sup>115</sup>,  
 Patrząc na nią, słońce się zachwyca.  
 Nie tylko czułem, lecz wierzyłem szczerze,

<sup>113</sup>Ty mówisz (...) — Tu Beatrycze aż do końca tej pieśni objaśnia jeszcze jeden zarzut, jaki mógł jej zrobić poeta: to jest, dlaczego widzimy tyle rzeczy stworzonych, tak szybko przemijających? To, co przemija, nie jest bezpośrednio od Boga, tylko pośrednio stworzone przez siły, jakich On, o czym wyżej jest wzmianka, udzielił gwiazdom. Ciało więc ludzkie, jak było w pierwszych naszych rodzicach w Adamie i Ewie, bezpośrednio stworzone jak dusza je ożywiająca jest nieśmiertelne i kiedyś w dzień Sądu Ostatecznego zmartwychwstanie, żeby się na wieczność z duszą połączyć. [przypis redakcyjny]

<sup>114</sup>Wenus (...) kołując samą przez epicykl trzeci — Epicyklem, wedle Ptolomeusza, nazywano w języku astronomicznym małe kręgi, w których krążyły planety oddzielnie od wszystkich innych ciał niebieskich. W trzecim z tych epicyklów planetarnych, świat starożytny wierzył, jak się tu poeta wyraża, że widział Wenerę w gwieździe nazwanej od jej imienia i nadto jeszcze błąd starożytny ubóstwiał jej matkę Dydonę i jej syna Kupida. [przypis redakcyjny]

<sup>115</sup>Złotem jej rzęsów, to jasnym warkoczem, patrząc na nią, słońce się zachwyca — Gwiazda Wenus, kiedy słońce zachodzi, postępuje za nim, a kiedy wschodzi, idzie z przodu słońca. [przypis redakcyjny]

Że już naprawdę jestem w trzeciej sferze,  
 Widząc piękniejsze mojej Pani lica.  
 Jak grę promieni w blasku rannej rosy,  
 Jak w ogniu iskry widzimy oczyma,  
 Jak w chórze głosów rozpoznajem głosy,  
 Gdy jeden stale jedną nutę trzyma,  
 Drugi przechodzi w spadki harmonijne;  
 Widziałem w świetle gwiazdy światła inne,  
 Co się mniej więcej szybko obracały,  
 O ile wieczną światłość odbijały.  
 Z chmur chłodnych wiatry czy to grady miecą<sup>116</sup>,  
 Czy skwarem zieją, nie tak szybko lecą,  
 Jak do nas biegły owe światła święte.  
 Nagle przerwawszy swe kręgi poczęte  
 Aż w Serafinów niebie<sup>117</sup>, dalej nieco  
 Brzmiała Hosanna tony tak dźwięcznymi,  
 Że za jej nutą dziś tęsknię na ziemi.  
 Jedno z tych światel sporszą<sup>118</sup> lotu siłą  
 Stańło blisko od nas i mówiło:  
 «Rozkosz ci zrobić jesteśmy gotowe,  
 Abyś w nas cały rozradował siebie.  
 Tu jednym kołem treść nasza objęta  
 Z jednym pragnieniem, w też kręgi wirowe,  
 Kołujem jako niebiescy książęta,  
 Którzy, co o nich mówiłeś na świecie,  
 »Mądrością niebo poruszają trzecie<sup>119</sup>«.

Miłość do tyła przepelnia nas w niebie,  
 Niemniej jak krążyć w wiekuistym młynku,  
 Miłą nam będzie ta chwila spoczynku».

Potem gdy moje oczy się podniosły,  
 Do mojej Pani, kiedy jej spojrzenie  
 Odpowiedziało mi przez przyzwolenie,  
 Spojrzałem w światło, co z taką miłością  
 Mówiło do mnie. Z uczucia wielkiego  
 «Mów, ktoś jest?» ledwom przemówił do niego.  
 Kiedym doń mówił, blaski jego rosły  
 Rozpromienione nową wesołością  
 I rzekło do mnie, świecąc promieniście:  
 «Świat mnie miał krótko<sup>120</sup>, gdybym nie leżał w grobie,  
 Wiele bied, jakich myśl twa nie przenika,  
 A które będą, osłodziłbym tobie.  
 Tak mnie oświetla radość moja żywa,  
 Że mnie przed twymi oczyma zakrywa,  
 Jako jedwabna przędza jedwabnika.  
 Słusznieś mnie kocha! Coś więcej jak liście

<sup>116</sup>Z *chmur chłodnych wiatry czy to grady miecą* — Według fizyki Arystotelesa mgły i wierzwy z ziemi podnoszą się do strefy chłodnej, skąd spadają gradem, burzą lub deszczem, czy wiatr jest lub nie, czy nosi z sobą obłoki dżdżyste lub nie. [przypis redakcyjny]

<sup>117</sup>w *Serafinów niebie* — Niebo Serafinów, których poeta nazywa: *alii Serafini*, wzniesione jest wyżej ponad cały skład gwiazd i planet, skąd i te światła zaczynają obrót kół swoich. Serafini składają w niebie trzecią hierarchię, z rozkazu której poruszają sferę tak zwaną *Primum Mobile*, a ta z kolei wprawia w ruch wszystkie inne sfery. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup>sporszy — większy. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*Mądrością niebo poruszają trzecie* — Od tego wiersza: *Voi che intendendo il terzo ciel movete* zaczyna się pierwsza pieśń z *Convivio Amoro*so Dantego. Aniołowie uznają wolę bożą i dlatego swoimi wpływami prowadzą gwiazdy. Stąd w języku scholastycznej teologii nazywają się inteligencją, mądrością. [przypis redakcyjny]

<sup>120</sup>*Świat mnie miał krótko* (...) — Duchem tu mówiącym jest Karol Martel, pierworodny syn Karola, króla neapolitańskiego, nazwanego Chromym. [przypis redakcyjny]

Dałbym ci widzieć z naszych związków drzewa<sup>121</sup>,  
 Gdybym żył dłużej. Kraj, co Ron oblewa<sup>122</sup>,  
 I auzoński róg z szyją zagiętą,  
 Gdzie stoją Bari, Gaeta, Krotona,  
 Skąd Werda wpada do morza i Trento<sup>123</sup>,  
 Mnie oczekiwał jako swego pana.  
 Już ziem Dunaju świeciła korona  
 Na czole moim, gdzie rzeka tak zwana  
 Szerszym korytem żegna Teutony<sup>124</sup>.  
 Piękna Trinakria<sup>125</sup>, co łąd zaczerniony  
 Między Pachiny wznosi a Peloro,  
 Gdzie Eurus burze w zatoce porusza.  
 Nie ogniem, dymem z gardła Tyfeusza<sup>126</sup>,  
 Raczej siarkami, co w jej łonie gorą.  
 Trinakria jeszcze mogłaby mieć króla  
 Z krwi mej, z Rudolfa wnuków i Karola,  
 Gdyby jej rządcy okrutni a słabi,  
 A co do buntu lud podbity wabi,  
 W Palermie hasła nie dali: «Bij, zabij<sup>127</sup>!»  
 I gdyby brat mój<sup>128</sup> miał wzrok więcej bystry,  
 A katalańskie łakome ministery  
 Karcil lub uczuł tę prawdę na tronie,  
 Że przeciążona jego łódź utonie.  
 Z szczodrego ojca urodzony sknerą,  
 Sług potrzebował z inną troską szczerą,  
 Nie żeby złotem ładowali skrzynie.  
 «Panie mój!» rzekłem: «Gdy radość głęboką,  
 Jaką przelewasz w duszy mej naczynie,  
 Jak ja ją widzę, widzi twoje oko  
 W Tym, w kim się radość poczyna i ginie<sup>129</sup>,  
 A którą, wierzę, oglądając Boga,  
 Dzielisz się ze mną, czym więcej mi droga!  
 W pełni wesela objaśń twoim słowem  
 Ze słów twych we mnie wzburzone zwątpienie:  
 Słodkie skąd gorzkie wyradza nasienie<sup>130</sup>?»  
 A duch: — «Gdy prawdę ujrzysz w świetle nowym,  
 Zatopisz wzrok twój w jej spojrzeniu miłym,  
 Jak teraz do niej obracasz się tyłem.  
 Mądrość, co całe to boże królestwo  
 Ruchem, weselem, odbłaskiem swej chwały  
 Przenika na skroś jak twoje jestestwo,  
 Z swej opatrności wydożyła siły,  
 Co poruszają wielkie ciała tych bryły.

Chciwość

Prawda

Mądrość

<sup>121</sup> *Dałbym ci widzieć z naszych związków drzewa* — To znaczy: używałbyś owoców naszej przyjaźni. O przyjaznych stosunkach Karola Martela z Dantem, biografowie jego nic nie wspominają. [przypis redakcyjny]

<sup>122</sup> *Kraj, co Ron oblewa* — Część Prowansji należąca do króla neapolitańskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>123</sup> *auzoński róg (...)* Trento — Granice neapolitańskie oznaczone przez trzy miasta i dwie rzeki na wschód i zachód wpadające do morza. [przypis redakcyjny]

<sup>124</sup> *ziem Dunaju (...)* gdzie rzeka (...) *żegna Teutony* — Węgry na pograniczu od Niemiec. [przypis redakcyjny]

<sup>125</sup> *Trinakria* — Sycylia, w geografii starożytnej zwana Trinakria, dlatego że miała swoje granice zakreślone w kształcie trójkąta i trzech przylądków: Lilybeum, Peloro i Pachino. [przypis redakcyjny]

<sup>126</sup> *Tyfeusz* — jeden z Tytanów, w walce z Olimpem przytłoczony górą Etną. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup> *W Palermie (...)* *Bij, zabij* — Nieszpory sycylijskie: tak zwana rzeź Francuzów, których panowania pozbyła się Sycylia i przeszła pod panowanie Piotra, króla aragońskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup> *brat mój* — Robert, brat Karola Martela, domniemanego dziedzica korony węgierskiej. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup> *W Tym, w kim się radość poczyna i ginie* — To znaczy: w Bogu. Dusze błogosławione czytają najszybsze myśli poety, bowiem wzrok ciągle mają utkwiony w Bogu, w którym wszystko, a zatem i dusza każdego człowieka, jak w zwierciadle się odbija. [przypis redakcyjny]

<sup>130</sup> *Słodkie skąd gorzkie wyradza nasienie* — Dłaczego z hojnego ojca rodzi się skąpy. [przypis redakcyjny]

Wszystkie natury nie tylko schronienie  
 Mają w jej myśli arcydoskonałej,  
 Lecz w niej znalazły i swoje zbawienie.  
 Bo po jej łuku każda rzecz, co schodzi,  
 W kres przewidziany jak strzała ugodzi.  
 Inaczej niebo, nie skutki żywotne,  
 Lecz by tworzyło ruiny stokrotne:  
 Co być nie może, jeżeli potęgi  
 Poruszające gwiazd i planet kręgi  
 Nie są ułomne; bowiem je stworzyła  
 Doskonałymi doskonała Siła!  
 Może tej prawdy wykład nie dość jasny?»  
 A ja: — «Bynajmniej, sąd mój radzi własny,  
 Natura jako pierwsze dzieło boże,  
 W tym, co konieczne braku czuć nie może».  
 A duch: — «Powiedz mi, czy człowiek na ziemi  
 Sam by się ostał siłami własnymi,  
 Gdyby w społeczne nie wcielił się ciało?»  
 — «Słów twoich» rzekłem «czuję prawdę całą».  
 — «Gdyby nie mieli z skłonności przyrodnych  
 Ludzie powołań, dążeń różnorodnych,  
 Czyżby był związek w tym ciele złożonym?»  
 Tak duch uwagi kończąc nad człowiekiem  
 I nad naturą, dodał wywód krótki:  
 «Z różnych wam przyczyn różne idą skutki;  
 Dlatego jeden rodzi się Solonem,  
 Drugi Kserksesem, ten Melchizedekiem.  
 Natura planet i gwiazd bodźcem dzielnym  
 Wyciska pieczęć na wosku śmiertelnym;  
 Lecz się nie troska o to i nie bada,  
 I gdzie, i na kim swą pieczęć przykłada.  
 Ezaw z Jakubem spór toczyli wielki  
 Na smutek wspólnej swojej rodzicielki;  
 Rzym ród swój niski chcąc podnieść zaszczytem,  
 Spokrewnił Marsa ze swoim Kwirytem<sup>131</sup>;  
 W kolej syn byłby ojcowskiej natury,  
 Gdyby Opatrzność nie wzięła w tym góry.  
 Masz więc przed sobą, co za tobą było:  
 Lecz w dowód jak mi ciebie uczyć miło,  
 Jeszcze w treść jednej uzbroję<sup>132</sup> zasady.  
 Natura zawsze jest omylnie płodna,  
 Jeśli z nią w związku Fortuna niezgodna<sup>133</sup>;  
 Ziarno oracza zawodzi nadzieje,  
 Jeśli na ziemi niestosownej sieje.  
 Więc gdyby świat wasz szedł w natury ślady,  
 Gdyby jej radom wbrew się nie sprzeciwił,  
 Zaiste, lepszych mieszkańców by żywił.  
 Lecz wy robicie królem kaznodzieję  
 I wzajem chcecie, by w kapturze chodził,  
 Kto się do berła lub miecza urodził.  
 Tak pociągani błędem ścieżki krzywej  
 Samochcąc z drogi zbaczacie prawdziwej».

Natura, Los

<sup>131</sup> *Rzym (...) spokrewnił Marsa ze swoim Kwirytem* — Ojciec Romulusa jest nieznan. Podanie ludowe starego Rzymu dało mu za ojca Marsa. [przypis redakcyjny]

<sup>132</sup> *Jeszcze (...) uzbroję* — jeszcze cię uzbroję. [przypis edytorski]

<sup>133</sup> *Fortuna* — [tu jest ukazana jako] służebnica boża (Patrz o niej przypisek w pieśni VII *Piekła*). [przypis redakcyjny]

## PIEŚŃ IX

(Ciąg dalszy. Kunizza, Folko. Zgorszenie w Kościele.)

Tak objaśniwszy mi moje wątpienia,  
Piękna Klemenso, twój ojciec mi gadał<sup>134</sup>,  
Jako królewski szczep z jego nasienia  
Nikczemną zdradą niszczał i przepadał<sup>135</sup>,  
«Milcz!» — mówił do mnie: «niechaj lata cieką,  
Grom nieszczęść waszych już grzmi niedaleko».  
I oto światłość święta i żyjąca<sup>136</sup>  
Już się zwróciła do swojego słońca<sup>137</sup>  
Jako ku dobru, które nie ma końca.  
O płocze dusze! Czemu krewkość wasza  
Myśl od takiego dobra wam odpląsa,  
Że jako nocne ćmy przez całe życie  
Tylko za blaskiem próżności gonicie.  
W tej chwili druga światłość z światel grona  
Zstąpiła ku mnie, a blask jej uroczy  
Zdradzał, że dla mnie jest dobrze skłoniona.  
Utkwione we mnie Beatrycze oczy  
Chęć mą przydługim drażnioną pragnieniem  
Uspokoily słodkim przyzwoleniem.  
«O! Przemów» rzekłem: «mów, duchu szczęśliwy,  
Słowami twymi daj mi dowód żywy,  
Że moich myśli świeci odblask w tobie».  
I rzekła światłość dla mnie jeszcze nowa<sup>138</sup>,  
Ze środka sfery, skąd wprzód szły jej słowa,  
Z radością zwykłą szlachetnej osobie,  
Co dobrze czyniąc, raduje się w sobie.  
— «W części Włoch głośniejszy z zepsucia i wrzawy,  
Między Rialto od morskiej zatoki  
A strumieniami Brenty i Piawy,  
Jest ład wzniesiony, wzgórek niewysoki,  
Skąd płomień mały zstąpił iskrą marną,  
W końcu się rozdał na żagiew pożarną,  
Kraj wokół strawił w płomieniu i dymie.  
Oboje wiem ród z jednego gniazda,  
Ja świecę tutaj, Kunizza na imię,  
Bo mnie swym blaskiem podbiła ta gwiazda.  
Lecz ja wesoła, choć gwiazda Wenery  
Niższym od wielu gwiazd jest pomieszkaniem,  
Przyczynę losu znoś z pobłażaniem,  
Co wy na ziemi za dziwo weźmiecie!  
To promieniste cacko naszej sfery<sup>139</sup>,  
Co świeci przy mnie, sławnym jest na świecie,  
I będzie sławnym aż w piąte stulecie.

Próżność

Sława, Nieśmiertelność

<sup>134</sup>*Piękna Klemenso, twój ojciec mi gadał* — Klemensa, córka Karola Martela, a żona Ludwika, króla francuskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>135</sup>*królewski szczep z jego nasienia (...) zdradą niszczał i przepadał* — Zdradę tych, którzy się przyczynili do usunięcia dzieci jego [Karola Martela; red. WL] od tronu. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup>*światłość święta i żyjąca* — Karol Martel. [przypis redakcyjny]

<sup>137</sup>*Już się zwróciła do swojego słońca* — Do Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>138</sup>*światłość dla mnie jeszcze nowa* — Światłość tu mówiąca jest siostrą najnikczemniejszego tyrana Ezzelina da Romano, którego poznaliśmy w *Piekle*, w pieśni XII, stojącego po sam czubek głowy we wrzącym potoku krwi. Ona za życia bardziej niż powinna poświęcała się miłości ziemskiej. Rialto i Brenta oznaczają położenie zamku, w którym mieszkał Romano. [przypis redakcyjny]

<sup>139</sup>*To promieniste cacko naszej sfery* — Kunizza wskazuje poecie Folka z Marsylii, jednego z najgłośniejszych poetów prowansalskich, piszącego pieśni miłosne, któremu długotrwałą sławę sama przepowiedziała. U schyłku życia został mnichem, a na koniec biskupem marsylskim. [przypis redakcyjny]

Czyliż nie miło czymkolwiek się wslawić?  
 Człowieku, zespól swe słowa i czyny,  
 By drugie życie po sobie zostawić.  
 Nie tą zaiste myślą jest przejętą  
 Ciżba<sup>140</sup> żyjąca przy Tagliamento<sup>141</sup>;  
 Choć bita, jeszcze nie żałuje winy.  
 Lecz przyjdzie chwila, gdy znękani więcej  
 W jarzmo niewoli swoje karki nagną;  
 Gdy krew Padwanów ufarbuje bagno  
 I z nim popłynie aż pod mur Wicency<sup>142</sup>.  
 W Trewigo z dumą rządzi harde ksiączę<sup>143</sup>,  
 Nie wie, że zdrada już nań sieci wiąże.  
 Lud z Feltry płaczem jak kłątwą uderza  
 Krzywoprzysięstwo swojego Pasterza<sup>144</sup>:  
 Podobną zdradą nikt jemu nie sprostał,  
 Nikt się do Malty tak chytrze nie dostał.  
 Któż widział kiedy kadź tak wielkiej miary,  
 W jaką by ściekła cała krew Ferrary,  
 Co będzie przez jej pasterza wylana  
 W darze stronnictwu, hojność niesłychana!  
 Dar taki zawsze będzie zgodny z krajem,  
 Który przyswoił zdradę obyczajem.  
 Zwierciadła, które wy zowiecie Trony<sup>145</sup>,  
 Tam wyżej stoją; od nich odstrzelony  
 Duch boży na nas jako promień sływa<sup>146</sup>,  
 Stąd mowa nasza szczerza i prawdziwa».

Tu duch do swojej sfery się obrócił  
 I znów Hosannę, zdało mi się, nucił.  
 Światłość znajoma błyska z światel grona,  
 Jak skra rubinu od słońca zatłona;  
 Bo zwykle w niebie blask żywszy światłości,  
 Jak u nas uśmiech, jest znakiem radości;  
 Cień zaś w otchłani, w miarę jak bieleje  
 Wewnętrzzną męką, wyraźnie ciemnieje<sup>147</sup>.  
 «Bóg wszystko widzi!» rzekłem, «Twoje oko  
 Wzajem się w Bogu zatapia głęboko,  
 Każda myśl jego, jaką w tobie czyta,  
 Wzajem nie może być dla cię zakryta.  
 Dlaczegoż głos twój, co wśród pieśni wielu  
 Z Serafinami niebo rozwesela,  
 Których zakrywa aż skrzydeł sześcioro<sup>148</sup>,  
 Nie chce ukoić mych żądz, co tak gorą?

Bóg

<sup>140</sup>*ciżba* (daw.) — tłum, gromada. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*Tagliamento* — Mieszkańcy margrabstwa Trewiskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>142</sup>*krew Padwanów (...) popłynie aż pod mur Wicency* — Padwanie wiele razy pobici byli pod murami Wicency, w latach: 1311, 1314 i 1318. [przypis redakcyjny]

<sup>143</sup>*harde ksiączę* — Ryszard Kamino, który grając w szachy, zabity był zdradą w roku 1312. [przypis redakcyjny]

<sup>144</sup>*Lud z Feltry (...) krzywoprzysięstwo swojego Pasterza* — Do Feltry, miasta leżącego w margrabstwie tre-wiskim, wielu mieszkańców, którzy broń podnieśli przeciwko gwelfom papieskim, uciekło z Ferrary i jako dobrowolni jeńcy poddali się tamecznemu arcybiskupowi. Arcybiskup oddał ich na pastwę rządcy Ferrary, który ich wszystkich rozkazał wyciąć. Przez co arcybiskup bardzo zasłużył się stronnictwu gwelfów. [przypis redakcyjny]

<sup>145</sup>*Zwierciadła, które wy zowiecie Trony* — Tymi zwierciadłami są aniołowie, o których hierarchii w niebie dowiemy się obszernej z pieśni XXVIII. [przypis redakcyjny]

<sup>146</sup>*Duch boży na nas jako promień sływa* — Błogosławiony Folko, o którym wyżej nadmienila Kunizza. [przypis redakcyjny]

<sup>147</sup>*Cień zaś w otchłani (...) wyraźnie ciemnieje* — Cienie potępionych w piekle. [przypis redakcyjny]

<sup>148</sup>*wśród pieśni (...) z Serafinami (...) których zakrywa aż skrzydeł sześcioro* — Błogosławieni śpiewają chórem z Serafinami, którzy według Izajasza rozdz. 6 w. 2 mają po sześć skrzydeł, gdzie prorok tak mówi: „dwoma zakrywali oblicze Boga, dwiema nogi jego, a dwiema latali”. [przypis redakcyjny]

Ja bym nie czekał na twoje pytanie,  
 Widząc tak w tobie, jak ty widzisz we mnie».

Duch począł mówić wyzwany przeze mnie:  
 — «Największy padół zalany wodami<sup>149</sup>,  
 Co się nie mogły zmieścić w Oceanie  
 Opasującym ziemię ramionami,  
 Co pod południk idąc przeciw słońca,  
 Z zachodu na wschód ciągnie się bez końca,  
 Tego padołu na jednym z wybrzeży  
 Moja rodzinna Marsylija leży,  
 A która niegdyś, w czym wieczna jej chwała,  
 Wody w swym porcie swoją krwią zagrzała<sup>150</sup>.  
 Ziomkowie moi Fulkiem mnie przewali:  
 Gwiazda ta świeci blaskami moimi,  
 Jak wprzód ja przez nią świeciłem na ziemi.  
 O! Nie takimi ogniami się pali  
 Dydo niewierna ceniom Sycheusza,  
 Alcyd, co kądziel<sup>151</sup> prządlł u stóp Ioli,  
 Jakimi z młodu wrzała moja dusza<sup>152</sup>.  
 Tu żaden żal nas nie smuci, nie boli,  
 Tu się weselim, nie swymi błędami,  
 Których już pamięć straciliśmy sami,  
 Ale Opatrznej mądrości rządami.  
 Tu podziwiamy sztukę, która tworzy  
 Piękne i wielkie skutki z woli bożej,  
 Dobro, przez które nasz świat działa z góry  
 Na wasz świat niższy i ziemskie natury.  
 Lecz abyś wyniósł wyzwolone szczerze  
 Ze wszelkich zwątpień myśli twe i zdanie,  
 Jakie się na tej urodziły sferze,  
 Przeciagam dalej moje nauczanie.  
 Chcesz wiedzieć, kto jest ta światłość błyszcząca  
 Jak w przezroczystej wodzie promień słońca:  
 Wiedz, że w jej środku jest dusza Rahaby<sup>153</sup>,  
 Przy niej me światło rzuca promień słaby:  
 W sferze tej gwiazdy tu złączona z nami,  
 Pierwszego stopnia przyświeca blaskami.  
 I na tę gwiazdę za dawnego lata,  
 Tu, gdzie się kończy cień waszego świata,  
 Dusza jej naprzód była wniebowzięta,  
 Przed wszelką duszą, jakiej skruszył pęta  
 Tryumf Chrystusa! Rzecz słuszna i święta,  
 By duszę pełną ofiary i męstwa  
 Osadził w gwiazdach jak palmę zwycięstwa  
 Uszczknioną krzyżem, koroną męczeństwa.  
 Bo ta niewiasta czynom Jozuego  
 Drogę na ziemi torowała świętej,

Raj

<sup>149</sup>Największy padół zalany wodami — Morze Śródziemne. [przypis redakcyjny]

<sup>150</sup>Marsylija (...) wody w swym porcie swoją krwią zagrzała — Tu poeta przypomina oblężenie Marsylii przez legie rzymskie pod dowództwem Juliusza Cezara. [przypis redakcyjny]

<sup>151</sup>kądziel — pęk włókien do przędzenia nici. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>O! Nie takimi ogniami się pali (...) dusza — poeta pieśni miłosnych jest na tej gwieździe, która tylko przyjmuje dusze tych, co zanadto oddawali się miłości ziemskiej. On sam wyznaje, że więcej tą miłością gorzał niż najslawniejsi kochankowie starożytni. [przypis redakcyjny]

<sup>153</sup>Rahab — nierządnicą z Jerycha, ukryła w swoim domu posłów Jozuego, ratując ich od niechybnej śmierci przy zburzeniu tego miasta. Św. Paweł w liście swoim do Żydów [dziś stosowana nazwa: *List do Hebrajczyków*; red. WL], rozdz. 11, w. 31, o niej tak pisze: „Wiarą Rahab nierządnicą nie zginęła z niewiernymi, przyjąwszy z pokojem szpiegi”. [przypis redakcyjny]



Która dziś mało obchodzi papieża<sup>154</sup>.  
 A twoje miasto, jak latorośl Tego,  
 Który od Boga pierwszy się odwrócił,  
 By wasz wiek łzami i zawiścią skrócił,  
 Twe miasto pieniądz rozrzuca przeklęty<sup>155</sup>,  
 Który na wilka przerobił pasterza,  
 Obląkał owce z małymi jagnięty.  
 Ewangeliji<sup>156</sup> — obym rzekł omylnie!  
 Dziś nikt nie czyta, papież, kardynali,  
 Nad kanonicznym prawem ślęczą pilnie<sup>157</sup>,  
 Myśl ich od księgi tej nie sięga dalej,  
 Do Nazaretu gdzie pełne wesela  
 Powiało niebem słowo Gabriela<sup>158</sup>.  
 Ale śmierć, co kres wszystkiemu wytyka,  
 Cmentarzu tyłu męczenników, Rzymie!  
 Na których czele stoi Piotra imię,  
 Uwolni ciebie od cudzołożnika<sup>159</sup>».

## PIEŚŃ X

(4. Na słońcu. Święci poznania tworzą dwa wieńce światel. Teologowie: Tomasz, Albert, Lombardus, Salomon, Boecjusz, Beda, Izydor i inni.)

Niewysłowiona a pierwsza potęga<sup>160</sup>  
 Z miłością w syna swojego patrząca,  
 Jaka z nich razem wiekuiście dysze,  
 Takim porządkiem świat stworzony sprzęga,  
 Gdzie tylko wzrok nasz i nasz umysł sięga,  
 Że podziwiając takie dzieło boże,  
 Człowiek je wielbi i korzy się w pysze.  
 Wznieś, czytelniku, ze mną wzrok zdziwiony  
 Ku wyższym sferom, a spojrzysz od strony,  
 Gdzie prąd przeciwnych ruchów się potęga<sup>161</sup>:  
 Byś sztuce tego mistrza się dziwował,  
 Który ją w sobie tak sam ulubował,  
 Że od niej oka oderwać nie może.  
 Patrz, krąg ukośny jak stamtąd wylata<sup>162</sup>,

Bóg

<sup>154</sup>*Droga na ziemi (...) świętej, która dziś mało obchodzi papieża* — Tu poeta zarzuca Bonifacemu VIII, że nie popierał żarliwie krucjaty do Ziemi Świętej dla odzyskania Grobu Bożego. [przypis redakcyjny]

<sup>155</sup>*Twe miasto pieniądz rozrzuca przeklęty* — Floreny, jakie pierwsza Florencja była w swojej mennicy, a które według słów poety psuły obyczaj pasterza i jego owczarni. [przypis redakcyjny]

<sup>156</sup>*Ewangeliji* — Ewangelii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-  
 zgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>*kanoniczne prawo* — Kanony, tak zwane *Decretalia*, zbiór ustaw i postanowień konsystorza rzymskiego.  
 [przypis redakcyjny]

<sup>158</sup>*słowo Gabriela* — Zwiastowanie anielskie. [przypis redakcyjny]

<sup>159</sup>*śmierć (...) Rzymie (...) uwolni ciebie od cudzołożnika* — Książd Grangier, pierwszy tłumacz Dantego jeszcze za czasów Henryka IV, powiada: „Zdaje się poeta w tym wierszu przepowiadać bliską śmierć Bonifacego VIII i nazywa tego złego papieża cudzołożnikiem, ponieważ swoim złym przykładem psuł prawdziwą Oblubienicę Bożą, jaką jest Św. Kościół Chrystusowy”. [przypis redakcyjny]

<sup>160</sup>*Niewysłowiona a pierwsza potęga (...) patrząca* — Bóg Ojciec spogląda na Syna z miłością, to jest z Duchem Świętym, który od Ojca i Syna pochodzi. [przypis redakcyjny]

<sup>161</sup>*Gdzie prąd przeciwnych ruchów się potęga* — poeta z Beatrycze wznoszą się na słońce, które, jak wyżej nadmieniliśmy, wtemczas stało w znaku Barana, a Baran i Waga są dwoma punktami, gdzie się krzyżują ekwator [tj. równik; red. WL.] z zodiakiem. A jako gwiazdy stałe kołują w swoich kręgach, które z ekwatorem, jak słońce i planety kołujące też w swoich osobnych kręgach, z zodiakiem równoległe krążą. Poeta mówi, że tam ruch przeciwny a podwójny jeden drugiego potęga. [przypis redakcyjny]

<sup>162</sup>*krąg ukośny* — Poeta tak nazywa zodiak. Od ekwatora oddziela się zodiak, w którym krążą słońce i planety, w chwili kiedy płaszczynę ekwatora pod kątem o 23 stopnie i 30 minut przecina. Przez ten bieg ukośny zodiaku zbliżają się planety do każdej strefy ziemi tak, że siłą, jaka im jest udzielona, wszędzie mogą zarówno od siebie udzielać i od żadnej ze stref ziemi nie oddalają się tak daleko, ażeby która z nich ich wpływu mogła być pozbawiona. [przypis redakcyjny]

Tocząc wzywane przez wszechświat planety,  
 By gwoli światu szły do swojej mety.  
 Gdyby ich droga nie tak była kosa,  
 Wpływ by niejeden straciły niebios,  
 Byłaby ziemia martwa, lodowata:  
 Gdyby tor skośny koła zodyjaku<sup>163</sup>  
 Mniej albo więcej zboczył z swego szlaku,  
 Mógłby wyrodzić zaburzenie świata.  
 Teraz na ławie twej siedź, czytelniku,  
 Jeżeli duch twój lubować się zechce  
 W dziełach porządku i piękna bez liku,  
 Których przedsmakiem twe łaknienie łechcę.  
 Stawię przed tobą pełną wina czasę,  
 Sam gaś pragnienie, ja ci nie ugaszę:  
 Bo teraz przedmiot mojego pisania  
 Wszystkie me siły i duch mój pochłania.  
 Ten wielkorządca natury<sup>164</sup>, co mierzy  
 Czas swoim światłem, krążył z zodyjakiem<sup>165</sup>,  
 Tam gdzie wóz godzin co najchyżej bieży.  
 Jak nie spostrzega człowiek, jakim szlakiem  
 Myśli przychodzą, szybkie ducha gońce,  
 Tak nie postrzegłem, jak wstąpiłem w słońce.  
 A Beatrycze, której postęp w czasie  
 Z dobrego w lepsze wymierzyć nie da się,  
 Ona, co blask swój sama z siebie bierze,  
 Jakim świeciła blaskiem na tej sferze,  
 Nikt pojąć, ja bym opisać nie zdołał,  
 Gdybym duch w pomoc i sztukę przywołał.  
 Lecz można wierzyć i przystoi żądać,  
 Aby na moją wiarę ją oglądać:  
 A jeśli skrzydeł wyobraźnia nasza  
 Do wysokości takiej nie podnasza,  
 Nic w tym dziwnego; nikt do tak wysoka,  
 Aż poza słońce nie wycężył oka.  
 Była to czwarta rodzina<sup>166</sup>, rodzina,  
 Którą jej Ojciec karmi bez łaknienia,  
 Ich oświecając światłem objawienia,  
 Jako się z Niego Duch i Syn poczyna,  
 Wtem Beatrycze mówiła: «Bez końca  
 Dziękuj i módl się do aniołów słońca<sup>167</sup>  
 Że ciebie skrzydłem niecielesnej jazdy  
 Do tej widzialnej raczył podnieść gwiazdy».  
 Nigdy tak żywo serce śmiertelnika  
 Modlitwa cześcią Boga nie przenika,  
 Gdy się doń modli z uczuciem głębokiem,  
 Jak mnie do głębi przenikły te słowa;  
 Duch mój z miłością tak w Bogu utonął,  
 Aże jej obraz z pamięci mej wionął.

Słońce

Słońce

Bóg

<sup>163</sup>*zodyjaku* — zodiaku; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-  
 zgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*wielkorządca natury* — Słońce. [przypis redakcyjny]

<sup>165</sup>*zodyjakiem* — zodiakiem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedena-  
 stożgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*Była to czwarta rodzina* — Tą rodziną czwartą jest czwarta planeta: Słońce, gdzie poeta wstępując, znajduje  
 znów duchy błogosławione, które Bóg jak Ojciec dzieci karmi oglądaniem w prawdzie i w Duchu swojej Trójcy  
 Przenajświętszej. [przypis redakcyjny]

<sup>167</sup>*Dziękuj i módl się do aniołów słońca* — Do Boga, którego tu poeta nazywa słońcem aniołów, bo aniołów  
 w niebiosach, jak nas nasze ziemskie słońce, Bóg, oświeca. [przypis redakcyjny]

Ją nie drażniła ta niepamięć nowa,  
 Tylko promiennym uśmiechem i wzrokiem  
 Myśl moją w jednym uwieźlę przedmiocie,  
 Rozwiała nagle na przedmiotów krocie.  
 Widziałem, światła snuły się, roily,  
 Robiąc w powietrzu, wkoło nas zwieszzone,  
 Z nas dwojga środek, a z siebie koronę.  
 Głos ich był miłszy niż blask, jakim lśniły.  
 Tak czasem widzimy otoczoną świetnie  
 Córkę Latony<sup>168</sup>, gdy powietrze letnie  
 Syte wilgocią wstęgę utrzymuje,  
 Którą swe czoło ona koronuje.  
 Na dworze niebios<sup>169</sup>, skąd wracam, jest cudnych  
 Wiele klejnotów do wyjęcia trudnych  
 Z tego królestwa. I z głosu, i z treści  
 Śpiew był tych światel jednym z tych klejnotów:  
 Kto na swych skrzydłach wlecieć tam niegotów,  
 Ten od niemego czeka o nich wieści.  
 Nucąc Hosannę te światła słoneczne  
 Wkoło nas kręgiem obiegly trzy razy,  
 Jak stałe gwiazdy wkoło swojej osi  
 Tak grono dziewic w tańcu się unosi,  
 A nie wychodząc za koło taneczne  
 Stoją w milczeniu i stoją dopóty,  
 Aż się poruszą na dźwięk nowej nuty<sup>170</sup>.  
 Z jednego światła wyszły te wyrazy:  
 «Ponieważ promień wiekuistej łaski,  
 Przez którą miłość wyiskrza swe blaski,  
 Jak sama stałym mężnieje kochaniem,  
 Tak świeci w tobie, że twe stopy wodzi  
 Po tej drabinie z nadzieją, z ufaniem,  
 Jaką nie idąc w górę nikt nie schodzi.  
 Kto by się wzbraniał winem z swego dzbanka  
 Zgasić pragnienie twoje jako trzeba,  
 Mniej byłby wolnym niż woda w jeziorze,  
 Która do morza wyjść z brzegów nie może.  
 Chcesz wiedzieć, z jakich kwiatów ta równianka<sup>171</sup>,  
 Co otoczyła twoją piękną panią,  
 Twą przewodniczkę w podróży do nieba,  
 Jak aureolą i spogląda na nią?  
 Oto masz we mnie tej trzody baranka,  
 Którą Dominik pasł i wiódł tą drogą,  
 Po której idąc dusze mężnieć mogą,  
 Gdy z niej nie zbłądzą. Ten, co blask uoczy  
 Rzuca i świeci światłem tak bogatem,  
 Był moim mistrzem zarazem i bratem;  
 To Albert Wielki<sup>172</sup>, jam Tomasz z Akwinu.  
 Jeżeli inne tej trzody baranki,  
 Prócz tych, coś poznał, chcesz poznać, mój synu,

<sup>168</sup> *Latona* (mit. gr.) — jedna z tytanid, matka Apollina i Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>169</sup> *Na dworze niebios* — Poeta wyobrażając Boga jako króla niebios, błogosławionych często dworem Jego nazywa. [przypis redakcyjny]

<sup>170</sup> *Tak grono dziewic w tańcu się unosi (...) na dźwięk nowej nuty* — To porównanie zapewne odnosi się do znanego za czasów poety tańca, w którym tancerze nie przerywając kręgów tanecznych, czasami według nuty muzyki, rytm czyli takt tańca zmieniali. [przypis redakcyjny]

<sup>171</sup> *równianka* — wianek. [przypis edytorski]

<sup>172</sup> *Albert Wielki* — Albert z Kolonii, nazwany Wielkim, swojego wieku wielki uczoney i głęboki badacz tajemnic przyrody, nauczyciel św. Tomasza z Akwinu. [przypis redakcyjny]

Torem słów moich kierując twe oczy,  
 Błogosławionej rób przegląd równianki.  
 Ta druga iskra jeszcze ci nieznana,  
 Oto wyblęsa z uśmiechu Gracjana<sup>173</sup>,  
 On z prawem świeckim pogodził kanony,  
 Za co do raję miał wstęp otworzony.  
 Przy nim Piotr świeci, on, ozdoba nasza,  
 Który w przemowie pism swoich ogłasza,  
 Że dla kościoła poświęca grosz wdowi<sup>174</sup>.  
 To piąte światło<sup>175</sup> tak piękne i spore,  
 Taką miłością w swoich pieśniach gore,  
 Że świat rad o nim rozmyśla i mówi.  
 Duch wzniosły kryje ta blasków powłoka,  
 W który nauka wsiąkła tak głęboka,  
 Że jeśli prawda prawdzie nie ubliży,  
 Nikt drugi nadeń nie podniósł się wyżej.  
 Patrz, ten, co światło rozrzuca jak świecznik,  
 Badał na ziemi naturę aniołów<sup>176</sup>:  
 W tej małej iskrze uśmiecha się rzecznik  
 Wszęch chrześcijańskich zborów i kościołów<sup>177</sup>.  
 Moim pochwałom dając w kolej ucha,  
 Na ósmą światłość wyteż oko ducha<sup>178</sup>;  
 Wewnątrz jej dusza raduje się święta,  
 Widokiem dobra wiecznego zajęta;  
 Ona zwodniczy świat odkrywa nago,  
 Temu, kto rad jej radzi się z rozważą.  
 Ciało, skąd wyszła w Cieldauro spoczywa,  
 A sama z ciała, wygnanka szczęśliwa,  
 Po swym wygnaniu i męczeństwie swoim  
 Tu już niebieskim rzeźwi się pokojem.  
 Patrz, dwie światłości, każda równie spora,  
 W nich duch Ryszarda i duch Izydora<sup>179</sup>  
 Równie potężnym rześnią łyskaniem,  
 Oba duchowym wielcy rozmyślaniem.  
 Światłość, od której twój wzrok odwrócony  
 Spogląda na mnie, to duch Segijera<sup>180</sup>  
 Żalującego, że późno umiera.

<sup>173</sup> *Gracjan* — mnich z klasztoru św. Feliksa, zakonu benedyktynów w Bolonii, autor książki pod tytułem: *Zgoda kanonów niezgodnych*, w której prawa kanoniczne ze świeckimi pogodził. [przypis redakcyjny]

<sup>174</sup> *Piotr (...)* dla kościoła poświęca grosz wdowi — Piotr Lombardus, biskup paryski. Cztery jego księgi teologiczne, o których mówi autor w przedmowie, że je ofiaruje jako wdowa swój grosz Kościołowi, objaśniał z katedry w Paryżu św. Tomasz z Akwinu. [przypis redakcyjny]

<sup>175</sup> *piąte światło* — Salomon. [przypis redakcyjny]

<sup>176</sup> *Badał na ziemi naturę aniołów* — Dionizjusz Areopagita, autor domniemany książki pod tytułem: *De coelesti hierarchia*. [przypis redakcyjny]

<sup>177</sup> *rzecznik uszczęch chrześcijańskich zborów i kościołów* — Paweł Orozjusz, pisarz podrzędnej wartości i sławy, dlatego tu małym światłem świeci. Napisał siedem ksiąg w obronie wiary chrześcijańskiej przeciwko poganom. [przypis redakcyjny]

<sup>178</sup> *ósmą światłość* — Seweryn Boecjusz, przyjaciel osobisty i w poufnych żyjący stosunkach z osrogockim królem Teodorykiem, który go potem do więzienia wtrącił i śmiercią głodową umęczył. W więzieniu pisał swoje sławne dzieło: *De Consolatione* (Dante lubił je często czytać, a piękniejsze z niego maksymy i zdania powtarzał z pamięci i kilka z nich w tekście *Boskiej Komedii* zacytował). Boecjusza prochy spoczywają w Pawii, w kościele św. Piotra, nazywanym *Ciel Aureo*. [przypis redakcyjny]

<sup>179</sup> *duch Ryszarda i duch Izydora* — Izidor, biskup sewilski, Ryszard, kanonik regularny z San Victor, obaj Hiszpanie, znani z bogobojności i nauki, mistycy teologiczni. [przypis redakcyjny]

<sup>180</sup> *duch Segijera* — Sigieri w kwarterze jednym miasta Paryża, który tu nazwany jest Słomianym, *Vigo degli strami*, czytał i wykładał logikę przy ulicy, która dotąd nazywa się *du fonare*, od starofrancuskiego słowa *fonare* (słoma). Została tak nazwana, ponieważ niegdyś w auli akademickiej w Sorbonie paryskiej nie było ani ławek, ani stołków do siedzenia, więc każdy student przynosił z sobą kul słomy, żeby miał na czym siedzieć. Nieśmiertelny Dante był jednym z tych słuchaczy Sigiera, i siedząc na kulu słomianym, słuchał też wykładu jego logiki w Sorbonie paryskiej. [przypis redakcyjny]

On zawiść mędrców podrażnił Sorbony,  
Gdy wśród Paryża młode zagrzał głowy,  
Przez wykład swoich sylogizmów nowy». Religia  
Jak na wołanie zegara z snów łoża  
Oblubienica jak świt wstaje Boża<sup>181</sup>,  
Oblubieńcowi by jutrznię odśpiewać:  
I w tym z dwóch chórów zacznie się wylewać  
Tak uroczysta harmoniji<sup>182</sup> fala,  
Że pierś pobożną miłością zapala:  
Światła te krążąc wirującym torem,  
Wciąż jedne drugim wtórowały chórem,  
Z słodyczą, jaka czyni duszy zadość  
Tam tylko, kędy uwiecznia się radość.

## PIEŚŃ XI

(Ciąg dalszy. Mowa św. Tomasza o św. Franciszku z Asyżu. Skarga na ówczesnych dominikanów)

O nieroztropne śmiertelnych starania!  
Lot wasz zwichnięty przez rozumowania  
Ziemię zamiata waszymi skrzydłami.  
Jeden się uczył prawa z całą żądzą,  
Ten głowę łamał aforycznym zdaniem<sup>183</sup>,  
Drudzy sofizmem albo siłą rządzą:  
Ten się wycieńczał ciała rozkoszami,  
Ten się upajał słodkim próżnowaniem,  
Ten sprawy kraju ciągle miał na pieczy,  
Drugi zysk gonił duchownego chleba:  
Podczas gdy wolny od tych wszystkich rzeczy,  
Ja z Beatrycze wstąpiłem do nieba,  
Gdzie mnie czekało tak świetne przyjęcie,  
Gdy każda z dusz tych w wirowym zakręcie  
Na punkcie koła, skąd krążyć zaczęła,  
Jak świeca na swym świeczniku stanęła;  
Ze światła, które przed chwilą mówiło<sup>184</sup>,  
Głos wyszedł słodszy, głos dźwięczny i czysty:  
«Jak od światłości promień wiekuistej  
Błask mój zapala, w jej jasności boskiej  
Widzę twe myśli, powody ich troski.  
Ty wątpisz, pragniesz całej żądzę siłą,  
Abym wyrazy wkładał ci do ucha,  
Jasne, z pojęciem zgodne twego ducha.  
Słowa, gdzie rzekłem: »Droga do zasługi  
Umacnia duszę, jeśli z niej nie zbłądzi«,  
I te: »Nad niego nie wzniósł się nikt drugi«. Filozof  
Tu jak najściślej rozróżnić wypada.  
Opatrzność światem z tą nauką rządzi, Religia  
W którą wzrok ludzki jak w bezdeń zapada.  
Aby w godowej doprowadzić części  
Oblubienicę do jej Oblubienca<sup>185</sup>

<sup>181</sup>Oblubienica (...) Boża — Kościół. [przypis redakcyjny]

<sup>182</sup>harmoniji — harmonii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-  
złogowca. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>głowę łamał aforycznym zdaniem — Aforyzmy Hipokratesa Galen określa tymi słowy: „Grandis sententia  
brevis oratione comprehensa”. [przypis redakcyjny]

<sup>184</sup>światło, które przed chwilą mówiło — Św. Tomasz z Akwinu. [przypis redakcyjny]

<sup>185</sup>doprowadzić (...) Oblubienicę do jej Oblubienca — To jest: Kościół do Chrystusa. [przypis redakcyjny]

Co ją zaślubił z wykrzykiem boleści,  
 Krwią i kolcami cierniowego wieńca:  
 Aby ją więcej ufającą w siebie,  
 Więcej mu wierną, połączyć z nim w niebie,  
 Opatrzność dla niej dwóch księżąt zesłała<sup>186</sup>,  
 Aby do celu wiedli ją najprościej,  
 Drogą miłości i drogą mądrości.  
 Gdy pierwszy ogniem seraficznym pała,  
 Drugi mądrością słów swoich i czynów  
 Odbił na ziemi światło Cherubinów.  
 O dwóch powiadam, gdy mówię o jednym,  
 Bo oba wielcy duchem niepowszednim,  
 Bo jeden miały cel i kres ich dzieła.  
 Między Tupino a krynicą żywą<sup>187</sup>  
 Góra porośla zieloną oliwą,  
 Błogosławiony gdzie mieszkał Ubaldo,  
 Pochyłość swoją w dolinę zsunęła:  
 Skąd na Perugię wiatr to chłodną chmurą,  
 To skwarem zieje, podczas gdy za górą  
 W jarzmie Nocera jęczy i Gualdo.  
 Na tych pagórków pochyłym skłonieniu,  
 Z pieluch się na świat wywinęło słońce,  
 Jakby z Gangesu ogniem buchające.  
 O! Kto chcesz nazwać rzecz po jej imieniu,  
 Miejsce to nie zwij Asyżem z powodu  
 Że straci wiele na słowa znaczeniu,  
 Zwać je właściwiej miejscem słońca wschodu,  
 Co ledwo weszło ponad ziemią skrzeplą,  
 Świat poczuł jego dobroczynne ciepło.  
 Od dziecka z ojcem wiódł wojnę zaciętą  
 O swą kochankę, o niewiastę świętą<sup>188</sup>,  
 Której jak śmierci, choć ta nie dba o to,  
 Nikt nie otwiera swoich drzwi z ochotą.  
 Z nią ślubnym węzłem złączył się duchownie  
 Odtąd z dnia na dzień kochał ją gwałtownie;  
 Ona po pierwszym wdowa oblubieńcu<sup>189</sup>,  
 Więcej tysiąca lat we wdowim wieńcu  
 Smutna przeżyła; świat wzgardą ją krwawił,  
 Żaden zalotnik przed nią się nie stawił,  
 Chociaż bez trwogi przy swym Amyklasie<sup>190</sup>  
 Przyjęła gościa w chruścianym szałasie,

Święty

<sup>186</sup>*Opatrzność (...) dwóch księżąt zesłała* — Tymi dwoma księżętami Kościoła, jak zobaczymy niżej, są św. Franciszek z Asyżu i św. Dominik. [przypis redakcyjny]

<sup>187</sup>*Między Tupino a krynicą żywą (...)* — Św. Tomasz, dominikanin, opisuje tu miejsce urodzenia i życie św. Franciszka. Ten święty nie tylko był pierwszym ustawodawcą założonego od swojego imienia zakonu, był też natchnionym poetą. Jego [tak] zwane *hymny słoneczne*, tchną religijnym natchnieniem i strzelistą pobożnością: jest to najdawniejszy pomnik poezji włoskiej w języku ludowym, bo ten święty urodził się w roku 1172. Góra, na której leży Asyż, okryta jest śniegami, skąd wciąż stale chłodne wiatry. Perugia, miasto o 12 mil włoskich od Asyżu odległe, cierpi chłód wielki, przeciwnie, kiedy promienie słoneczne odbijają się z tej góry, trapią ją nieznośne upały. Gualdo i Nocero, sąsiednie miasteczka Perugii, podbite przez nią i wielkim podatkiem uciskane. [przypis redakcyjny]

<sup>188</sup>*z ojcem wiódł wojnę zaciętą o swą kochankę, o niewiastę świętą* — O ubóstwo. Ojciec, św. Franciszka, Piotr Bernardone, był kupcem, a widząc syna swojego rozrzucającego pieniądze na datki dobroczynne i jałmużny, często go za to bił i strofował. Lecz silna wola syna złamała upór ojca, gdy na koniec wobec biskupa Asyżu i zebranej całej kapituły duchownej publicznie ślubował na ubóstwo i został zakonnikiem. [przypis redakcyjny]

<sup>189</sup>*Ona po pierwszym wdowa oblubieńcu* — Tu poeta określa ubóstwo jako wdowę po Chrystusie. [przypis redakcyjny]

<sup>190</sup>*Amyklas* — ubogi rybak, jak opowiada Lukan w swojej Farsalii, spał snem głębokim i spokojnym, nie troszcząc się o wojnę, która w tej chwili wokół niego wrzała, w swojej chruścianej chatce, podczas gdy Cezar zagnany gwałtowną burzą, szukał pod jej dachem schronienia. [przypis redakcyjny]

Na głos którego drżał świat w owym czasie;  
 Chociaż jej statku taka moc i siła,  
 Kiedy Maryja u stóp krzyża stoi,  
 Ona z Chrystusem na sam krzyż wstąpiła.  
 Czas zdjąć zasłonę z ciemnej mowy mojej,  
 Święty Franciszek i ubóstwo, mówię,  
 Są to ci sami czuli kochankowie.  
 Ich zgoda, pokój ich oblicza błogi,  
 Słodycz ich wzroku, kędy tylko przyszli,  
 Pociągał tłumy, święte budził myśli.  
 Pierwszy szanowny Bernard bosonogi  
 Biegł za tą parą kochanków szczęśliwą,  
 Myśląc, że jeszcze bieży dość leniwo.  
 O! Godna cześci<sup>191</sup> ta bogactw pogarda.  
 Egid, Sylwester, przykładem Bernarda,  
 Szli bosonodzy w ślad oblubienicy.  
 Tak pan z swą panią i rodziną całą<sup>192</sup>,  
 Której sznur skromny już krępował ciało,  
 Stanął u progu Piotrowej stolicy.  
 Wzrok mu spuszczała nie wstydem natchniona  
 Myśl, że był gminnym synem Bernardona,  
 Ale pokora z godnością królewską.  
 Przed Innocentym u stóp jego tronu  
 Złożył surowe statuty zakonu,  
 Na które pierwsze zyskał przyzwolenie.  
 Tak, gdy ubogiej trzody rozmnożenie  
 Z dnia na dzień rosło za łaską niebieską,  
 Przez Honoriusza Duch Święty niedługo  
 Ozdobił jego chęć koroną drugą<sup>193</sup>,  
 Lecz gdy pragnieniem męczeństwa zagrzany,  
 Rad poszedł krzewić między Azyjany,  
 Palmę Chrystusa i siejbę prawd boskich;  
 Gdy tam nawrócić nie mógł dzikich ludów,  
 Czynny, do dawnych znów powrócił trudów,  
 Zbierać owoce z drzew rodzinnych włoskich,  
 Gdzie między Arno a Tybrem wysoki  
 I wielki święty na złomach opoki<sup>194</sup>  
 Przyjął ostatnie od Chrystusa rany  
 Które na ciele nosił przez dwa roki.  
 A gdy Bóg jego chcąc uczcić zasługę,  
 Wzywał do siebie pokornego sługę,  
 Zalecał braci swojej w chwili zgonu,  
 Jak prawym jego dziedzicom zakonu,  
 Kochankę, którą ukochał przez ciernie<sup>195</sup>.  
 Aby kochali statecznie i wiernie.  
 Ta piękna dusza w chwili, gdy zrzuciła  
 Ziemską powłokę, dla swojego ciała  
 Nie marmurowej pragnęła kolumny,

Święty

<sup>191</sup> *cześci* — dziś popr. forma D.lp: *czci*. [przypis edytorski]

<sup>192</sup> *pan z swą panią i rodziną całą* — Św. Franciszek z ubóstwem i swymi współzakonnikami. [przypis redakcyjny]

<sup>193</sup> *Przez Honoriusza Duch Święty (...) ozdobił jego chęć koroną drugą* — To jest: papież Honoriusz III powtórnym utwierdzeniem zakonu św. Franciszka powtórnice zadośćuczynił chęci świętego założenia zakonu, którego głównym ślubem było wyrzeczenie się dóbr ziemskich i ubóstwo. [przypis redakcyjny]

<sup>194</sup> *na złomach opoki* — Na skale przy Chiusi. [przypis redakcyjny]

<sup>195</sup> *Kochankę, którą ukochał przez ciernie* — To znaczy: ubóstwo. [przypis redakcyjny]

Lecz chłodnej ziemi, tej nędzarza trumny<sup>196</sup>.  
 Teraz sam rozważ umysłem swobodnym,  
 Kto był Franciszka towarzyszem godnym,  
 Łodzią Piotrową sterować w jej biegu<sup>197</sup>,  
 Na pełnym morzu gnać ją do jej brzegu?  
 Nasz Patriarcha! Cześć dla zakonnika,  
 Który ścieżkami chodzi Dominika;  
 On barki dobrym towarem naciska.  
 Dziś jego trzoda nowej paszy chciwa<sup>198</sup>,  
 W zagrodach swoich niechętnie przebywa,  
 Wciąż się na różne rozbiega pastwiska.  
 Im dalej takie koczujące owce  
 Od swoich zagród zabiegną w manowce,  
 Bez mleka znoszą wymiona w owczarnię.  
 Wprawdzie niejeden od grożącej chmury  
 W strachu do swego pasterza się garnie,  
 Lecz ich tak mało, że i sukna mało  
 Krają na swoje habity, kaptury.  
 Jeśli pojąłeś słów moich treść całą,  
 Żądza twa syta, a rozum niech sądzi,  
 O ile drzewo da się obrać z liści.  
 Tak prawda słów mych wyraźnie się iści:  
 »Droga umacnia duszę, gdy nie błądzi«.

## PIEŚŃ XII

(Ciąg dalszy. Mowa św. Bonawentury o św. Dominiku. Skargi na ówczesnych franciszkanów. Teologowie: Hugo, Chryzostom, Anzelm, Joachim i inni.)

Gdy światło rzekło swe ostatnie słowo<sup>199</sup>,  
 Młyn święty<sup>200</sup> zaczął kołować na nowo:  
 Jeszcze pierwszego obrotu nie skończył,  
 Już go krąg drugi zamknął w swym obwodzie,  
 I jak muzyczne dwa akordy w zgodzie,  
 Ruch z ruchem jego, a pieśń z pieśnią złączył.  
 Pieśń ta w słodyczy, w melodii<sup>201</sup> sile,  
 Głos naszych syren, naszych muz powszednie  
 Pieśń ta do tyła przewyższała, ile  
 Wyższe nad odblask światło bezpośrednie.  
 Jak równoległe, jedną barwną lśniące,  
 Dwa łuki niebo pokazuje oku,  
 Gnące się lekko na lekkim obłoku,  
 Gdy swą Junona posłankę wysłała;  
 Łuk się zewnętrzny z wewnętrznego rodzi,  
 (Na podobieństwo głosu, co wychodzi

<sup>196</sup>Ta piękna dusza (...) tej nędzarza trumny — Św. Franciszek umierając, przez pokorę chrześcijańską zalecił współzakonnikom swoim, żeby jego ciało bez trumny wrzucone zostało do ziemi. [przypis redakcyjny]

<sup>197</sup>Łodzią Piotrową sterować — To znaczy: Kościołem. [przypis redakcyjny]

<sup>198</sup>Dziś jego trzoda nowej paszy chciwa — Kiedy św. Tomasz z Akwinu, dominikanin, życie św. Franciszka, który z św. Dominikiem był podporą Kościoła świętego, opowiedział, w następnych wierszach objaśnia, o ile jego zakon odstąpił od pierwotnych ustaw swojego zakonodawcy i jak niewiele pozostało wiernych pierwotnym ślubom zakonu. [przypis redakcyjny]

<sup>199</sup>światło rzekło swe ostatnie słowo — Św. Tomasz. [przypis redakcyjny]

<sup>200</sup>młyn święty — Tu całość za część, młyn za koło młyńskie wziął poeta, przedstawiając w porównaniu obrót koła światła błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>201</sup>melodii — melodii; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]



Z ust nimfy, którą tak miłość strawiła<sup>202</sup>,  
 Jako poranne mgły przetrawia słońce)  
 Jak łuki, mówię, niebieskiego stropu,  
 Co było ludziom znakiem wróżb weselnych,  
 Przymierza z niebem, gdy Bóg rzekł Noemu,  
 Że już nie będą mieć nigdy potopu;  
 Równie dwa wieńce tych róż nieśmiertelnych  
 Nas okrążyły, a pierwszy drugiemu,  
 Zewnętrzny krąg był równy wewnętrznemu.  
 Gdy ten korowód pieśń<sup>203</sup> i płomieni,  
 Zlany z pieszczących głosów i promieni,  
 Wstrzymał się zgodnie (jak woli człowieka  
 Oboich oczu posłuszna powieka,  
 Co się zamyka razem i otwiera),  
 Ze światel nowych, jedna światła sfera  
 Powiała głosem jakby dźwiękiem słowa,  
 Ażem się zwrócił, skąd te dźwięki wiały,  
 Jak do bieguna igła magnesowa.  
 I rzekła<sup>204</sup>: «Miłość, co mnie piękną robi,  
 O innym wodzu radzi wejść w rozmowę,  
 Z powodu wodza mojego pochwały;  
 Słusznie, gdzie jeden, niech będzie i drugi,  
 W ich bojowaniu równe ich zasługi,  
 Niech jednoczesny blask chwały ich zdobi.  
 Za swym sztandarem wojsko Chrystusowe<sup>205</sup>,  
 Którego nabór kosztował tak drogo,  
 Postępowało leniwo i z trwogą.  
 Kiedy się troskać zaczął Cezar wieczny,  
 Widząc zastępów tych stan niebezpieczny,  
 Jak już mówiłem, swej Oblubienicy  
 Posłał dwóch w pomoc rycerzy w kapicy,  
 Na których słowo i znak wszyscy zbiegi<sup>206</sup>  
 Zbłąkani w swoje wrócili szeregi.  
 W tej części świata, skąd ciepły powiewa  
 Wiatr do Europy<sup>207</sup>, jej łąki i drzewa  
 Najpierwszym kwiatem i liściem odziewa,  
 Wód Oceanu blisko, za którymi  
 Słońce zapada, kryjąc się od ziemi,  
 Pod lwa opieką leży Kallaroga<sup>208</sup>;  
 Gdzie lew na herbie jest z obojej strony  
 Jako zwycięzca i jak zwyciężony.  
 Tam się urodził ów zapaśnik Pański,  
 Czuły kochanek wiary chrześcijańskiej,  
 Wrogów Kościoła boży miecz i trwoga,

<sup>202</sup>Wyższe nad odbłask światło bezpośrednie (...) miłość strawiła — Tu poeta porównuje krąg błogosławionych do odbitej tęczy na niebie, która podobna do pierwszej barwą i kształtem, a jednak świeci mniej żywo. Łuk drugi w stosunku takim jest do pierwszego, jak dźwięk echa do głosu, jaki odbija. Echo strawione miłością do Narcyza, równie jak Irys, czyli tęcza, posłanka Junony, znajoma z mitologii starożytnej. [przypis redakcyjny]

<sup>203</sup>pieśń — dziś popr. forma D.lm: pieśni. [przypis edytorski]

<sup>204</sup>rzekła — światłość tu mówiąca jest to św. Bonawentura, zwany doktorem seraficznym, który był generałem zakonu minorytów czyli franciszkanów, urodzony w roku 1221. [przypis redakcyjny]

<sup>205</sup>wojsko Chrystusowe — Kościół powszechny i współwyznawcy jego. [przypis redakcyjny]

<sup>206</sup>zbiegi — dziś popr. forma M.lm: zbiegowie. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>W tej części świata, skąd ciepły powiewa wiatr do Europy — Hiszpania, ojczyzna św. Dominika, który współcześnie ze św. Franciszkiem urodził się w roku 1170, w mieście Kallaroga, w starej Kastylii. Jego rodzice, ojciec Feliks Guzman, matka Joanna Aza, pochodzili ze szlacheckiego i świętego rodu. Do dzisiaj jeszcze księżęta z Medina Sidonia swój rodowód w prostej linii z krwi Guzmanów prowadzą. [przypis redakcyjny]

<sup>208</sup>Pod lwa opieką leży Kallaroga (...) jak zwyciężony — W herbie królów kastylskich był lew w połowie jednej tarczy herbowej siedzący nad obronnym zamkiem, a w drugiej, u stóp jego. [przypis redakcyjny]

Wierzących słodycz i kochanie ludów.  
 A jego dusza, największy cud z cudów,  
 Ledwo w żywocie matki żyć poczęła,  
 Już matkę duchem proroczym natchnęła<sup>209</sup>.  
 Kiedy ślub z wiarą brał nad świętym źródłem,  
 A kościół żegnał mówiąc: idź z pokojem!  
 W śnie był widziany przez chrestnych rodziców  
 Cudowny owoc świecący jak płomień<sup>210</sup>,  
 Co miał wyjść z niego i jego dziedziców.  
 I gdybym czym był, mógł stać się widomie,  
 Duch święty zstąpił, by dać imię tego  
 Co nowochrzczeńca posiadał całego<sup>211</sup>,  
 I dał mu chrzestne imię Dominika.  
 Chrystus go wybrał sam na ogrodnika  
 Swego ogrodu, bo sercem i głową  
 Pokochał pierwszą radę Chrystusową<sup>212</sup>.  
 Często piastunka znalazła go rano,  
 Zrywał się ze snu i zginał kolano,  
 Modląc się długo jako mnich za kratą,  
 Jak gdyby mówił: »Przyszedłem tu na to«.

Słusznie cię, ojcze jego, Szczęsnym zwano,  
 Słusznie cię, jego matko, zwą Joanną<sup>213</sup>,  
 Jeżeli wykład, o jakim wieść gada,  
 Imionom waszym wiernie odpowiada.  
 On z tłumem nie biegł za mądrością świata,  
 Prawdę ukochał, karmił się jej manną<sup>214</sup>,  
 W mądrości ducha gdy dojrzał nad lata,  
 Zajął się pilnie uprawą winnicy.  
 Gdy przyszedł poznać majestat Piotrowy,  
 Co niegdyś wspierał ubogie i wdowy,  
 A dziś ma dla nich serce kute z miedzi,  
 (O co ja świętej nie skarżę stolicy,  
 Lecz raczej tego, który na niej siedzi<sup>215</sup>),  
 Nie żądał płatnych odpustów, pacierzy,  
 By za sześć liczbę dwa lub trzy odliczył<sup>216</sup>  
 I niezajętych posad mieć nie życzył,  
 Ani dziesięcin brał z pola lub z broga<sup>217</sup>,  
 Które należą do ubogich Boga.  
 Lecz pragnął tylko wojować kacerzy<sup>218</sup>

Chciwość

Święty

<sup>209</sup>matkę duchem proroczym natchnęła — Matka św. Dominika, będąc nim brzemioną, miała sen taki: śniło się jej, że porodziła psa białego z łapą czarną i z pochodnią zapaloną w paszczęce. Sen ten był tłumaczony jako przysły znak odzienia zakonu i ognistej żarliwości jego założyciela. [przypis redakcyjny]

<sup>210</sup>W śnie był widziany przez chrestnych rodziców (...) owoc świecący jak płomień — Chrestnym rodzicom św. Dominika przyśniło się, że nowochrzczeniec miał jedną gwiazdę na czole, a drugą na grzbiecie, co było znakiem wróżącym, że nowo narodzony światłem wiary oświecać będzie kraje wschodu i zachodu. [przypis redakcyjny]

<sup>211</sup>Duch święty zstąpił, by dać imię tego, co nowochrzczeńca posiadał całego — Pan, Dominus; i dlatego był nazwany Dominicus, to jest: Pański sługa, należący całkiem do Pana. [przypis redakcyjny]

<sup>212</sup>pierwszą radę Chrystusową — „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź i pójdz za mną” (Słowa z Ewangelii św. Mateusza, rozdz. 19, w. 21). [przypis redakcyjny]

<sup>213</sup>Słusznie cię, ojcze jego, Szczęsnym zwano (...) zwą Joanną — Ojciec świętego miał na imię Feliks: szczęśny, szczęśliwy, matka Johanna, z hebrajskiego to słowo wzięte znaczy: laskiś pełna. [przypis redakcyjny]

<sup>214</sup>Prawdę ukochał, karmił się jej manną — Ta manna jest prawdziwą nauką Jezusa Chrystusa. [przypis redakcyjny]

<sup>215</sup>tego, który na niej siedzi — Bonifacy VIII. [przypis redakcyjny]

<sup>216</sup>Nie żądał płatnych odpustów (...) — Tu poeta powstaje na nadużycie niektórych jeszcze za jego czasów zepsutych duchownych, którzy frymarczyli indulgencjami [indulgencja — darowanie winy; red. WL] wydawanymi od stolicy apostołskiej z najczystszej myślą pobożności ewangelicznego. [przypis redakcyjny]

<sup>217</sup>bróg — zabudowanie gospodarcze lub zadaszenie do przechowywania płodów rolnych. [przypis edytorski]

<sup>218</sup>kacierz — heretyk. [przypis edytorski]

Ziarnem, z którego cudownie te drzewa  
 Wyrosły w liczbie dwadzieścia i cztery<sup>219</sup>,  
 Z których tu wieniec nad tobą powiewa,  
 On silny wolą, w apostołstwie szczerzy,  
 Jak spadająca ze skały kaskada,  
 Z opoki Piotra na kacierzów spada<sup>220</sup>,  
 Gdzie większy opór tam swój prąd natężał,  
 Kacerskie błędy łamał i zwyciężał.  
 I z tej kaskady trysnęły poniki<sup>221</sup>,  
 Przy których ścieku, w ich rzeźwiącym chłodzie,  
 Skrós w powszechnego kościoła ogrodzie,  
 Odżyły zwiędłe kwiaty i trawniki,  
 Gdy mógł być jeden taktem kołem wozu,  
 Z którego pobił Kościół, matka wasza,  
 Wylęgle wrogi wśród swego obozu;  
 Łatwo, zaiste, twój rozum podola  
 Objąć drugiego doskonałość koła<sup>222</sup>,  
 O którym tyleś słyszał od Tomasza.  
 Lecz kolej torem kół tych wyżłobiona  
 Zarasta zieleń, nikt po niej nie jeździ<sup>223</sup>,  
 Gdzie było wino, dzisiaj pleśń się gnieździ.  
 Tak swój chód jego zmieniła rodzina,  
 Nie przodem stopy, piętą iść zaczyna.  
 Wkrótce złe żniwo dadzą złe nasiona,  
 Na złe uprawnej wzrośnie kąkol grzędzie  
 I nikt go zwozić do stodół nie będzie.  
 Z kart księgi mojej jedna mówi karta:  
 »Jestem, czym byłem«, ani w Akwasparta,  
 Ani w Kasala nikt o tym nie pisze<sup>224</sup>,  
 Ten zwalnia, drugi ściska życie mnisze.  
 Bonawentura chrzestne moje imię,  
 Blask mnie nie łudził doczesnego świata;  
 Tu ze mną błyszczą światłości olbrzymie,  
 Duch Augustyna i Illuminata<sup>225</sup>.  
 Godło ubóstwa, powróż, bosa noga,  
 Myśl ich i serce zbliżyły do Boga.  
 Tu jest San Wiktor, duch Piotra Hiszpana,  
 Którego sława z ksiąg dwunastu znana.  
 Tu świecą dusze proroka Natana,  
 Metropolity Wschodu, Chryzostoma,  
 I Joachima przyszłości świadoma:  
 Tu jest ów Donat, co raczył w mozole  
 Pisma i mowy sztukę krzewić w szkole.

Święty

<sup>219</sup>te drzewa (...) w liczbie dwadzieścia i cztery — Dwudziestu czterech błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>220</sup>On silny wolą (...) na kacierzów spada — Znajoma z historii herezja Albigensów, która zakłóciła na czas niemalże spokój Kościoła, a którą św. Dominik stłumił w samym jej gnieździe. [przypis redakcyjny]

<sup>221</sup>ponik — strumyk. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>drugiego (...) koła — Św. Franciszek z Asyżu. [przypis redakcyjny]

<sup>223</sup>kolej torem kół tych wyżłobiona zarasta zieleń (...) — Tu św. Bonawentura, jak uprzednio św. Tomasz dominikanów, strofuje franciszkanów, że odstąpili od reguł i ślubów przypisanych przez ich zakonodawców. [przypis redakcyjny]

<sup>224</sup>Akwaspata (...) Kasala — Akwasparte, miasto rodzinne kardynałów, Mateusza Kasale i Ubertino. Obaj byli zakonu franciszkańskiego, obaj uczeni komentowali statut swojego zakonu. [przypis redakcyjny]

<sup>225</sup>Duch Augustyna i Illuminata (...) — Z tych pierwszych i następnych imion wymienionych tu w tekście przez poetę widzimy, że błogosławieni, którzy tworzą te dwa kręgi, wszyscy mniej więcej byli świecznikami Kościoła i mędrkami bożymi, którzy po śmierci, duchem na słońcu, jako źródle światłości ziemskiej, mieszkają. A wedle większej lub mniejszej swojej wziętości i sławy za życia tu należą do kręgu pierwszego albo drugiego, który świeci słabszym blaskiem jego odbitym od pierwszego, na wzór dwóch łuków tęczy, do których poeta porównał te dwa kręgi błogosławionych na początku tej pieśni. [przypis redakcyjny]

Chwałę wielkiego rycerza Kościoła,  
Byłem zagrzany współczuciem Tomasza;  
Jego wymowie któż się oprzeć zdoła?  
Czuje to ze mną cała rzesza nasza».

### PIEŚŃ XIII

(Ciąg dalszy. Obydwa wieńce teologów we wspólnym poruszeniu. Św. Tomasz mówi jeszcze o Adamie i Chrystusie.)

Kto chcesz zrozumieć i rozważyć ściślej,  
Com wtedy widział, utwórz obraz w głowie  
I taki obraz, podczas gdy ja mówię,  
Mocno jak skała niech stoi w twej myśli<sup>226</sup>.  
Gwiazd ci piętnaście wyobrazić trzeba,  
Oświecających różne części nieba  
Taką światłością, co przez chmur zasłonę  
Przenika na skroś powietrze zgęszczone;  
Schwyć wóz gwiazdzisty wyobraźni okiem,  
Co się po niebie toczy tak szerokiem,  
Że choć zawraca dyszlem dniem i nocą,  
Wciąż nam promienie jego kół migocą;  
Wyobraź jeszcze zwierzę, co otwiera  
Dwoje ócz złotych na krańcu tej osi,  
Wokoło której pierwsza krąży sfera<sup>227</sup>;  
I że na niebie te gwiazdy osobne,  
Łącząc się, tworzą dwa znaki podobne  
Do dwoistego wieńca Aryjadny<sup>228</sup>  
W chwili, gdy czuła chłód śmierci bezwładny;  
I że przeciwny wir kół je unosi,  
Chociaż w ten sposób prąd ich biegu żenie<sup>229</sup>,  
Że wzajem swoje mieszają promienie;  
Wtedy mieć będziesz słaby odbłask wzoru,  
Rzeczywistego obraz gwiazdozbioru  
I podwójnego tańca, co z zapalem  
Wokoło punktu ruszał się, gdzie stałem.  
Com kiedy widział, wszystko przy tym błednie,  
Przewyższa nasze widzenia uprzednie,  
Jak bieg najszybszej sfery porównany  
Z biegiem fal naszej leniwej Chijany<sup>230</sup>.  
Tam pieśń Bachusa, Peana nie cześci<sup>231</sup>,  
Lecz trzy Osoby jednej boskiej treści,  
W jednej Osobie, jak dwie złane głoski,  
Bożej z naturą ludzką zjednoczenie.  
Tańce i pieśni ucichły ucięte  
I ku nam światła spoglądały święte,

Gwiazda, Niebo

<sup>226</sup>I taki obraz (...) jak skała niech stoi w twej myśli — Tu poeta chce przedstawić czytelnikowi wyraźny obraz dwudziestu czterech światel błogosławionych, jakie w dwóch osobnych kołach obracały się wokół poety. Zachęca więc go, żeby wyobraził sobie najpierw 24 gwiazdy najpiękniejsze, a mianowicie: piętnaście gwiazd pierwszej wielkości samowolnie krążących po niebie, potem siedem gwiazd konstelacji zwanej Wozem albo Wielką Niedźwiedzicą (*Ursa Major*), które przy północnym bieganiu, blisko osi ziemskiej, na północnej półkuli, nawet w dzień białe nigdy z widnoką nie schodzą, na koniec dwie z gwiazd polarnych, najdalsze gwiazdy, zwane przez astronomów Małą Niedźwiedzicą (*Ursa Minor*). [przypis redakcyjny]

<sup>227</sup>pierusza (...) sfera — Sfera *Primum Mobile*. [przypis redakcyjny]

<sup>228</sup>podobne do dwoistego wieńca Aryjadny — Wieniec Ariadny umieszczony przez Bachusa między gwiazdami (Patrz: *Przemiany Owidiusza*). [przypis redakcyjny]

<sup>229</sup>żenie (daw.) — wygania. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>Z biegiem fal naszej leniwej Chijany — Chiana, zbyt leniwo płynąca rzeka w Toskanii. [przypis redakcyjny]

<sup>231</sup>cześci — dziś popr. forma 3 os. lp: czci. [przypis edytorski]

Winszując sobie przejścia w troskę z troski<sup>232</sup>,  
 Światło, z którego poznałem powieści<sup>233</sup>  
 cudowny żywot bożego żebraka<sup>234</sup>,  
 W te słowa swoje przerwało milczenie:  
 «Ponieważ ziarno wysiane z przetaka<sup>235</sup>  
 Do swego spichrza już musiałeś wrzucić,  
 Miłość mnie wzywa, co dla mnie jest błogo,  
 Zbity w połowie snop tobie domłócić<sup>236</sup>.  
 Mniemasz, że w tego pierś, z którego kości  
 Stworzoną była najpierwsza kobieta<sup>237</sup>,  
 A która świata kosztuje tak drogo!  
 I że w pierś ową, co włócznie przebita<sup>238</sup>,  
 Spełniając bożą sprawiedliwość w chwale,  
 Mimo ciężaru naszych win i złości  
 Wagą swych zasług przechyliła szalę,  
 Tyle wlał światła, ile jego złożył  
 W naturze ludzkiej, czym ją uwielmożył,  
 Ten, który pierwsze jak i drugą stworzył.  
 Co wyżej rzekłem, również tym zdziwiony,  
 Opowiadając, że błogosławiony,  
 Którego w piątym świetle duch zamknięty,  
 Nie ma równego, choć z matki poczęty.  
 Teraz co mówię, zwróć na to baczenie;  
 A moje słowa i twoje wierzenie  
 Zetkną się w prawdzie węzłem rozumowym,  
 Jak kół promienie w ich punkcie środkowym.  
 Co jest i nie jest w śmiertelnej kolei<sup>239</sup>,  
 Co nie umiera i co umrzeć może,  
 Jest tylko blaskiem tej arcyidei,  
 Z jaką w połogu jest kochanie boże.  
 Bowiem ta światłość żywa, co wytryska  
 Z rozpromienionej potęgi ogniska,  
 Z miłością ma w niej wspólną wiekuistość,  
 A ten stosunek tworzy Ich troistość,  
 W dziewięciu sferach przez skutek swej łaski  
 Jako w zwierciadle zestrzela swe blaski,  
 Lecz pozostając nieśmiertelnie jedną.  
 Z tych sfer schodzące promienie jej bledną,  
 Stopniowie<sup>240</sup> słabszych sił wiążąc osnowę,  
 W końcu żyjątką tworzy jednodniowe.  
 Przez co rozumiem urodzone rzeczy,  
 Których żywotność znikoma i marna,

<sup>232</sup>Winszując sobie przejścia w troskę z troski — To jest: z pierwszej duchów błogosławionych, troski chwaleń Boga, do drugiej troski, ażeby nas kochać i nam służyć. [przypis redakcyjny]

<sup>233</sup>światło, z którego poznałem powieści (...) — św. Tomasz z Akwinu. [przypis redakcyjny]

<sup>234</sup>żywot bożego żebraka — Świętego Franciszka. [przypis redakcyjny]

<sup>235</sup>przetak — sito. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>Ponieważ ziarno (...) domłócić — Ponieważ twoje pierwsze wątpliwości już są objaśnione, jeszcze drugie wątpliwości muszę objaśnić: „jak to być może, że nikt nie zjawiał się drugi podobny do Salomona?” [przypis redakcyjny]

<sup>237</sup>najpierwsza kobieta — Ewa. [przypis redakcyjny]

<sup>238</sup>pierś ową, co włócznie przebita — Pierś Chrystusa. Myśl tych kilku wierszy jest taka: dziwisz się, dlaczego Adam bezpośrednio stworzony i Chrystus jako Bóg człowiek nie byli podobni do Salomona. [przypis redakcyjny]

<sup>239</sup>Co jest i nie jest w śmiertelnej kolei — Wszystko, co jest nieśmiertelne i śmiertelne, jak promień od swego światła, wyszło tylko od Boga. W części bezpośrednio, jako własny twór Boga, częścią pośrednio, przez organa świata. Jego zwierciadło im więcej od Niego jest oddalone, tym słabiej swój promień odbija, a więc mniej doskonałe tworzy stworzenie. Przeważnie Adam musiał być doskonałym człowiekiem, a Chrystus jako Bóg człowiek najdoskonalszym i wyższym nad wszelkie stworzenia. [przypis redakcyjny]

<sup>240</sup>stopniowie — dziś popr.: stopniowo. [przypis edytorski]

Które wpływ nieba, co świat ma na pieczy,  
 Zapładza różnie z ziarnem lub bez ziarna.  
 Wosk ich jest różny jak siła rodząca,  
 Co różną iskrę ich bytu roznieca,  
 A jednak spod ich pieczęci tysiąca  
 Mniej albo więcej ideał prześwieca.  
 Stąd drzewo dobry lub zły owoc rodzi  
 Wedle nasienia, z jakiego pochodzi,  
 I wy się z różną skłonnością rodzicie.  
 Gdyby wosk<sup>241</sup> doszedł, stanął na swym szczycie  
 I gdyby niebo swą pieczęć odbiło  
 Na takim wosku z bezpośrednią siłą,  
 Byłaby widną idealność cała!  
 Ale natura, którą błąd przesiąka  
 Podobnie jako ziemski sztukmistrz działa,  
 Zna on swą sztukę; lecz drży jego ręka.  
 Przeto, gorąca miłość, gdy co tworzy,  
 A na jej utwór zstąpi promień boży,  
 Doskonałości piętnuje swe dzieła:  
 Tak była niegdyś ziemia utworzona,  
 W doskonałości zwierzęcej skończona,  
 Tak i Dziewica bez zmazy poczęła.  
 Bo nigdy, chętnie potwierdzam twe zdanie,  
 Natura ludzka nie była, nie będzie,  
 Czym była w pierwszej i drugiej Osobie<sup>242</sup>.  
 Ledwo nie słyszę, jak dajesz pytanie,  
 Dlaczego trzeci nie ma równych sobie<sup>243</sup>.  
 O co on prosił, azaliś nie wiedział,  
 Gdy we śnie z nieba głos doń: »Proś!« powiedział,  
 Mądrości bożej wzywał duchem czystym  
 Ten człowiek, chcąc być królem rzeczywistym.  
 On liczby natur niebieskich nie badał,  
 Lub jak żelazna konieczności władza  
 Z przypadkowością konieczność wyradza;  
 Lub jak ruch pierwszy wszech rzeczom ruch nadał;  
 Jego królewskiej myśli nie zaprzęta,  
 Czy można trójkąt umieścić w półkołu,  
 Który by mógł być bez prostego kąta.  
 Więc jeśliś pojął, że miałem na celu  
 Mądrość monarszą mówiąc o tym królu,  
 Oto nauka z żadną niezrównana,  
 Gdzie strzała słów mych była celowana.  
 Z tego, co rzekłem, zgadniesz, co ci powiem:  
 Mnóstwo jest króli, lecz dobrych niewielu.  
 Z tym rozeznaniem przyjmij moje słowa,  
 A które twoje mniemanie przechowa  
 O pierwszym ojcu stworzonym przez Boga  
 I o kochanku naszym<sup>244</sup>. Ta przestroga  
 Niechaj twe stopy ocięży ołowiem,

<sup>241</sup>wosk — Tu, jak i uprzednio, przez wyraz wosk poeta figurycznie [*figurycznie* — przenośnie; red. WL] wyraża materię, naturę. Przez wyraz pieczęć wyraża wpływ pośredni afer niebieskich na wszystkie ciała organiczne, który nie może być arcydoskonałym właśnie dlatego, że jest wpływem tylko pośrednim. Jeden wpływ bezpośredni, idący wprost od samego Boga, tworzy rzeczywisty ideał, to jest arcydoskonałość. W całym ciągu tej metafory poeta rozwija pojęcie Platona o ideach. [przypis redakcyjny]

<sup>242</sup>w pierwszej i drugiej Osobie — Adam, Chrystus. [przypis redakcyjny]

<sup>243</sup>trzeci nie ma równych sobie — Salomon. [przypis redakcyjny]

<sup>244</sup>O pierwszym ojcu stworzonym przez Boga i o kochanku naszym — O Adamie i Chrystusie. [przypis redakcyjny]

Abyś szedł ciężkim i powolnym krokiem  
 Do *Nie* zakrytym i *Tak* przed twym okiem.  
 Bo ten zbyt nisko w kole głupców stoi,  
 Kto wprzód rozważyć nie zgłębiwszy rzeczy,  
 To albo owo zatwierdza lub przeczy.  
 Często sąd ludzki błędzi z drogi swojej,  
 Ciężba na słowo do wierzenia łatwa,  
 A sądy wasze namiętność wam gmatwa.  
 Bo kto chce prawdę upolować żywcem,  
 Niech będzie kniei świadomym myśliwcem;  
 Inaczej przeklnie chybnym<sup>245</sup> strzał swych grotów,  
 Jeszcze sam w kniei obłąkać się<sup>246</sup> gotów<sup>247</sup>.  
 Jak łatwo zbłądzić, tropiąc prawdę w lesie,  
 Jasny masz dowód na Parmenidesie:  
 Tak Sabeliusz, Aryjusz i inni  
 W wykładzie pisma wielu błędów winni;  
 Oni są jako zwierciadła fałszywe,  
 Gdzie proste twarze zdają się być krzywe.  
 Człowiek, co w sądach swoich jest zbyt śmiały,  
 Ocenia zboże w kłosie niedośpiałym<sup>248</sup>:  
 Widziałem zimą krzew nagi, a latem  
 Błyszczał bogatą zielenią i kwiatem;  
 Widziałem okręt, co morza przepłynął,  
 A w swoim porcie rozbił się i zginął.  
 Piotrze czy Pawle, widząc jak ten kradnie,  
 Ów uposaża kościoły przykładnie,  
 Sąd o nich lepiej zdaj na sądy boże,  
 Gdy pierwszy powstać, drugi upaść może».

## PIEŚŃ XIV

(Zakończenie. O przemianie ciał. Kregi 5–7: Święci chrześcijańskiego życia. 5.) Mars.  
 Bojownicy boży (męczennicy, wojacy i inni) tworzą krzyż.)  
 Ze środka na wierzch jak jest krągła czasza,  
 To z wierzchu w środek woda się unosi,  
 Podług nacisku, jaki w czaszy spotka,  
 Od swej powierzchni lub ze swego środka<sup>249</sup>,  
 Co mówię, czułem to w duchu najściślej  
 W chwili, gdy dusza zamilkła Tomasza,  
 Przez podobieństwo jasne jak z krynicy  
 Wynikłe z jego słów i Beatrycy,  
 Gdy po Tomaszu tak mówić raczyła:

<sup>245</sup>chybny — niecelny, chybiający celu. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>obłąkać się — zbłądzić. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>Bo ten zbyt nisko w kole głupców stoi (...) obłąkać się gotów — Przez to porównanie poeta mówi: kto idzie szukać prawdy, nie wiedząc naprzód, przez jakie środki ją znajdzie, ten nie tylko powraca z niczym, a ponadto jeszcze zamiast prawdy błąd z sobą przynosi. Dowodem czego są wymienieni tu filozofowie, których teorie o stońcu i ruchu ciał niebieskich poeta uznaje za fałszywe, a także kacerze nazwani tu po imieniu, którzy Pismo Święte kaleczyli wykrzywając fałszywym wykładem myśli jego, których nie pojęli albo według własnych czasowych widoków pojmowali. Kończy zaś to upomnienie przez usta świętego Tomasza nauką moralną: że ludzie tam, gdzie nie widzą jasno, powinni w sądach swoich być ostrożni i przezorni. [przypis redakcyjny]

<sup>248</sup>niedośpiały (daw.) — niedojrzały. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>Ze środka na wierzch jak jest krągła czasza (...) ze swego środka — Najpierw mówił św. Tomasz z kregu błogosławionych, jaki Dantego i Beatrycze otaczał, to jest, do punktu środkowego koła, w którym stali. Teraz mówi Beatrycze z punktu środkowego do błogosławionych otaczających ją swoim kołem. Obraz ten uzmysławia poeta przez porównanie w tych pierwszych czterech wierszach zamknięte. [przypis redakcyjny]

«On potrzebuje, choć w głosie i w myśli  
 Jeszcze się jego żądza nie zdradziła,  
 Treść drugiej prawdy zbadać aż do rdzeni.  
 Mów doń, czy światło, co jest twą ozdobą,  
 Będzie jak teraz wiekuiście z tobą?  
 Jeśli tak być ma, powiedz, gdy się stanie  
 Widzialnym duszy waszej pomieszkanie,  
 Czy wzrok wasz zniesie blask waszych promieni<sup>250</sup>?»  
 Jak czasem w tańcu panny i młodzieńce  
 Szał swej radości, unosząc się kołem,  
 Zdradzają głosem, spojrzeniem wesołem,  
 Tak na tę prośbę czułą i wymowną  
 Odpowiedziały święte duchów wieńce  
 Nową radością i pieśnią cudowną.  
 «Kto skarży na to, że przez śmierć na ziemi  
 Duchem żyć wiecznie wlatuje w niebiosą,  
 Taki nie poczuł czuciami naszemi,  
 Jak bosko rzeźwi wiekuista rosa.  
 W Dwóch i Trzech Jedność królująca wiecznie,  
 W Trzech i Dwóch Jedność żyjąca społecznie<sup>251</sup>,  
 Obejmująca świat, a nieobjęta<sup>252</sup>».  
 Tak po trzy razy brzmiała pieśń ich święta,  
 Pieśń tak urocza, że kto raz ją słucha,  
 Dość ma nagrody na zasługę ducha.  
 Głos skromny wyszedł z najmniejszego koła<sup>253</sup>,  
 Jak do Maryi był głos jej anioła,  
 I mówił: «Póki czas nam słodko bieży<sup>254</sup>  
 Na ucztach raju, póty miłość nasza  
 Bez przerwy będzie wkoło tej odzieży  
 Z ogniska swego rozpromieniać blaski.  
 Zapał miłości, co nasz blask podnasza,  
 Od naszych widzeń niebieskich zależy,  
 Które o tyle wyiskrzają się jasno,  
 O ile dusza nad zasługę własną  
 Mieć będzie prawa do udziału łaski.  
 Wtenczas my w święte obleczem się ciała,  
 Wtenczas i nasza osoba zapala  
 Żywszą wdzięcznością, bo już będzie cała!  
 Żywiej nas zatli niż teraz zapala  
 Światłość, co na się nam patrzeć pozwala:  
 Wtedy się ducha wyteży spojrzenie,  
 Bez końca święte rósć będzie widzenie,  
 Zapał, co odeń zachwyca płomyka,  
 I promień, który z zapalu wynika.  
 Jako żar płomień dający przez płomie<sup>255</sup>  
 Żywą białością prześwieca widomie,  
 Blask, co otacza nas, zwyciężon będzie  
 Blaskiem ciał naszych, gdy na rozkaz boży

Religia

Raj, Zaświaty

Miłość

<sup>250</sup> *gdy się stanie widzialnym (...) blask waszych promieni* — „Kiedy po zmartwychwstaniu powszechnym na Sąd Ostateczny będziecie na nowo w swoje ciało obleczeni”. Poeta przypuszcza: gdy błogosławionym z ich ciałem wszystkie jego organy przywrócone będą, że światło, które tu teraz ich dusze otacza, dla ich oczu może być zanadto rażącym. [przypis redakcyjny]

<sup>251</sup> *społecznie* — tu: wspólnie, razem. [przypis edytorski]

<sup>252</sup> *W Dwóch i Trzech Jedność (...)* — Przenajświętsza Trójca. [przypis redakcyjny]

<sup>253</sup> *Głos skromny wyszedł z najmniejszego koła* — Tym głosem skromnym według niektórych komentatorów jest duch Salomona. [przypis redakcyjny]

<sup>254</sup> *bieżyć* (daw.) — iść. [przypis edytorski]

<sup>255</sup> *płomie a. płomię* — dziś. r.m.: płomień. [przypis edytorski]



Ziemia zamknięte mogiły otworzy.  
 Niezmrużonymi nań spojrzym oczyma,  
 Bo zmartwychwstałych ciał silne narzędzie  
 Wrażenie wszelkiej rozkoszy wytrzyma<sup>256</sup>».  
 Wtem oba chóry z tak wielkim zapałem,  
 Tak jednogodnie «Amen» wymówiły,  
 Jakby pragnęły tej chwili z mogiły  
 Wskrzeszonym, żywym przyoblec się ciałem,  
 Może nie dla się, lecz dla swoich matek,  
 Dla swoich ojców, drogich żon i dzieciak,  
 Dla wielu innych drogich im na ziemi,  
 Wprzód nim się stały światłami wiecznemi.  
 I oto światła widziane okola<sup>257</sup>  
 Blask nowych światel jakby aureola  
 Słońca, gdy wschodzi na widnokrąg czysty<sup>258</sup>.  
 Jak na początku wieczornego zmroku  
 Nowe nam światła rzęśniej<sup>259</sup> z obłoku,  
 Co być i nie być wydają się oku;  
 Zdało się, że nowe widziałem istoty,  
 Tworzące jakby obwód światła złoty,  
 Opasujący te dwa kołowroty;  
 Świętego ducha odbłask rzeczywisty!  
 Którego blaski tak się razem wzmogły,  
 Że ich me oczy wytrzymać nie mogły.  
 Lecz Beatrycze, kiedyś spojrział na nią,  
 Tak miała uśmiech piękny i uroczy,  
 Że to widzenie musi być wbrew chęci  
 W liczbie tych, które znikły z mej pamięci.  
 Ale wzmocnione, gdy podniosłem oczy,  
 W końcu spostrzegłem, że sam z moją panią  
 Wzniosłem się w sferę wyższego zbawienia<sup>260</sup>.  
 Postrzegłem wyższy polot naszej jazdy  
 Po nowym świetle, po uśmiechu gwiazdy,  
 Co się czerwienisz blaskiem zarumienia;  
 Modlitwą, wspólną wszystkim sercom mową,  
 Bogu za łaskę dziękowałem nową.  
 Jeszcze w mym sercu zarzewie jej tliło,  
 Czułem, że była przyjętą i miłą.  
 Bo światła tak się wydały zatlone<sup>261</sup>  
 Wśród dwóch promieni i takie czerwone,  
 Ażem rzekł: «Jak ty je zdobisz, o słońce!»

<sup>256</sup>*Póki czas nam słodko bieży (...) wrażenie wszelkiej rozkoszy wytrzyma* — Treść tej mowy jest taka: nasza istota duchowa stanie się doskonalsza, kiedy z arcymilością na nowo się zespolimy. Wtedy będziemy głębiej spoglądać i żywiej świecić. Ale i nasze ciała staną się zarazem doskonalszymi i jeszcze mocniej świecić będą, jak nasz blask terazniejszy. I nasze oczy, wzmocnione w stosunku użycia niebieskich rozkoszy, będą mogły używać i znosić ten blask zbyt czysty. [przypis redakcyjny]

<sup>257</sup>*okolać* — dziś: okalać. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>*I oto światła (...) na widnokrąg czysty* — Poeta na planetę Mars, która według jego idei astronomicznej następuje po słońcu, tak szybko został wzniesiony, że od razu zdawało mu się, że na blask połączony obu tych światel spoglądał i nowego blasku jeszcze od poprzedniego odróżnić nie mógł. [przypis redakcyjny]

<sup>259</sup>*rzęśnić* (neol.) — świecić; por. rzęsiły. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>*sam z moją panią wzniosłem się w sferę wyższego zbawienia* — Poeta wyraża się tu mową uczucia. Oznacza to, że uczuciem wzniesiony był na wyższą sferę, a tym samym bliższy był Boga, który jest najwyższym zbawieniem. [przypis redakcyjny]

<sup>261</sup>*Bo światła tak się wydały zatlone (...)* — Aluzja do krucjat, do rycerzy krzyżowych, którzy krew swą przelewali z nadzieją odzyskania Ziemi Świętej z rąk niewiernych. Poeta w ogólności widzi na planecie Mars wszystkich bojowników Chrystusa. Ich blask połączony przez przecięcie dwóch promieni tworzy kształt krzyża, te zaś dwa promienie, czyli dwie pręgi jasne ze swoimi małymi i wielkimi światłami poeta porównuje do drogi mlecznej. [przypis redakcyjny]

Jak droga mleczna z gwiazd plejadą całą  
 Wielkich i małych, swą linią<sup>262</sup> białą  
 Biegunów świata dotykając końce,  
 Ślepi<sup>263</sup> w szkła zbrojne oczy bystrowidza  
 I najuczestszych badaczy zawstydza,  
 Tak świętych światel gwiazdozbiór bogaty  
 Pośrodku Marsa tworzył znak szanowny<sup>264</sup>  
 Jak połączone w kole dwa kwadraty.  
 Tu pamięć talent do pokory zniża,  
 Bo się rozświecał Chrystus z tego krzyża,  
 Gdzież porównania znajdę obraz równy?  
 Kto swój krzyż chętnie na ramiona bierze  
 I za Chrystusem idzie w świętej wierze,  
 Co tu opuszczam, przebaczy, zaiste,  
 Gdy na tym krzyżu ujrzy Cię, o Chryste!  
 Od stóp do wierzchu krzyża, po ramionach  
 Ruchome światła to w ściśnionych gronach,  
 To się rozpierzchnęły mrowiły bez końca,  
 W starciu się iskrząc żywszymi blaskami.  
 Tak widzimy czasem w przyćmionej świetlicy,  
 Drobnych atomów latająca rzesza  
 Prostymi albo w zygzak linijami  
 Słoneczny promień gronami obwiesza,  
 Gdy ten zabłądzi przez szczel<sup>265</sup> okiennicy,  
 Którą nas przemysł<sup>266</sup> broni od gorąca.  
 Jak struny arfy, gdy je wiatr potrąca,  
 Tworzą szmer dźwięczny temu słuchaczowi,  
 Co jego nuty wyraźnej nie złowi,  
 Taki na krzyżu łał się dźwięk uroczy  
 Ze światel, jakie postrzegły me oczy,  
 Który mą duszę przenikał zapalem,  
 Chociaż ich hymnu sam nie rozumiałem.  
 Czulem, że śpiewa wysokie pochwały,  
 Bo w nim te słowa najwyraźniej brzmiały:  
 «Wstań i zwyciężaj!» choć szły mimo ucha,  
 Jak temu, co nie rozumie, a słucha.  
 Miłość mnie taką pociągała siłą,  
 Że dotąd żywiej serce me nie biło  
 Do więzów, które dźwigać mi tak miło<sup>267</sup>!  
 Może ja mową zbyt zuchwałą błędzę,  
 Kiedy śmiem niżej kłaść pod tą rozkoszą  
 Niewysłowioną rozkosz podziwiania  
 Uroczym oczu, gdzie gaszą me żądze.  
 Kto wie, że piękność nam światła odsłania  
 Coraz to żywsze, im wyżej nas wznoszą,  
 I żem w tej chwili w oczy mojej pani

Miłość

<sup>262</sup>linija — linią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>ślepić — tu: oslepić. [przypis edytorski]

<sup>264</sup>znak szanowny — To jest: krzyż. [przypis redakcyjny]

<sup>265</sup>szczel — szczelina; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>przemysł — tu: przemysłowość, pomysłowość. [przypis edytorski]

<sup>267</sup> Miłość mnie taką pociągała siłą (...) im wyżej jest z nas w niebo wzięta — Poeta tak jest tym, co widział, zachwycony, że dotąd nic go tak żywo nie zapaliło miłością, nawet oczy Beatrycze. Co objaśnia przez myśl następującą: pieczęcie żywe (gwiazdy), które z góry swój blask i moc biorą, a niższym od siebie sferom tego blasku i mocy udzielają, im bliższe są arcsyły, tym większą piękność wyciskają. A on właśnie dla tego widoku tylko od Beatrycze oczu się odwrócił. Jednak uznaje poeta, że święta rozkosz, jaka świeci z Beatrycze oczu, bez przerwy nim władać będzie, ponieważ ta rozkosz stanie się czystsza, im wyżej ze sfery na sferę podnosić się będzie. [przypis redakcyjny]

Nie patrzył, chociaż cały w niej i dla niej,  
Ten mnie, w czym siebie oskarżam, nie zgani,  
Wymówkę moją przyjmie choć w połowie  
I jasną prawdę dopatrzy w tej mowie:  
Bo się wysłowić nie da rozkosz święta,  
Czystsza, im wyżej jest z nas w niebo wzięta.

## PIEŚŃ XV

5. Na Marsie (Ciąg dalszy). Kaciagwidy pochwała dawnych dobrych czasów Florencji. Wola, przez którą tchnie zawsze życzliwość i miłość, której natchnienia są prawe, jak przez złą wolę objawia się chciwość<sup>268</sup>, Tej liry dźwięczną uciszyła wrzawę, Aby spoczęły święte struny krzyża<sup>269</sup>, Których strój mistrz ich podnosi, to zniża. Mogłaż być głuchą takich istot rzesza Godziwym prośbom? Kiedy dla zachęty Abym ją prosił, przerwała śpiew święty. Dowód, dlaczego żali się bez końca Kto z żądz doczesnych skrę znikomą skrzesza, A taką miłość od siebie odtrąca. Jak nocą w jasnej powietrza przeźroczy, Szybko lecące światło meteoru, Rażąc nam dotąd obojętne oczy, Zdaje się gwiazdą, która miejsce zmienia, Prócz że z tej strony, skąd się zapłomienia I gaśnie, światło nie traci promienia; Tak z tej niebieskiej sfery gwiazdozbioru, Z prawego krańca prawie do stóp krzyża, Trzęsąc iskrami biegła gwiazda chyża. Brylant ze swojej nie zerwał się nici<sup>270</sup>, Śliznąc<sup>271</sup> się tylko smugiem promienistym, Błyszczał jak ogień w alabastrze czystym. Gdy wierzyć Muzie, jaką świat się szczyci, Nie mniej pobożnie twój cień, Anchizesie<sup>272</sup>, Spotykał syna w elizejskim lesie<sup>273</sup>: «O! Pełneś łaski Bogów, dziecię moje, Komuż jak tobie niebieskie pokoje Aż po dwa razy rozwarły podwoje<sup>274</sup>!»

<sup>268</sup> *Wola, przez którą tchnie (...) miłość (...) przez złą wolę objawia się chciwość* — Miłość prawdziwa objawia się wolą udzielania się drugim. Falszywa zaś objawia się żądzą brania czegoś od drugich. Z natchnienia więc tej miłości prawdziwej zamilkli błogosławieni, żeby zadość uczynić życzeniu poety. [przypis redakcyjny]

<sup>269</sup> *święte struny krzyża* — Duchy błogosławione. Poeta symbolicznie nazywa je świętymi strunami, a krzyż, jaki formują te święte światła, lirą, na której te struny są naciągnięte. [przypis redakcyjny]

<sup>270</sup> *biegła gwiazda chyża (...) nie zerwał się nici* — Światłość błogosławionego zbliżyła się do poety od wierzchołka aż do stóp krzyża, nie odrywając się jednak od tegoż krzyża. [przypis redakcyjny]

<sup>271</sup> *śliznąc* — ślizgając; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>272</sup> *Anchizes* — król Dardanos, syn Kapysa i Temiste. Został uwiedziony przez Afrodytę, która zstąpiła na ziemię pod postacią kobiety. Owocem tego spotkania był ich syn, Eneas. Za przechwalanie się miłością Afrodyty został rażony przez Zeusa piorunem, przez co stracił wzrok lub okulał. Miał śmiertelną żonę Eriopis, z którą również miał dzieci. [przypis edytorski]

<sup>273</sup> *Gdy wierzyć Muzie (...) elizejskim lesie* — Tym błogosławionym, który tu mówi, jak dowiemy się niżej, jest Kaciagwida, prapradziad poety. Jego miłość i radość przez porównanie podobne są z miłością i radością Anchizesa, gdy spostrzegł żyjącego swojego syna Eneasza na Polach Elizejskich (Patrz: *Eneida*, księga IV, w. 680). [przypis redakcyjny]

<sup>274</sup> *O! Pełneś łaski Bogów (...) rozwarły podwoje* — Te trzy wiersze w tekście oryginału są po łacinie pisane: *O sanguis meus, o superinfusa! Gratia Dei, sicut tibi, cui! Bis unquam coeli ianua reclusa*. Zapewne dla przypomnie-

Tak rzekła światłość; pełen cześci<sup>275</sup> dla niej  
 Z schylonym czołem stałem zadziwiony,  
 Potem zwróciłem wzrok do mojej Pani,  
 Pełen podziwu z tej i z drugiej strony.  
 Uśmiech promienny jako słońce w maju  
 Błysnął w jej oczach blaskami takimi,  
 Że ja myślałem oglądać moimi  
 Dno mojej łaski i mojego raju<sup>276</sup>.  
 Potem duch słodki dla ucha i oka  
 Mówił przeze mnie niepojęte rzeczy;  
 Treść jego mowy tak była głęboka.  
 On nie z rozmysłu, aby mówić ciemno,  
 Lecz z konieczności snadź<sup>277</sup> je krył przede mną,  
 Bo wyższe były nad rozum człowieczy.  
 Lecz gdy huk strunę odpuścił zapału,  
 By lot słów zniżyć do celu pomału,  
 W jaki wbić wolno strzałę rozumową,  
 Pierwsze, com pojął, takie było słowo:  
 «Chwała niech będzie w Trójcy Jedynemu,  
 Co tak życzliwy nasieniu mojemu».  
 I dodał: «Długą i słodką tęsknotę,  
 Jakąm zaczerpnął<sup>278</sup>, czytając z zapałem  
 W tej wielkiej księdze<sup>279</sup>, gdzie czarno na białem  
 Głoska swej treści nie zmieni na jotę,  
 Tyś mi ugasił w tym świetle, skąd mówię,  
 Za co dziękuję świętej białogłowie<sup>280</sup>,  
 Która cię z grzechu wyzwoliwszy sidła,  
 Abyś tu wzleciał, przypięła ci skrzydła.  
 Wierzysz, że twoja myśl do mnie przychodzi  
 Od arcymyśli i błąd cię nie zwodzi,  
 Jak się z jedności pięć i sześć rozwija<sup>281</sup>.  
 Przeto nie pytasz, kto jestem? Skąd płonie  
 Blask mój weselej w tym wesołym gronie?  
 Tak jest, jak wierzysz: tu wielcy i mali  
 Patrzą w zwierciadło, gdzie jak w szybie fali,  
 Nim co pomyślisz, twa się myśl odbija.  
 Lecz żeby miłość, w którą czujne oko  
 Z ciągłym czuwaniem zatapiać głęboko,  
 Która mi słodkie zaostrza łaknienie,  
 Poczula całe swe zadowolenie<sup>282</sup>,  
 Objaw twą wolę, śmiało wciel ją w słowo,  
 Już mam dla ciebie odpowiedź gotową».  
 Do Beatrycze potem wzrok zwróciłem,  
 Co mnie słyszała wpierw, nim przemówiłem;

nia, że prapradziad poety mówił po łacinie, językiem wówczas powszechnym, gdy jeszcze język ludowy włoski wyrobiony nie był. [przypis redakcyjny]

<sup>275</sup>cześci — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

<sup>276</sup>myślałem oglądać (...) dno (...) mojego raju — [należy to rozumieć:] Myślałem, że już doszedłem do kresu mojej szczęśliwości zupełnej. [przypis redakcyjny]

<sup>277</sup>snadź (daw.) — może, przecież, zapewne. [przypis edytorski]

<sup>278</sup>Jakąm zaczerpnął — Jaką zaczerpnałem. [przypis edytorski]

<sup>279</sup>W tej wielkiej księdze — To jest: w Bogu. [przypis redakcyjny]

<sup>280</sup>Za co dziękuję świętej białogłowie — Dziękuję Beatrycze. [przypis redakcyjny]

<sup>281</sup>Jak się z jedności pięć i sześć rozwija — Wszystkie liczby rozwijają się z rozmaitej jednostki. Podobnie wszystko rozwija się z Boga, wiecznej jedności źródła, z którego wszystko, co jest, wypływa. [przypis redakcyjny]

<sup>282</sup>Lecz żeby miłość (...) poczula całe swe zadowolenie — Prapradziad poety czytał wszystkie jego myśli w Bogu, lecz żeby miłość, do której duch jego wiecznie jest zwrócony, jeszcze bardziej orzeźwić, chce słyszeć praprawnuka mówiącego. Myśl dziwnie piękna! Cała jej wzniosłość i głębokość nie umknie zapewne uwagi czytelnika *Boskiej Komedii*. [przypis redakcyjny]

Uśmiech jej w takiej świecił aureoli,  
 Że podniósł w górę skrzydło mojej woli.  
 Więc rzekłem: «Miłość i wiedza od chwili,  
 Kiedyście pierwszą równość tu uczcili<sup>283</sup>,  
 W każdym z was w dziwnej stoją równowadze;  
 Bo w słońcu, które na was blask swój zlewa,  
 Światłem oświeca, a ciepłem zagrzewa,  
 Tak w Nim podobne są te obie władze,  
 Że przy nich wszystkie ziemskie podobieństwa  
 Miałyby jeszcze pozór przeciwieństwa.  
 Lecz moc i wola nasza, jako wiecie,  
 Nierównym lotem buja w naszym świecie;  
 Będąc śmiertelnym, tę nierówność czuję  
 Sercem, gdy usta nie dosyć wymowne,  
 Za twe ojcowskie przyjęcie dziękuję.  
 Wzbogacający to cacko kosztowne<sup>284</sup>,  
 Powiedz mi, błagam, żyjący Topazie,  
 Jakim na ziemi zwano cię imieniem?»  
 — «Gałązko moja! drogaś mej osobie,  
 Szczepu twojego ja jestem nasieniem».  
 Taką odpowiedź dał mi Duch na razie,  
 A potem mówił: «Ten, który dał tobie  
 Nazwisko twoje, twój klejnot rodowy,  
 Sto lat i więcej za grzech wielkiej buty  
 Obchodzi pierwszy krąg góry czyścicowej<sup>285</sup>;  
 On, były syn mój, twoim jest pradziadem,  
 Pomnij modlitwą i dobrym przykładem  
 Skrócić mu zakres trudu i pokuty.  
 W starym obwodzie Florencyja<sup>286</sup>, pomnę,  
 Wciąż wiodła życie spokojne i skromne;  
 Nie znała wieńców sadzonych perłami<sup>287</sup>,  
 Dla niej byłoby dziwo nad dziwami,  
 Gdyby dla oka miał większe ozdoby  
 Pas od tej, która go nosi, osoby.  
 Ojciec o córki nie troskał się szczęście,  
 Skromnym jej wianem mierzył jej zamęście;  
 Florenckie żony nie były bezdzietne,  
 Sprzęty domowe proste, lecz szlachetne,  
 Bo Sardanapal<sup>288</sup> celu ich użytku  
 Jeszcze nie skrzywił przez rozpustę zbytku.  
 Nad Montemalo, co przepychem słynie,

<sup>283</sup> *Kiedyście pierwszą równość tu uczcili* — Tą pierwszą równością jest sam Bóg, jako początek harmonii wszech rzeczy. Kto tę pierwszą równość uznał, w tym miłość i mądrość są w równowadze. [przypis redakcyjny]

<sup>284</sup> *cacko kosztowne* — To jest: krzyż złożony ze świateł błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>285</sup> *za grzech wielkiej buty obchodzi pierwszy krąg góry czyścicowej* — Pycha w staropolszczyźnie: *buta*. Stąd pochodny wyraz *butny*, czyli pyszny, czyści swój grzech w pierwszym kręgu czyścicowym. Tu poeta wspomina swojego pradziada, od którego wziął nazwisko swoje rodowe Alighieri, a który, jak mówi, dla wielkiej swojej pychy od stu lat i więcej obchodzi pierwszy krąg góry czyścicowej. Pycha albowiem panującą była wadą w całej rodzinie Alighierich. Do tej wady rodzinnej sam poeta przyznaje się w *Czyścicu*, w pieśni XIII, gdzie mówi: „*Troppa è piu la paura ond'è sospesa/ L'anima mia del tormendo di sotto/ Che già l'oncarco di la giù mi pesa*”. [przypis redakcyjny]

<sup>286</sup> *Florencyja* — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>287</sup> *Florencyja (...) nie znała wieńców sadzonych perłami* — Niegdyś za czasów starożytnej prostoty, niewiasty i dziewczęta nie starały się zdobić przyrodzonych swoich wdzięków sztucznymi ozdobami i błyskotkami. [przypis redakcyjny]

<sup>288</sup> *Sardanapal* — ostatni, legendarny król Asyrii, uważany w starożytności za rozpustnego tyrana, który podpalił swój pałac i zginął w płomieniach wraz z dworem. [przypis edytorski]

Ucellatoja wzniosła się niewiele<sup>289</sup>  
 Choć ją, jak w blasku przewyższy w ruinie.  
 Berti, widziałem, nosił pas skórzany,  
 A jego żona idąc od zwierciadła  
 Nie rumieniła twarzy malowanej.  
 Norli i Wekjo<sup>290</sup> nie wstydzili się radła<sup>291</sup>,  
 Żony ich doma przędły swe kądziele<sup>292</sup>.  
 Błogie niewiasty! A każda wiedziała,  
 Że swoje kości w grobach ojców złoży,  
 Że jej, gdy męża proch łzami oblała,  
 Wdowiego łoża Frank nie scudzołoży.  
 Jedne czuwały nad kolebką dzieciąt,  
 W pieluchach ucząc je tej mowy słodkiej,  
 Tej pierwszej ojców radości i matek;  
 Drugie, fruczące kręcąc kołowrotki<sup>293</sup>,  
 O sławnych mężach gwarzyły w swym kole,  
 Co miała Troja, Rzym i Fiesole.  
 Większe wzbudziło dziwo w one lata  
 Imię Saltrela niż dziś Cyncynata<sup>294</sup>.  
 W tak pięknych czasach, gdy wiek kwitnął złoty  
 Obywatelstwa, pokoju i cnoty,  
 Matka rodzajne gdy poczuła bóle,  
 Wezwawszy w pomoc Marii Dziewicy,  
 Zległa mnie dzieckiem zdrowym i wesołym  
 I w starej naszej florenckiej chrzcielnicy<sup>295</sup>  
 Kaciągwiada na chrzcie imię wziąłem.  
 Zachęcon braci żonatych przykładem  
 Z Ferrary żonę pojąłem kochaną,  
 Przez nią w dom weszło twoje drugie miano<sup>296</sup>.  
 Potem poszedłem z cesarzem Konradem<sup>297</sup>  
 Bić Saracenów: Konrad gdy ich pobił,  
 Mnie znakiem swego rycerstwa ozdobił,  
 Do tyła w bitwach cenil moje męstwo.  
 Saracen winą waszego pasterza  
 Ziemie wam garnie, swój zabór rozszerza<sup>298</sup>.  
 Miecz Saracena wyzwolił mnie w boju  
 Z nędz twego świata: a tak przez męczeństwo  
 Tu do wiecznego przyszedłem pokoju».

<sup>289</sup>*Nad Montemalo (...)* Ucellatoja wzniosła się — Montemalo, dziś Montemario, to góra blisko Rzymu, idąc do Witerbo. Ucellatoio: góra przy Florencji, idąc do Bolonii. Z jednej i drugiej góry widok miast sąsiednich rozwija się w całej ich rozciągłości. [przypis redakcyjny]

<sup>290</sup>*Berti, Nerli, Wekio* — starożytne florenckie rodziny za czasów poety. [przypis redakcyjny]

<sup>291</sup>*radło* — staroż. narzędzie rolnicze, służące do spulchniania ziemi. [przypis edytorski]

<sup>292</sup>*kądziel* — pęk włókien do przędzenia nici. [przypis edytorski]

<sup>293</sup>*kolowrotek* — urządzenie do wytwarzania przędzy z włókien. [przypis edytorski]

<sup>294</sup>*Imię Saltrela (...)* Cyncynata — Salterello to sławny we Florencji z wykrętów prawnych adwokat. Cyncynat, znany ze skromnych cnót swoich Rzymianin, postawiony tu obok dla przeciwieństwa i dla dowodu, jak różne za czasów dawnych, a czasów poety były pojęcia o sławie nazwisk między ludnością florencką. [przypis redakcyjny]

<sup>295</sup>*w starej naszej florenckiej chrzcielnicy* — Chrzcielnica ta znana jest z *Piekła* pieśni XIX. [przypis redakcyjny]

<sup>296</sup>*Przez nią w dom weszło twoje drugie miano* — Przez żonę prapradziada poety otrzymała rodzina jego, począwszy od pradziada przydomek: *Alighieri*; a *Degli Elisei* było pierwszym nazwiskiem rodowym poety. [przypis redakcyjny]

<sup>297</sup>*poszedłem z cesarzem Konradem* — Prapradziad poety towarzyszył cesarzowi Konradowi w trzeciej jego krucjacie w roku 1147 i jako waleczny krzyżownik na Ziemi Świętej poległ śmiercią walecznych. [przypis redakcyjny]

<sup>298</sup>*Saracen winą waszego pasterza (...)* swój zabór rozszerza — Saraceni w tym czasie bezkarnie pustoszyli Włochy. [przypis redakcyjny]

## PIEŚŃ XVI

Ciąg dalszy. Ciagiawida mówi o późniejszych dziejach i terażniejszych stosunkach Florencji.

O blahe nasze po krwi uszlachcenie!  
Jeśli na ziemi wzbijasz w pychę ludzi,  
Gdzie tak mdle ducha naszego skłonienie;  
Rzecz ta podziwu już we mnie nie wzbudzi,  
Odtąd gdy próżny chwaliłem się z ciebie,  
Tam gdzie nie błędzą żądze, mówię, w niebie.  
Ty jesteś płaszczem, co szybko się skraca,  
Jeśli z dnia na dzień zasługa lub praca  
Nowego sukna dla cię nie przykroi,  
Czas mknie z nożycą wkoło poły twojej.  
Od *Wy*<sup>299</sup>, co pierwszy Rzym użył w swej mowie,  
A które potem jego potomkowie  
Z nowożytnego wygnali języka,  
Począłem mówić: przeto Beatryce  
Stojąc na stronie wpół się uśmiechnęła,  
Podobna do tej wiernej służebnicy,  
Co na błąd pierwszy Ginewry kaszlnęła,  
O czym szeroko powiada kronika.  
«Wy» tak mówiłem, «ojcem mi jesteście.  
Wy ośmielacie mówić mnie nareszcie,  
Wy tak wysoko mnie do się wznosicie,  
Że czuję wyższe i pełniejsze życie;  
Radość w me serce strumieniami wsięka<sup>300</sup>,  
Serce radością wzbiera, lecz nie pęka.  
Powiedz mi, droga krynico krwi mojej,  
Krew jakich przodków twoje źródło poi,  
Nad twą kolebką jakie przeszły lata?  
O Świętojańskiej powiedz mi owczarni<sup>301</sup>  
Czy ludzie zgodni żyli w niej, nieswarni<sup>302</sup>,  
Czy była w mężów dostojnych bogata?»  
Jak się ożywia na wiatr żar w płomieniu,  
Tak na pieszczotę słów mych w okamgnieniu  
Światło jasnością żywszą się oblekło,  
Słodziej, lecz mową nie naszą tak rzekło<sup>303</sup>:  
— «Od dnia, gdy pierwsze wymówiono *Ave!*  
Aż do dziś świętej, matki mej połogu,  
W którym mnie zległa, błogosławiąc Bogu,  
Pięćset pięćdziesiąt trzy razy Mars biegał  
Do stóp Lwa swego i ognie jaskrawe  
Wciąż ten planeta w lwim oku zażęgał<sup>304</sup>,

Rodzina

<sup>299</sup> *Wy* — Najpierw w Rzymie wprowadzony był zwyczaj do pojedynczej osoby w znak uszanowania przemawiać: *Wy*. Landino zapewnia, że już za jego czasów ta forma mowy wyszła z użycia. Tym „*Wy*” pozdrawia teraz poeta swojego prapradziada w dowód głębokiego uszanowania. Ale Beatryce, która, najprawdopodobniej, że o świeckich rzeczach toczy się rozmowa, dlatego stoi na stronie, uśmiechem zwraca uwagę poety, że tu użycie tego „*Wy*” jest niestosowne: jak w romansie rycerskim wspomnianym w znanym z *Piekle* ustępie Franczeski z Rimini, służebnica przy pierwszym pocałowaniu kochanka przez Ginewrę, kaszlem swoją panią ostrzegła. [przypis redakcyjny]

<sup>300</sup> *wsięka* — dziś popr.: wsiąka. [przypis edytorski]

<sup>301</sup> *O Świętojańskiej powiedz mi owczarni* — To jest: o Florencji, której św. Jan jest patronem. [przypis redakcyjny]

<sup>302</sup> *nieswarny* — niekłótny; por. *swarzyć się, swary*. [przypis edytorski]

<sup>303</sup> *mową nie naszą* — Prapradziad poety, jak w pieśni poprzedniej, mówi tu po łacinie, ponieważ łacina za jego czasów była mową powszednią osób uczonych i wyżej kształconych. [przypis redakcyjny]

<sup>304</sup> *Mars biegał (...) w lwim oku zażęgał* — Dante, dla którego wiele powabu miała nauka astronomii, według obiegu planety Mars, która pięćset pięćdziesiąt trzy razy od naszej ery wstępowała w znak Lwa zodiakowy, a na

Jam się urodził, gdzie przodkowie moi  
 W tym samym miejscu rodzili się, żyli,  
 W ostatniej miasta starego dzielnicy,  
 Kędy ciekawy tłum mrowi się, ściska,  
 Idąc na wasze doroczne igrzyska.  
 Dość o mych przodkach, skąd przyszli, czym byli?  
 Milczeć tu raczej, nie mówić przystoi,  
 Lud wtedy zdolny do miecza i zbroi  
 Aż od posągu Marsa do Chrzcielnicy<sup>305</sup>  
 Składał część piątą dzisiejszej ludności;  
 Ta dziś złożona z dziwnej mieszaniny,  
 Z włóczągów z Kampi, Certaldo, Figiny<sup>306</sup>.  
 Dawniej krew strzegła w rodzimej czystości,  
 Do rzemieślnika od barońskiej mości.  
 Lepiej by było miedzą szachowaną  
 Przytykać do nich, jak graniczną ścianą,  
 Z strony Gulazzo albo Trespiano<sup>307</sup>,  
 Niżli mur miasta mieć zapowietrzony  
 Gawiedzią z Signy i Agugliony<sup>308</sup>,  
 Co wzrok wyszczerza lichwą zaostrzony.  
 Gdyby nie będąc Florencyja<sup>309</sup> płochą,  
 Dziś dla Cezara nie była macochą,  
 Lecz kochającą matką swego syna,  
 Kramarz nie hańbiąc nazwy florentyna<sup>310</sup>,  
 Do Simifonti wróciłby, jak trzeba<sup>311</sup>,  
 Gdzie jego ojciec chodził, żebrząc chleba.  
 Dziś w Montemurlo siedzieliby Konti,  
 Cerchi w Akonie, a Buondelmonti  
 W Waldegriewe. Mieszanina osób  
 Zawsze na miasta działa w zgubny sposób,  
 Do zła ma dosyć zarodów, jak wiele  
 Razem pokarmów natłoczonych w ciele.  
 Byk ślepy prędzej niżli ślepe jagnię<sup>312</sup>  
 Może się potknąć lub zagrzeznąć w bagnie;  
 Pięć szpad nie tyle ran śmiertelnych zada,  
 Co może czasem zadać jedna szpada.  
 Spójrzysz na mury Luni i Chiuzy,  
 Na Synigaglją, ruina i gruzy!  
 Słyszac, jak świetne wygasnęły<sup>313</sup> rody,  
 Mniej dziwnym zda się, gdy kres mają grody.  
 Wszystko co wasze, tak jak wy umiera,  
 Lecz śmierć czasami zakrywa swe skutki  
 W niektórych rzeczach, bo wasz żywot krótki.  
 Jak księżyc wznosząc, to zniżając fale,

Miasto

bieg swój jednorazowy, wedle obliczeń tablic Ptolomeuszowych, potrzebuje 686 dni, 2 godzin i 29 minut, oblicza rok w którym się urodził i jego prapradziad, co przypada między rokiem 1090, a 1091. [przypis redakcyjny]

<sup>305</sup>od posągu Marsa do Chrzcielnicy — Posąg Marsa stał na moście zwanym Ponte Vecchio, a więc: między posągiem Marsa a kościołem św. Jana. [przypis redakcyjny]

<sup>306</sup>z Kampi, Certaldo, Figiny — Tak zwane sąsiednie okolice, które miasto Florencja w swój obwód wcieliło. [przypis redakcyjny]

<sup>307</sup>Gulazzo (...) Trespiano — Okolice Florencji. [przypis redakcyjny]

<sup>308</sup>z Signy i Agugliony — Okolice Florencji. [przypis redakcyjny]

<sup>309</sup>Florencyja — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>310</sup>florentyn — mieszkaniec Florencji; florentyńczyk. [przypis edytorski]

<sup>311</sup>Simifonti — Miasteczko w Toskanii. [przypis redakcyjny]

<sup>312</sup>jagnię — dziś popr.: jagnię. [przypis edytorski]

<sup>313</sup>wygasnęły — dziś popr.: wygasły; tu: forma wydłużona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]



Morzom ich brzegi daje i zabiera,  
 Szczęście z twym miastem tak igra niestale.  
 A więc nie będzie rzecz dziwna i nowa,  
 Że świetność domów florenckich rodowa<sup>314</sup>  
 Zgasła i spadła z potęgi swej wierzchu,  
 Chociaż ich sława ginie w czasów zmierzchu.  
 Już Filipesków, Alberigów domy,  
 Widziałem, przeszły jako cień znikomy.  
 Niegdyś przy bramie, gdzie zdradą szkaradną  
 Łódź obciążona dzisiaj tonie na dno,  
 Stał Rawignanów dom, skąd hrabia Gwido  
 I wszyscy z krwi tej rozrodzeni idą.  
 Już De la Pressa z chlubą rodowitą  
 Umiał sprawować rzeczapospolitą;  
 Już Galigajo dla herbowej cześci<sup>315</sup>  
 Miecz swój wyłacał po wierzch rękojeści,  
 Już herb Kolumna zdobył ściany dworca<sup>316</sup>;  
 Świetniał Sachetti, Sifanti i Galli,  
 I ci wielmożni, którym wstyd twarz pali,  
 I ich potomkom, na wspomnienie korca<sup>317</sup>,  
 Szczep już był wielki, z którego Kalfuci  
 Swoje rodowe latorośle wiedli;  
 Za mnie, pamiętam, Sizzi, Arriguci,  
 W kurulskich krzesłach z powagą zasiedli;  
 Dumne, dziś uschłe szczepy florentynów  
 Pęczniały kwiatem wielkich cnót i czynów.  
 Tacy ojcowie, o krwi ich obrazo!  
 Byli tych synów, którzy każdą razą  
 Nim na biskupa padnie los wyboru,  
 Tuczą się chlebem biskupiego dworu<sup>318</sup>  
 Ów ród nowotny<sup>319</sup>, co z głupstwa i pychy  
 Jak smok srożeje, kto odeń ucieka,  
 Pokaż mu zęby lub kiesę z daleka,  
 Stoi przed tobą jak baranek cichy;  
 Już wzrastał w górę, ale z krwi tak lichej,  
 Aże się zmarszczył Ubertin Donato,  
 Gdy go teść jego pokumał z krwią taką.  
 Już z Fiesoli przybył Kaponsako,  
 Kupczyk na rynku towar przemycany;  
 Już jakiś Gjuda, jakiś Infangato  
 Między celniejsze liczył się mieszczany.  
 Nowotna szlachta świeżo ozdobiona  
 Rycerskim krzyżem wielkiego Hugona<sup>320</sup>  
 Którego chwałę cześci<sup>321</sup> pamięć wasza

<sup>314</sup>*świetność domów florenckich rodowa* (...) — Tu skracam objaśnienia dawnych rodzin florenckich, mające interes wyłączny dla samych Włochów, objaśniając to tylko, co jest do zrozumienia tekstu konieczne potrzebne. [przypis redakcyjny]

<sup>315</sup>*cześci* — dziś popr. forma D.lp: *czci*. [przypis edytorski]

<sup>316</sup>*herb Kolumna* — Herb rodziny Pigli. [przypis redakcyjny]

<sup>317</sup>*wstyd twarz pali* (...) *na wspomnienie korca* — Jeden z członków szlacheckiej rodziny Kiaramonti, zarządzający publicznymi zbożowymi spichrzami, zmniejszył korzec, jakim zboże mierzono, wyjmując z niego jedną deskę. Za to fałszerstwo skazany został na śmierć. [przypis redakcyjny]

<sup>318</sup>*Tuczają się chlebem biskupiego dworu* — Wspólny przodek tych rodzin fundatorem był biskupstwa we Florencji. Potomkowie jego, czy z woli testamentowej fundatora, czy ze zwyczaju przyjętego dowolnie, w czasie nim nastąpił obiór nowego biskupa, zarządzali dobrami biskupimi, jedli i pili na zamku biskupim, aż nowo obrany biskup w jego progi wstąpił. [przypis redakcyjny]

<sup>319</sup>*ród nowotny* — Rodzina Adimari. [przypis redakcyjny]

<sup>320</sup>*Hugo* — markiz toskański, namiestnik cesarza Ottona III w księstwie Toskańskim. [przypis redakcyjny]

<sup>321</sup>*cześci* — dziś popr. forma 3 os.lp: *czci*. [przypis edytorski]

Doroczną ucztą w dzień święta Tomasza,  
Do dzisiaj błyszczą szlacheckim klejnotem.  
Niejeden herb swój dzierzgający złotem  
Na stronę ludu przerzucił się potem<sup>322</sup>;  
Jeszcze by Borgo więcej był spokojny,  
Gdyby go sąsiad nie podszczył do wojny.  
Dom, skąd się wasze poczęły boleści,  
A skąd przez słuszną sprawiedliwość bożą  
Tak rozmnożone jeszcze się umnożą,  
Dom ten w powszechnej współziomków żył cześci.  
Buondelmonte! W złość rady uwierzył,  
Żeś z takim domem krwi twej nie sprzymierzył<sup>323</sup>  
Spadło by z wielu ciężkie smutków brzemię,  
Gdyby Bóg ciało twe darował Emie.  
Gdyś po raz pierwszy przejeżdżał tą rzeką,  
Trzebaż, by posąg, co na moście stoi  
Twą krwią zboczyli współziomkowie twoi,  
Za którą teraz krwi strumienie ciekną<sup>324</sup>.  
Z tymi i wielu innymi rodami,  
Był Florencyi był arcyszczęśliwy,  
Nikt w niej ze smutku nie zalał się łzami.  
Lud jej był sławny, a tak sprawiedliwy,  
Że jej herbowy kwiat, lilija biała<sup>325</sup>  
Z ostrzem swej włóczni w dół się nie zginała,  
Nigdy niezgody krwią nie szzerwieniła<sup>326</sup>».

## PIEŚŃ XVII

Ciąg dalszy. Kaciagwida przepowiada poecie wygnanie jego, gościnny pobyt u Kangranda, sławę jego poematu, upatrując w Dantem powołanego kaznodzieję i nauczyciela.

Syn nieroztropny, co pytał rodzicy<sup>327</sup>,  
Czy prawda, że był bez ojca poczęty,  
Dotąd jest jeszcze przestroga dla matek,  
By mniej słabymi były dla swych dzieciak.  
Takim się wydać mogłem Beatrycy  
I tej światłości promiennej i świętej,  
Która wpierw dla mnie swe miejsce zmieniła.  
Dlatego moja Pani tak mówiła:  
«Wyrzuc na zewnątrz cały zapal chęci,  
Z wiernym odciskiem wewnętrznej pieczęci;

Matka

<sup>322</sup>Niejeden herb (...) na stronę ludu przerzucił się potem — Dumna szlachta florencka, komesy i barony, widząc, że stan mieszczański rej wodzi w sprawach rzeczypospolitej, a zazdrosnym okiem patrząc na posiadane przez mieszczaństwo urzędy, często szukając popularności między ludem, przechodziła na jego stronę. [przypis redakcyjny]

<sup>323</sup>W złość rady uwierzył, żeś z takim domem krwi twej nie sprzymierzył — Dom Amidei. Z tego domu Buondelmonte miał pojąć żonę, ale wiatr stronnictwa politycznego w inną stronę jego serce odwrócił. Poeta życzy mu, żeby jadąc do swoich dóbr w okolicach Florencji, utonął w rzece Emie, która tę drogę przecina. Życzenie poety sprawdziło się w połowie, bo ten sam Buondelmonte zamordowany został na moście pod posągiem Marsa. [przypis redakcyjny]

<sup>324</sup>Za którą teraz krwi strumienie ciekną — Ze śmiercią Buondelmonta pokój Florencji został zakłócony i krew się lała w wojnie domowej. [przypis redakcyjny]

<sup>325</sup>lilija biała — Herb Florencji wskutek klótni gwelfów z gibelinami często był szargany i jak chorągwie zdobyte na nieprzyjacielu, zwycięskie stronnictwo gibelinów chorągiew miasta z tym herbem w znak pogardy wierzchołkiem do ziemi obracało. [przypis redakcyjny]

<sup>326</sup>lilija biała (...) szzerwieniła — gwelfowie florency później za herb do swojej chorągwi zamiast lilii białej, czerwona przyjęli. [przypis redakcyjny]

<sup>327</sup>Syn nieroztropny (...) — Faeton, który złym kierowaniem słonecznego wozu przestroga jest dla rodziców, żeby nieroztropnym prośbom swoich synów nie ulegali. Zapytał nieroztropnie swoją matkę: kto był jego ojcem, Apollo czy Epafus? Podobnie poeta pyta myślą Beatrycze, chcąc się najpierw przekonać, czy to wszystko jest prawdą, co on w *Piekle* i w *Czystcu* o swojej przyszłości słyszał. [przypis redakcyjny]

Nie, żeby z nas kto mógł coś więcej wiedzieć  
Przez twoje słowa: co myślisz w tej dobie?  
Lecz, żebyś śmiało swe pragnienie powiedzieć,  
A drugi słysząc, podał napój tobie».

— «Drogi mój szczepie, coś wrósł tak wysoko!

Jak rozum ziemski widzi, że nie może  
Dwóch kątów tępych zamykać trójroże<sup>328</sup>,  
Przygodne rzeczy, nim się staną w sobie  
Tym, czym być mają, tak widzi twe oko,  
Patrząc w zwierciadło, które ci odbija  
Czas przyjść mający, jak ten, który mija.  
Gdy mnie Wirgili wodził drogą nową  
Przez świat umarłych i na górę ową,  
Gdzie dusze skrucha i pokuta leczy,  
Słyszałem wróżbę przyszłości surową:  
Lecz ja odtrączę cios, co mnie uderzy,  
Nieporuszony jak czworobok wieży.

Dlatego rad bym wcześniej i powoli  
Oswoić siebie z grozą przyszłej doli;  
Grot przewidziany nie tak nas kaleczy».

Z woli mej Pani tak mówiłem śmiało  
Do światła, co wprzód ze mną rozmawiało,  
Wyznając przed nim moją żądność całą.  
I nie przez ciemną słów myśli zawilść,  
Jaką wyrocznie starożytnie słygną,  
Straszące ludy ogłupiały w grzechu,  
Wpierw nim odkupił świat Baranek Boży,  
Lecz jasnym słowem, treściwą łaciną,  
Odpowiedziała ta ojcowska miłość,  
Zamknięta w świetle, lecz widna z uśmiechu  
Tejże światłości, w której się zamyka.

— «Przygodne rzeczy, co przypadek tworzy  
W granicach zmysłów, w świecie podświetlonym,  
Wszystkie pod wzrokiem kształtują się wiecznym,  
Lecz zeń konieczność nie więcej wynika,

Jak obraz łodzi z oka podróżnika,  
Płynącej prądem swobodnym potoku:  
Zeń, jak z organu harmonija<sup>329</sup> słodka  
Wchodzi do uszu, odbija w mym oku  
Smutny swój obraz czas, co ciebie spotka.

Jak Hipolita wygnała macocha,<sup>330</sup>  
Wyżenie<sup>331</sup> ciebie Florencja<sup>332</sup> płocha;  
Tego chcą, wszyscy nagłą tve wygnanie,  
Przez tychże samych, niesłychana zbrodnia,  
Co tym zajęci, wkrótce się to stanie,  
Tam, gdzie Chrystusem radzi kupczą co dnia  
Już wrogi twoje wabią cię na harce,

<sup>328</sup>Jak rozum ziemski widzi, że nie może dwóch kątów tępych zamykać trójroże (...) rzeczy (...) czym być mają, tak widzi twe oko — Ty widzisz przyszłość z taką jasnością i pewnością, z jaką rozum ludzki widzi prawdy matematyczne. [przypis redakcyjny]

<sup>329</sup>harmonija — harmonia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>Hipolit — syn Tezeusza, został wygnany z Aten za to, że nie chciał się godzić na występny zapal swojej macochy Fedry odpowiedzieć; a Fedra, mszcząc się obrazy miłości własnej, oskarżyła go przed swoim mężem, jakoby na jej cześć niewieścią nastawał. [przypis redakcyjny]

<sup>331</sup>wyżenie (daw.) — wygna. [przypis edytorski]

<sup>332</sup>Florencja — Florencja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

Wizja

Wizja

Już ostrzą bronie twojej krwi łakome  
 I jak się dzieje, sąd zwycięskiej strony  
 Przysądzi winę stronie zwyciężonej;  
 Lecz zemsta boża przyjdzie dać widome  
 Świadectwo prawdzie, tej zemsty szafarce.  
 Porzucisz drogie osoby i rzeczy,  
 Ten grot wygnania najsrożej kaleczy;  
 Poznasz, jak gorzką zaprawiony solą  
 Chleb cudzy dany nie z gościnną wolą;  
 Poznasz, jak przykro, bodaj się nie rodzić,  
 Po cudzych schodach wstępować i schodzić!  
 A co najwięcej zgarbi twe ramiona,  
 To ciżba głupia z tobą potępiona,  
 Niewdzięczna, podła; jej gniew ją uzbroi  
 Przeciwno tobie; nie ty, ale ona  
 Mieć będzie czoło od wstydu czerwone.  
 Gdy tym dowiedzie zwierzęcości swojej,  
 Pięknie ci będzie, żeś umiał w potrzebie  
 Własne stronnictwo wyrobić sam z siebie.  
 Pierwszą tułacza ulgę i zachronę  
 Znajdziesz w uprzejmej Lombarda gościnie,  
 Który ma w herbie orła na drabinie<sup>333</sup>  
 Jego życzliwy dla ciebie dostatek  
 Tak zrówna ściśle i prośbę, i datek,  
 Że co na końcu kładzie pańska duma,  
 Stanie się pierwszym między wami dwoma.  
 Na jego dworze rośnie dzieciuch mężny,  
 Co wpływ tej gwiazdy poczuł tak potężny<sup>334</sup>,  
 Że męstwem zrówna pierwsze bohatera.  
 Niepostrzeżony jeszcze dziś od ludów,  
 Bo nad nim krążą lat dziewięć te sfery:  
 Lecz nim Gaskończyk Henryka omami<sup>335</sup>,  
 On jak mąż wielki zabłyśnie cnotami,  
 Pogardą bogactw i znoszeniem trudów.  
 Śmiało licz na nim<sup>336</sup>, on pełen szczodroty,  
 Jego wróg tej mu nie zaprzeczy cnoty;  
 Przezeń się ludzi przeobrazi mnóstwo,  
 Bogactwo zniży, podniesie ubóstwo.  
 Co rzekłem o nim proroczym językiem,  
 Zapisz w pamięci, lecz nie mów przed nikim».

I mówił rzeczy niepodobne<sup>337</sup> prawie  
 Dla tych, co będą widzieć je na jawie.  
 «Synu,» rzekł w końcu «oto są przyczyny,  
 Dlaczegoś słyszał wróżby rozmaite,  
 Oto zapadnie przed tobą ukryte  
 W czasie, co pędzi lata, dni, godziny.  
 Nie zazdrość ziomkom ich złości i zdrady,  
 Nim wyszaleje wściekłość ich zawzięta,  
 Dożyjesz przez nich zasłużonej chłosty».

Polityka

Zazdrość, Kara

<sup>333</sup>Lombarda (...) który ma w herbie orła na drabinie — Orzeł siedzący na drabinie był to herb Skaligerów. Wiersze te odnoszą się do pierwszego schronienia wygnańca poety i długiego jego pobytu w czasie wygnania w Weronie. [przypis redakcyjny]

<sup>334</sup>dzieciuch mężny, co wpływ tej gwiazdy poczuł tak potężny — Wielki Can della Scala urodzony pod gwiazdą Marsa. [przypis redakcyjny]

<sup>335</sup>Gaskończyk Henryka omami — Papież Klemens V i cesarz Henryk VII. [przypis redakcyjny]

<sup>336</sup>licz na nim — dziś popr.: licz na niego. [przypis edytorski]

<sup>337</sup>niepodobne — dziś: nieprawdopodobne. [przypis edytorski]

Gdy znak milczeniem dała dusza święta,  
 Że już dosnuła wątek swej rozmowy,  
 Do której dałem pierwszą nić osnowy;  
 Jako wąpiący, co zasięga rady  
 Osoby w zdaniu mającej sąd prosty,  
 Przy tym z miłością patrzącej mu w duszę,  
 Począłem mówić: «Ojczy, widzę z trwogą,  
 Jak czas rumaka już bodzie ostrogą,  
 Pod jeźdźcem rumak wyciąga się dzielny,  
 Ku mnie jak wichur pędzi wiatronogi,  
 Aby mi cios swój dać uczuć boleśniej;  
 Przeto w przezorność uzbroić się muszę,  
 Ażebym, tracąc własny kąt tak drogi,  
 Nie stracił cudzych przez gorycz mej pieśni<sup>338</sup>.  
 Tam niżej, w ciemnej i strasznej otchłani,  
 Gdzie duch w goryczy żyje nieśmiertelnej,  
 I na wierzchołku góry bliższej słońca,  
 Skąd mnie porwały oczy mojej Pani,  
 Z gwiazdy na gwiazdę wędrując bez końca,  
 Tylem się rzeczy nasłuchał, dowiedział,  
 Dla wielu, gdybym wiernie je powiedział,  
 Treść ich byłaby może zbyt gryząca.  
 Jeślim przyjaciel prawdy bojaźliwy,  
 Lękam się wiek mój przeciągnąć sędziwy  
 Wśród tych, co żyjąc życiem pasożytnym,  
 Czas teraźniejszy nazwą starożytnym».  
 Skarb, jaki moje oczy wyszukały  
 W tej sferze, blaskiem wyiskrzył się cały,  
 Jak w złotym lustrze odbite promienie;  
 I tak przemówił: «Kto swoim nieczyste  
 Lub cudzym wstydem obciążył sumienie,  
 Gorycz twej mowy poczuje, zaiste:  
 Całe, nie kłamiąc, objaw twe widzenie,  
 Jak je widziałeś; przysłowie poucza,  
 Niech się ten drapie tam, gdzie świerzb dokucza<sup>339</sup>,  
 Bo choć twa mowa zrazu niesmak sprawi,  
 Lecz za to pokarm żywotny zostawi  
 Temu, kto dobrze ją w myśli przetrawi.  
 Twój krzyk to zrobi, co wiatr, który bierze  
 Za cel swych szturmów co najwyższe wieże,  
 Co piorun bijąc w wyższe drzewa boru.  
 Dlatego tobie, tu na każdej sferze,  
 Niżej na górze i w otchłani płaczu,  
 Wskazano dusze sławą notowane.  
 Bo nie zatrzymasz uwagi w słuchaczu  
 Przykładem wziętym z powszedniego wzoru,  
 Z czynów, co przeszły za ledwo dojrzanę».

Prawda, Strach

Prawda

## PIEŚŃ XVIII

Zakończenie. Kaciągwiada wymienia Jozuego, Machabeusza, Karola, Rolanda Godofreda z Bulionu, Gwiskarda i innych. 6. Ku Jowiszowi, gwieździe sprawiedliwych monarchów.

<sup>338</sup>Ażebym, tracąc własny kąt (...) nie stracił cudzych przez gorycz mej pieśni — poeta martwi się, żeby gorzkie prawdy, które w swojej *Boskiej Komedii* o współczesnych sobie powiedział, nie przysporzyły mu tylu nieprzyjaciół, że wygnany z Florencji nigdzie w końcu nie znajdzie schronienia. [przypis redakcyjny]

<sup>339</sup>Niech się ten drapie tam, gdzie świerzb dokucza — Włoskie przysłowie: *Lascia pur gratter dov'è la rognà*. [przypis redakcyjny]

Duchy tworzą swym szeregiem słowa *Diligite justitiam* itd., potem orła. Skarga na stolicę apostołską.

Już w sobie światłość cieszyła się błoga<sup>340</sup>,  
Sama ze swoją myślą tajemniczą,  
Ja z moją, słodycz miarkując goryczą<sup>341</sup>.  
Niewiasta, która wiodła mnie do Boga<sup>342</sup>,  
Mówiła: «Myślom daj inny kierunek,  
Myśl, żem jest bliska tego, który wchodzi  
W boleść skrzywdzonych, ból krzywdy łagodzi».  
Jam się obrócił cały ku głosowi  
Pocieszycielki, co tak słodko mówi.  
Ile ja wtedy i z jakim zapalem  
W świętych jej oczach miłości widziałem,  
Tu łamię pędzel na ten wizerunek;  
Nie tylko, że nie ufam w moje słowa,  
Lecz i przez słabość umysłu powszednią,  
Który rzecz wyższą nad siebie nie może  
Wysłowić, gdy mu łaska nie pomoże.  
To tylko powiem, że jej słodka mowa  
Gdym patrzył na nią, tak w sercu utkwiała,  
Aż mnie z żądności wszelkiej wyzwoliła.  
Podczas gdy wieczna rozkosz bezpośrednio  
Opromieniając Beatrycze lica,  
Mnie ich natchnionym upaja wyrazem,  
Ona z uśmiechem, co duszę zachwyca,  
«Odwróć się» rzekła «i słuchaj zarazem,  
Nie tylko w oczach moich jest raj cały».  
A jak uczucie w twarzy się maluje,  
Gdy silne całą duszę opanuje,  
Tak w blasku, w iskrach tej światłości świętej,  
Do której moje oczy się zwracały,  
Poznałem wolę i chęć jej tajemną  
Mówienia jeszcze o czymkolwiek ze mną.  
I w dobrotliwie rozmowie poczętej  
Tak rzekła: — «Na tej, patrz, piątej gałęzi  
Wierzchołkiem swoim żyjącego drzewa<sup>343</sup>,  
Na którym owoc w kwiecie i zawiezi  
I liść zielony bez przerwy powiewa,  
Są duchy wiecznym szczęśliwe zbawieniem,  
Które przed swoim tu wniebowstąpieniem  
Tak wielką sławą sływały na ziemi,  
Że każdą Muzę wzbogaciłbyś niemi.  
Patrz na ramiona oto tego krzyża,  
Každy, którego nazwę po imieniu,  
To samo tobie zrobi w okamgnieniu,  
Co w chmurze robi jej iskra tak chyża<sup>344</sup>».  
I wtem widziałem, jak światło olbrzymie  
Przeszło po krzyżu, Jozue na imię,  
Prędziej niż wyraz głos wymówić zdołał;

<sup>340</sup>Światłość cieszyła się — Duch prapradziada poety. [przypis redakcyjny]

<sup>341</sup>Ja (...) słodycz miarkując goryczą — To jest słodycz bezmierną, jaką czuł z rozmowy z tym duchem, miarkował goryczą smutnych dla siebie przepowiedni, jakie jemu ten duch objawił. [przypis redakcyjny]

<sup>342</sup>Niewiasta, która wiodła mnie do Boga — Beatrycze, w znaczeniu symbolicznym teologia. [przypis redakcyjny]

<sup>343</sup>Na (...) piątej gałęzi wierzchołkiem swoim żyjącego drzewa — To jest drzewo raju, przez którego piątą gałąź, poeta wyobraża piątą gwiazdę, Marsa, a przez jego wierzchołek Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>344</sup>Co w chmurze robi jej iskra tak chyża — Wszystko, co pobudza nową miłość i nową radość błogosławionych duchów, ożywia większym blaskiem światło, jakim są otoczone, co już widzieliśmy nieraz. [przypis redakcyjny]

Machabeusza gdy na imię wołał,  
 Widziałem, oto druga światłość śmiga,  
 Kręcąc się w kółko jak fruczająca cyga<sup>345</sup>.  
 Karloman, Roland! Gdy głos w kolej woła,  
 Wzrok mój na krzyżu wysoko, wysoko,  
 Ścigał dwa światła, jak myśliwca oko  
 Tropi w powietrzu lot swego sokoła.  
 I na tym krzyżu w kolej Guiskarda  
 Przebiegły światła Godfreda, Ryszarda<sup>346</sup>.  
 Wtenczas zmieszane z drugimi światłami,  
 Równie szybkimi wirując kręgami,  
 Dowiodło światło, co do mnie mówiło,  
 Jakim śpiewakiem w chórze niebios było.  
 Spojrzałem w lewo, aby w Beatrycy  
 Czytać powinność moją, z jej źrenicy,  
 Z jej słów i gestów: i widziałem oczy  
 Takie wesołe, wzrok jej tak uroczy,  
 Którym swe wszystkie zgasła spojrzenia,  
 Nawet ostatni wzrok pełen natchnienia.  
 A jako człowiek, kiedy dobrze robi,  
 Przez żywszą rozkosz spostrzega w istocie,  
 Że sam z dnia na dzień postępuje w cnocie,  
 Podobnie w moim kolistym obrocie,  
 Zdało się, z niebem łuk większy pisałem,  
 Patrząc na moją panią, jak się zdobi  
 Blaskiem i światłem więcej doskonałem.  
 A jak rumieniec z białej twarzy panny  
 Znika, nim oczy podniesie spuszczone,  
 Tak szybko w chwili, gdym wzrok zwrócił w stronę,  
 Po złagodzonej białości spostrzegłem,  
 Że już na szóstą gwiazdę nieba wbiegłem<sup>347</sup>.  
 W tej Jowiszowej pochodni widziałem,  
 Jak świętych światła migot nieustanny  
 Przedstawiał oczom nasze abecadło.  
 Jak opuszczając ponadrzeczne żery,  
 Wesoło w górę podnoszą się ptaki,  
 I z siebie samych na zgłosek zwierciadło  
 Liniję<sup>348</sup> długą tworzą, to zygzaki;  
 Tak święte w środku swych światła istoty  
 Lecąc, śpiewały i na tle tej sfery  
 To *D*, to *JL* tworzyły litery.  
 Zrazu takt pieśni wymierzał ich loty,  
 Potem w milczeniu stawały niektóre,  
 Wyobrazając tych zgłosek figurę.  
 O Muzo! Którą lotny Pegaz nosi,  
 Przez którą sława nieśmiertelność głosi  
 Piewców i wieszczów, co nieśmiertelnymi  
 Tyle miast, królestw zrobili na ziemi,

<sup>345</sup>*fruczająca cyga* — Cyga, to jest bąk, kręciołka, która spuszczone ze sznurka lub rzemieńnego paska dla zabawy dzieci kręci się po podłodze. Wyraz używany przez wielu dawnych poetów naszych. Dante w tekście oryginału mówi przez porównanie, że radość była biczem, czyli sznurem tej kręciołki. [przypis redakcyjny]

<sup>346</sup>*Guiskarda (...) Godfreda, Ryszarda* — Robert Guiscard, sławny bohater normandzki, który pobił Saracenów i z Włoch wypędził. Godfred de Bouillon, zdobywca Ziemi Świętej, którą wyrwał z rąk niewiernych. Ryszard także rycerz krzyżowy. [przypis redakcyjny]

<sup>347</sup>*Po złagodzonej białości spostrzegłem, że już na szóstą gwiazdę nieba wbiegłem* — Planeta Mars zwykle kiedy wschodzi, świeci blaskiem czerwonym, a planeta Jowisz blaskiem białym. [przypis redakcyjny]

<sup>348</sup>*liniję* — linie; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

Tu mnie z triumfem doprowadź do celu,  
 Oświeć mnie sobą, a żebym z zapalem  
 Skreślił ich kształty, jak je sam poznałem,  
 Objaw moc swoją w tych wierszach niewielu.  
 Wtem samogłosek razem z spółgłoskami,  
 Pięć razy siedem błysnęło przed nami:  
*Diligite Justitiam* na początku stało;  
*Qui Judicatis Terram* okres zamykało<sup>349</sup>.  
 I w samym środku *M* piątego słowa,  
 Światła, co sobą te głoski tworzyły,  
 Stanęły w sposób, że zdało się złotem  
 Píše na srebrze gwiazda Jowiszowa<sup>350</sup>.  
 I drugie światła na wierzch *M* zstąpiły,  
 Śpiewając dobro<sup>351</sup>, co je swym przymiotem  
 Ciągnie do siebie: i widziałem potem,  
 Jak widzimy głównie silnie uderzone,  
 Co miecą z trzaskiem iskry niezliczone,  
 Z których brać wróżbę głupi się przechwala<sup>352</sup>.  
 Więcej tysiąca<sup>353</sup> światel wkrąg poczęło  
 Wznosić się, latać jak złote obłoki;  
 A gwoli<sup>354</sup> słońcu, które je zapala,  
 Jednych lot wyższy, tych mniej był wysoki.  
 Kiedy już każde w swym miejscu stanęło,  
 Te same światła, wyraźnie, jak stały,  
 Głowę i szyję orła rysowały.  
 Ten, co malował takie malowidło,  
 Z siebie, nie z mistrza wziął wzór i prawidło;  
 Z jego twórczości wynika ta siła,  
 Co wszystkim gwiazdom kształt ich nakreśliła.  
 A drugie światła, co w grona splecione  
 Wyobrażały ponad *M* koronę,  
 Mało wyraźnym ruchem swych obrotów  
 Skończyły orła figurę rysować.  
 O słodka gwiazdo! Ileż tych klejnotów  
 Każą mi razem wierzyć i pojmwować,  
 Że sprawiedliwość nasza jest poczętem  
 I urodzonym światłem w niebie świętem<sup>355</sup>,  
 Którego jesteś pięknym dyjamentem<sup>356</sup>.  
 Dlatego błagam Wszemmocnego w duchu,  
 Jako przyczyny twej siły i ruchu,  
 By zauważał, skąd się dym podnasza,

<sup>349</sup>*Diligite justitiam qui judicatis terram* (łac.) — Kochajcie sprawiedliwość, wy, którzy sędzicie ziemię. [przypis redakcyjny]

<sup>350</sup>*złotem pisze na srebrze gwiazda Jowiszowa* — Białe światło planety Jowisz wyobraża tło srebrne, na którym błyszczą złote głoski złożone zarazem ze światel błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>351</sup>*śpiewając dobro* — Niektórzy komentatorzy pod wyrazem „dobro” rozumieją samego Boga. Inni, cesarską powszechną monarchię, która według opinii politycznej Dantego postanowiona jest od Boga dla powszechnego pokoju świata. Ponieważ błogosławione światła, jak zobaczymy niżej, wyobrażają symbol orła, symbol cesarstwa, to ostatnie przypuszczenie najwięcej ma ze sobą prawdopodobieństwa. [przypis redakcyjny]

<sup>352</sup>*głównie silnie uderzone (...) z których brać wróżbę głupi się przechwala* — W średnich wiekach wróżbici i kuglarze, ludząc gmin łatwowierny, z dwóch główni uderzonych o siebie i z iskiei z tychże główni wylatujących, wyciągali rozmaite wróżby, a gmin, licząc te iskry, wołał wniebogłosy: „Tyle cekinów, tyle dublonów”. [przypis redakcyjny]

<sup>353</sup>*więcej tysiąca* (daw.) — więcej niż tysiąc. [przypis edytorski]

<sup>354</sup>*gwoli czemu* (daw.) — dla czegoś a. kogoś; z powodu czegoś. [przypis edytorski]

<sup>355</sup>*Skończyły orła figurę rysować (...) światłem w niebie świętem* — Z tego obrazu orła wnosi poeta, że gwiazda, czyli sfera jowiszowa, według poprzednio rozwiniętego systemu, od Boga nadane ma przeznaczenie, przymiotem swojej siły i swego pośredniego wpływu rozwijać na ziemi sprawiedliwość. [przypis redakcyjny]

<sup>356</sup>*dyjamentem* — diamentem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jednastozgłoskowca. [przypis edytorski]



Który nam twoje promienie przygasza,  
Aby się wzruszył i mieczem anioła  
Wygładził wszystkie przekupnie kościoła,  
Co męczenników wzrosł krwią i cudami.  
Zastępy niebios! Módlcie się za temi,  
Których obłąkał zły przykład na ziemi:  
Dotąd walczone na ostre mieczami,  
Dziś bój tajemny wre odjęciem chleba,  
Jakim rad żywić czuły Ojciec z nieba<sup>357</sup>.  
Lecz ty, co piszesz i mażesz wespół<sup>358</sup>,  
Pomnij na pierwsze wiary apostoły,  
Co dla winnicy zepsutej przez ciebie  
Pomarli ciałem, duchem żyją w niebie.  
Mógłbyś powiedzieć: miłość, żądza taka  
Mnie zespoliła z świętym pustelnikiem<sup>359</sup>,  
Który dla tańca został męczennikiem,  
Że odtąd nie znam Pawła i rybaka<sup>360</sup>.

Walka

## PIEŚŃ XIX

Na Jowiszu. Orzeł przemawia. O błogosławieństwie dla niechrześcijan. O sędzie bożym.  
O ówczesnych monarchach.  
Z rozpostartymi przede mną skrzydłami  
Piękny ten obraz przedstawił się cały,  
Który świętego zachwyty czuciami  
W nim zgromadzone rozweselał dusze.  
Każda się zdała jako rubin mały,  
W którym słoneczko tak jasne świeciło,  
Że w moich oczach swój promień odbiło.  
Co tu słowami opowiedzieć muszę,  
Tego nikt jeszcze nie śpiewał, nie pisał,  
Nikt wyobraźni tak nie rozkołysał,  
By mógł to pojąć, co tu pióro skreśli:  
Bo wzrok mój widział i uszy słyszały  
Dziób, który mówił głosem słowa żywym:  
*Ja i Mój*, kiedy *My* i *Nasz* miał w myśli<sup>361</sup>.  
Potem rzekł: — «Za to żem był sprawiedliwym,  
Żem strzegł pobożnie przykazania boże,  
Wzniesiony jestem tu do takiej chwały,  
Co być zwalczoną przez żądzę nie może.  
Cień mój na ziemi przemknął nie bez śladu,  
Lecz źli nie idą w ślad mego przykładu».  
Jak z wielu żarów wybucha od razu  
Jedno gorąco, tak z miłości wiele  
Wychodził jeden głos z tego obrazu.

Pobożność

<sup>357</sup>*Dziś bój tajemny wre odjęciem chleba, jakim rad żywić czuły Ojciec z nieba* — Tu poeta z poglądu politycznego, jako gibelin, powstaje na nadużycie klątwy kościelnej, której wszakże kościół święty w czasach niezłagodzonych jeszcze obyczajami chrześcijańskimi w czasach, gdzie prawo pięści i krewkość ludzka brały górę nad wrodzonym uczuciem prawości i sprawiedliwości, używał tylko w wypadkach nagłych i koniecznych, jak umiętny lekarz heroicznego lekarstwa. Przez odjęcie chleba poeta rozumie odjęcie sakramentów świętych, a szczególnie sakramentu komunii świętej, jaką zwykle zawieszano podczas trwającej ekskomuniki. [przypis redakcyjny]

<sup>358</sup>*ty, co piszesz i mażesz wespół* — Bonifacy VIII, którego oskarża tu poeta, że jednocześnie rzucał klątwy i kazał je opłacać chcącym od nich się wyzwolić. [przypis redakcyjny]

<sup>359</sup>*święty pustelnik* — św. Jan Chrzyciel, z którego popiersiem w mennicy florenckiej wybijano srebrne i złote floreny. [przypis redakcyjny]

<sup>360</sup>*rybak* — [tu:] św. Piotr. [przypis redakcyjny]

<sup>361</sup>*mówił (...) Ja i Mój, kiedy My i Nasz miał w myśli* — Orzeł mówi tu jak pojedyncza istota, ale w jego słowach wyraża się wola wszystkich duchów, z których światel jego obraz jest złożony. [przypis redakcyjny]

«O kwiaty» rzekłem «wiecznego wesela,  
 Gdy, jako jedną woń w kwiatu koronie,  
 Czuję zarazem wszystkie wasze wonie,  
 Nasyćcie, dysząc woniami lubemi,  
 Wielki post, jakim już wyschłem i zbladłem,  
 Bo nie znalazłem pokarmu na ziemi.  
 Gdy sprawiedliwość boża jest zwierciadłem  
 Dla każdej sfery, snadź<sup>362</sup> wam sfera wasza  
 Zasłoną jego szyby nie przygasa.  
 Wiecie, gdy mówi, jak mi słuchać miło,  
 Znacie wątpienie, co mnie ogłodziło».  
 Jak sokół, gdy mu zdejmą kaptur z głowy,  
 Zatacza szyją do lotu gotowy  
 Nastrzępia pióra, żądź ukryć nie umie,  
 Trzepotem skrzydeł daje poklask sobie;  
 Taki ruch w orła widziałem osobie,  
 Zbudowanego z pochwał bożej łaski,  
 Z pieśń<sup>363</sup> tych pochwał, który ten zrozumie,  
 Czyj się duch w wieczne rozpromienił blaski.  
 Orzeł tak mówił: — «Ten, co sam wytykał,  
 I cyrklem mierzy światów pogranicze,  
 Który w nich tyle rzeczy pozamykał,  
 Jedne widome, drugie tajemnicze,  
 Nie mógł zarówno na wszechświata kręgi  
 Wycisnąć pieczęć swej twórczej potęgi,  
 Bo jego »Stań się« polot był zbyt chyży.  
 Co nam za dowód i twierdzenie staje,  
 Że pierwszy pyszny stojący najwyżej<sup>364</sup>  
 Ze wszystkich stworzeń, choć swój upad<sup>365</sup> zwlekał,  
 Przed dojrzałością, jaką łaska daje,  
 Upadł, bo w pysze na światło nie czekał.  
 Stąd i twór niższy<sup>366</sup> jest naczyniem ciasnym,  
 By objąć dobro, które nie ma końca,  
 Które się mierzy w sobie cyrklem własnym;  
 Stąd wzrok nasz, promień tylko Arcycyślońca,  
 Ducha, co sobą napęlnia świat cały,  
 Z natury swojej tak niedoskonały,  
 Że tylko w skutku przyczynę postrzega,  
 Poza kres jego dalej nie wybiega.  
 Rozumy toną w sprawiedliwość wieczną,  
 Jak oko w bezdeń morską albo rzeczną;  
 Dno blisko brzegu widzisz łatwo okiem,  
 Na pełnym morzu nie dojrzysz go wzrokiem,  
 Dno jest, lecz dno to głębokość wam kryje.  
 Nie ma światłości, gdy ona nie wschodzi  
 Z miejsca, gdzie wiecznie trwa pogoda stała,  
 Będzie to ciemność, co dnia nie urodzi,  
 Cień lub trucizna znikomego ciała.  
 Teraz wyciągaj ku mnie długą szyję,

Pycha

<sup>362</sup>snadź (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>363</sup>pieśń — dziś popr. forma D.Im: pieśni. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>pierwszy pyszny stojący najwyżej — Lucyfer zgrzeszył przeciw Bogu pychą i nieposłuszeństwem. Z przenikliwości rozumu, jaką Bóg go obdarzył, nie był zadowolony, dlatego upadł z wysokości niebios na dno otchłani piekieł. [przypis redakcyjny]

<sup>365</sup>upad — upadek; tu: forma skrócona dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>366</sup>twór niższy — To jest: człowiek w porównaniu ze Stwórcą swoim, którego treści duchowej cyrklem rozumu zmierzyć nie może, albowiem Bóg, jak się wyraża poeta, to dobro bez końca, sam w sobie mierzy się cyrklem własnym. [przypis redakcyjny]

Ściągą zasłonę, oto się odkrywa,  
 O którą pytasz, Sprawiedliwość żywa.  
 Chcesz mówić; zda się mówiącego słyszę:  
 Człowiek zrodzony nad Indu brzegami,  
 Choć o Chrystusie nie czyta, nie pisze,  
 Dobrze uczynki rad godzi z chęciami,  
 O ile rozum może rządzić głową,  
 Czysty jest czynem i myślą, i mową,  
 A że umiera bez chrztu i bez wiary,  
 Gdzież sprawiedliwość jego przyszłej kary?  
 Gdzie jego wina, jeśli on nie wierzy?  
 Co za trybunał twój z tak bystrym okiem,  
 Co o tysiące mil chce sędzić wzrokiem,  
 Który przestrzenie ledwo na piędz mierzy.  
 Kto z was tak ze mną szermuje na słowo,  
 Gdyby nie światłość Pisma wam święcąca<sup>367</sup>,  
 Musiałby wątpić i wątpić bez końca.  
 Rozumie ziemski, zły siew twego pola,  
 Sama przez siebie dobra Arcywola<sup>368</sup>,  
 Jak Arcydobro, nigdy swego chcenia,  
 I wiekuistych pociągów<sup>369</sup> nie zmienia.  
 Co sprawiedliwe, z nią jest zespolone,  
 Żadne ją dobro nie nęci stworzone<sup>370</sup>  
 Bo wszelkie dobro z niej się wypromienia».

Jak bocian w gnieździe, gdy nakarmi dzieci,  
 Krąży nad gniazdem, nim na żer poleci,  
 I jak to pisklę, co pokarmem syte,  
 A jeszcze w niego trzyma oczy wryte,  
 Tak orzeł wisiał w powietrznej przezroczy,  
 Tak ja ku niemu podnosiłem oczy.  
 Złożonym pierzem z dusz wielu powiewał,  
 Latając wkoło, tak do siebie śpiewał:  
 «Pieśń moja, ludzie, dla was niepojęta,  
 Jak ciemna dla was sprawiedliwość święta».

Potem te Ducha Świętego zapaly  
 Spoczęły w godle, które legiami  
 Rzymskimi niegdyś straszły świat cały.  
 I orzeł tymi jął mówić słowami:  
 «Tym zakazana w to królestwo droga<sup>371</sup>,  
 Co nie wierzyli w Chrystusa jak w Boga,  
 Przed wbiciem na krzyż i po zdjęciu z krzyża.  
 Wołając »Chryste!« wiele mu ubliża,  
 Lecz ci w dzień sądu staną przed nim dalej<sup>372</sup>,  
 Jak ci, co nigdy Chrystusa nie znali.  
 Wtedy Etiop grzechem niezamazany

Grzech, Sąd Ostateczny

<sup>367</sup> *Gdyby nie światłość pisma wam święcąca (...)* — Samo Pismo Święte najbardziej upokarza pychę rozumu, kiedy człowiek bez daremnych szperań rozumowych wierzy w to, co nam to pismo objawia. [przypis redakcyjny]

<sup>368</sup> *Sama przez siebie dobra Arcywola* — Bóg dobry sam z siebie nie zmyli swojego dobra. [przypis redakcyjny]

<sup>369</sup> *pociąg* — tu: pragnienie. [przypis edytorski]

<sup>370</sup> *Żadne ją dobro nie nęci stworzone* — Wszystko oprócz Boga jest z niego stworzone. Stworzenie bowiem nie może przyciągnąć Stwórcę, ani zmienić Jego woli. Jest więc niepodobieństwem, żeby Jego wola, sama w sobie dobra i sprawiedliwa, dla istoty stworzonej z miłości lub nienawiści dla niej była sprawiedliwą. [przypis redakcyjny]

<sup>371</sup> *Tym zakazana w to królestwo droga, co nie wierzyli w Chrystusa jak w Boga* — Tu poeta rozwija swoją zasadę, jak on pojmuje sprawiedliwość bożą, stosując ją do wiecznej szczęśliwości tych, którzy nie byli i nie są chrześcijanami. [przypis redakcyjny]

<sup>372</sup> *w dzień sądu staną przed nim* — Kiedyś, w dzień Sądu Ostatecznego, kiedy źli i dobrzy rozdzieleni będą przez tych pogan, którzy sprawiedliwie i bez zmyłu żyli i osiągną wieczną szczęśliwość, jasno objawi się przyczyna, dla której niesprawiedliwi i nie z ducha, ale z imienia tylko chrześcijanie potępieni będą. [przypis redakcyjny]

Przyjdzie potępić takie chrześcijany,  
 Dwa zbory pójdą na rozstajne drogi,  
 Jeden bogaty wiecznie, ten ubogi.  
 Co waszym królom powiedzą Persowie,  
 W chwili gdy ujrzą tę księgę otwartą<sup>373</sup>,  
 W której tych króli głoską niezatartą  
 Każdy występpek, zły czyn zapisany.  
 Tam ujrzą między Alberta czynami,  
 Jak puści orła, co skrwawi szponami  
 Królestwo Pragi i zmieni w pustkowie<sup>374</sup>.  
 Tam ujrzą boleść mieszkańców Sekwany,  
 Gdy puszcza w obieg pieniądz fałszowany  
 Król, który umrze raniony kłem dzika<sup>375</sup>.  
 Tam ujrzą dumę Szkota i Anglika,  
 Której za ciasne ich ziem pogranicze<sup>376</sup>.  
 Tam ujrzą króli, Czecha i Hiszpana<sup>377</sup>,  
 Których rozrzutność w przypowieść podana.  
 Tam całe życie Chromego Karola  
 Zawrą w dwóch znakach głoski tajemnicze,  
 I znaczyć będzie jego dobroć, męstwo,  
 A zaś *M* głoska tych cnót przeciwieństwo<sup>378</sup>.  
 Tam zapisana chciwość i zła wola  
 Włodarza państwa przy ognistej Etnie<sup>379</sup>,  
 Kędy Anchizes kończył dni stuletnie:  
 I aby dowieść, jak był mało warty,  
 Życiorys jego przez skrócone słowa  
 Księga zamyka w kilku wierszach karty.  
 Księga ta pamięć haniebną przechowa  
 Wuję i brata<sup>380</sup>, przez których spodlony  
 Lud niegdyś mężny spodlił dwie korony.  
 Tam wśród norweskich i duńskich włodarzy  
 Spotka Dalmatę, co w spółce lichwiarzy  
 Falszował ważne weneckie cekiny.  
 Biedna Panonio<sup>381</sup>, z twoich władców winy,  
 Błoga Nawarro, jeśli cię od Franków  
 Zasłonią góry tarczą skalnych blanków<sup>382</sup>,

<sup>373</sup>*ujrzą tę księgę otwartą* — Księga, w której Bóg ich grzechy zapisał. Poeta dalej tę myśl rozwija, że sąd historii powszechnej jest na obraz i podobieństwo Sądu Ostatecznego. [przypis redakcyjny]

<sup>374</sup>*skrwawi (...) królestwo Pragi i zmieni w pustkowie* — Między wieloma nagannymi czynami Alberta I, poeta wybrał przyłączenie Czech do cesarstwa niemieckiego w roku 1303. Po śmierci Wacława IV i po zamordowaniu jego syna, Albert pokusił się o wcielenie całych Czech do swojego państwa, przez ożeniecie swojego syna Rudolfa z wdową zmarłego Wacława. [przypis redakcyjny]

<sup>375</sup>*Król, który umrze raniony kłem dzika* — Filip Piękny, król francuski, zmuszony był złym stanem swojego podskarbstwa bić fałszywą monetę. Tu poeta rodzaj śmierci królewskiej, który polując na dzika, gdy dzik skałczył konia, na którym król siedział, przytłoczony upadkiem konia na polowaniu umarł, przypisuje karze za ten występpek. [przypis redakcyjny]

<sup>376</sup>*dumę Szkota i Anglika, której za ciasne ich ziem pogranicze* — Długie i zacięte walki pobudzone nienawiścią rodową między Anglią a Szkocją, jakie wrzały na początku XIV wieku. [przypis redakcyjny]

<sup>377</sup>*Czecha i Hiszpana* — Wacław i Alfons. [przypis redakcyjny]

<sup>378</sup>*życie Chromego Karola (...) tych cnót przeciwieństwo* — Karol nazwany Chromym, król neapolitański i jerozolimski. Jego cnoty oznaczone są głoską *I* (to jest liczbą 1), jego zaś występki literą *M* (to jest liczbą 1000). [przypis redakcyjny]

<sup>379</sup>*Włodarza państwa przy ognistej Etnie* — Fryderyk, syn Piotra Aragońskiego, król Sycylii, gdzie według Wergiliusza Anchizes był pogrzebany. Złe postęпки tego króla w tej księdze oznaczone są przez skrócenie. [przypis redakcyjny]

<sup>380</sup>*pamięć haniebną (...) wuję i brata* — Jakub, król wysp Majorcki i Minorcki, wuj, a Jakub, król Arragoński, brat Fryderyka, króla sycylijskiego. [przypis redakcyjny]

<sup>381</sup>*Biedna Panonio* — Dzieje węgierskie z tamtych czasów przedstawiają smutny obraz nierządu i nieszczęść domowych. [przypis redakcyjny]

<sup>382</sup>*Błoga Nawarro* — poeta ostrzega, żeby królestwo Nawarry zagrożone przez Francuzów, lepiej od Pirenejów swoich granic strzegło. [przypis redakcyjny]

Już ziemia Cypru z boleści wykrzyka,  
Skarżąc na rządy drapieżne Henryka<sup>383</sup>;  
Dziki jak zwierzę, mściwy a zawzięty,  
Wspólne ma rysy z dzikimi bydłętą<sup>384</sup>».

## PIEŚŃ XX

Orzeł kończy mowę. Duchy śpiewają. Przemawia orzeł powtórnie i wymienia niektóre duchy: Dawida, Trajana, Hiskię, Konstantyna, Wilhelma, Ryfeusza. Dalsze pouczenia o błogosławieństwie niechrześcijan.

Gdy światło, które oświeca świat cały,  
Schodząc z półkuli naszej, dzień przetrawia,  
Niebo, co przezeń świeciło w dzień biały,  
Nagle wieczorną poświatę roznieci  
Przez wiele światel, w których jedno świeci;  
Taki stan nieba pamięć mi przedstawia,  
Gdy dziób swój godło zamknęło monarsze.  
Bo żywe światła miecąc<sup>385</sup> blaski jarsze<sup>386</sup>,  
Urocze pieśni znów śpiewać poczęły,  
Które z pamięci mej jak sen wionęły.  
Z jakim gorącem, o miłości słodka,  
Płoniesz w tych światłach, wybłyskasz z ich środka<sup>387</sup>,  
Skąd ich duch iskrzy świętymi myślami!  
Gdy szóstej gwiazdy te drogie kamienie  
Anielskich dzwonek przerwały dzwonicie,  
Zda się, słyzałem, szmer, łoskot strumyka,  
Co jasne wody staczając skałami,  
Świadczył dostatek źródła, skąd wynika<sup>388</sup>.  
Jak w szyi lutni dźwięk kształt swój odlewa,  
Jak otworami wierzbowego drzewa  
Wiatr wpadający całą fletnią śpiewa,  
Tak nie czekając, wrzawa tonów taka  
Zarazem w szyi zaszumiła ptaka,  
Jakby ta była jak fletnia dziurawa.  
I przez dziób jego wyszła głosu wrzawa  
W kształcie słów takich, na jakie czekałem  
Spragnionym sercem, gdzie je zapisałem.  
Ptak mówił: — «We mnie ta cząstka widząca,  
Co w ziemskich orłach znosi promień słońca,  
Chce, abyś sam jej przypatrzył się bliżej.  
Patrz, z tyłu światel tej orlej budowy,  
Te, co oczyma iskrzą z mojej głowy,  
Na pierwszych szczeblach tu stoją najwyżej.  
Patrz, ten co błyszczący w środku mej powieki,  
Świętego Ducha piewcą był przed wieki<sup>389</sup>,  
Po miastach arkę obnosił przymierza,  
Teraz tu wartość swych pieśni<sup>390</sup> odmierza

Dźwięk

<sup>383</sup>rządy drapieżne Henryka — Henryk II, król Cypru, znany w historii ze swoich rządów okrutnych. [przypis redakcyjny]

<sup>384</sup>bydłęty — dziś popr. forma N.lm: bydłętami. [przypis edytorski]

<sup>385</sup>miecąc — dziś: miotając. [przypis edytorski]

<sup>386</sup>jarszy — żywszy. [przypis edytorski]

<sup>387</sup>Gdy światło (...) wybłyskasz z ich środka — Wszystkie światła błogosławione składające figurę orła, objawiają się teraz rozpromienione miłością i radością, jak gwiazdy po zachodzie słońca. [przypis redakcyjny]

<sup>388</sup>wynikać — wypływać. [przypis edytorski]

<sup>389</sup>Świętego Ducha piewcą był przed wieki — Król Dawid i psalmista. Patrz przypisek w *Czyśćcu*, pieśń X. [przypis redakcyjny]

<sup>390</sup>pieśni — dziś popr. forma D.lm: pieśni. [przypis edytorski]

Miarą nagrody i sam je ocenia  
 Wedle ich skutków i łaski natchnienia.  
 Z pięciu tworzących świetny łuk brwi mojej,  
 Ten, co najbliżej mego dzioba stoi,  
 Po stracie syna pocieszył żal wdowi<sup>391</sup>,  
 Ile kosztuje, poznał z doświadczenia,  
 Niebieskich uciech, ziemskiego cierpienia,  
 Nie być z owczarni milej Chrystusowi.  
 Patrz, ten, co świeci, gdzie brew łuk podnasza,  
 Szczerą pokutą wobec Izajasza,  
 Zwlekł na lat wiele swój kres ostateczny<sup>392</sup>,  
 Wie, że sąd nigdy nie zmienia się wieczny,  
 Chociaż na ziemi modlitwa gorąca  
 Przemienia czasem zachód na wschód słońca.  
 Trzeci z kolei, którego w tym sława,  
 Że przeniósł na wschód mnie, orła, i prawa<sup>393</sup>  
 Zły zbierał owoc z najlepszych zamiarów:  
 Samochcąc berło ustąpił Cezarów  
 Rzymskim pasterzom i sam stał się Grekiem,  
 Czuje, że nie jest dla niego szkodliwym  
 Zło wywołane sercem dobrotliwym,  
 Choć świat wstrząsnęło trzęsieniem dalekiem.  
 Ten, co na łuku pochyłości świeci,  
 Patrz, oto Wilhelm<sup>394</sup>! Jako ojca dzieci,  
 Płacze go naród, którego zła dola  
 Skarży żyjących Frydryka, Karola;  
 Jak sprawiedliwy król w niebie kochany,  
 Widzisz po blasku, jakim jest odziany.  
 Któż by uwierzył tam na waszej ziemi,  
 Wśród tylu błędów, że zrodzony w Troi  
 Ryfeusz oto na łuku brwi mojej  
 Jest piątym między światłami świętymi<sup>395</sup>  
 Lepiej on od was wie, co łaska boża,  
 Chociaż nie widzi jeszcze dna jej morza».

Skowronek śpiewa pod obłoki wzbity,  
 A potem nagle swój akord urywa,  
 Ostatniej nuty melodyją<sup>396</sup> syty.  
 Takim zdał mi się wizerunek godła  
 Przedwiecznej woli, co z siebie wywiodła  
 Cały świat rzeczy, gdzie w danym zakresie,  
 Przez nią rzecz każda tym, czym jest, staje się.  
 Choć była widna moja myśl wątpliwa,

<sup>391</sup>Po stracie syna pocieszył żal wdowi — Trajan (Patrz o nim w *Czyśćcu* pieśń X). Niżej w tej pieśni poeta przypomina tradycyjną legendę o Trajanie. Na gorącą modlitwę świętego Grzegorza, który był wielkim wielbicielem cnót tego cesarza, dusza Trajana z piekła, gdzie był wtrącony jako poganin, powróciła znów do swojego ciała i w tym krótkim czasie swojego drugiego życia na ziemi, ten cnotliwy Cezar stał się chrześcijaninem. [przypis redakcyjny]

<sup>392</sup>Szczerą pokutą wobec Izajasza zwlekł na lat wiele swój kres ostateczny — Gdy król Hiskia leżał na śmiertelnej pościeli, prorok Izajasz objawił mu bliski zgon jego i odszedł. Lecz na żarliwą modlitwę króla, prorok znowu powrócił i za wyraźnym rozkazem Boga objawił królowi, że powróci do zdrowia. Król Hiskia rzeczywiście wyzdrowiał i żył jeszcze lat piętnaście (Patrz *Księgi Królewskie*, XI. 20). [przypis redakcyjny]

<sup>393</sup>przeniósł na wschód mnie, orła, i prawa — Konstantyn Wielki. Tu poeta przygania papieżom, że korzystając z przeniesienia stolicy państwa rzymskiego z Zachodu na Wschód przez Konstantyna Wielkiego, rozszerzyli za panowania swojej władzy świecką. W tej przyganie poety wyraźnie przebiega surowy sąd gibelina jako członka stronnictwa politycznego, do którego obecnie należał. [przypis redakcyjny]

<sup>394</sup>oto Wilhelm — Wilhelm II, przezwany dobrym, król sycylijski. [przypis redakcyjny]

<sup>395</sup>Ryfeusz — Ryfeusz Trojańczyk, o którym Wiryliusz mówi: *Justissimus unus qui fuit in Teucris, et servantissimus aequi* (*Eneida*, ks. I). [przypis redakcyjny]

<sup>396</sup>melodyją — melodią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-  
zgłoskowca. [przypis edytorski]

Jak przez szkło farba, którym się nakrywa,  
 Chciała milczenie przerwać niecierpliwa;  
 Z ust mych: «Co widzę, to dla mnie rzecz nowa<sup>397</sup>!»  
 Własnym ciężarem wypadły te słowa,  
 Bo ja widziałem iskrami zapału  
 Rozpromienioną radość nie po mału<sup>398</sup>.  
 Błysnąwszy żywiej ze źrenic oboich,  
 Orzeł odpowiedź dał mi w okamgnieniu,  
 Snadź<sup>399</sup> nie chciał dłużej trzymać mnie w zdumieniu.  
 «Wierzysz w te rzeczy na wiarę słów moich;  
 Jak ten, co umie rzecz zwać po imieniu,  
 Nie wie, co ona i dlaczego znaczy,  
 Jeśli kto drugi jej nie wytłumaczy.  
 Niebo modlitwy gwałtu nie odrzaca<sup>400</sup>,  
 Żywa nadzieja i miłość gorąca  
 Nad wolą bożą zwycięstwo odnoszą;  
 Nie w sposób, jakim wre z mężem bój męża,  
 Ona zwyciężać daje się z rozkoszą,  
 A zwyciężona dobrocią zwycięża.  
 Pierwsza i piąta dusza na brwi mojej  
 Zadziwia ciebie, myśl twą niepokoi,  
 Jak mogły wstąpić w te anielskie szranki?  
 Wiedz, one z ciał swych wyszły nie poganki,  
 Jak mniemasz, ale z wiarą chrześcijanki:  
 Ta, że krzyżowa ofiara się zbliża,  
 Druga, że triumf wypełnił się krzyża.  
 Jedna piekielnych wystąpiła żarów,  
 Skąd nikt nie wraca do dobrych zamiarów,  
 W kość się i ciało ubrała z kolei,  
 Co było żywej zapłatą nadziei.  
 Żywej nadziei taka moc i siła,  
 Że wprost u Boga łaskę wymodliła,  
 Aby ją wskrziesić i wstrząsnąć jej wolę,  
 By mogła z siebie zdjąć grzechu niewolę.  
 Dusza ta wchodząc w ciała klatkę starą<sup>401</sup>,  
 Krótko w niej żyła, oświecona wiarą,  
 Ogniem miłości i żądzą zasługi  
 Tak zapłonęła, że przy śmierci drugiej  
 Stała się godną tych niebieskich godów.  
 Druga, przez łaskę, co fontanną bije  
 Z tak głębokiego źródła, że niczyje  
 Oko nie zbada jego głębokości,  
 Całą swą miłość złożyła w prawości<sup>402</sup>.  
 Dlatego Bóg ją jak po szczeblach schodów,  
 Wzniósł tak wysoko, skąd by jej spojrzenie  
 Przejrzało przyszłe nasze odkupienie.  
 Z wiarą gotując przyszłe drogi Pańskie,  
 Karciała błędy, skażenia pogańskie:  
 Trzy te niewiasty, których postać świętą

Wiarą

Dusza, Zmartwychwstanie

<sup>397</sup> *Co widzę, to dla mnie rzecz nowa* — Wykrzyknik zdziwienia wyrwany z ust poety na widok poganina w raju. [przypis redakcyjny]

<sup>398</sup> *nie po mału* (daw.) — niemało. [przypis edytorski]

<sup>399</sup> *snadź* (daw.) — zapewne, widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

<sup>400</sup> *Niebo modlitwy gwałtu nie odrzaca* — Wedle św. Mateusza, rozdz. 11, gdzie mówi: „A od dni Jana Chrzciciela, aż dotąd królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtowniej porywają je”. [przypis redakcyjny]

<sup>401</sup> *Dusza ta wchodząc w ciała klatkę starą* — Dusza Trajana. [przypis redakcyjny]

<sup>402</sup> *Całą swą miłość złożyła w prawości* — Dusza Ryfeusza. [przypis redakcyjny]

Przy prawym wozu oglądałeś kole<sup>403</sup>,  
Zamiast chrztu dobrą krzewiły w nim wolę,  
Na trzy tysiące lat nim chrzcic zaczęto.  
Któż zgadnie, kogo łaska uwielmożni?  
O ludzie! Bądźcie w swych sądach ostrożni,  
Gdy my, co stoim przed obliczem bożem,  
Wszystkich wybranych jeszcze znać nie możemy.  
Słodka jest dla nas niewiadomość taka;  
Chcieć zgodnie z Bogiem stan jest arcysłodki».   
Takim lekarstwem święty obraz ptaka  
Leczył, oświecał, wzmacniał wzrok mój krótki.  
A jako biegle grający lutnista  
Za dźwiękiem struny wodzi głos śpiewaka,  
Skąd śpiewu nuta jest pełna i czysta;  
Tak, pomnę, orzeł gdy mówił z zapałem,  
Błogosławione dwa światła widziałem<sup>404</sup>,  
Mrugając zgodnie jak oczu źrenice,  
Rzuciły z dźwiękiem słów tych błyskawice.

Bóg, Kondycja ludzka

## PIEŚŃ XXI

7. Saturn: święci kontemplacyjnego życia. Duchy tworzą drabinę. Zakończenie materii o błogosławieństwie niechrześcijan. Damiani przemawia przeciw urągającemu z przykazań bożych wyższemu duchowieństwu.

Znów moje oczy, z nimi dusza cała  
Do mojej pani odwrócone były,  
Całą uwagę tylko w niej utkwily:  
Ona uroczo więcej się nie śmiała:  
«Gdybym uśmiechem błyszczącym za wiele  
Tu zaświeciła,» rzekła Beatryce:  
«Spłonąłbyś cały na proch jak Semele<sup>405</sup>,  
Bo piękność moja w blask rośnie stopniami,  
Ile, coś widział w ciągu naszej jazdy,  
Wstępujem dworca wiecznymi schodami,  
Gdybym ci blasku jej nie złagodziła,  
Tu wystawiona na jej błyskawice  
Tak by zwierzała twa śmiertelna siła  
Jak liść piorunem okruszony z drzewa.  
Jużeśmy przyszli aż do siódmej gwiazdy<sup>406</sup>,  
Co pod lwa piersią swe żary zagrzewa,  
Które łagodząc z nim przyświeca ziemi<sup>407</sup>.  
Myśl swoją ciskaj za oczyma twymi,  
A zrób zwierciadło z oczu dla obrazu,  
Co się w nich cały odbije do razu».   
O! Kto by wiedział, jak strzelistym okiem  
Błogosławionym pasłem się widokiem,  
W chwili gdy wzrok mój oderwałem od niej,  
Przyzna, że trudno być posłusznym godniej

<sup>403</sup> *Trzy te niewiasty (...)* — Trzy cnoty teologiczne: Wiara, Nadzieja i Miłość. [przypis redakcyjny]

<sup>404</sup> *błogosławione dwa światła* — To jest Trajan i Ryfeusz. [przypis redakcyjny]

<sup>405</sup> *Spłonąłbyś cały na proch jak Semele* — Semele błagała Jowisza, żeby w całym blasku swojego majestatu jej się objawił. Gdy Jowisz jej natrętnej prośbie oprzeć się nie mógł, rażona żądanym widzeniem, zapłonęła ogniem i w popiół się obróciła. [przypis redakcyjny]

<sup>406</sup> *siódma gwiazda* — Planeta Saturn, gdzie poeta wstępując, spotyka duchy, które na ziemi wyłącznie się oddawały duchowo-mistycznemu rozmyślaniu o Bogu. Dlatego te dusze bliższe są Bogu od tych, które poeta poprzednio na niższych sferach spotykał. [przypis redakcyjny]

<sup>407</sup> *siódmej gwiazdy, co pod lwa piersią swe żary zagrzewa* — Tu poeta objaśnia, że w czasie tej jego podróży po raj, Saturn stał w znaku Lwa zodiakowym. [przypis redakcyjny]



Pani, co wagą łaski nad swym sługą  
 Równoważyła jedną rozkosz drugą.  
 W planecie, który świat biegiem okola,  
 Noszącym imię kochanego króla<sup>408</sup>,  
 Pod którym ziemskie zło jak trup zastygło.  
 Widziałem długą drabinę, bez końca<sup>409</sup>  
 Z barwą pozłoty od promienia słońca,  
 Szczebli jej wyższych oko nie dościgło.  
 Widziałem światła po szczęblach schodzące,  
 Patrząc, myślałem, że z niebios zasłony  
 Zarazem światel wyblęśło tysiące.  
 A jak z nałogu przyrodnego wrony,  
 Gdy świta ranek, skrzydłami trzepocą,  
 Grzejąc nastygłe skrzydła chłodną nocą,  
 Jedne daleko lecą bez powrotu,  
 Drugie tam, skąd się zerwały do lotu,  
 Te w miejscu krążą; w takim ciągłym ruchu  
 Snuły się światła drabiną rozległą,  
 Nim każde szczębla pewnego dobiegło.  
 To, co na szczęblu najwyższym stanęło,  
 Tak promienisty blask rzucać poczęło,  
 Ażem rzekł w sobie: «Co ciebie natchnęło  
 Miłością, jaką objawiasz mi, duchu!»  
 Lecz ta, od której zależą rozkazu  
 Milczenie moje, głos mego wyrazu,  
 Milczała ciągle, ja pytać nie śmiałem.  
 Potem, gdy w moim milczeniu wysłodzi  
 Oczyma Tego, który wszystko widzi,  
 Chęć, co przez słowa objawić się wstydzi,  
 Rzekła: «Niech twoja żądza swym upałem  
 Sama stopnieje». Więc tak się ozwałem:  
 «Lubom nie godzien<sup>410</sup> twojej odpowiedzi,  
 W imię tej, która mówić mi pozwala,  
 Szczęśliwa duszo! Z twej światłości środka,  
 Jaką radości skra w tobie zapala,  
 Mów, czy cię do mnie zbliża pociąg dzielny,  
 Mów, za co w raju melodyja<sup>411</sup> słodka  
 Nagle w tej sferze swój akord urywa,  
 Gdy tak pobożnie niżej go wygrywa?»  
 «Ty masz podobnie słuch jak wzrok śmiertelny»  
 Odpowiedziała: — «tu nikt z nas nie śpiewa  
 Dla tej przyczyny, co i Beatryce  
 Kryje uśmiechu swego błyskawice.  
 Schodzę tak nisko świętymi szczęblami,  
 Aby ci duszę ugościć godami  
 Słowa i światła jakie mnie odziewa:  
 Schodzę, nie żebym kochała cię więcej,  
 Wzwyż tak kochają, a może goręcej,  
 Co świadczą światłem rześniejąc bogatem;  
 Lecz miłość wielka, przez którą pobożnie

Ptak

Miłość

<sup>408</sup>imię kochanego króla — Saturna, którego imię ta gwiazda jeszcze teraz nosi. Mitologia pod panowaniem tego króla umieściła wiek złoty. [przypis redakcyjny]

<sup>409</sup>Widziałem długą drabinę — Drabina Jakubowa, o której Mojżesz w księdze 1, rozdz. 12, tak mówi: „I ujrział we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba; i anioły boże wstępujące i zstępujące po niej”. [przypis redakcyjny]

<sup>410</sup>lubom nie godzien — choć nie jestem godzien; *lubo* (daw.) — choć, chociaż. [przypis edytorski]

<sup>411</sup>melodyja — melodia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

Służymy Woli rządzącej wszechświatem,  
 Nas, jako widzisz, umieszcza tu różnie.»  
 — «O święte światło!» rzekłem «Na tym dworze  
 Wiecznego króla widzę miłość wolna  
 Posługom niebios wystarczyć jest zdolna;  
 Lecz tego moja myśl pojąć nie może,  
 Dlaczego jedna ze współświatał grona  
 Na tę posługę byłaś przeznaczona?»  
 Jeszcze nie były słowa domówione,  
 Światło krążyło jak koło we młynie,  
 Miłość tak w jego mówiła średzinie<sup>412</sup>:  
 «Tu światłość boża na mnie promień ciska,  
 Który przenika mych blasków zasłonę,  
 Moc jej i wzrok mój razem zespolone  
 Tak mnie podnoszą, że gdy wzrok wytężę,  
 Arcytreść widzę, gdzie ta moc się łączy<sup>413</sup>.  
 Iskrę wesela, co ze mnie wyblyska,  
 Biorę, zapalam u tego ogniska,  
 Ponieważ jasność mych promieni żywa  
 Jasności wzroku mego dorównywa.  
 Duch, co najwięcej rozjaśnia się w niebie,  
 Seraf, co z wiedzą wielką i szeroką  
 Najwięcej w Bogu zagłębił swe oko,  
 Nie zaspokoi odpowiedzią ciebie,  
 Jeśli to, o co pytasz, tak zapada  
 W otchłań tajemnic, jak rzecz zakazana,  
 Której stworzony wzrok nigdy nie zbada.  
 Gdy cię powita twa ziemia kochana,  
 Odnieś to ludziom, aby nie ufali,  
 Że mogą sami w tym celu iść dalej.  
 Duch, dym na ziemi, tu zaś światło boże,  
 Czyż tam to mógłby, czego tu nie może,  
 Chociaż go niebo podniosło dość sporo?»  
 Tak mnie wstrzymała tych mądrych słów siła,  
 Żem przestał badać i tylko z pokorą  
 Świętej światłości spytałem: «Kto była?»  
 «Gdzie skały między dwoma Włoch brzegami  
 Tak wysokimi jeżą się garbami<sup>414</sup>,  
 Że często chmura grzmi pod ich stopami;  
 Gdzie jest garb skały Katrija nazwany<sup>415</sup>,  
 Klasztor daleko białym murem świeci,  
 Na cześć jednego Boga zbudowany».  
 Tak odpowiedział duch mi po raz trzeci,  
 I mówił dalej: — «Tam na służbie bożej  
 Tak się wzmocniłem, że choć chłód się sroży,  
 Upał doskwiera, brałem to za jedno,  
 Chleb mi z oliwą był strawą powszednią,  
 Wszystko z łagodnym znośnięm wytrwaniem,  
 Wesół i syty świętym rozmyślaniami.  
 Klasztor ten żyzną był dla niebios niwą,  
 Dziś daje szczuple albo żadne żniwo.

Pobożność

<sup>412</sup>Średzina — środek. [przypis edytorski]

<sup>413</sup>Łęże — dziś popr. forma 3 os.łp: łęgnie. [przypis edytorski]

<sup>414</sup>Gdzie skały między dwoma Włoch brzegami (...) — Góry Apenińskie. [przypis redakcyjny]

<sup>415</sup>Katria — góra w księstwie Urbino. [przypis redakcyjny]

W tym miejscu byłem, Piotr Damian na imię<sup>416</sup>  
 Gdy drugi, Piotrem przezwany grzesznikiem,  
 Mieszkał w Rawennie, nad Adryjatykiem<sup>417</sup>.  
 Już byłem ciężki wiekiem, gdy mi w Rzymie  
 Kazano w owym kapeluszu chodzić<sup>418</sup>,  
 Co ze złych w gorsze zwykł ręce przechodzić.  
 Piotr, Paweł, oba chudzi, bosonodzy,  
 Żyli żebranym chlebem jak ubodzy;  
 Gdy teraz wasi pasterze współcześni,  
 Zwani duchowni, a w rzeczy cielesni,  
 Tak sytych stołów zatyli rozkoszą,  
 Że ich pacholki z siedzenia podnoszą;  
 Gdy na koń siędą nie o swojej sile,  
 Koń stąpa cały zakryty purpurą,  
 Jakby z nim człowiek szedł pod jedną skórą;  
 O cierpliwości, co pobłażasz tyle!»  
 Na te jej słowa liczne światła boże  
 Do niej ze szczebli na szczeble zbiegały,  
 Iskrząc się piękniej za każdym obrotem;  
 A stając przy niej taki krzyk wydały,  
 Jaki się z niczym porównać nie może;  
 I nic w tym krzyku nie słyszałem potem,  
 Tak byłem jego zagłuszony grzmotem.

Pobożność

Pycha

## PIEŚŃ XXII

Przepowiednia zmian w kościele. Św. Benedykt. Skarga na zakon, klasztory i opactwa benedyktyńców. Wyższy wzlot ku niebu gwiazd stałych, najpierw do konstelacji Bliźniąt, pod którą Dante się urodził. Dante spogląda wstecz na drogę przebytą i na ziemię. Tym przerażony krzykiem niespodzianie, Na przewodniczkę spojrzełem z daleka, Jak małe dziecko, co się tam ucieka, Gdzie swe złożyło największe ufanie. Ona, jak matka ratująca syna, Gdy przed nią stoi blady, bez oddechu, Głosem, na który pierzcha dziecka trwoga, Rzekła: — «Czy nie wiesz, gdzie jesteś, dla Boga! Nie wiesz, że w niebie ucieczka jedyna I że to wszystko, co się w niebie święci, Wynika tylko z żywej dobra chęci? Jakżeby ciebie, pomyśl, przeobraził Śpiew światła bożych, blask mego uśmiechu, Gdy ich krzyk ciebie do tyła przeraził! Gdybyś w tym krzyku zgadł treść ich pacierza<sup>419</sup>, Poznałbyś zemstę, jakiej z upragnionym Sercem, zaiste, doczekasz przed zgonem.

Bóg

<sup>416</sup>*Piotr Damian* — Święty Piotr Damian tu mówiący, nie jest św. Piotrem grzesznikiem, który mieszkał w Rawennie. Poeta robi tę uwagę z tego powodu, że za jego czasów często imię tych dwóch świętych brane było za jedno. [przypis redakcyjny]

<sup>417</sup>*Adryjatykiem* — Adriatykiem; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jednastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>418</sup>*gdy mi w Rzymie kazano w owym kapeluszu chodzić* — Św. Piotr Damian prawie gwałtem zmuszony był przez Stolicę Apostolską do przyjęcia godności kardynalskiej. Dalej poeta rozwija obraz zbytków i zepsucia, jakie się wtedy objawiały wyjątkowo w wyższej hierarchii duchownej. [przypis redakcyjny]

<sup>419</sup>*Gdybyś w tym krzyku zgadł treść ich pacierza* — Tu poeta objaśnia nieobjaśniony na końcu uprzedniej pieśni krzyk światła błogosławionych, który tak zgłuszył i wstrząsnął poetą. Był to krzyk sprawiedliwej żarliwości, wspólnie strzelistej ich modlitwy, żeby Bóg z takiego zepsucia duchowieństwo upomnieniem lub karą co prędzej podźwignął. [przypis redakcyjny]

Miecz z góry nigdy prędzej nie uderza,  
 Ani leniwiej, gwoli<sup>420</sup> tym, co mogą  
 Wyglądać jego z pragnieniem lub trwogą.  
 A teraz odwróć oczy w inną stronę,  
 Obaczysz duchy w swych światłach zamknięte,  
 Jeśli, jak mówię, zwrócisz wzrok ode mnie».

Zwracając oczy, jak chciała, widziałem  
 Ze sto sfer małych, co się gronem całym  
 W promieniu wspólne stroiły wzajemnie.  
 Stałem podobny ostrożnej osobie,  
 Co ukrywając ostrze żądy w sobie,  
 Nie śmie z pytaniem wymknąć się nie w porę.  
 Większa z tych pereł i najwięcej słodka  
 Ciekawość moją ukoić zstąpiła.  
 «Gdybyś» głos taki przemówił z jej środka:  
 «Mógł widzieć miłość, jaka tu w nas gore,  
 Już by myśl twoja wyrażoną była,  
 Gdybyś zbyt późno nie stanął u kresu,  
 Który cię siłą pociąga magnesu,  
 Wpierw pożądaną odpowiedź odbierzesz  
 Na myśl, od której tak się pilno strzeżesz.  
 Góra, na której dziś kasyno siedzi<sup>421</sup>,  
 Zwiedzana niegdyś od błędnej gawiedzi,  
 Miała świątynie i zbory pogańskie;  
 Pierwszy zaniosłem na nią imię Pańskie,  
 Pierwszego prawdy wiekuistej posła,  
 Co nas od ziemi tak wysoko wzniosła.  
 A promień łaski tak świecił nade mną,  
 Że z miast okólnych zdjąłem chmurę ciemną,  
 Mrozącą światłość tumanem pogaństwa,  
 Który świat zwodził wiarą oszukaństwa.  
 Patrz na tłum światła, jaki tu migoce,  
 Byli to ludzie o marności swojej  
 Rozmyślający, którzy w życiu całym  
 Zapłomieniali duch takim zapalem,  
 Co rodzi święte kwiaty i owoce.  
 Tu jest Romuald<sup>422</sup>, tu są bracia moi,  
 Co się zamknęli po celach klasztornych,  
 I w nich serc strzegli stałych i pokornych».

A ja: — «Współczucie, jakie mówiąc do mnie,  
 Objawiasz w słowach, ta życzliwość szczerą  
 Widna we wszystkich światłach wokoło mnie,  
 Tak rozwinęły mą ufność, jak słońce  
 Rozwija różę, gdy swój kwiat otwiera,  
 Że błagam ciebie przez prośby gorące,  
 Jeśli w twej łasce tak wysoko stoję,  
 Pokaż odkryte mi oblicze twoje<sup>423</sup>».

Duch na to: — «Żądz twoich otucha  
 W ostatniej sferze<sup>424</sup> spełni się dla ducha,

<sup>420</sup>gwoli czemu a. komu — dla, z powodu czego a. kogo. [przypis edytorski]

<sup>421</sup>Góra, na której dziś kasyno siedzi (...) — Na wierzchołku góry, na której leży Kasino, niegdyś była świątynia Apollina, gdzie pielgrzymi za czasów pogaństwa tłumami przychodzili słuchać jego wyroczni. Święty Benedykt, którego duch tu mówi, pierwszy tu opowiadał słowo boże i pierwszy pogan w tej okolicy nawrócił. [przypis redakcyjny]

<sup>422</sup>Tu jest Romuald — Św. Romuald, założyciel zakonu kamedułów w roku 932. [przypis redakcyjny]

<sup>423</sup>Pokaż odkryte mi oblicze twoje — Światło otaczające duchy błogosławione, jest zarazem ich zasłoną i odbłaśkiem rozkoszy, jaką wewnątrz czują. Bez tej zasłony poeta życzy oglądać św. Benedykta. [przypis redakcyjny]

<sup>424</sup>W ostatniej sferze — Tą ostatnią sferą jest *Empireum*. [przypis redakcyjny]

Gdzie się spełniają i drugich, i moje.  
Tam jest chęć każda doskonale cała,  
Bo w tamtej sferze każda część jej ciała  
Nieporuszona tkwi, gdzie zawsze stała;  
Sfera bez miejsca ponad przestrzeniami  
Stoi nie krążąc między biegunami<sup>425</sup>,  
Nasza drabina aż do niej dotyka,  
Przeto zakryta oczom śmiertelnika.  
We śnie ją Jakub patriarcha zoczył<sup>426</sup>  
Aż po wierzchołek, co się zaoblóczył,  
Skoś obwieszoną gronami aniołów.  
Dziś, by iść po niej, nikt z ziemskich padolów  
Stopy nie ruszy, a moja reguła  
Na to tam służy, aby papier psuła<sup>427</sup>.  
Klasztorne w lochy zmieniły się mury,  
Worami stęchłej mąki są kaptury.  
Najcięższa lichwa nie tyle się sroży  
W grzechowym buncie przeciw woli bożej,  
Jak owoc bogactw, który serca mnisze  
Jak jad oszala<sup>428</sup> w łakomstwie i pysze.  
Grosz, jaki Kościół na ziemi oszczędza,  
Niech ma żebrząca w imię Boga nędza,  
Nie, żeby po nim brali spadki sporsze,  
Krewni, gamraty lub co jeszcze gorsze.  
Mdłym ciałem waszym taka krewkość miota,  
Że każda dobra ustawa zwietrzeje,  
Nim dąb wyrośnie, a żołądź dojrzeje.  
Piotr zaczął zawód bez srebra i złota,  
Ja postem, ciągną modlitwą w klasztorze:  
Franciszka zakon stanął na pokorze.  
Gdy zważysz, jakim z nas każdy siał ziarnem,  
Przyznasz, że białe dziś stało się czarnem.  
Jednak gdy słowo boże z nieba rzekło,  
Cofnął się Jordan i morze uciekło,  
Cud był dziwniejszy, niż gdy zobaczycie  
Skuteczne leki na to nadużycie».  
To rzekłszy, światłość w światła się wmieszała,  
Gromada światel w kłęb szyk swój ścisłała,  
Potem jak wichur podniosła się cała.  
Jednym skinieniem moja pani słodka  
Po tej drabinie popchnęła mnie w górę<sup>429</sup>,  
Tak moc jej moją zwalczyła naturę.  
Nigdy na ziemi gdzie wchodzi i schodzą,  
Ruch nie zadziwi tak skorym obrotem,  
Co by mógł z moim porównać się lotem.  
Mów, czytelniku; bądźmy z sobą szczerzy,  
Czy mnie ten triumf po raz drugi spotka?

Religia

Religia

<sup>425</sup> *Sfera bez miejsca (...) nie krążąc między biegunami* — Sfera *Empireum* stoi niezmienna i nieporuszona poza granicą przestrzeni. [przypis redakcyjny]

<sup>426</sup> *zoczył* (daw.) — zobaczył. [przypis edytorski]

<sup>427</sup> *moja reguła na to tam służy, aby papier psuła (...)* — poeta w następnych wierszach napomnieniem, może zanedo ostrym, upomina zakon benedyktynów, że odstąpił od wzoru swojego zakonodawcy. [przypis redakcyjny]

<sup>428</sup> *oszalać* — doprowadzać do szaleństwa. [przypis edytorski]

<sup>429</sup> *Jednym skinieniem (...) po tej drabinie popchnęła mnie w górę* — Dość było jednego skinienia Beatrycze, żeby duch poety wzniósł się tak wysoko. Do tyła siła nauki mądrości bożej, czyli teologii, ziemską ułomną naturę w nim zwyciężyła. Tak wysoki polot ducha pod wpływem zmysłów na ziemi jest niepodobieństwem, bowiem Pismo mówi: „Duch ochotny, lecz mdłe ciało”. [przypis redakcyjny]

Gdy wspomnę o nim, łzą oczy zachodzą,  
 Płaczę mych grzechów i biję się w piersi.  
 A jak, zaprawdę, dosyć okamgnienia,  
 By wsadzić palec i wyjąć z płomienia,  
 Podobnie szybko stopą śmiertelnika  
 Wśród gwiazd stanąłem, co idą w ślad Byka<sup>430</sup>.  
 O świetne gwiazdy! jakże blask wasz gore,  
 Z was to mój geniusz, jaki on jest, biore;  
 Z wami wschodziło, z wami zachodziło  
 Światło, co nad mą kolebką świeciło,  
 Gdym tchnął raz pierwszy powietrzem toskańskim  
 Potem, gdym wstąpił za zrządzeniem Pańskim  
 Na drogę waszej kołującej jazdy,  
 Wyście mnie w siebie przyjęły, o gwiazdy!  
 A teraz do was wzdycha dusza moja,  
 Krzeczcie ją jako jej tarcza i zbroja  
 W trudnej a ciężkiej pielgrzymce po niebie,  
 Która ją całą pociąga do siebie.  
 «Kiedyś tak bliski» rzekła Beatryce,  
 «Kresu zbawienia, musisz twoje oko  
 Wytężyć przed się bystro i szeroko:  
 Lecz wpierw na chwilę opuść w dół źrenice,  
 Patrz, ile światła dałam pod twe stopy,  
 Abyś, o ile podobna, wespoły  
 Myśli i serce wesole przedstawił  
 Tłumowi, który pod niebieskie stropy  
 Triumfujący leci i wesoly».  
 Wszystkie sfer siedem w bezmiernej przestrzeni  
 Wzrok mój przeglądał i nasz glob się jawił  
 Przy nich tak mały, tak lichy z wejrzenia,  
 Ażem się zaśmiał. Kto ten świat mniej ceni,  
 A myślą wzlata wciąż w Królestwo Boże,  
 Ten rzeczywiście dobrym zwać się może.  
 Zapłomieniony stał księżyc, widziałem  
 Pod cieniem, który dał powód wierzenia,  
 Żem go być mniemał zsiadło-ciekłym ciałem<sup>431</sup>.  
 Tu znoszę wzrokiem, choć ogniecie płonie,  
 Blask twego syna, o Hiperyjonie<sup>432</sup>!  
 Widzę, jak krążą ku niemu zwrócone  
 W pobliżu jego Maja i Dijone<sup>433</sup>.  
 Stamtąd mi błysnął Jowisz, skąd zaczyna  
 Łagodzić ojca płomienie i syna<sup>434</sup>.  
 Wszystkie siedm<sup>435</sup> planet, ich obrót po niebie,  
 Wielkość, ich względną odległość od siebie  
 Widziałem w jasnej powietrza przeźroczy:  
 Glob nasz, punkt mały wśród świata przestworza,

<sup>430</sup> *Wśród gwiazd stanąłem, co idą w ślad Byka* — poeta wstąpił na ósmą sferę, gdzie są gwiazdy stałe. Gwiazdy zwane Bliźnięta w znak zodiakowy Byka wstępują. Poeta urodził się w dzień, gdy słońce stało w tym znaku zodiakowym. Dlatego według swojego systemu wpływowi tych gwiazd dary i kierunek swojego ducha przypisuje. [przypis redakcyjny]

<sup>431</sup> *księżyc, widziałem pod cieniem (...)* — Księżyc widziany z góry przez poetę od strony odwrotnej Ziemi, był bez plam, o których wspomina w pieśni *II Raju*, a co w błąd wprowadziło poetę, że księżyc jest zarazem stałym i ciekłym ciałem. [przypis redakcyjny]

<sup>432</sup> *Hiperion* — Słońce. [przypis redakcyjny]

<sup>433</sup> *Maja i Dijone* — Merkury synem był Mai, a Wenus córką Diony. [przypis redakcyjny]

<sup>434</sup> *Jowisz, skąd zaczyna łagodzić ojca płomienie i syna* — Wzmianka gwiazdy Jowisza miarkującej zbyteczny blask Saturna i Marsa, jako gwiazda będąca symbolem sprawiedliwości, która we wszystkim utrzymuje pewną wagę i miarę. [przypis redakcyjny]

<sup>435</sup> *siedm* (daw.) — siedem. [przypis edytorski]

Który tak w dumę wzbija nas na ziemi,  
Gdy z bliźniętami krążyłem wiecznemi,  
Pokazał mi się od gór aż do morza.  
Potem podniosłem wzrok na piękne oczy.

## PIEŚŃ XXIII

Oddział drugi. W niebie gwiazd stałych, w kręgu róży i lilii, panny Marii z apostołami i Adamem. Wewnętrzne udoskonalenie Dantego. Okazują się Chrystus i Panna Maria.

Ptak

Jak między liśćmi ptaszyna ukryta,  
Siedząc przy gnieździe ukochanych dzieci,  
Gdy noc świat siecią nakrywa ciemnoty,  
Ażeby widzieć swe drogie przedmioty  
I znaleźć pokarm, po który poleci  
Nakarmić siebie i głód swojej dziatwy,  
(Trud wprowadzić miły dla niej lecz niełatwy),  
Przez przeźroczy liści bez przerwy patrząca  
Z strzelistą żądzą oczekuje słońca,  
Śledzi oczyma, czy jutrzienka świta?  
Tak moja pani stojąc w miejsce wryta,  
Wyprostowana, obracała oczy  
W stronę, gdzie słońce powolniej się toczy<sup>436</sup>,  
A tak ciekawie widząc ją patrzącą,  
Stałem się jak ten, co żądzą gorącą  
Czego innego chciałby i kolejną  
Niepokój żądy kołysze nadzieją.  
Lecz między moim czas oczekiwaniem  
Przeleciał chwilą, a światła lyskaniem,  
Jakim się większa część nieba oblekła.  
«Oto Chrystusa triumfu legiony  
I cały owoc» Beatrycze rzekła  
«Z obrotu sfer tych zarazem uszczkniony<sup>437</sup>».  
I zdało mi się, z jej oczu, z jej liców  
Radość tryskała iskrami, płomieniem;  
Pomimo woli tu czuję potrzebę  
Zakryć blask tego obrazu milczeniem.  
Jak podczas pełni pogodnych księżyców  
Pośród nimf wiecznych uśmiecha się Febe<sup>438</sup>  
Oświecających niebios okolice;  
Tak tam wzniesione nad światła tysiące,  
Widziałem, światła zapalało słońce<sup>439</sup>  
Jak nasze niebios zapala pochodnie.  
I przez blask jego promiennej przeźroczy  
Żywą treść światła widziałem dowodnie;  
Rzekłem, zalsnione opuszczając oczy,  
«Droga, o słodka moja Beatrycze<sup>440</sup>!»  
A ona: — «Ciebie przytłoczył blask siły,  
Która się nie da złamać siłą drugą;

<sup>436</sup> *W stronę, gdzie słońce powolniej się toczy* — W stronę, gdzie słońce stoi w samo południe. Słońce, ponieważ cienie wolniej przedłużają się i skracają w południe, jak rano i wieczorem, zdaje się wolniej postępować naprzód. [przypis redakcyjny]

<sup>437</sup> *Oto Chrystusa triumfu legiony (...)* — Patrz na triumf Zbawiciela w zastępach Jego, które On sam zbawił i wybrał do swojej chwały wiekuiestej. [przypis redakcyjny]

<sup>438</sup> *Pośród nimf wiecznych uśmiecha się Febe* — Nimfy wieczne to gwiazdy. Febe to księżyc. [przypis redakcyjny]

<sup>439</sup> *Światła zapalało słońce* — Słońce, to sam Bóg, Chrystus. Od tego słońca rozpromienia się blask wszystkich duchów błogosławionych, jak według ówczesnej nauki astronomicznej światło gwiazd wszystkich od ziemskiego słońca pochodzi. [przypis redakcyjny]

<sup>440</sup> *Droga, o słodka moja Beatrycze* — Wykrzyknik podziwu i zachwycenia. [przypis redakcyjny]

W niej jest moc, mądrość, jakim równych nie ma,  
 Co między niebem a ziemią tak długo  
 Oczekiwane drogi otworzyły<sup>441</sup>».

Jak ogień kiedy wymyka się z chmury,  
 Polotu ognia chmura nie zatrzyma,  
 Spada na ziemię wbrew swojej natury<sup>442</sup>,  
 Podobnie duch mój w takim wrażeń tłumie,  
 Rósł, stał się większym i wyszedł sam z siebie,  
 Lecz co z nim było, przypomnieć nie umie.  
 «Otwieraj oczy, patrz, czym jestem w niebie,  
 To, co widziałeś, siły ci użycza  
 Znieść blask uśmiechu mojego oblicza<sup>443</sup>».

Byłem jak człowiek, co ze snów objęcia  
 Zerwany, lube gdy wionie marzenie,  
 Chce zapomniane przypomnieć widzenie.  
 Słyszac ofiarę tak godną przyjęcia,  
 Która na jotę nigdy nie zwietrzeje  
 Z księgi, gdzie przeszłość wpisuje swe dzieje.  
 Gdyby tu wszystkich poetów języki  
 Muz, co najśłodszy wykarmione mlekiem,  
 Zaświergotały chórem jak słowiki,  
 Wtór mi trzymając, gdy echem dalekiem  
 Las rozwolują melodyją<sup>444</sup> maju,  
 Jeszcze bym zwątpił, czy mi się poszczęści  
 Doścignąć prawdę w tysiącznej jej części,  
 Śpiewając święty uśmiech, blask jej twarzy.  
 Równie pieśń święta kreśląc obraz raj  
 Powinna skakać jak krok podróżnika,  
 Gdy na swej drodze zawadę spotyka.  
 Ale kto ciężar przedmiotu rozważy  
 I ramię, jakie dźwigając go, mdleje,  
 Przebaczy, jeśli pod nim się zachwieje.  
 Nie małej łódce krajać fal tych wały,  
 Po jakich buja tu mój okręt śmiały;  
 Nie żeglarzowi, który z niepogodą  
 Spotkać się boi, żeglować tą wodą.  
 — «Dlaczego w mojej twarzy twa źrenica  
 Tak się zatapia, do tyła zachwyca,  
 Że jej nie zwracasz na ten ogród chwały,  
 Która w promieniach Chrystusa rozkwita.  
 Tam kwitnie Róża<sup>445</sup>, w której słowo boże  
 Stało się ciałem, tam wzrok twój powita  
 Białością śniegi wstydzące lilije,  
 Których woń wskazać dobre drogi może<sup>446</sup>.  
 Tak Beatrycze, posłuszny jej słowu,  
 Wzrok mój do walki wyzywałem znowu:  
 Jak niegdyś okiem zakrytym cieniami,

Religia

<sup>441</sup>*moc, mądrość (...)* drogi otworzyły — Najpierw przyjście na świat Zbawiciela otworzyło drogę z ziemi do nieba. [przypis redakcyjny]

<sup>442</sup>*Polotu ognia (...)* wbrew swojej natury — Ogień z natury swojej podnosi się w górę, ale w błyskawicy piorunowej wbrew swojej naturze na dół spada. [przypis redakcyjny]

<sup>443</sup>*Otwieraj oczy (...)* mojego oblicza — Słowa Beatrycze. W tym słońcu objawił się pocie Chrystus i dał mu siłę znieść blask najwyższy światła mądrości bożej. [przypis redakcyjny]

<sup>444</sup>*melodyją* — melodią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenasto-zgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>445</sup>*Tam kwitnie Róża* — Najświętsza Panna zwana Różą mistyczną (*Rosa mystica*). [przypis redakcyjny]

<sup>446</sup>*lilije, (...)* których woń wskazać dobre drogi może — Lilie te są symbolem świętych i błogosławionych, których słowem i przykładem wskazywały proste ścieżki Pańskie. [przypis redakcyjny]



Widziałem łąkę usłaną kwiatami,  
 Gdy się kryjomie i nagle przebiję  
 Promień słoneczny przez szczelinę chmury  
 Widziałem światła oświecone z góry,  
 Nie widząc źródła, co ich blask roznieca<sup>447</sup>  
 Łaskawa siła, która tak oświeca,  
 Tak się podniosła nad światła okolne,  
 Że moim oczom dała miejsce wolne  
 Widzieć, gdy patrzeć już nie były zdolne  
 Imię pięknego kwiatu<sup>448</sup>, które zawsze  
 Modląc się wzywam rano i wieczorem,  
 Duch mój zwróciło na płomień jaskrawsze,  
 Największe między światłami świętymi<sup>449</sup>;  
 A gdy mi dwoje ócz moich w prawdziwej  
 Piękności, obraz owej gwiazdy żywej  
 Odmalowały zgodnie z jego wzorem,  
 Z nieba zstąpiła światłość zaiskrzona<sup>450</sup>,  
 Mająca formę koła jak korona,  
 Wieńcząc tę gwiazdę biegła wokoło niej.  
 Ta melodyja, jaka tu nam dzwoni  
 Najśłodsza nutą, co za serce chwyta,  
 Warknie jak chmura piorunem rozbita,  
 Z dźwiękiem tej boskiej porównana liry<sup>451</sup>  
 Koronującej szafir nad szafiry,  
 Jakim najczystsze niebo błękitnieje.  
 «Jestem miłością, anielskim kochaniem,  
 Krążę wokoło z szybkością wirową  
 Wzniosłej radości poczętej z żywota<sup>452</sup>,  
 Co był, jak świata wróżyły nadzieje,  
 Pożądanego naszego mieszkaniem.  
 I krążyć będę, o niebios królowo!  
 Póki za synem spieszysz z matki troską  
 W najwyższą sferę, która więcej boską  
 Stanie się przez cię, bo wchodzisz w jej wrota.»  
 Gdy melodyja zamilkła kolista,  
 Już drugich światel rzesza promienista  
 Brzmiała wołaniem: «Maryjo przeczysta!»  
 Płaszcz ów królewski, co swoimi poły  
 Nakrył te sfery i sfer tych żywioły<sup>453</sup>,  
 Co się ożywia i blaski swe mnoży,  
 O ile powiew poddyma go boży,  
 Wiał spodnią połą jeszcze tak wysoko,  
 Że tam, gdzie byłem, nie wpadał mi w oko.

Religia

Religia

Religia

<sup>447</sup> *Widziałem światła (...) roznieca* — Tu poeta już nie widzi samego Chrystusa, tylko widzi blask, jakim swoich wybranych opromienia. [przypis redakcyjny]

<sup>448</sup> *Imię pięknego kwiatu* — To jest Róży jako symbolu Przczystej Dziewicy Marii, do której poeta, o czym i sam tu nadmieniał, modli się zawsze ze szczególnym nabożeństwem. [przypis redakcyjny]

<sup>449</sup> *Największe między światłami świętymi* — Światłość Marii, która tu po swoim słońcu, to jest po Chrystusie, jest największą gwiazdą. [przypis redakcyjny]

<sup>450</sup> *Światłość zaiskrzona* — Archaniół Gabriel, anioł zwiastowania. [przypis redakcyjny]

<sup>451</sup> *boskiej (...) liry* — Lira symbolicznie tu wzięta za samego archaniola w chwili, kiedy zanucił pieśń pochwalną, koronując Marię Dziewicę, która jak najpiękniejszy szafir świeciła w *Empireum*. [przypis redakcyjny]

<sup>452</sup> *Wzniosłej radości poczętej z żywota (...)* — Z żywota Marii, z której narodził się nasz Zbawiciel Chrystus. [przypis redakcyjny]

<sup>453</sup> *Płaszcz ów królewski, co swoimi poły nakrył te sfery (...)* — Przez płaszcz królewski poeta rozumie tu sferę dziewiątą, pierwsze Rucho (*Primum Mobile*), która wszystkie inne sfery otacza i obejmuje w sobie i tym sferom ruch i siłę bezpośrednio dane jej od Boga, udziela. Wewnętrzne sklepienie tej sfery tak jest odległe od sfery gwiazd stałych, na której jeszcze był poeta, że w chwili, kiedy Maria wznosiła się za swoim synem, nie mógł jej doścignąć oczyma. [przypis redakcyjny]

Dlatego wzrok mój bezsilnym spojrzeniem  
Za uwiecznym nie zdążył płomieniem,  
Który się wznosił za swoim nasieniem<sup>454</sup>.  
A jak niemowlę do piastunki swojej  
Wyciąga ręce, gdy go pierś napoi,  
I w znak podziękii wiesza się u szyi,  
Kaźde z tych światel objętością całą  
Wierzchołki blasków swoich przedłużało,  
W dowód czulości wielkiej dla Maryi.  
Potem stanęły, słodko jak anieli  
Nucąc ów słodki śpiew: *Regina coeli*.  
Pamięć tej nuty we mnie nie zaginie.  
O! Jak skarb wielki złożony w te skrzynie  
Takie bogate, co kiedyś na ziemi  
Były ziarn bożych siewami dobremi.  
Tam duch ucztuje w skarbach, które cnotą  
I pobożnością zebrał przez wiek cały,  
Które z wygnania swego z Babilonu<sup>455</sup>,  
Płacząc, przynosił, gdzie zostawił złoto.  
Tam triumfuje męczeńskim wawrzynem,  
Społem z Maryją i jej Bożym Synem,  
Z ludem Starego, Nowego Zakonu  
Piotr trzymający klucze od tej chwały<sup>456</sup>.

Religia

## PIEŚŃ XXIV

Ciąg dalszy. Św. Piotr poucza poetę o wierze. Wyznanie wiary poety.

«Pańskiej wieczery wybrana gromado,  
Którą baranek ugascza biesiadą,  
W sposób, że zawsze macie sytą wolę,  
Jeśli przez łaskę Boga on pożywa  
To, co z waszego stołu jemu spada,  
Jako przechodzeń na ziemskim padole;  
Rozważ, jak jego zapal jest bezmierny,  
Ochłodź go trochę, ty, co z tej cysterny,  
Bez dna i brzegów zawsze pijesz rada,  
Skąd, co on myśli, zaiste wypływa».  
Tak Beatrycze: a wesołe duchy,  
Na stałych osiach kołowymi ruchy  
Wirując szybko, stały się sferami,  
Na obraz komet rześniejąc<sup>457</sup> ogniami.  
I jako koła w budowie zegarów  
Zdają się krążyć wedle swych rozmiarów,  
Gdy pierwsze stoi, ostatnie już leci,  
Sfer tych obrotu szybkość lub leniwość  
Kazały sądzić, jaka ich szczęśliwość<sup>458</sup>!  
Oto ze sfery, co najpiękniej świeci,  
Widziałem, wyszło tak szczęśliwe płomie<sup>459</sup>,

Religia, Chrystus

<sup>454</sup>Który się wznosił za swoim nasieniem — W tekście oryginału: *Che si levo appresso sua semenza*, za swoim nasieniem, jakim jest syn każdy względem swojej rodziny. [przypis redakcyjny]

<sup>455</sup>Babilon — to jest świat nasz, padół placzu. [przypis redakcyjny]

<sup>456</sup>Z ludem Starego, Nowego Zakonu Piotr trzymający klucze od tej chwały — Św. Piotr i święci Starego i Nowego Zakonu. [przypis redakcyjny]

<sup>457</sup>rześniejąc — świecąc; por. *rześisty*. [przypis edytorski]

<sup>458</sup>szybkość lub leniwość kazały sądzić, jaka ich szczęśliwość — Według większej lub mniejszej szybkości obrotu światel poeta wnioskuje o większej lub mniejszej szczęśliwości duchów błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>459</sup>płomie a. *płomię* — dziś r.m.: płomień. [przypis edytorski]

Że wszystkie inne poblady widomie<sup>460</sup>:  
 Płomie obeszło wkoło Beatrycy  
 Trzy razy, jakby wieńcem błyskawicy,  
 Z pieśnią tak boską, że jako niemowa  
 W mej wyobraźni na to nie mam słowa;  
 Dlatego pióro wysileniem dysze  
 I skacze tylko, lecz o niej nie pisze;  
 Bo wyobraźni naszej słabe skrzydło,  
 Mdlą jest słów barwa na to malowidło.  
 «O święta siostró! Głos twej prośby szczery  
 Duch mój odrywa od tej pięknej sfery».  
 Tak święty płomień z środka swego koła  
 Obrócił oddech wprost do pani mojej,  
 I tchnął te słowa, jako wyżej stoi.  
 A ona: — «Światło wieczne apostoła,  
 Któremu nasz Pan złożył kluczków brzemień  
 Od tej radości, jaką zniósł na ziemię,  
 Badaj go ściśle, on zdać sprawę gotów,  
 Jak zechcesz, z lekkich czy ważnych przedmiotów  
 Względnych do wiary, której moc i siła  
 Ciebie po wodach wzburzonych wodziła<sup>461</sup>.  
 Jak wierzy, kocha, spodziewa się szczerze,  
 Ty wiesz, bo wzrok twój w tym zwierciadle czyta<sup>462</sup>,  
 Gdzie się maluje rzecz każda odbita;  
 Lecz w tym królestwie gdy w zaszczyt ubiera  
 Obywatelstwa tylko wiara szczerza,  
 Dobrze żeś przyszedł mówić mu o wierze<sup>463</sup>.  
 A jak bakałarz<sup>464</sup> przez cześć ku mistrzowi  
 Milczy, gdy mistrz mu zadaje pytanie,  
 Nie wyrokuje, lecz przyzwala na nie;  
 Tak się zbroilem w dowody i słowa,  
 Aby już była odpowiedź gotowa,  
 Kiedy spowiednik taki: «Mów!» przemówi.  
 «Mów, co jest wiara? Mów, chrześcijaninie!»  
 Wtenczas podniosłem moje czoło śmiało  
 Ku światłu, skąd mi to słowo powiało:  
 Potem spojrziałem w oczy Beatrycy,  
 Ona znak dała skinieniem żrenicy,  
 Aby co prędzej w to święte naczynie  
 Lał wodę z mojej wewnętrznej krynicy.  
 «Niech mi da łaska, przez którą przychodzę»  
 Rzekłem «tu mówić z wielkim Naczelnikiem,  
 Myśl mą wysłowić treściwym językiem,  
 Jakim nam pióro twego brata pisze<sup>465</sup>,  
 Co z tobą złączył Rzym na dobrej drodze:

Religia

<sup>460</sup>widomie (daw.) — widocznie; w sposób zauważalny. [przypis edytorski]

<sup>461</sup>wiary, której moc i siła Ciebie po wodach wzburzonych wodziła — Wzmianka o cudzie wspomnianym w *Ewangelii św. Mateusza*, w rozdz. 14: „A ujrawszy go chodzącego po morzu, zatrwożyli się. A Jezus mówił: miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się. A Piotr odpowiadając rzekł: Panie, jeżeli ty jest, każ mi przyjsć do siebie po wodach. A on rzekł: przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa”. [przypis redakcyjny]

<sup>462</sup>wzrok twój w tym zwierciadle czyta — To jest: w Bogu. [przypis redakcyjny]

<sup>463</sup>Badaj go ściśle (...) — Pytania te na pozór zdają się być niepotrzebne, bowiem św. Piotr poznaje w Bogu, jak poeta wierzy, ale celem ich jest, żeby poeta odpowiadając, swoją wiarę sam w sobie i, powróciwszy na ziemię, drugich wiarę jeszcze bardziej umocnił i oświecił. [przypis redakcyjny]

<sup>464</sup>bakałarz — w akademiach zakonnych był stopniem niższym, a mistrz wyższym stopniem akademickim. [przypis redakcyjny]

<sup>465</sup>pióro twego brata — Św. Pawła. [przypis redakcyjny]

Wiara jest treścią rzeczy spodziewanych<sup>466</sup>,  
 A zaś wywodem rzeczy niewidzianych.  
 To jej istota». Wtem głos posłyszałem:  
 «Twój sens dość prosty, bo z tego, co słyszę,  
 Widzę, pojmujesz, dlaczego on w treści  
 Najpierw, a potem w wywodzie ją mieści».  
 Nie myśląc długo, tak odpowiedziałem:  
 «Rzeczy głębokie tu widne na oko,  
 Tam są zakryte tak wielką pomroką,  
 Że ich byt stoi na jednym wierzeniu,  
 Na tym nadziei węgielnym kamieniu;  
 Stąd miejsce treści wiara zastępuje.  
 Innego światła nie mając stworzenie,  
 Rozumowaniem objaśnia wierzenie;  
 Stąd wywód w imię wiary rozumuje.»  
 Wtem usłyszałem: — «Gdyby mądrość wasza,  
 Co się nauką z ksiąg i ust ogłasza,  
 Była tak dobrze pojętą, tak czystą,  
 Rozum wasz nigdy nie byłby sofistą».  
 Duch tchnął te słowa z miłością strzelistą.  
 A potem dodał: «Próbę doskonałą  
 Wagi i ceny dałeś tej monety,  
 Lecz powiedz szczerze, czy masz ją w swej kiesie<sup>467</sup>?»  
 Ja na to: — «Mam ją tak świeżą i całą,  
 Że podejrzewać jej stępla nie chce się».  
 W kolei z światła powiał głos wymowny:  
 «Skąd ci się dostał klejnot tak kosztowny<sup>468</sup>,  
 Zaród cnót wszystkich i do cnót podniety?»  
 A ja: — «Obfity deszcz świętego Ducha,  
 Co wezbranymi potokami płynie  
 Po starym i po nowym pergaminie<sup>469</sup>  
 Jest sylogizmem<sup>470</sup> dla mnie tak subtelnym,  
 Że wszystkie szermie<sup>471</sup> językiem śmiertelnym  
 Jako wiatr szumią mimo mego ucha».  
 Głos mówił znowu: — «Gdy wiarą duchową  
 Czczysz obietnicę i starą, i nową,  
 Za co ją, powiedz, masz za boże słowo?»  
 A ja: — «Dowodem są dwa wielkie dzieła<sup>472</sup>,  
 Których natura z siebie nie poczęła,  
 Dla których w ogień żelaza nie kładła  
 I nigdy młotem nie biła kowadła».  
 Odpowiedziano: — «Co świadczy, że żywa  
 Prawda z nich tryska, kto cię przekonywa?»

Wiara

Religia

<sup>466</sup> *Wiara jest treścią (...) istota* — Słowa św. Pawła z listu jego do Żydów [dziś: *List do Hebrajczyków*; red. WL], rozdz. 11, w. 1. Dwa te wiersze dosłownie wypisane są z przekładu Pisma Św., *Wulgaty* Wujka. [przypis redakcyjny]

<sup>467</sup> *Próbę doskonałą (...) w swej kiesie* — Tym porównaniem wiary do monety, która jest w kiesie [*kiesia* — sakiewka, woreczek na pieniądze; red. WL], poeta mówi: twoje objaśnienie wiary jest prawdziwe, ale czy sam w sobie posiadasz tak prawdziwą wiarę? [przypis redakcyjny]

<sup>468</sup> *Skąd ci się dostał klejnot tak kosztowny (...)* — Jak pozyskałeś tę wiarę, która sama pobudza do dobrych uczynków? [przypis redakcyjny]

<sup>469</sup> *Po starym i po nowym pergaminie* — To jest: po księgach *Starego* i *Nowego Testamentu*. [przypis redakcyjny]

<sup>470</sup> *sylogizm* — schemat wnioskowania logicznego zbudowany z dwóch przesłanek i wniosku. [przypis edytorski]

<sup>471</sup> *szermie* — walki; por. *szermierka*, *szermować*. [przypis edytorski]

<sup>472</sup> *dwa wielkie dzieła* — To jest: *Testament Stary* i *Nowy*, *Pismo Święte*. [przypis redakcyjny]

— «Gdyby świat Chrystus nawrócił bez cudów<sup>473</sup>,»  
Rzekłem «w tym jednym byłby cud dla ludów.  
Gdy siałeś ziarno o głodzie i boso,  
Z niego winnica urosła bezmiernie,  
Teraz, o zgrozo! Zamieniona w ciernie.»  
Gdym zamilkł, święte ozwały się głosy:  
«Boże jedyny! My chwalimy ciebie!»  
Z tą melodyją, co się śpiewa w niebie.  
Gdy tak Pan święty<sup>474</sup> ze mną rozumował,  
Z niższych na wyższe gałęzie szczeblował,  
Ażeśmy doszli do wierzchołka drzewa.  
I mówił: «Łaska, co twój duch zagrzewa,  
Usta ci trzeźwą otworzyła mowę,  
Potwierdzam myśli, co wyszły przez słowo;  
Teraz wytłumacz, w co wierzysz, skąd błysło  
To, na czym twoje wierzenie zawisło?»  
— «O święty Ojcze! Dziś znasz z objawienia,  
W coś wierzył silnie; kiedy jedna droga  
Wiodła młodzieńca i ciebie, was obu,  
Tyś młodsze nogi wyprzedził u grobu<sup>475</sup>.  
Chcesz, bym tu odkrył skład mego wierzenia,  
Powiadam: wierzę w Jedyne Boga,  
Który nie będąc poruszony wiecznością,  
Porusza niebo żądzą i miłością.  
W pomoc tej wierze są dowody liczne  
Księgi fizyczne i metafizyczne,  
I prawda, co stąd jako deszcz z obłoków  
Dżdży przez Mojżesza, Psalmy i proroków,  
Przez Ewangelię, przez twoje, o święty!  
Pismo, gdyś duchem bożym był natchnięty.  
Wierzę w trzech osób Trójcę wiekuistą,  
Wierzę w tak jedną treść ich i troistą,  
Że znoszą w sobie *Sunt* i *Est* zarazem.<sup>476</sup>  
Tę tajemniczą, o czym tu jest mowa.  
Naturę boską, z treści jej obrazem,  
Kościół, bożego nauczaniem słowa  
Zapieczętował w głębi mego ducha.  
Oto zasada, iskra, która siebie  
Rozciąga w płomień, płomieniem wybucha  
I świeci we mnie jak gwiazda na niebie».  
Jak pan z ust sługi słysząc wieść wesołą,  
Gdy ten zamilknie, wieszając jej sobie,  
Oburącz sługę uściska na dobie;  
Tak apostołska światłość, gdy skończyłem  
Mówić, a z której rozkazu mówiłem,  
Trzy razy nucąc, trzy razy znak dała  
Błogosławieństwa, objęła mnie wkoło;  
Tak się jej moja mowa podobała.

Religia

<sup>473</sup> *Gdyby świat Chrystus nawrócił bez cudów (...)* w tym jednym byłby cud dla ludów — Największym cudem, największym dowodem boskości nauki Jezusa Chrystusa jest jej szybkie rozszerzenie się pomimo prześladowania i oporu władzy świeckiej. [przypis redakcyjny]

<sup>474</sup> *Pan święty* — Święty Piotr. [przypis redakcyjny]

<sup>475</sup> *Tyś młodsze nogi wyprzedził u grobu* — Wedle *Ewangelii św. Jana*, rozdz. 20, w. 3. [przypis redakcyjny]

<sup>476</sup> *znoszą w sobie „Sunt” i „Est”* — Bóg łączy w sobie „jest” i „są” [łac.: *est, sunt*; red. WL] to jest jedność i mnogość. [przypis redakcyjny]

## PIEŚŃ XXV

Ciąg dalszy. Poeta wspomina o swym dziele; wyraża nadzieję powrotu do Florencji i koronacji. Św. Jakub wypytuje poetę o nadziei chrześcijańskiej. Św. Jan zjawia się. Beatrycze na czas jakiś znika.

O! Jeśli kiedy dożyję dnia tego<sup>477</sup>,  
Że to poema święte, do którego  
Niebo i ziemia przykładały rękę,  
Nad którym ślęcząc, przez lat wiele schudłem,  
Rozbroi srogość i dziką niewdziękę<sup>478</sup>,  
Co mnie wyłącza z tej pięknej owczarni,  
Gdzie z dziecka spałem, baranek szczęśliwy,  
Wróg wilków, co ją wojują bezkarnie,  
Wróćę poeta, nad chrztu mego źródłem  
Koroną z lauru wieńczyć włos już siwy:  
Bo tam w dni moich przyjęła mnie progę  
Wiara, co dusze daje poznać Bogu,  
Dla której Piotr mnie tak objął dokoła.  
I szła wprost ku nam światłość ze świeczników,  
Z których zszedł do nas pierwszy z namiestników,  
Którego Chrystus zostawił na ziemi<sup>479</sup>.  
A Pani moja mówiła wesoła:  
«Patrz, oto święty! którego, wiesz z wieści,  
Rojem pielgrzymów Galicyja cześci<sup>480</sup>».  
Gołąb z gołąbką gruchoty<sup>481</sup> czulemi  
Wzajemną czułość wylewają z siebie,  
Podobnie czule dwaj apostołowie  
Jeden drugiego witał i w rozmowie  
Chwalili pokarm żywiący ich w niebie.  
Skończywszy mówić, do mnie się zbliżyli,  
Tak płomieniejąc, aż wzrok mój razili.  
«Duchu» z uśmiechem rzekła Beatryce,  
«Ty, coś o naszej pisząc Bazylice,  
Opowiedziałeś jej triumfu dzieje,  
W tej wzniosłej sferze daj słyszeć nadzieję!  
Bo każdą razą tyś ją wyobrażał,  
Gdy Jezus trzech was w swym blasku przerażał<sup>482</sup>».  
— «Uspokój siebie, podnieś oczy śmiało,  
W błogosławione tu duch wchodząc chóry,  
Dojrzewa grzany naszych ogni żarem».  
Taką pociechę drugie światło wiało:  
Wtenczas podniosłem oczy na te góry<sup>483</sup>,

<sup>477</sup>*Jeśli kiedy dożyję dnia tego (...)* — Zadowolenie św. Piotra wiarą poety, sprowadza poetę w duchu do jego rodzinnego miasta, do tej samej świętojańskiej chrzcielnicy, w której przez chrzest był tą Wiarą namaszczony. Spodziewa się, że sława jego poematu utoruje mu drogę powrotu do ojczyzny, z której był wygnany i że w miejscu, gdzie przyjął chrzest święty, laurowym wieńcem jego skroń uwieńczy. Jakąż piękniejszą ziemską nadzieją mógł tę pieśń rozpocząć, która śpiewa o nadziei niebieskiej? Zbliżenie tych dwóch nadziei w myśli poety wygnańca dziwnie jest rzewne i pełne wzniosłego uroku! [przypis redakcyjny]

<sup>478</sup>*niewdzięka* — niewdzięczność. [przypis edytorski]

<sup>479</sup>*pierwszy z namiestników, którego Chrystus zostawił na ziemi* — Św. Piotr. [przypis redakcyjny]

<sup>480</sup>*święty (...)* *Galicyja cześci* — Św. Jakub apostoł, którego grób w Komposteli, mieście położonym w Galicji hiszpańskiej, ściągą mnóstwo pobożnych pielgrzymów [*cześci* — dziś popr. forma: czci; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>481</sup>*gruchot* — tu: gruchanie. [przypis edytorski]

<sup>482</sup>*Gdy Jezus trzech was w swym blasku przerażał* — Trzej najulubieńsi uczniowie Chrystusa, Piotr, Jakub i Jan obecni byli przy przemienieniu Pańskim na górze Tabor. Pierwszy z nich uosabia wiarę, drugi nadzieję, a trzeci miłość. [przypis redakcyjny]

<sup>483</sup>*podniosłem oczy na te góry* — Wyrażenie symboliczne, to jest, apostołowie, którzy tak wysoko jak góry wznosili się w wierze i w łasce. [przypis redakcyjny]

Co przytłaczały mnie swoim ciężarem.  
 — «Ponieważ chce nasz Monarcha ze swej łaski,<sup>484</sup>  
 Abyś przed śmiercią jego dworu blaski  
 Oglądał z jego pierwszymi dworzany<sup>485</sup>,  
 Ażebyś widząc obraz nieklamany  
 Przepychu, jakim Jego dwór jaśnieje,  
 W sobie i drugich ośmielał nadzieję,  
 Mów, czym jest ona, skąd ci przyszła ona?  
 Mów, jak wykwita z głębi twego łona?»  
 Tak druga światłość jeszcze przemówiła.  
 A ta, co lot mój tak wysoko wzbija.  
 Odpowiedź moją sama uprzedziła:  
 «Wojującego żaden syn Kościoła  
 Odeń czuć więcej nadziei nie zdoła;  
 Jak na tym słońcu zapisano stoi,  
 Co nas ubiera w blask światłości swojej.  
 Przeto z Egiptu przyjąć mu dozwolono,  
 Aby tu święte Jeruzalem witał,  
 Za życia, jeszcze przed służbą skończoną.  
 Dwa inne punkty, o któreś go pytał,  
 Nie, żeby wiedzieć, lecz abyś wyczytał  
 Z jego słów, ile ta cnota ci droga,  
 Niech sam objaśni; treść ich dosyć łatwa  
 Głowy mu próżną chlubą nie zagmatwa,  
 I niech przyzwoli na to łaska Boga».  
 Jak uczeń w szkole, gdy mistrz jego bada.  
 Wesół mistrzowi na to odpowiada,  
 Do czego długim ćwiczeniem się wprawił,  
 Aby mu swoją zasługę objawił,  
 Rzekłem: — «Nadzieja jest oczekiwaniem  
 Przyszłej błogości, wiarą rzeczywistą  
 Wynikłą z łaski i zasług uprzednich;  
 Światłość ta z gwiazd mi wyblęśla niejednych;  
 Lecz pierwszy w serce wlał ją swym śpiewaniem  
 Wszechmocny śpiewak Wszechmocnego Pana.  
 »Cześć Imieniowi Twemu!« na kolana  
 Padając śpiewam rad w duchu z psalmistą,  
 »Kto z moją wiarą w tobie ma ufanie,  
 Komuż jest obce twoje imię, Panie!«  
 Deszcz jego z pism twych tak zalał mi duszę,  
 Że w drugich potop ten przelewać muszę».  
 Gdy to mówiłem, sferą ognia całą  
 Jak błyskawicą święte światło drżało;  
 Po chwili rzekło: — «Miłość dla tej cnoty,  
 Która szła ze mną w obozów namioty,  
 Aż do męczeństwa, na miecze i groty,  
 Którą ty kochasz, te ci słowa wieje;  
 Lubię, żeś taką pokochał nadzieję».  
 A ja: — «Z Pism Starych i Nowych jest droga  
 Dla dusz wskazana wybranych przez Boga,  
 Widzę ją jasno: wszak Izajasz mówi<sup>486</sup>:  
 W ojczyźnie swojej każdemu duchowi  
 Przydane będzie dwoiste pokrycie;

Nadzieja

<sup>484</sup>nasz Monarcha — Bóg. [przypis redakcyjny]

<sup>485</sup>z jego pierwszymi dworzany — Pierwsi błogosławieni, wybrani Pańscy. [przypis redakcyjny]

<sup>486</sup>Izajasz mówi — „Przeto w ziemi swej posiedzą tyle dwoje, wesela wieczne mieć będą” (Izajasz, rozdz. 61, w. 7). [przypis redakcyjny]

Ojczyzną jego jest to wieczne życie.  
 Brat twój wyraźniej w księgach objawienia  
 O białych płaszczach i palmach nadmienienia<sup>487</sup>».  
 Ledwo zamilkłem, po chwili milczenia  
 Hymn *Sperent in te* słyszałem nad nami  
 Zawtórowany wszystkich sfer głosami;  
 Z wszech sfer wyblęśla światłość tak świecąca<sup>488</sup>  
 Gdyby Rak mógł mieć taki odbłask słońca,  
 Miesiąc zimowy byłby dniem bez końca.  
 A jak dziewica wstaje bojaźliwa,  
 Idzie wesola i w taniec się zrywa,  
 Ażeby tańcem uczcić pannę młodą,  
 Nie żeby w tańcu podnieść swą urodę,  
 Tak szła ta światłość z zarzewiem wesółym  
 Między dwa światła kręcące się kołem,  
 Jako przystało ich żywej miłości.  
 Światłość porwana w tych dwóch kół obrotu  
 Godziła z nimi takt pieśni i nuty;  
 A moja Pani wobec tych światłości,  
 Jak w ślubnym wieńcu piękna narzeczona,  
 Stała milcząca i nieporuszona.  
 Po chwili rzekła: — «Patrz, to uczeń Pana,  
 Ten co naszego grzał pierś pelikana<sup>489</sup>,  
 Którego z krzyża Bóg Syn upomina,  
 Aby Maryi zastąpił jej syna<sup>490</sup>.»  
 I z tych światłości swych oczu nie zdjęła,  
 Potem, jak przedtem, nim mówić zaczęła.  
 Jak ten, co długo wzrok zatapia w słońcu,  
 Zmierzcha mu w oczach, nic nie widzi w końcu,  
 Wobec ostatniej światłości olśniałem<sup>491</sup>.  
 Głos z niej przemówił: — «Dlaczego oczyma  
 Szukasz tu rzeczy takiej, której nie ma<sup>492</sup>?  
 Wiedz, ciało moje jest ziemią na ziemi,  
 I takim będzie z ciałami innemi,  
 Aż liczba nasza złoży liczbę społecem,  
 Wprzód zakreśloną wiecznym przeznaczeniem.  
 Dwa tylko światła z podwójnym odzieniem  
 Wzleciały w niebo w chwale i w pokorze<sup>493</sup>  
 I tak się noszą w tym wiecznym klasztorze<sup>494</sup>.  
 Na świecie waszym powtórz, co ja mówię».  
 Słyszac to, koło stanęło zdumione,  
 Z trzech światel, z dźwięku trzech głosów złożone.  
 Tak gdy chcą spocząć znużeni majtkowie  
 W chwili, gdy wodę wiosłem krajać mają,

Religia, Chrystus, Ptak

Religia

<sup>487</sup> *Brat twój (...) w księgach objawienia o białych płaszczach i palmach nadmienienia* — Święty Jan w *Objawieniu [Apokalipsie]*; red. WL], rozdz. 7, w. 9. [przypis redakcyjny]

<sup>488</sup> *Z wszech sfer wyblęśla światłość tak świecąca (...)* — Tą światłością jest Jan Ewangelista. [przypis redakcyjny]

<sup>489</sup> *Ten co naszego grzał pierś pelikana* — Tak nazwany ptak pelikan, który widząc swoje pisklęta przez węża zaduszone, własny swój bok dziobem przebija, żeby je krwią swoją do życia przywrócić. Dlatego poeta symbolicznie nazywa tu Chrystusa pelikanem. [przypis redakcyjny]

<sup>490</sup> *Którego z krzyża Bóg Syn upomina, aby Maryi zastąpił jej syna* — Według słów *Ewangelii św. Jana*, rozdz. 19, w. 26. [przypis redakcyjny]

<sup>491</sup> *olśnąć* — być oślepionym przez światło. [przypis edytorski]

<sup>492</sup> *Dlaczego oczyma (...) której nie ma* — Ze słów Chrystusa do św. Piotra, według *Ewangelii św. Jana*, gdzie mówi o Janie: „Tak chcę, ażeby został, aż przyjdę, co tobie do tego”. Wielu wykładaczy Pisma Świętego myślało, że św. Jan nie umarł i żyje aż do Sądu Ostatecznego. Dlatego tu poeta bada ciekawymi oczyma, czy św. Jan jest tu z ciałem, czy bez ciała? [przypis redakcyjny]

<sup>493</sup> *Dwa tylko światła z podwójnym odzieniem wzleciały w niebo* — Chrystus Pan i Maria. [przypis redakcyjny]

<sup>494</sup> *w (...) wiecznym klasztorze* — To jest: w niebie. [przypis redakcyjny]



Na świst puszczalki wszystkie wiosła stają.  
Ach! Jakież w duszy wzruszenie przemogłem  
W chwili, gdy oczy zwróciłem za siebie,  
Chcąc Beatrycze widzieć i nie mogłem,  
Choć byłem przy niej tak blisko i w niebie.

## PIEŚŃ XXVI

Ciąg dalszy. Poeta ociemniał. Św. Jan wypytuje go o miłość. Wzrok poety wraca mu się, widzi znowu Beatrycze, potem Adama. Rzecz o pobycie Adama w raju, o jego zgrzeszeniu i mowie ludzkiej.

Podczas gdy m chwiał się, co bez wzroku zrobię,  
Z płomienia, który ślepiący blask rzucił<sup>495</sup>,  
Głos wyszedł, na siebie uwagę mą zwrócił,  
Mówiąc: — «Nim przejrzy wzrok twój ociemniały  
W chwili, gdy we mnie zatopił się cały,  
Mówieniem siebie pocieszaj w olśnieniu.  
Mów, twoją duszę gdzie żądza unosi<sup>496</sup>?  
Wierz, wzrok się zbłąkał, lecz nie zamarł w tobie;  
Bo przewodniczka twoja ma w spojrzeniu  
Moc, jaką miała dłoń Ananiasza<sup>497</sup>».  
Rzekłem: — «Jak zechce, ona przyjdzie w porę  
W pomoc mym oczom, które były drzwiami,  
Gdy weszła z ogniem, jakim zawsze gore.  
Dobro, ta radość dworu niebieskiego,  
Jest wszechpism świata Alfą i Omegą,  
Różnymi pisanych głóskami,  
Co miłość łatwo lub trudno mi czyta<sup>498</sup>».  
Ten głos, co ze mnie zdjął bojaźń ślepoty,  
Mówić z nim dłużej dodał mi ochoty,  
I rzekł: — «Szczyść siebie dnem gęstszego sita<sup>499</sup>;  
Musisz powiedzieć, luk twój z celów wielu  
Co skierowało do takiego celu?»  
«Filozofija» rzekłem «i powaga,  
Która stąd schodzi, tę miłość skrą z nieba  
Zapala we mnie i płomień jej wzmaga.  
Bo dobro, odkąd je pojmiem, jak trzeba,  
Zapala miłość i żywiej przenika,  
Im więcej w sobie dobroci zamyka.  
Więc do tej treści<sup>500</sup>, w czym znak jej dobroci,  
Że wszelkie dobre, co zewnątrz jej błyska  
Tylko promieniem jest od jej ogniska,  
Niechaj z miłością wszelki duch się zwróci

Miłość, Dobro

<sup>495</sup> *płomienia, który ślepiący blask rzucił* — Tym płomieniem jest święty Jan. [przypis redakcyjny]

<sup>496</sup> *Mów, twoją duszę gdzie żądza unosi* — Jak św. Piotr i św. Jakub pytali poetę o wiarę i nadzieję, podobnie tu św. Jan pyta go o trzecią cnotę teologiczną, o miłość. [przypis redakcyjny]

<sup>497</sup> *Moc, jaką miała dłoń Ananiasza* — Ananiasz przyłożeniem ręki uleczył św. Pawła ze ślepoty (Patrz: *Dzieje Apostolskie*, rozdz. 9). [przypis redakcyjny]

<sup>498</sup> *Co miłość łatwo lub trudno mi czyta* — Ten wiersz z powyższymi trzema wierszami komentatorzy *Boskiej Komedii* różnie wykładają. Najprawdopodobniejszy wykład jest następujący: św. Jan pytał poetę: „gdzie twoją duszę żądza unosi?” albo: „jaki jest przedmiot twojej miłości?”. Poeta odpowiada: Dobro, Alfa i Omega, to jest, początek i koniec, cel tego wszystkiego, w czym ja miłość Boga widzę wyraźnie albo tajemniczo objawioną. Przez pismo poeta rozumie tu nie tylko Pismo Święte, ale wszystkie dzieła boże, a szczególnie rozmaity stan duchowy ludzi. [przypis redakcyjny]

<sup>499</sup> *Szczyść siebie dnem gęstszego sita* — [tj. przesiej się przez gęste sito; red. WL] Przez to powszechne, a pełne prawdy porównanie, poeta wyraża myśl następującą: św. Jan niezadowolony ogólnym objaśnieniem miłości, żąda od poety więcej jasnych i szczególnych powodów, przez które dusza jego i umysł zwróciły się do tej wzniosłej miłości. [przypis redakcyjny]

<sup>500</sup> *do tej treści* — To jest: do Boga. [przypis redakcyjny]

Tego, w kim prawda objawia się szczerą,  
 Na zrębie której ten dowód się wspiera:  
 Tę prawdę odkrył memu rozumowi  
 Ten, który miłość, co serca porywa  
 Wszystkim co boskie, rad pierwszą nazywa<sup>501</sup>:  
 Tę prawdę jeszcze dowodzą mi słowa  
 Prawdomównego Stwórcy, który mówi  
 W głos do Mojżesza, sam mówiąc o sobie:  
 »Najwyższe dobro ja pokażę tobie<sup>502</sup>.«  
 Ty ją dowodzisz, pierwsza przed wszystkimi  
 O najwznioślejsza wieści heroldowa<sup>503</sup>!  
 Skrytości nieba zwiastująca ziemi».

Słyszałem: — «W imię więc ziemskiej mądrości,  
 W imię powagi, która z nią jest w zgodzie,  
 Boga największą miłuj z twych miłości.  
 Lecz mów, czy czujesz inne struny w sobie,  
 Które ku Niemu ciągną cię w tej dobie,  
 Ilu ostrzami ta miłość cię bodzie?»  
 Z Chrystusowego orła zapowiedzi<sup>504</sup>  
 Zgadłem, gdzie zwrócić chciał prąd mej spowiedzi,  
 Więc rzekłem: — «Wszystkie te ostrza, co mogą  
 Zwrócić ku Bogu tą czy inną drogą  
 Zmysły i serce, jakby się zmówiły,  
 W jedno ognisko miłość mą roztlify.  
 Byt świata, byt mój, ofiara krzyżowa  
 Tego, co umarł, abym w duchu ożył,  
 Nadzieja, w czym ją każdy wierny złożył,  
 I ziemska mądrość, o czym była mowa,  
 Wyrwawszy z morza miłości fałszywej  
 Mnie postawiły na brzegu prawdziwej.  
 Lubię ja kwiaty, jakie tu zamyka  
 Wiekuistego ogród ogrodnika,  
 Ile on więcej im dobra udziela<sup>505</sup>».

Gdy zamilkł, w niebie zabrzmiał hymn wesela  
 I mojej Pani głos chórem objęty  
 Śpiewał z drugimi: «Święty! święty! święty!».  
 Jak gdy się budzim na światło rażące  
 Zmysłem widzenia, co bieży bez przerwy  
 Spotykać światło przez wszystkie ócz nerwy,  
 Półsenni patrzym z bojaźnią dokoła  
 Póty, nim trwoga sąd w pomoc przywoła,  
 Tak z oczu moich opadła pomroka,  
 Żegnana blaskiem Beatrycze oka,  
 Co świecił dalej, jak na mil tysiące.  
 Wtedy me oczy jak ze snu przetarte  
 Przejrzały nagle: na pół osłupiały

Miłość

<sup>501</sup> *Ten, który miłość (...) rad pierwszą nazywa* — Platon, który naucza, że miłość bogów jest pierwszą i najwznioślejszą. Przedmiotem więc tej pierwszej miłości są wszystkie istoty nieśmiertelne, tzn. aniołowie, dusze błogosławionych wyzwolone z więzów grzechu i śmierci, a nade wszystko sam Bóg. [przypis redakcyjny]

<sup>502</sup> *Stwórca, który mówi (...) pokażę tobie* — Patrz Mojżesza księgę 2, rozdz. 33. [przypis redakcyjny]

<sup>503</sup> *Ty ją dowodzisz (...) wieści heroldowa* — Ewangelia św. Jana zaczynająca się od słów: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”. Znaczenie tych słów wykazuje zarazem stworzenie i odkupienie świata, tę duchową miłość obudziło w poecie. [przypis redakcyjny]

<sup>504</sup> *Z Chrystusowego orła zapowiedzi* — Tym orłem Chrystusowym jest św. Jan, najulubieńszy uczeń Zbawiciela, któremu dozwolone było najgłębiej wzrok duchowy zatapiać w słońcu aniołów, to jest w Bogu. [przypis redakcyjny]

<sup>505</sup> *Lubię ja kwiaty (...) więcej im dobra udziela* — Przez to porównanie poeta mówi: „Wszystkie stworzenia boże lubię ja tym bardziej, im one są lepszymi”. [przypis redakcyjny]

Pytałem: — «Oprócz światel, co tu stały,  
 Jakie tu widzę, powiedz, światło czwarte?»  
 «Patrz, pierwsza dusza, jaką pierwsza siła»  
 Tak Pani rzekła «w ziemski proch wcieliła<sup>506</sup>,  
 Z środka promieni, co jej blask roznoszą.  
 Na swego Stwórcę pogląda z rozkoszą».

Jak w przejściu wiatru zgina się wierzch drzewa,  
 A potem wstaje i prosty powiewa,  
 Gdy to mówiła, dałem pokłon czołem,  
 A potem żądzą mówienia zagrzązany,  
 Prostując czoło, tak mówić zacząłem:  
 «Owocu, jeden dojrzałym wydany!  
 Ojczy, któremu, co kobietą zową  
 Każda jest razem córką i synową,  
 Jeśli cię prośba nakłoni, jak wnoszę,  
 O! przemów do mnie, najpobożniej proszę,  
 Widzisz chęć moją, lecz o niej nie mówię,  
 Chcąc prędeż w twoim lubować się słowie».

Jak zwierzę, gdy go wewnątrz co porusza,  
 Zdradza przez skórę, tak ta pierwsza dusza  
 Przez światło, które ją w sobie spowiło,  
 Zdradziła, jak jej ze mną mówić miło!  
 I rzekła: — «Chociaż chęci twej przede mną  
 Sam nie wyrażasz, znam jej myśl tajemną,  
 Jak ty rzecz, która dla cię nie jest ciemną;  
 Bo ją zwierciadło w mych oczach odbiło,  
 Które odbija rzeczy rozmaite,  
 A nie jest w żadnej zupełnie odbite.

Chcesz wiedzieć, Bóg mnie od kiedy umieścił  
 W ogrodzie wzniosłym<sup>507</sup>, gdzie ta, co zagrzewa  
 Twój duch, natchnęła ciebie siłą nową,  
 Żeś mógł szczeblować tak długą drabiną,  
 I przez czas, jaki jam oczy me pieścił  
 Wielkiego gniewu prawdziwą przyczyną<sup>508</sup>,  
 Słuch mój przeze mnie utworzoną mową?  
 Synu, nie owoc skosztowany z drzewa

Był w tobie źródłem długiego wygnania,  
 Lecz przekroczenie tylko przykazania<sup>509</sup>.  
 Tam, skąd Wirgili na rozkaz twej Pani  
 Wodził po górze ciebie i otchłani<sup>510</sup>,  
 Cztery tysiące trzysta i dwa roki<sup>511</sup>,  
 Czekałem nieba w tęsknocie głębokiej,  
 A zaś na ziemi w znoju i w boleści  
 Słońc naliczyłem dziewięćset trzydzieści.  
 Język mój wygasł, nim lud Nemrodowy

Religia

<sup>506</sup>*pierwsza dusza, jaką pierwsza siła (...) w ziemski proch wcieliła* — Pierwsza dusza, Adam, jako bezpośrednio stworzony przez Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>507</sup>*w ogrodzie wzniosłym* — W raju ziemskim, na wierzchołku góry czyścicowej. [przypis redakcyjny]

<sup>508</sup>*jam oczy me pieścił wielkiego gniewu prawdziwą przyczyną* — Drzewo w raju, jabłoń, z której zakazany owoc był zerwany przez nieposłuszeństwo Ewy skuszonej przez węża. [przypis redakcyjny]

<sup>509</sup>*nie owoc skosztowany z drzewa (...) przekroczenie tylko przykazania* — Nie tylko czyn sam w sobie, według swojej wewnętrznej winy, ale nieposłuszeństwo przeciw przykazaniu bożemu, przez które czyn ten się wypełnił, było przyczyną kary. [przypis redakcyjny]

<sup>510</sup>*Wirgili (...) wodził po górze ciebie i otchłani* — Z przedsielni piekielnej, na rozkaz Beatrycze, Wergiliusz jak wiemy, wyszedł i przeprowadzał poetę przez piekło i czyściec. [przypis redakcyjny]

<sup>511</sup>*Tam (...) cztery tysiące trzysta i dwa roki czekałem nieba* — Starożytni, według obliczeń biblijnych długoletności wieku człowieka, liczyli od narodzenia Adama do śmierci Chrystusa Pana lat 5232. Więc według tego rachunku Adam żył lat 930, a w przedsielni piekła przesiedział 4302 lat. [przypis redakcyjny]

Zrąb nieskończonej założył budowy<sup>512</sup>,  
 Bo nie był żaden skutek rozumowy  
 Trwałym na zawsze; tak chciały wyroki<sup>513</sup>!  
 Z powodu woli człowieka ruchomej,  
 Którą przemienia wpływ niebios widomy.  
 Człowiek myśl musi wyrażać przez słowo;  
 Ale czy mówi tą, czy inną mową,  
 Powód jest tego w natury sekrecie,  
 Która pozwala robić wam, co chcecie.  
 Nim w piekło z klątwą wstąpiłem tułacza,  
 Najwyższe dobro zwano *El* na ziemi,<sup>514</sup>  
 Skąd biorę światło, jakie mnie otacza;  
 Potem go *Eli* zwano uroczyście;  
 Bowiem zwyczaj między śmiertelnymi  
 Są krótkotrwałe jak na drzewie liście,  
 Gdy stary żółknie, zieleni się młody.  
 Góra najwyżej wzniesiona nad wody  
 Widziała, jak ja z winą i bez winy  
 Mieszkałem na niej od pierwszej godziny  
 Aż do godziny siódmej, kiedy słońce  
 Z drugiej swej kwadry widzimy zstępujące<sup>515</sup>».

## PIEŚŃ XXVII

8. Hymn pochwalny rajski. Skarga św. Piotra na rządy papieskie, przepowiednia mści-  
 ciela. Św. Piotr znika. 9. Ku niebu kryształowemu, *Primum Mobile*, i siedzibie aniołów.  
 Beatrycze mówi o przewrocie porządku i ogólnym zwyrodnieniu świata współczesnego.  
 Powtórna zapowiedź zbawcy.

«Ojcu, Synowi i Duchowi chwała!»

Śpiewał raj cały, pieśń co to śpiewała  
 Tak była słodka, że mnie upajała.  
 Zda się, widziałem tam uśmiech wszechświata,  
 Bo upojenia mego szła uroczy  
 Wchodził zarazem przez słuch i przez oczy.  
 O! Wesołości wielka i bogata.  
 O! Życie w miłość i pokój obfite,  
 Bogactwo wiecznie bez żądz i syte!  
 Cztery pochodnie płonęły bez przerwy  
 Stojąc przede mną, ta, co przyszła pierwej<sup>516</sup>,  
 Poczęła iskrzyć, a żar jej był taki,  
 Jak gdyby gwiazdy Marsa i Jowisza  
 Przeobrażone niespodzianie w ptaki  
 Nawzajem swoje zamieniały pierze.  
 Opatrzność sama zajęta w tej sferze

Śpiew, Raj

<sup>512</sup>*lud Nemrodowy zrąb nieskończonej założył budowy* — Wieża Babel budowana przez Nemroda wnuka Chama. [przypis redakcyjny]

<sup>513</sup>*Język mój wygasł (...) tak chciały wyroki* — Życie postępuje ciągle naprzód, w nowych kształtach i przeobrażeniach. Dlatego mowa ludzka tym powszechnym prawom przeobrażenia również podlega. [przypis redakcyjny]

<sup>514</sup>*Najwyższe dobro zwano „El” na ziemi* — Święty Izydor mówi w swoich wywodach etymologicznych: *Primum apud Hebreos Dei nomen El dicitur: secundum nomen Eloī est.* [przypis redakcyjny]

<sup>515</sup>*kiedy słońce z drugiej swej kwadry widzimy zstępujące* — Czwartą część dziennego biegu słońca składa sześć godzin. Kiedy słońce zstępuje z drugiej swojej kwadry, godzina jest pierwsza po południu. Poeta aluzję tu robi do jakiejś starożytnej tradycji, według której Adam przed i po swoim upadku siedem godzin znajdował się w raju, a że stworzony był o wschodzie słońca, więc w godzinę po południu z raju był wygnany. [przypis redakcyjny]

<sup>516</sup>*Cztery pochodnie (...) ta, co przyszła pierwej* — Tą pierwszą pochodnią, co najpierw przyszła, jest św. Piotr, następne trzy pochodnie są to św. Jakub, św. Jan i Adam. [przypis redakcyjny]

I obowiązków, i czasów wydziałem,  
 Błogosławionych pieśniom w niebie całem  
 Kazała milczeć i stała się cisza,  
 Gdy posłyszałem: — «Że się blask mój mieni,  
 Nie dziw się temu, w ciągu mowy mojej  
 Każde z tych światła tak się zaczerwieni.  
 On co na ziemi sam na imię swoje  
 Przywłaszczył miejsce, miejsce, miejsce moje<sup>517</sup>,  
 Które, o zgrozo! niezajęte stoi  
 Przed Synem Bożym! On z mego cmentarza<sup>518</sup>  
 Zrobił kałużę z krwi i nieczystoty,  
 Co dla strąconej stąd w otchłań istoty<sup>519</sup>  
 Tam ukorzonej ból pychy umarza».  
 Wtenczas widziałem oba nieba końce  
 Przyobleczone w blask ognia tak ostry,  
 Jakim w poranek i wieczorem słońce  
 Naprzeciw siebie maluje obłoki.  
 Jak piękność znana ze skromności wysokiej  
 Pewną jest siebie, a jednak źrenice  
 Spuszcza, słuchając o błędzie swej siostry<sup>520</sup>,  
 Tak się mieniła z wstydu Beatryce,  
 Takie być mogło w niebie przemienienie,  
 Gdy się spełniało krzyżowe cierpienie<sup>521</sup>.  
 Potem tak mówił, lecz głos swój tak zmienił,  
 Więc tak jak światło, gdy je zaczerwienił:  
 «Oblubienica Chrystusa skąpiana<sup>522</sup>  
 W krwi mojej, Lina i Kleta nie na to,  
 A żeby złoto było jej zapłatą,  
 Lecz raczej życia błogość wiekuista  
 Syksta, Kaliksta, Piusa, Urbana,  
 Których ze łzami krew lała się czysta.  
 Nie taki cel był mojego zamiaru,  
 Aby lud boży przy mojej stolicy  
 Stał po prawicy, a ten po lewicy<sup>523</sup>;  
 A żeby klucz mój był godłem sztandaru,  
 Pod którym krew się chrześcijańska leje;  
 Ażebym stał się pieczęci odciskiem,  
 Kłamne<sup>524</sup> lub kupne zdobić przywileje,  
 Co widząc, często wstydem czerwienieję.  
 Żarłoczne wilki pod suknią pasterza  
 Snują się każdym znęcone pastwiskiem;  
 Boże! Dlaczego twój piorun tak drzymie?  
 Chciwiec z Kahorsu, chełpliwy Gaskoniec<sup>525</sup>

Religia

Religia, Chciwość

Religia

<sup>517</sup>Przywłaszczył miejsce, miejsce, miejsce moje — Bonifacy VIII, który był papieżem w roku 1300. [przypis redakcyjny]

<sup>518</sup>z mego cmentarza — Cmentarzem św. Piotra jest Rzym, gdzie był umęczony i pogrzebany. [przypis redakcyjny]

<sup>519</sup>strącona w otchłań istota — Lucyfer. [przypis redakcyjny]

<sup>520</sup>źrenice spuszcza, słuchając o błędzie swej siostry — Porównanie dziwnie piękne! Zaiste, religia temu nie winna, że duchowieństwo jest zepsute, lecz ona tu w niebie jak niewinność na ziemi rumieni się nad błędem drugich. [przypis redakcyjny]

<sup>521</sup>Takie być mogło w niebie przemienienie, gdy się spełniało krzyżowe cierpienie — Przy śmierci Chrystusa, który niewinnie cierpiał za przestępstwa ludzi, jak religia czasem niewinnie cierpi za wykroczenia swoich kapłanów. [przypis redakcyjny]

<sup>522</sup>Oblubienica Chrystusa (...) — Tą oblubienicą jest Kościół. W następnych wierszach wspomnieni są papieże, którzy za wiarę śmierć męczeńską ponieśli. [przypis redakcyjny]

<sup>523</sup>lud boży (...) stał po prawicy, a ten po lewicy — Dobrych od złych oddzielać, według słów św. Mateusza w rozdz. 25 zawarował sobie na Sądzie Ostatecznym sam Chrystus. [przypis redakcyjny]

<sup>524</sup>kłamny — kłamliwy. [przypis edytorski]

Już pić krew naszą nie żartem zamierza<sup>526</sup>;  
 Piękny początku, zły będzie twój koniec  
 Ale Opatrzność, która ze Scypionem  
 Broniła niegdyś chwałę świata w Rzymie,  
 Przyjdzie mu w pomoc, w co wierzę z zapalem!  
 Synu, gdy w świat twój jako ciężki ciałem  
 Wrócisz, otwieraj usta, niech kto żyje  
 Słucha, a nie kryj, czego ja nie kryję.»  
 A jak z powietrza kędzierzawym szronem  
 Paźdierzą śniegi miękko spadające,  
 Gdy Koziorożec bodzie rogiem słońce;  
 Podobnie eter, na cośmy patrzyli,  
 Tymi świętymi październik światłami,  
 Które się były zatrzymały z nami,  
 Aż od ich iskier mżył deszcz srebrno-złoty;  
 Wzrok mój ich kształty pościgał dopóty,  
 Aż mu odległość wzbronila iść dalej.  
 Dlatego Pani aż dotąd milcząca,  
 Widząc, że wyżej już patrzeć przestałem,  
 Rzekła: «Spuść oczy, a zmierz bystrym wzrokiem  
 Łuk, jakiś przebiegł po niebie szerokim».  
 Od chwili, skąd tam pierwszy raz spojrziałem<sup>527</sup>  
 Spostrzegłem, że łuk południowy słońca  
 Przebiegł od jego środka aż do końca;  
 I tak patrzyłem oczyma bystremi,  
 Że za Kadyksem opodal widziałem  
 Twój nieroztropny przechód, Ulissesie<sup>528</sup>  
 I brzeg, na którym, jak wieść stara niesie,  
 Piękną Europę porwał byk na rogi<sup>529</sup>.  
 Jeszcze bym odkrył dalszy ten kąt ziemi,  
 Lecz słońce nisko szło pod moje rogi,  
 Już o znak jeden odległe i więcej<sup>530</sup>.  
 Duch mój wciąż w mojej zakochany Pani,  
 A zawsze na nią poglądać ochoczy,  
 Wtenczas, jak nigdy zapragnął goręcej  
 Wzrok mój skierować, aby spoczął na niej.  
 Jeśli natura i sztuka ma sidło,  
 Na które łowi duszę nam przez oczy  
 Żyjąca piękność lub jej malowidło,  
 Złączone z sobą zgasną przy uroku  
 Boskiej rozkoszy, o, któż ją wymarzy?  
 Gdym wzrok zatopił w uśmiechu jej twarzy.  
 A siła, jaką czerpałem z jej wzroku,

Wzrok, Miłość

<sup>525</sup> *Chciwiec z Kahorsu, chępliwy Gaskoniec* — Dwaj papieże Francuzi, Jan XXII i Klemens V. [przypis redakcyjny]

<sup>526</sup> *pić krew naszą nie żartem zamierza* — Przez krew rozumie tu poeta Stolicę Apostolską, którą Piotr krwią i męczeńską śmiercią swoją ugruntował. [przypis redakcyjny]

<sup>527</sup> *Od chwili, skąd tam pierwszy raz spojrziałem* — poeta po raz pierwszy (Patrz pieśń XXII, w. 33), na rozkaz Beatrycze z konstelacji Bliźniąt spojrział na ziemię. Od tego czasu znak ten zodiakowy cofnął się około czwartej części swojej drogi, od południka aż do zachodniego widnokregu, a więc od tej chwili upłynęło sześć godzin. [przypis redakcyjny]

<sup>528</sup> *widziałem twój nieroztropny przechód, Ulissesie* — Słupy Herkulesa. [przypis redakcyjny]

<sup>529</sup> *brzeg, na którym (...) piękną Europę porwał byk na rogi* — Brzeg fenicki, skąd Jowisz w postaci byka porwał Europę, córkę króla Agenora. [przypis redakcyjny]

<sup>530</sup> *Już o znak jeden odległe i więcej* — Część wschodnia półkuli dla poety zakryta była zmrokiem, ponieważ słońce już pomknęło na zachód. W czasie, kiedy poeta swoją podróż odbywał, słońce stało w 22 stopniu znaku Barana. Między konstelacjami Barana a Bliźniąt stoi konstelacja Byk. Dlatego to słońce, jak poeta mówi, więcej jak o jeden znak Byka było oddalone. [przypis redakcyjny]

Od gniazda Ledy<sup>531</sup> porwała mnie lotem,  
 W sferę krążącą najszybszym obrotem<sup>532</sup>.  
 Części tej sfery tak są jednolice,  
 Tak równie szybko okręca się cała,  
 Że nie opowiem, którą z nich wybrała  
 Na miejsce dla mnie moja Beatryce.  
 Ona, co dobrze chęć moją widziała,  
 Zaczęła mówić, tak rada, szczęśliwa,  
 Uśmiech tak boskim blaskiem ją tęczywał,  
 Jakby w jej twarzy Bóg się rozradował.  
 — «Natura biegu, co w środku spoczywa,  
 A wszystko rusza i ruchu używa,  
 Stąd się poczyna, z swego pogranicza.  
 Duch boży zajął tej sfery przestrzenie,  
 Od niego miłość zapala płomienie,  
 Co ją porusza, i moc, co z niej spływa.  
 Światło i miłość obeszły ją kołem<sup>533</sup>,  
 Jak ona inne opasuje społem;  
 A taki okrąg, on co go buduje,  
 Jak zbudowany sam jeden pojmuje.  
 Nieoznaczony bieg jej kołowrotu,  
 Choć sam jest miarą innych sfer obrotu,  
 Równie jak stoi znak liczby dziesiątej  
 Na swej połowie i swej części piątej.  
 Teraz sam pojdziesz, że czas rzeczywiście  
 Z tej urny rostek, z drugich puszcza liście<sup>534</sup>.  
 Jak ty głęboko w sobie, o chciwości!  
 Pograżasz ludzi, że ich myśl nie wzleci  
 Ponad wzburzone wód twych głębokości.  
 Wola w człowieku bogato się kwieci,  
 Lecz nieustanny deszcz kwiat chorobliwy  
 Wyradza w płaszczki, nie w prawdziwe śliwy<sup>535</sup>.  
 Wiarę, niewinność napotkasz u dzieci,  
 Lecz ledwo puch im jagody powleka,  
 Jedna za drugą w ślad od nich ucieka.  
 Ten, gdy szczebioce dziecinnymi usty,  
 Pości, bo jego pobożność jest szczera,  
 Niech no rozwiąże język jak w zapusty,  
 W każdym miesiącu w karmi nie przebiera.  
 Małe z kolebki szczebiocące dziatki,  
 Kochają matkę i słuchają matki,  
 Lecz gdy szermują mową wyuczoną,  
 Chciałyby widzieć matkę pogrzebioną.  
 Tak się przemienia piękna słońca córka<sup>536</sup>,

<sup>531</sup>gniazdo Ledy — Tak poeta nazywa konstelację Bliźniąt, która tą nazwę wzięła od Kastora i Polusa. Obaj wylęgli się z jednego jaja, jakim Jowisz w postaci labędzian zapłodnił Ledę. [przypis redakcyjny]

<sup>532</sup>W sferę krążącą najszybszym obrotem — *Primum Mobile*, sfera dziewiąta. Sfera ta nie jest żadnym niebieskim ciałem. Cała złożona ze światła przezroczystego, nazwana została niebem kryształowym. [przypis redakcyjny]

<sup>533</sup>Duch boży zajął tej sfery przestrzenie (...) obeszły ją kołem — *Empireum*, najwyższe niebo, które choć bez przestrzeni, wszakże, jako otaczające wszystkich sfer kręgi, samo jako okrąg, wyobrażonym być musi. [przypis redakcyjny]

<sup>534</sup>czas (...) z tej urny rostek, z drugich puszcza liście — Ponieważ czas mierzy się tylko biegiem ciał niebieskich, a wszystkie niebieskie ciała od sfery *Primum Mobile* zwanej, ruch swój biorą, dlatego w tej sferze jest ziarno, rostek czasu i jego wymiarów, a który w innych sferach puszcza rozmaite swoje liście i gałęzie. [przypis redakcyjny]

<sup>535</sup>kwiat chorobliwy wyradza w płaszczki, nie w prawdziwe śliwy — Myśl tego porównania jest taka: wola ludzka jest z natury dobrą, ale zmysłowe popędy wciągają ją do złego. [przypis redakcyjny]

<sup>536</sup>piękna słońca córka — Ludzkość, córka słońca. Jej czystość ślepe namiętności skaziły i zaćmiły. [przypis redakcyjny]

Z początku biała czernieje jej skóra.  
Nie dziwo, nikt dziś na ziemi nie rządzi,  
Przeto z dróg swoich człowieczeństwo błądzi:  
Lecz nim wyskoczy cały styczeń z zimy,  
Przez setną cząstkę, jakiej nie liczymy<sup>537</sup>,  
Sfery w ten sposób obrócą się światu,  
Kto gdzie tył widział, ujrzy przód okrętu,  
Flaga już prosta wypłynie z odmętu,  
Prawdziwy owoc dojrzeje wam z kwiatu».

## PIEŚŃ XXVIII

9. W niebie kryształowym. Stosunek świata aniołów i świata cielesnego. Pouczenie o hierarchii aniołów.

Gdy nędz obecnych prawdę mi odkryła,  
Do jakich ludzie nieszczęśliwi przyszli,  
Ta, która duch mój tak blisko wraiła,  
Jak gdy w zwierciadle kto postrzeże z dala  
Pochodnię, która za nim się zapala,

Wprzód nim ją ujrzy lub o niej pomyśli,  
Wzrok za się zwraca, nie wierząc wzrokowi,  
Ażeby widzieć, czy szkło prawdę mówi,  
I widzi, że te światła, co się dwoją,  
Zgodne są z sobą jak pieśń z nutą swoją;  
Podobnie, ile pamięć moja sięga,  
Zrobiłem w piękne spoglądając oczy<sup>538</sup>,  
Skąd miłość w pierwszy swój węzeł uroczy  
Mnie usidliła; i gdym się obrócił  
Spojrząc za siebie wkoło niebokręga,  
Co patrzącego wzrok za każdym razem  
Swej bezmierności zadziwia obrazem,  
Tam punkt widziałem, który blask wyrzucił<sup>539</sup>,  
Blask, co powiekę słabą śmiertelnika  
Pali swym ostrzem, a paląc zamyka.  
Najmniejsza gwiazda świecąca z wysoka,  
Wydałaby się jak księżyc dla oka,  
Stojąc tuż przy nim, jak przy gwiazdach gwiazdy<sup>540</sup>.  
Ile w mgle może wydać się odległym  
Światło od koła, w które się oplata,  
Równie odległy od punktu spostrzegłem  
Krań ognia, który swym szybkim obrotem  
Mógłby prześcignąć bieg najszybszej jazdy  
Obiegającej naokoło świata.

Bóg

<sup>537</sup> *setną cząstkę, jakiej nie liczymy* — Już za czasów Dantego, na dwa wieki górą przed reformą kalendarza dopełnioną przez papieża Grzegorza XIII, zauważano, że rok krągły niespełna w sobie 365 dni i sześć godzin zawiera i że porównując wymiar czasu z obrotem ciał niebieskich, na każde stulecie dzień jeden przybyszowy przypadać musi. Poeta, ponieważ za jego czasów jeszcze dokładnych obliczeń czasu według tablic astronomicznych nie było, przypuszcza sobie, że kiedyś miesiąc styczeń przypadać będzie na wiosnę. Nim ten czas tak daleki nastąpi, przyjdą, jak mniema, inne czasy: powszechne wstrząśnienie będzie ich skutkiem. Ale ludzkość, która od swojego celu odwróciła się twarzą, jak okręt zmieni swój kierunek i na koniec z krzywej wstąpi na prostą drogę. [przypis redakcyjny]

<sup>538</sup> *Wprzód (...) w piękne spoglądając oczy* — Poeta w oczach Beatrycze jak w zwierciadle widzi odbity punkt światła, o którym niżej będzie mowa i obraca się, żeby bezpośrednio mógł go widzieć. [przypis redakcyjny]

<sup>539</sup> *punkt widziałem, który blask wyrzucił* — Tym punktem jest Bóg. [przypis redakcyjny]

<sup>540</sup> *Najmniejsza (...) jak przy gwiazdach gwiazdy* — Poeta mówi tu przez porównanie: wszystko, co się zbliża do Boga, chociaż jest najmniejszym w przestrzeni, staje się wielkim, wzniosłym, bowiem do Boga zbliżamy się tylko wiarą, przez którą wszelki duch kształci się na obraz boży. [przypis redakcyjny]



Krąg był otoczony drugim kołowrotem,  
 A drugi trzecim, krąg czwarty i piąty  
 Otaczał szósty, nad którymi społem  
 Krąg siódmy śmigał tak szerokim kołem,  
 Że tego kręgu posłanka Junony  
 Nie objęłaby swoimi ramionami.  
 W kolej krąg ósmy otaczał dziewiąty<sup>541</sup>  
 A ruch wolniejszy był kręgu każdego,  
 Względnie do liczby, pod jaką bieg jego  
 Kołował dalej od kręgu pierwszego.  
 Najodleglejszy krąg od iskry czystej  
 Miał blask i promień więcej przezroczyście,  
 Snadź się najwięcej do niej porównywa.  
 A moja Pani widząc, jaka chmura  
 Gwałtownej troski nade mną ciążyła,  
 «Od tego punktu», tak do mnie mówiła:  
 «Zależą niebo i cała natura!  
 Patrz, krąg najbliższy jaki wir porywa,  
 Wiedz, że przyczyną tak szybkich obrotów  
 Jest miłość, jaką pędzi zaogniony».  
 Ja do niej: «Gdyby świat był urządzony  
 Na obraz ruchu, co toczy te koła,  
 Na tym wykładzie przestać byłbym gotów<sup>542</sup>.  
 Lecz gdy przeciwnie, w świecie dotykającym  
 Ruch coraz większy w sferach jest widzialny,  
 Im dalej krążą od swojego środka,  
 Jeśli swój kres tu moja żądza spotka  
 W tej anielskiej budowie kościoła,  
 Który w krąg miłość i światło otacza,  
 Naucz, dlaczego nie jeden kierunek  
 Obrął dla siebie wzór i wizerunek?  
 Bo nie mam na to sam w sobie tłumacza».  
 — «Jeśli» mówiła «w sieci tego węzła  
 Tak niedołącznie twoja dłoń uwięzła,  
 Nic w tym dziwnego, bo ten węzeł święty  
 Tak się zawiązał, aby był nietknięty».  
 A potem rzekła: «Nakłoń na to ucha,  
 Co ja ci powiem; jeśli chcesz być syty,  
 Zaostrzaj na tym myśl twojego ducha.  
 Kręgi ciał widzisz z kształtem rozmaitym,  
 Większe i mniejsze, stosownie do siły<sup>543</sup>,  
 Jaka wstąpiła w ich nerwy i żyły.  
 Z większego światła większy promień wschodzi,  
 Większa zasługa większe dobro rodzi  
 I większe dobro mają większe ciała,  
 Gdy treść ich części równie doskonała.

Bóg

<sup>541</sup> *Równie odległy od punktu (...) krąg ósmy otaczał dziewiąty* — Dziewięć chórów anielskich otaczających swój punkt środkowy, Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>542</sup> *Gdyby świat był urządzony na obraz ruchu, co toczy te koła (...)* — Wokoło ziemi, która według ówczesnych pojęć astronomicznych jest punktem środkowym wszechświata, każda sfera obraca się tym wolniej, im jest bliżej ziemi, i przeciwnie, tym szybciej, im jest dalej. Dlatego bieg sfery księżycowej jest najwolniejszy, a *Primum Mobile* ma bieg najszybszy. Tu zaś panuje porządek przeciwny: kręgi najbliższe krążące stałego punktu, to jest najmniejsze, mają bieg najszybszy, większe zaś kręgi, a zatem dalsze od swego punktu środkowego krążą wolniej. [przypis redakcyjny]

<sup>543</sup> *Kręgi ciał widzisz (...) większe i mniejsze, stosownie do siły* — Kręgi niebieskie im są bliższe Boga, tym większa ich siła. Jeśli ta siła przez organa świata wyraża się w przestrzeni, tym większa jest ich objętość. A im są wyższe, bieg ich jest rozleglejszy i ruch szybszy. [przypis redakcyjny]

Więc krąg ten, który najchyżej kołuje<sup>544</sup>,  
 Przez podobieństwo temu odpowiada,  
 Który najwięcej kocha i pojmuje,  
 Tak mierząc siłę, nie tylko rozciągłość  
 Istot mających w twych oczach okrągłość,  
 Dziwny stosunek wyszedzi myśl rada  
 Sfer między sobą spojonych łańcuchem  
 Wielkich z małymi i z ich arcyruchem».

A jak półkula wyjaśnia się nasza,  
 Gdy tchnie łagodny wiatr z ust Boreasza,  
 Niebo się czystym zaciąga obłokiem,  
 Śmiejąc się do nas całym swym urokiem;  
 Tak jej odpowiedź jasna błąd rozprasza  
 I prawda, wzrok mój zwracając na siebie,  
 Dała się widzieć jak gwiazda na niebie.

A gdy zamilkła, kręgi jak żarami  
 Grzane żelazo trysnęły iskrami,  
 A każda iskra w wzajemnym uścisku  
 Tworzyła iskrę większego połysku.  
 Iskier tych liczba rosła nieskończenie,  
 Jako warcabne kostki przez mnożenie:  
 Z chóru do chóru Hosannę słyszałem,  
 Aż do stałego punktu, który całem  
 Kołem tych chórów wedle woli swojej  
 Rządzi, że każde gdzie stało, tam stoi.

A ona widząc w mym duchu zwątpienie,  
 Rzekła: «W tych pierwszych kręgach ile zdążą  
 Same Serafy i Cheruby krążą<sup>545</sup>,  
 Za swym pociągiem tak im lecieć błogo,  
 By się porównać z punktem, ile mogą,  
 I mogą wedle oka, co spojrzenie  
 Wytęża silniej z większej wysokości.

Drugie wkoło nich krążące miłości  
 Wzroku bożego zowią się tronami,  
 Bo w nich się pierwsza troistość zamyka.  
 Wiedz, że ich radość o tyle jest żywa,  
 Ile się mogą wytężyć oczami,  
 O ile wzrok ich zapada i wnika  
 W prawdę, gdzie cała wszechmądrość spoczywa.

Z tego wnieść możesz, że szczęśliwość nasza  
 Czynem widzenia tylko się podnasza  
 A nie miłości, ta po nim jest drugą.  
 Skala widzenia jest jakby zasługą,  
 Której przez łaskę dobra wola dopnie;  
 Tak tu wstępują ze stopni na stopnie.  
 Druga troistość wschodząca w tej wiosnie,  
 Której majowej jak szmaragd zieleni  
 Nie ściemnia noc przedłuższe jesieni<sup>546</sup>,  
 Śpiewa Hosannę bez przerwy radośnie,  
 Trzema nutami, których ton wypada  
 Ze trzech porządków, z jakich się tam składa.

<sup>544</sup>krąg ten, który najchyżej kołuje — Sfera dziewiąta, czyli *Primum Mobile*, która odpowiada kręgowi Serafinów. [przypis redakcyjny]

<sup>545</sup>W tych pierwszych kręgach (...) same Serafy i Cheruby krążą — Pierwsza z trzech hierarchii aniołów, z których każda składa się z trzech chórów. [przypis redakcyjny]

<sup>546</sup>Której majowej (...) zieleni nie ściemnia noc przedłuższe jesieni — W błogości, jaka się tu krzewi, nie ma żadnej zmiany. [przypis redakcyjny]

W tej hierarchii są naprzód mocarstwa,  
 Potem potęgi, na końcu włodarstwa,  
 A w przedostatnich dwóch kręgach wesoły  
 Kołują same księstwa, archanioły,  
 W ostatnim gry są i uczyt anielskie<sup>547</sup>.  
 Wzrok tych porządków, blask z góry odstrzela  
 I między ludzi skarb światła rozdziela  
 Jak między dzieci dobra rodzicielskie:  
 Tak pociągana natura ich błoga:  
 Ku Bogu, wszystko pociąga do Boga.  
 A duch widzący Areopagity<sup>548</sup>  
 Tak się zagłębił w te niebios zaszczyty,  
 Że wszystkie nazwał, jak ja, po imieniu.  
 Choć odeń Grzegorz w świętym zachwyceniu  
 Inaczej widział<sup>549</sup>, lecz zaledwo w niebie  
 Otworzył oczy, zaśmiał się sam z siebie.  
 Nie dziw, że człowiek mógł przed żyjącymi  
 Prawdę tak skrytą objawić na ziemi,  
 Bo ten, co w niebie dostał do niej klucza,  
 O wielu prawdach podobnych poucza<sup>550</sup>».

## PIEŚŃ XXIX

Ciąg dalszy i koniec pouczenia o aniołach. Skargi na przewrotną filozofię, przekręcanie Pisma Świętego itp.  
 Kiedy z Latony zrodzone bliźnięta<sup>551</sup>  
 Poza Barana i Wągi znakami  
 Widnokrąg wspólnym pasem opromieni<sup>552</sup>,  
 Ile trwa chwila, gdzie je równoważy  
 Zenit, nim z sobą półsferę zamienia,  
 Patrzyła, milcząc, przewodniczka święta  
 W punkt, który wzrok mój zwyciężył blaskami,  
 A potem rzekła z uśmiechem na twarzy:  
 «Co chcesz usłyszeć, nie pytając ciebie  
 Powiem, bo chęć twą ja widziałam w niebie,  
 Tam gdzie, jak z ziarna wschodząca roślina,  
 Wszelkie się *Ubi* i *Quando* zaczyna<sup>553</sup>,  
 Nie żeby podnieść swoją doskonałość<sup>554</sup>,

<sup>547</sup>*gry (...) i uczyt anielskie* — W tekście oryginału: *Angelici ludi*. Poeta przez to mówi, że aniołowie nie są oznaczani żadną osobną nazwą. [przypis redakcyjny]

<sup>548</sup>*duch widzący Areopagity* — Dionizjusz Areopagita, autor dzieła: *De Coelesti Hierarchia*. [przypis redakcyjny]

<sup>549</sup>*duch widzący Areopagity tak się zagłębił w te niebios zaszczyty (...) choć odeń Grzegorz (...) inaczej widział* — Poeta nie na powadze św. Grzegorza, ale opierając się na powadze Areopagity, opisuje hierarchię niebieską. [przypis redakcyjny]

<sup>550</sup>*ten, co w niebie dostał do niej klucza* — Św. Paweł, który był w duchu porwany do nieba, pierwszy swoje widzenie Dionizjuszowi Areopagicie objawił. [przypis redakcyjny]

<sup>551</sup>*z Latony zrodzone bliźnięta* — Apollo i Diana, czyli słońce i księżyc, urodzone bliźnięta z Latony na wyspie Delos (Patrz *Czyściec*, pieśń XX, gdzie te bliźnięta Poeta nazywa: *li due occhi del cielo*). [przypis redakcyjny]

<sup>552</sup>*Kiedy z Latony (...) zwyciężył blaskami* — W porównaniu dnia z nocą wiosennym i jesiennym, kiedy słońce stoi w znaku zodiakowym Barana lub Wągi, księżyc wtedy stoi na przeciwległym punkcie widnokręgu, i oba razem tworzą jakby kształt szali, jaką zenit równoważy. Ta chwila równowagi słońca i księżyca trwa niedługo, przez chwilę, gdy jedno światło zachodzi, a drugie wschodzi. Poeta przez to porównanie mówi, że Beatrycze tak krótko spoglądała na punkt światła, to jest na Boga. [przypis redakcyjny]

<sup>553</sup>*Tam gdzie (...) wszelkie się „Ubi” i „Quando” zaczyna* — W tekście oryginału: *Ove s'appunta ogni Ubi e ogni Quando*, to znaczy: wszelka idea miejsca i czasu, jako w Bogu, jako w idei bezwarunkowego dobra, piękna prawdy [*ubi, quando* — gdzie, kiedy; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>554</sup>*Nie żeby podnieść swoją doskonałość* — Poeta tu zamierza z właściwą sobie mocą i potęgą słowa odpowiednią wzniosłemu przedmiotowi, o jakim ma mówić, odsłonić ludziom tajemnice stworzenia. Szereg idei następnich wierszy jest taki: Bóg stworzył świat nie dla samego siebie, ponieważ On jako źródło tego wszystkiego, co jest, posiadał wszystko. Bóg stworzył świat, żeby samego siebie przez swoje dzieło objawić. On stworzył zarazem

Co być nie może, lecz by jej wspaniałość,  
 W światłości, jaka ją jak płaszcz odziała,  
 »Ja jestem, który jestem« powiedziała,  
 Miłość poczęła siebie w swej wieczności,  
 Bez czasu, miejsca, tak jak się jej zdało,  
 I dziewięć stopni stworzyła miłości.  
 Nie, żeby wpierw jej ziarno próżnowało,  
 Bo wpierw, przed czasem mierzonym latami,  
 Duch się unosił boży nad wodami.  
 Złączone forma z materiją<sup>555</sup>, czyste  
 Wyszły poczęte w doskonałym czynie,  
 Jak łuk trójstronny wyrzuca trzy strzały.  
 A jak w kryształach, we szkle i w bursztynie,  
 Promień odbija przez tło przezroczyste,  
 Bez przerwy schodząc stamtąd, gdzie jest cały;  
 Równie ten skutek trójkształtny zaiste,  
 Od swego Stwórcy wyszedł jednolity,  
 W zasadzie swojej bez żadnej różnicy.  
 Wtedy stworzony był i zbudowany  
 Stopień tych istot<sup>556</sup>, Bóg zaś je postawił  
 Najwyżej jakby wierzch, koronę świata.  
 W których się czysty arcyzyn przejawiał:  
 Najniższe miejsce materija<sup>557</sup> trzyma;  
 Lecz w środku formę z materiją spleta  
 Węzeł, co nigdy nie jest rozwiązany.  
 Wprawdzie aniołów wedle Hieronima<sup>558</sup>  
 Bóg naprzód stworzył i prąd wieków długi  
 Upłynął, zanim utworzył świat drugi:  
 Ale ta prawda nie tak zapisana  
 W księgach natchnionych Duchem świętym Pana<sup>559</sup>,  
 Widną jest, kto by głębokość ich zbrodził.  
 Sam by wasz rozum na to się nie zgodził,  
 Aby te czynu bezpośrednie siły  
 Tak długo same beczynnymi były.  
 Gdzie, jak i kiedy te miłości święte  
 Stworzone były, masz tu wywód cały,  
 Razem twej żądzki studzisz trzy zapaly.  
 Tak szybko w myśli nie zliczysz dwadzieścia  
 Jak ze stworzonych część jedna aniołów  
 Zawieruszyła ład waszych żywiołów<sup>560</sup>.  
 Część druga wiernie dotrwała w swej cześci<sup>561</sup>;  
 Z jaką rozkoszą dzieło rozpoczęte

aniołów, formę i materię (duszę i ciało) w części przez siebie bytujące, w części razem związane. I to, co On stworzył, było doskonałe. [przypis redakcyjny]

<sup>555</sup>*materija* — materia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>556</sup>*Stopień tych istot* — Organa świata albo aniołowie, co kierują wszystkim, co jest stworzone, przyjmują władzę z góry i udzielają tej władzy, czyli działają sami na różne sfery. To, co stoi najwyżej, nic nie przyjmuje, ale tylko działa. Ziemia jako punkt środkowy świata ma tylko władzę bierną przyjmowania, a zatem na nic nie oddziałuje. W środku zaś władza przyjmowania z góry i działania na niższe sfery, forma i materia, związane są węzłem takim, który się nigdy nie rozwiązuje. [przypis redakcyjny]

<sup>557</sup>*materija* — materia; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>558</sup>*wedle Hieronima* — Święty Hieronim przypuszczał, że aniołowie zostali stworzeni na wiele wieków przed stworzeniem reszty świata. [przypis redakcyjny]

<sup>559</sup>*Ale ta prawda nie tak zapisana w księgach natchnionych* — *Pismo Święte* w księdze Syrach wyraźnie mówi: *Qui vivit in aeternum, creavit omnia simul.* [przypis redakcyjny]

<sup>560</sup>*ład waszych żywiołów* — To jest: ziemię. [przypis redakcyjny]

<sup>561</sup>*cześci* — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

Ciągłe prowadzą, sam ich bieg dowodzi,  
 Co kołowrotem nieustannym chodzi.  
 Pierwszy strąciła duch przekłęta pycha Szatan  
 Tęgo coś widział, jak zdeptany w pysze  
 Pod ciężarami światów ledwo dysze.  
 Część, którą widzisz tutaj, była cicha, Anioł  
 Uznała Dobroć, co ich w swej miłości  
 Do tak wysokich wzniosła pojętności.  
 Wzrok ich wzmocniła siłą doskonałą  
 Oświecająca Łaska i zasługa,  
 Przeto ich wola jest pełną i stałą.  
 Uwierz na pewno jak pokorny sługa,  
 Że zasłużoną łaskę ten odbiera,  
 O ile serce kto dla niej otwiera.  
 Sam teraz poznasz bez cudzej podpory,  
 Jeśliś mnie pojął, te anielskie chóry. Anioł  
 Lecz gdy na ziemi błąd po waszych szkołach  
 Ogłasza błędny wykład o aniołach,  
 Że chcieć, pojmować i pamiętać mogą,  
 Jeszcze sprostuję w tobie sąd opaczny,  
 Mroczący prawdę przez wykład dwuznaczny.  
 Duchom tym oczy tak zatapiać błogo  
 W obrazie bożym, że wzroku ni razu  
 Nie oderwały od tego obrazu,  
 Przed którym żadna rzecz nie jest zakryta.  
 Oczu ich przedmiot nowy nie odrywa,  
 Myśl ich na różne cele nierozbita,  
 Wewnętrzna ducha jednością szczęśliwa  
 Nie potrzebuje władzy przypomnienia.  
 U was w czuwaniu roją się marzenia,  
 Ten wierzy, drugi bez wiary słuchacza  
 Słucha, lecz pierwszy najwięcej wykracza.  
 Filozofując na ziemi myśl wasza  
 Bez drogi idzie nowotnymi torami<sup>562</sup>,  
 Tak was namiętność pozoru unosi.  
 Winę tę z mniejszą grozą widzą z góry,  
 Niż kiedy Pismo Święte kto odrzuca  
 Lub je wykładem krzywym zbałamuca.  
 U was nie myślą, co krwi kosztowało  
 Nasieniem jego zasiać ziemię całą,  
 Jak błogo w życiu z nim chodzić pokornie;  
 Każdy nowością chce błyszczeć pozornie,  
 Szermuje szumną kaznodzieja mową,  
 Ewangeliczne zagłuszając słowo<sup>563</sup>.  
 Ten mówi: jako przed męką krzyżową Religia  
 Cofnął się księżyc i stał przeciw słońcu,  
 Aż noc świat cały zaćmiła na końcu.  
 Wedle drugiego tekstu kaznodziei,  
 Światło się samo schowało ze drzeniem  
 I noc nakryła powszechnym zaćmieniem

<sup>562</sup> *Filozofując (...) nowotnymi torami* — Tą drogą, z której często zbacza filozofia ziemską, jest droga prawdy, jaką tylko *Pismo Święte* wskazuje. [przypis redakcyjny]

<sup>563</sup> *Szermuje szumną kaznodzieja mową, ewangeliczne zagłuszając słowo* — Poeta w następnych kilkudziesięciu wierszach może trochę zanadto jaskrawą barwą maluje obraz kaznodziejów, którzy uniesieni chęcią popisu osobistego i zwrócenia na siebie uwagi słuchaczy, nie wykładają tekstu Ewangelii świętej, ale z ambon trzy po trzy plotą. Poeta żyjąc w czasach średniowiecznych, musiał się spotykać z podobnymi kaznodziejami, jeśli ich obraz tu przedstawił. [przypis redakcyjny]

Indów, Hiszpanów, jak było w Judei.  
 Ileż to bajek w rok spada z ambony!  
 A biedne owce, aż żal serce ściska,  
 Wiatrem karmione wracają z pastwiska.  
 Chrystus śląc uczniów na wsze świata strony,  
 Nie mówił: idźcie i kaźcie swe baję,  
 Lecz za tekst słowa prawdę im podaje,  
 Którą tak silnie grzmieli jego ucznię,  
 Aże starczyła w ich walkach za wiarę  
 Ewangelija za tarcze i włócznie.  
 Dziś idą kazać jakies baję stare,  
 Które ktoś ledwo wpisałby do fraszek,  
 Gmin daje poklask, kaptur się nadyma.  
 Lecz gdyby wiedzieć gmin mógł, jaki ptaszek<sup>564</sup>  
 Gniazdo uściela pod fałdą kaptura,  
 Może innymi widziałby oczyma  
 Wartość odpustów spadłych z kazalnicy;  
 Lecz łatwowierna człowieka natura  
 Z wiarą lgnie na lep każdej obietnicy;  
 Czym wieprz świętego Antoniego tyje<sup>565</sup>  
 I gorsi wieprzów, co za wiarę żywą  
 Płacą monetą, bez stępla fałszywą.  
 Długie zboczenie ciebie z toru zbije,  
 Na prostą ścieżkę chciej tve oczy zwrócić,  
 Aby zarazem czas i drogę skrócić.  
 Liczba aniołów w nieskończoność sięga,  
 Korzy się przed nią liczebna potęga;  
 Nadmienia o niej Danijela<sup>566</sup> księga<sup>567</sup>  
 Krociem tysięcy w zadumienie wprawia,  
 Jednak dokładnej liczby nie objawia.  
 Punkt arcyświatła, co oświeca z góry  
 Wszystkie aniołów i duchów natury,  
 Treść ich przenika w stopniu rozmaitym,  
 Ile się łączy z ich blaskiem odbitym.  
 A jak uczucie z ogniska natchnienia  
 Różnie się w oczach waszych rozpromienia,  
 Słodycz miłości jak światło pochodni  
 Iskrzy w aniołach, to świeci łagodniej.  
 Zważ, jak bogata władza nieśmiertelna,  
 Która zwierciadeł tyle dla się stwarza  
 A w nich swój obraz bez końca rozmnaża,  
 A w sobie jedna jest i niepodzielna».

Aniol

Aniol

## PIEŚŃ XXX

Oddział trzeci. 10) *Empireum*, właściwe niebo, siedziba błogosławionych i Boga samego. Aniołowie dziewiętej sfery znikają. Światło Beatrycze. Okrągły prąd światła; róża niebiańska; miejsce Henryka VII; upadek Klemensa V.

<sup>564</sup>jaki ptaszek gniazdo uściela pod fałdą kaptura — Ptaszek w znaczeniu ironicznym, symbolem tu jest szatana. Natomiast gołębica symbolem jest Ducha Świętego. Święta gołębka, a nie ptak inny, zwykle roztacza swoje skrzydła nad kaznodzieją rzeczywiście natchnionym duchem apostołskim. [przypis redakcyjny]

<sup>565</sup>wieprz świętego Antoniego — Świętego Antoniego zwykle malują z wieprzem u nóg jego. Wieprz ten jest symbolem pokusy cielesnej zwyciężonej przez życie czyste, pokorne i bogobojne. [przypis redakcyjny]

<sup>566</sup>Danijela — Daniela; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>567</sup>Liczba aniołów w nieskończoność sięga (...) Danijela księga — Księga Daniela, rozdz. 7. w. 10: *Millia millium ministrabant ei, et decies millies centena millia assistebant ei.* [przypis redakcyjny]

Stąd w domniemanej przez myśl odległości  
 Na sześć tysięcy mil szósta godzina  
 Płonęła w ogniu<sup>568</sup>, a cień padał prościej  
 Na tamtej sferze, prawie prostopadły:  
 Gdy środek niebios nad nami widniejszy  
 Staje się takim, że gwiazd promień zbladły  
 W ich głębokościach już tonąc zaczyna;  
 A niebo z przyjściem słońca służebnicy  
 Zagasza gwiazdy aż do najpiękniejszej;  
 Podobnie z wolna gaśł ten triumf święty<sup>569</sup>  
 Grać i kołować bez przerwy nawykły  
 W krąg punktu, który pełen tajemnicy,  
 W ten, co zamyka, zda się, był zamknięty.  
 Przeto żal światła, co zarazem znikły,  
 I miłość moja mnie zwrócić zmusiły  
 Stęsknione oczy znów do Beatrycy.  
 Gdyby tu wszystkie (gdzież taka wymowa!),  
 Jakie mówiłem dotąd o niej słowa,  
 W jedną pochwałę razem się złączyły,  
 Na ten raz jeszcze byłaby za małą.  
 Widziałem piękność jej tak doskonałą,  
 Że tylko może ten, co piękność daje,  
 Jeden jej Stwórca pojmować ją całą.  
 Tu słabość nuty mej pieśni wyznaję,  
 Jak dramatyczny pisarz wśród polotu  
 Myśli nierównej z wzniosłością przedmiotu.  
 A jak powiekę, im więcej jest drżąca,  
 Morduje słońce, tak samo wspomnienie  
 Słodkich uśmiechów duch mój w letarg wtrąca.  
 Odkąd ją naprzód ujrzałem wśród nieba,  
 Po to ostatnie tak wzniosłe widzenie,  
 Pieśń nieurwana brzmiała ciąglą nutą,  
 Tu piękność mojej Pani śpiewająca  
 Czuje, że stanąć w pół akordu trzeba;  
 Tak sztukmistrz rzuca pędzel albo dłuto,  
 Czując ostatnie sztuki wysilenie.  
 I taka, jak ją zostawiam opiewać  
 Lutni większego ode mnie poety,  
 Gdy z moją, jako podróży do mety,  
 Śpieszę co prędzej pieśń trudną dośpiewać,  
 Z powagą do mnie rzekła uroczystą:  
 «Jużeśmy weszli, cześć Bogu i chwała,  
 Od ciał niebieskich z największego ciała  
 Do nieba, które jest światłością czystą<sup>570</sup>:  
 Światło miłości pełne i duchowe,  
 Miłość, co prawdy rozświeca oblicze,  
 Radość, co wszelkie przechodzi słodczye.

Niebo

<sup>568</sup> *Na sześć tysięcy mil szósta godzina (...)* — Kiedy o 6 000 mil (włoskich) na wschód jest południe, to u nas wiosną lub jesienią będzie poranek. Kula ziemiska w objętości swojej ma najmniej 21 600 mil włoskich, z których 60 mil na każdy geograficzny stopień przypada. W czasie dziennego i nocnego porównania, poranek, południe, wieczór i północ, o czwartą część objętości kuli ziemskiej, to jest o 5 400 mil muszą być od siebie odległe. A ponieważ tu poeta nie o samym wschodzie słońca, ale o zmroku przedporankowym mówi, dlatego tę odległość o 6 000 mil w myśli swojej wyobraża. [przypis redakcyjny]

<sup>569</sup> *triumf święty* — Kręgi chórów anielskich. [przypis redakcyjny]

<sup>570</sup> *Od ciał niebieskich (...) światłością czystą* — Ze sfery *Primum Mobile* do *Empireum*. Wszystkie inne nieba, czyli sfery, są w świecie cielesnym, od których światłość boża tylko swój promień odbija. W najwyższym zaś niebie, w *Empireum*, jest tylko sama światłość. [przypis redakcyjny]

Tu ujrzyś raj u dwóch pułki bojowe<sup>571</sup>;  
 Jednego błysnie w twoich oczach szata,  
 W jakiej go ujrzyś sam na sądzie świata<sup>572</sup>».  
 Jak błyskawica nagle wzrok rozrywa,  
 Władzę sądenia odejmując oku  
 Bliskich przedmiotów, jak o nocnym zmroku,  
 Tak mnie objęła wkoło światłość żywa,  
 Tak w swego blasku zasłonę spowiła,  
 Że mi widzenie wszech rzeczy zakryła.  
 «Miłość w tym niebie każdego przychodzi  
 Wesole wita, gdy wchodzi z gotowym  
 Sercem zapłonąć zbawieniem duchowym,  
 Jak zdolna przyjąć swój płomień pochodnia».  
 To Beatrycze krótkie przemówienie  
 Nad moje siły mój zapal podniosło,  
 Czulem, jak we mnie sił poczucie rosło  
 I we mnie taki zatliło wzrok nowy,  
 Żem mógł światłości wytrzymać promienie.  
 I światłość w kształcie rzeki kryształowej<sup>573</sup>  
 Płynęła, błyszcząc pomiędzy brzegami  
 Odzierzanymi pierwiosnków kwiatami;  
 Z tej rzeki światła tryskając iskrami,  
 Z żywym na kwiaty spadały migotem,  
 Jako rubiny oprawując złotem.  
 Światła tych kwiatów upojone wonią,  
 Tonęły potem pod cudowną tonią,  
 Na przemian tonąc, to wschodząc spod fali.  
 «Wysoka żądza, co teraz cię pali,  
 Aby, co widzisz z dala, poznać bliżej,  
 Tym miłsza dla mnie, im cię wznosi wyżej,  
 Lecz w pierw pragnienie zgaś w tych fal przeźroczu<sup>574</sup>».  
 Tak mi mówiło słońce moich oczu,  
 Dodając jeszcze: «Rzeka i topazy,  
 Co toną w wodzie i wschodzą nad wodę,  
 Kwiaty zięjące wonie tak przyjemne,  
 Są to zwiastunki prawdy, jej obrazy.  
 Rzeczy te same w sobie nie są ciemne.  
 Lecz błąd jest w tobie, który mimo całej  
 Żądzy widzenia nie patrzy dość śmiało».  
 Dziecko nie pędź na mleczną jagodę  
 Matczynej piersi z chciwością się rzuca,  
 Jeśli za późno ze snu się ocuca,  
 Jak się schyliłem do wód z pełną cześcią<sup>575</sup>,  
 Co duch rzeźwiącą umacniają treścią,  
 Chcąc lepsze zrobić z mych oczu zwierciadła,  
 Ledwo je rzesą musnęła powieka,

<sup>571</sup>*dwa pułki bojowe* — To jest aniołów wiernych i wybranych Pańskich. Aniołów dobrych, którzy przeciw złym i zbuntowanym duchom walczyli, i błogosławione dusze tych ludzi, którzy za życia ziemskiego złą skłonnością zwycięsko pokonali. [przypis redakcyjny]

<sup>572</sup>*Jednego błysnie w twoich oczach szata (...)* — To jest, zbawione dusze ludzi, które połączą się jeszcze ze swoim ciałem aż na Sądzie Ostatecznym i wtedy w cielesnych kształtach objawią się poecie. [przypis redakcyjny]

<sup>573</sup>*światłość w kształcie rzeki kryształowej* — Obraz tej rzeki świętej wzięty jest z *Apokalipsy św. Jana*. rozdz. 22, gdzie [Jan] mówi: „I ukazał mi rzekę wody żywota, jasną jak kryształ, wychodzącą ze Stolicy Bożej i Barankowej. Rzeka ta jest symbolem wiecznego zbawienia. Światła, co z niej iskrząc się tryskają i w niej toną, to są aniołowie; kwiaty, jakimi brzeg jej udzierzgnęły, to są dusze błogosławione”. [przypis redakcyjny]

<sup>574</sup>*w pierw pragnienie zgaś w tych fal przeźroczu* — To jest: najpierw musisz skosztować zbawienia, nim go będziesz mógł pojąć. [przypis redakcyjny]

<sup>575</sup>*cześcią* — dziś popr. forma N.l.p: *czcią*. [przypis edytorski]



Z długiej okrągłą wydała się rzeka<sup>576</sup>:  
 Jak ci, od których lic maska odpadła,  
 Zdają się inne mieć barwy i szaty,  
 Gdy zrzucą z siebie kłamane pozory,  
 Tak swój kształt iskry zmieniły i kwiaty,  
 Ażem w nich postrzegł dwa niebieskie dwory.  
 Światłości boża! Przez którą patrzyłem  
 Na triumf prawdy w jej królestwie całem,  
 Daj moc powiedzieć tak, jak ją widziałem.  
 Tam wzyź jest światło, które Stworzyciela  
 Czyni widowym<sup>577</sup> każdemu stworzeniu,  
 A duch z pokojem tonie w tym widzeniu,  
 Światło to krąg swój rozszerza bez końca,  
 Pas za szeroki na objęcie słońca<sup>578</sup>  
 Od tego światła tylko się odstrzela  
 Promień widomie na tej pierwszej sferze<sup>579</sup>,  
 Co zeń swe życie i potęgę bierze.  
 A jak w nadbrzeżnych przegląda się wodach  
 Zielony wzgórek, rad z swojej postawy  
 Strojnej w rozliczne i kwiaty, i trawy,  
 Tak zawieszono wkoło nad tą rzeką  
 Wszystkie te dusze, co z naszego świata  
 Tam powróciły, po tysiącznych schodach  
 W jej przeźroc złą patrzyły powieką.  
 Gdy niższych szczebli światłość tak bogata,  
 Jakże, zaiste, ona w górze płuży<sup>580</sup>,  
 W najwyższych liściach tej niebieskiej róży<sup>581</sup>  
 Wzrok mój nie zbłądził w róży głębokości,  
 Ilość i jakość objął jej światłości.  
 Tam niknie miara przestrzeni powszednich,  
 Skala przedmiotów dalszych i zbliżonych,  
 Bo gdzie Bóg rządzi bez wpływów pośrednich,  
 Tam i ustaje moc praw przyrodzonych<sup>582</sup>.  
 Natenczas w złote serce róży wiecznej,  
 Rozwitej w blasku światłości słonecznej,  
 Co wonią pochwał wciąż dysze do słońca,  
 Jako przyczyny swej wiosny bez końca,  
 Wzrok mój zwróciły Beatrycze słowa<sup>583</sup>.  
 Gdy pragnąc mówić, stałem jak niemowa,

<sup>576</sup>Z długiej okrągłą wydała się rzeka — Wedle starych i nowszych wykładaczy *Boskiej Komedii*, długość rzeki jest symbolem rozpromienienia się Boga na wszystkie stworzenia, a jej okrągłość jest symbolem zestrzelenia tychże promieni w Bogu, który jest ich pierwszym źródłem i końcem ostatecznym. Jeszcze jeden wykład jest taki: rzeka wzdłuż rozlana przedstawia początek i koniec czasu i przestrzeni. W takim kształcie ta rzeka przedstawia się oczom poety w chwili, nim jej wody jeszcze nie skosztował. Oczom zaś już wzmocnionym wodą tej rzeki kształt jej przedstawił się w formie okrągłej, w punkcie matematycznym, w którym nie ma ani początku ani końca. [przypis redakcyjny]

<sup>577</sup>widomy (daw.) — widoczny. [przypis edytorski]

<sup>578</sup>Pas za szeroki na objęcie słońca — Krąg tej światłości jest tak wielki, że wszystkie słońca razem złączone zapelnąć by go nie mogły. [przypis redakcyjny]

<sup>579</sup>na tej pierwszej sferze — *Primum Mobile*. Z Boga bezpośrednio światło udziela się tej sferze, a które ona między inne organa świata, czyli sfery, rozdziela. [przypis redakcyjny]

<sup>580</sup>płuzić (daw.) — mieć powodzenie; mieć się dobrze; mieć znaczenie; popłacać. [przypis edytorski]

<sup>581</sup>W najwyższych liściach tej niebieskiej róży — Błogosławieni, z których rozmaitych stopni, jak z rozmaitych liści złożoną jest wiekuista róża, przegładają się, jak wyżej powiedział poeta, w boskiej światłości, która ich otacza, radując się swoim wiekuistym szczęściem. [przypis redakcyjny]

<sup>582</sup>Gdzie Bóg rządzi bez wpływów pośrednich, (...) ustaje moc praw przyrodzonych — Gdzie się kończy moc praw przyrodzonych, tam się kończy i przestrzeń ze wszystkimi swymi warunkami. [przypis redakcyjny]

<sup>583</sup>w złote serce róży wiecznej (...) wzrok mój zwróciły Beatrycze słowa — Beatrycze, jeszcze milcząca, ale mająca zamiar wkrótce przemówić, wskazuje pocie punkt środkowy róży, w którym (jak na dnie kielicha ziemskiej róży kolor złoty) światło się niebieskie objawia. [przypis redakcyjny]

Tak przemówiła do mnie niespodzianie:  
 «Patrz, co za wielkie białych gwiazd zebranie<sup>584</sup>  
 Patrz, nasze miasto, ta arka przymierza,  
 Jak tu swój obwód bez końca rozszerza;  
 Patrz schody nasze jak pełne wybranych,  
 Do których dziś jest tak mało wezwanych.  
 Patrz, na tym szczeblu, nad którym zwieszona  
 Wzrok twój pociąga Cezarów korona,  
 Wpierw nim ucztować przyjdiesz na te gody,  
 Zasiądzie dusza wielkiego Henryka<sup>585</sup>.  
 On ziemię włoską chciał zmienić w ogrody,  
 Podnieść ich żyzność, ale praca marna,  
 Ziemia płodnego nie przyjęła ziarna;  
 Bo ślepa chciwość wam rozum odbiera,  
 Jak upór dziecku, co ust nie przytyka  
 Do piersi matki, a z głodu przymiera.  
 Wobec Henryka na bożym urzędzie  
 Wróg jego jawny i skryty zasiądzie<sup>586</sup>.  
 Jakże ich obu różna ziemską drogą!  
 Gdy się pierwszemu cześć świata należy,  
 Ten wkrótce po nim<sup>587</sup>, któż swą przyszłość zgadnie?  
 Z świętej stolicy strącony przez Boga  
 Aż tam, gdzie Szymon czarnoksiężnik leży,  
 Niżej pasterza z Anagni upadnie.

## PIEŚŃ XXXI

Ciąg dalszy. Beatrycze zniknęła i zajęła miejsce w róży niebiańskiej. Pożegnanie. Św. Bernard. Królowa niebios.

Tak pod figurą cudnie białej róży  
 Pokazał mi się pierwszy zastęp święty<sup>588</sup>,  
 Który w triumfie został wniebowzięty  
 Przez krew, co wylał zań Baranek Boży.  
 Drugi<sup>589</sup>, co widzi, latając, i śpiewa  
 Chwałę, cześć Tęgo, który go zagrzewa  
 Miłością swoją, a przez swą szczydrotę  
 Wzniósł tak wysoko! Jako pszczelna rzesza,  
 Co biorąc miody po kwiatkach się wiesza  
 I wraca w ulach snuć wonną robotę,  
 Zapadał w różę strojną w piękne liście,  
 To stamtąd znowu zrywał się w tę stronę,  
 Gdzie jego miłość mieszka w kwiście:  
 Twarze ich płomień żywy, skrzydła złote,  
 A reszta kształtów tak świeciła biało,  
 Że z nimi śniegi porównać za mało.  
 Duchy zlatując w tej róży koronę,

Anioł, Bóg

<sup>584</sup>wielkie białych gwiazd zebranie — Obraz wzięty z *Apokalipsy* św. Jana, rozdz. 4 i rozdz. 6. [przypis redakcyjny]

<sup>585</sup>dusza wielkiego Henryka — Henryk VII z domu Luksemburskiego, cesarz niemiecki, na którego opiekę liczył najbardziej poeta w nadziei powrotu z wygnania do ojczyzny swojej. [przypis redakcyjny]

<sup>586</sup>na bożym urzędzie wróg jego jawny i skryty zasiądzie — Papież Klemens V, rodem Francuz, który jawnie i skrycie działał przeciw Henrykowi VII, wspierając stronnictwo gwelfów włoskich. Umarł w r. 1314, a zatem wkrótce po śmierci swojego przeciwnika Henryka VII. [przypis redakcyjny]

<sup>587</sup>Ten wkrótce po nim — Bonifacy VIII (Patrz o nim *Piekło*, pieśń XIX). [przypis redakcyjny]

<sup>588</sup>pierwszy zastęp święty — Święty zastęp błogosławionych dusz ludzi, których życie było ciągłym bojowaniem na ziemi, ciągłą walką z namiętnościami i krewkością ciała udzieloną im przez grzech pierworodny, weselący się wiecznym triumfem walk duchowych w Chrystusie i odkupiony krwią Chrystusa. [przypis redakcyjny]

<sup>589</sup>zastęp święty (...) Drugi — Zastęp aniołów, który nie upadł, a zatem zbawienia przez krew i mękę Chrystusową nie potrzebował. Zastęp ten ciągle latający ogląda Boga i śpiewa pieśń jego chwały. [przypis redakcyjny]

Miotaly skrzydła i nabytym w górze  
 Wiały pokojem i ogniem na różę:  
 Jednak ta rzesza ciągle latająca  
 W górę to na dół, od kwiatu do słońca,  
 Nie zakrywała patrzącemu oku  
 Okolicznego blasku i widoku;  
 Bo światłość boska świat z końca do końca  
 Przenika w miarę, ile jej jest godnym,  
 Niehamowana wypadkiem przygodnym.  
 Błogie, bezpieczne to królestwo całe,  
 Starym i nowym ludem zamieszkałe<sup>590</sup>,  
 Wzrok swój i miłość w jeden punkt utkwilo.  
 Ty w jednej gwieździe, co świecisz zaiste  
 Na rozkosz duchów, o światło troiste!  
 Jeśli im patrzeć na ciebie tak miło,  
 Spojrzyj na ziemię, jaka burza nasza!  
 Jeśli przybyły z tej strony lud dziki<sup>591</sup>,  
 Gdzie ciągle w krąg się Helice unasza<sup>592</sup>,  
 Z czułą jak matka miłością, tęsknotą,  
 Za swoim synem, polarnym Beotą<sup>593</sup>,  
 Patrząc na Romę, jej wielkie pomniki,  
 Zdrętwiał, osłupiał dziwem niespodzianem,  
 Wtenczas gdy klękał świat przed Lateranem<sup>594</sup>;  
 Ja, com przechodził bez tchu i popasu  
 Z ziemskiego w boskie, do wieczności czasu,  
 Od florentynów<sup>595</sup> gwaru i hałasu  
 Do rozumnego i cichego ludu<sup>596</sup>,  
 Nie dziw, że wzruszon dziwem i zapalem  
 Nie chcąc nic słyszeć i mówić, milczałem.  
 Pielgrzym, gdzie doznał łask niebieskich cudu,  
 Pilnie kościoła rozpatruje mury,  
 By zapamiętał, jakiej jest struktury,  
 I opowiedział drugim z przypomnienia.  
 Podobnie patrząc w to niebo wesoło,  
 Przeprowadzałem po nim me spojrzenia  
 I najwyraźniej widziałem oblicza,  
 Z jakich wybłyska miłość tajemnicza,  
 A wszystkie światłem oświecone z góry  
 I swym uśmiechem; kształt raju ogólny  
 Wzrok mój ogarnął, ale nie był zdolny  
 W żadną część spojrzeć źrenicą utkwioną.  
 Wtem się zwróciłem z żądzą odrodzoną  
 Do mojej Pani, by w moim zwątpieniu  
 Nazwała rzeczy te po ich imieniu.  
 I wtem, o dziwo! zamiast Beatrycy  
 Widziałem starca<sup>597</sup> kształt, wdzięk jego ruchów,

Gwiazda

<sup>590</sup>*Starym i nowym ludem zamieszkałe* — To jest: błogosławionymi duszami tych, którzy zasłużyli na niebo, jedni jako wyznawcy Starego, a drudzy Nowego Zakonu. [przypis redakcyjny]

<sup>591</sup>*przybyły z tej strony lud dziki* — Barbarzyńcy zamieszkali pod sferą północną. [przypis redakcyjny]

<sup>592</sup>*ciągle w krąg się Helice unasza* — Wielka Niedźwiedzica, konstelacja niebieska. [przypis redakcyjny]

<sup>593</sup>*polarny Beota* — Gwiazda polarna. [przypis redakcyjny]

<sup>594</sup>*Lateran* — plac w Rzymie nazwany od imienia pewnej starożytnej rodziny rzymskiej. Później od placu tego przyjął nazwę kościół zbudowany przez Konstantyna Wielkiego. Tu wzięta jest część za całość, kościół za samo miasto Rzym. [przypis redakcyjny]

<sup>595</sup>*florentyn* — dziś popr. forma: florentyńczyk; mieszkaniec Florencji. [przypis edytorski]

<sup>596</sup>*Od florentynów gwaru i hałasu (...)* — Nigdzie Poeta żądłem ironii boleśniej nie ubódl swoich ziomek florentyńczyków jak w tym wierszu. [przypis redakcyjny]

<sup>597</sup>*zamiast Beatrycy widziałem starca* — Tu Beatrycze znika, a zamiast niej przedstawia się pocie święty Bernard, geniusz głęboko mistyczny, który ma mu objawić najgłębsze tajemnice nieba. Zniknięcie nagle Beatrycze

Na podobieństwo był niebieskich duchów,  
 Święte wesele pałało w źrenicy,  
 Twarz mu powaga ze słodyczą stroi,  
 Jako czulemu ojcowi<sup>598</sup> przystoi.  
 «Mów, gdzie jest ona?» pytam niecierpliwu.  
 «Z mego siedzenia» rzekł starzec sędziwy  
 «Od Beatrycze przychodzę, jej goniec,  
 Aby twej żądy wskazać kres i koniec.  
 Spójrz, gdzie najwyżej kołuje krąg trzeci,  
 Tam ją zobaczysz, jak na tronie świeci,  
 Gdzie posadzona jest własną zasługą».

Podniosłem oczy, nie czekając długo,  
 I zobaczyłem siedzącą na tronie,  
 W odbijającej blask wieczny koronie.  
 Im wyżej piorun grzmi wśród chmur przestworza,  
 Odeń wzrok ludzki nie jest tak odległy  
 W chwili, gdy tonie w głębokości morza,  
 Jak ją daleko oczy me postrzegły:  
 Mimo odległość, obraz Beatrycy  
 Jak promień słońca zszedł do mej źrenicy.  
 «O Pani! w której żyję przez nadzieję,  
 Ty, co przez łaskę, ażeby mnie zbawić,  
 Raczyłaś w piekle swe ślady zostawić,  
 Jeśli widziałem tyle nowych rzeczy,  
 Winienem twojej dobroci, twej pieczy;  
 Duch mój przez ciebie, czuję, jak mężnieje.  
 Tyś mnie wywiodła na wolność z niewoli<sup>599</sup>  
 Przez wszystkie środki twej mocy i woli,  
 Chciej szczerobliwość twą zachować we mnie,  
 By uzdrowiony przez ciebie po ciemnie  
 Duch mój nie zbłądził i tu miał mieszkanie,  
 Gdy chorym ciałem zasną na skonanie».

Tak się modliłem: ona, co się zdała  
 Być tak daleko, wdzięcznie się rozśmiała,  
 Spojrzawszy na mnie, a potem powiodła  
 Oczyma w górę, do wiecznego źródła.  
 A święty starzec: «Abyś dróg zawilość  
 Skracając, dobiegł kresu twej podróży,  
 Mnie tu posłały modlitwa i miłość.  
 Pociągnij okiem przez ten ogród boży,  
 On wzrok twój wzmocni tyle, aż wysoko  
 Pod boży promień wyteżysz twe oko.  
 Królowa niebios, do której się żarzy  
 Duch mój miłością, tę łaskę ci zdarzy.  
 Wierz mi, bo jestem jej wiernym Bernardem<sup>600</sup>!»  
 Kiedy oglądać szedł Kroata<sup>601</sup> dziki

Religia

Chrystus

i zastąpienie jej przez św. Bernarda nie jest bynajmniej tu przypadkiem, ale wyraźnie wynika z głównego pomysłu *Boskiej Komedii*. Tu poeta spełnia swój ślub, jaki objawił na ostatnich kartach pierwszego swojego młodzieńczego utworu: *Vita nuova* (*Życie nowe*), gdzie mówi: „i powiem o niej takie rzeczy, jakich nigdy nikt dotąd nie powiedział”. Tu poeta urzeczywistnia apoteozę [*apoteoza* — pochwała, ubóstwianie postaci, rzeczy, idei, wydarzeń, wartości; red. WL] Beatrycze, to jest przeobrażenie jej w symbol teologii czyli nauki bożej. [przypis redakcyjny]

<sup>598</sup> *ojcowi* — dziś popr. forma C.lp: ojcu. [przypis edytorski]

<sup>599</sup> *Tyś mnie wywiodła na wolność z niewoli* — To jest: z niewoli grzechu, z którego wyzwolona dusza czuje i ocenia rzeczywistość wolność duchową. [przypis redakcyjny]

<sup>600</sup> *Jestem jej wiernym Bernardem* — Św. Bernard ze szczególnym nabożeństwem modlił się zawsze do Najświętszej Panny i chwałę tej pełnej miłosierdzia Królowej niebios w swoich pismach ogłaszał. [przypis redakcyjny]

Z twarzą Chrystusa chustkę Weroniki<sup>602</sup>,  
 Patrząc, łzą rzewną błysnął w oku twardem,  
 A patrząc, mówił sam w myśli: «O Chryste!  
 Takież twe rysy były rzeczywiste?»  
 Podobnie w sercu dziwiłem się moim  
 Żywej miłości, przez jaką ten święty  
 Na ziemi żył już niebieskim pokojem.  
 «Ten, synu łaski, byt błogosławiony»  
 Mówił mi «będzie dla cię niepojęty  
 Dopóki trzymasz wzrok na dół spuszczoney;  
 Lecz przebież okiem te kręgi bezmierne  
 Wyżej, aż ujrzysz stolicę Królowej,  
 Której królestwo uległe i wierne».  
 Podniosłem oczy, jak w brzask porankowy  
 Wschodnia część nieba w żywszym ogniu brodzi,  
 Świetniejsza od tej, gdzie słońce zachodzi.  
 Tak idąc ciągle, jak stopa pielgrzyma  
 Idzie pod górę, moimi oczyma,  
 Na krańcu kręgów widziałem punkt koła,  
 Któremu światło w pobliżu i z dała  
 Z tych kręgów żadne dorównać nie zdoła.  
 Jak tam, gdzie kolej wozu zatoczona  
 Kierowanego źle przez Faetona,  
 Gwiazdy blednieją, a wschód się zapala,  
 Równie ta flaga pokoju utkwiona<sup>603</sup>  
 Błyszczała w środku, gasząc z każdej strony  
 Blask innych światel jej blaskiem przyćmiony.  
 W tym środku pułkiem tysięcznym anieli  
 Z rozpostartymi skrzydłami, weseli,  
 W krąg przeciągali kolumną ściśniętą,  
 Jakby święcili swej królowej święto.  
 Widziałem, jak się piękność uśmiechała  
 Do gier i piosen<sup>604</sup> na cześć jej poczętych,  
 Ta radość oczu wszystkich innych świętych.  
 Gdybym miał środki w słowach choć po trosze  
 Oddać, co roi wyobraźnia śmiała,  
 Słów by zabrakło na takie rozkosze!  
 Bernard utkwione widząc moje oczy  
 Z uwagą w przedmiot jego żądz uroczy<sup>605</sup>,  
 Wzrok swój tam zwrócił z tak wielkim zapalem,  
 Że na nią moim płomiennie patrzałem.

Religia

Anioł

<sup>601</sup>*Kroata* — Chorwat. [przypis edytorski]

<sup>602</sup>*ogłądać szedł Kroata dziki (...) chustkę Weroniki* — W Rzymie pomiędzy wieloma relikwiami świętymi znajduje się chustka św. Weroniki z wyciśniętym na niej wizerunkiem twarzy Zbawiciela. Odcisnął on się w chwili, kiedy ta święta, widząc zmordowanego Chrystusa pod ciężarem krzyża, jaki dźwigał, podała Zbawicielowi chustkę, żeby otarł pot kroplami spadający po jego świętej twarzy. Poeta maluje tu uczucie barbarzyńcy, który przybył z dalekiej strony, żeby tę relikwię oglądać. [przypis redakcyjny]

<sup>603</sup>*flaga pokoju* — Przenajświętsza Bogurodzica. [przypis redakcyjny]

<sup>604</sup>*piosen* — dziś popr. forma D.lm: pieśni. [przypis edytorski]

<sup>605</sup>*przedmiot jego żądz uroczy* — W przedmiot jego żądy, to jest Maryję, którą ten święty całą duszą ukochał. [przypis redakcyjny]

## PIEŚŃ XXXII<sup>606</sup>

Ciąg dalszy. Św. Bernard objaśnia szczegóły róży niebiańskiej.

Cały przedmiotem swej żądzzy zajęty,  
Sam urząd mistrza dowolnie wziął na się  
I począł mówić w te słowa ten święty<sup>607</sup>  
«U stóp Maryi, co ranę zgoiła,  
A którą jątrząc z bólem otworzyła,  
Siedzi niewiasta w pełnej wdzięku krasie<sup>608</sup>  
A niżej od niej, na trzecim siedzeniu  
Siedzą pospołu Rachel z Beatrycą,  
Sara, Judyta z prababką psalmisty<sup>609</sup>  
Co w skrusze wołał: *Miserere mei*<sup>610</sup>!  
Z tronu na trony w dół schodząc źrenicą,  
Możesz je widzieć, gdy ja po kolei  
Szczęblując na wierzch róży wiekuistej,  
Każdy jej listek nazwę po imieniu,  
W dół do siódmego stopnia, jako z góry  
Do tegoż stopnia, izraelskie córki  
Zajęły wszystkie tego kwiatu liście.  
Bo te niewiasty wedle wzroku siły,  
Z jaką swą wiarę w Chrystusie utkwily,  
Są murem, który w znak ducha nagrody  
Przegroził różę na te święte schody.  
Gdzie kwiat jej liściem najgęściej odziany,  
Tworzą tych schodów gęstoliste ściany  
Ci, co w Chrystusa uwierzyli przyjście;  
Po drugiej stronie, gdzie kwiatu korona  
Świeci przerwami jakby wyszczerbiona,  
Siedzą ci tylko, co na ziemi w chwili,  
Gdy Chrystus przyszedł, wzrok nań obrócili.  
A jak z tej strony tron niebieskiej Pani  
O całą przestrzeń najgłębszej otchłani  
Od innych tronów dzieli wielki przedział,  
Naprzeciw siedzi, patrz, wielki Jan Chrzyciel,  
Który, nim zstąpił do piekła Zbawiciel,  
Tam nań czekając przez dwa roki siedział<sup>611</sup>;

Matka Boska, Zaświaty

<sup>606</sup>*Pieśń XXXII* — Żeby od początku miał czytelnik treściwe wyobrażenie kształtu róży, jaka w ciągu tej pieśni kolejną swe liście rozwija, cały jej obraz w następnych ramach zamykamy. Róża mistyczna (*rosa mystica*), symbol Marii Dziewicy, jak widzieliśmy wyżej, zamyka raj cały, a w nim są wszystkie dusze, które zarówno przed przyjściem, jak te, co po przyjściu Chrystusa, w posłannictwo Syna Bożego uwierzyły. Stosownie do tej różnicy cały krąg kwiatu róży podzielony jest na dwa półkola. Przedział między tymi półkolami aż do siódmego stopnia, to jest, siódmego szeregu liści licząc z góry i podobnie z dołu, tworzą osoby na początku tej pieśni wymienione, których siedzenia w dwa rzędy przeciwległe jedne po drugich stopniami schodzą się we środku kielicha róży. Na najwyższym szczęblu jednego z tych dwóch rzędów siedzi Maria, a u nóg jej i niżej są nazwane i nienazwane hebrajskie niewiasty. W przeciwległym rzędzie, na najwyższym szczęblu siedzi Jan Chrzyciel, pod nim niżej są nazwani i nienazwani święci bohaterowie wiary. Od tego stopnia schodząc do środka róży, gdzie jak w środku tego ziemskiego kwiatu są najmniejsze i najmniej rozwinięte liście, dusze dzieci zajmują rozmaite stopnie, wedle zasług drugich, nie swoich własnych i pod pewnymi warunkami. Dusze tych, którzy uwierzyli w przyjście Chrystusa, siedzą po lewicy Marii. Ci zaś, co uwierzyli w Chrystusa po przyjściu jego, siedzą po jej prawicy. Pierwsza strona cała jest zajęta, na drugiej są przerwy i miejsca puste dla tych, którzy jeszcze przyjść mają. [przypis redakcyjny]

<sup>607</sup>*ten święty* — Święty Bernard. [przypis redakcyjny]

<sup>608</sup>*Siedzi niewiasta w pełnej wdzięku krasie* — Ewa, najpiękniejsza, ponieważ Bóg ją bezpośrednio stworzył. Ewa przez nieposłuszeństwo swoje sprowadziła grzech na ziemię, jak Maria przez urodzenie Zbawiciela, zbawienie świata. [przypis redakcyjny]

<sup>609</sup>*prababka psalmisty* — Ruth, prababka króla i psalmisty Dawida. [przypis redakcyjny]

<sup>610</sup>*Miserere mei* (łac.) — zmiłuj się. [przypis edytorski]

<sup>611</sup>*nim zstąpił do piekła Zbawiciel, tam nań czekając przez dwa roki siedział* — Jan Chrzyciel będąc młodzieńcem żył na pustyni. Z rozkazu Heroda został ścięty na dwa lata przed śmiercią Chrystusa Pana i oczekiwał Zbawiciela, według słów legendy, przez ten czas w sieni piekiel. [przypis redakcyjny]

Pod nim z zamiarem nowy przedział tworzą  
 Trzy najświetniejsze duchowe potęgi<sup>612</sup>,  
 I inni z kręgów zstępując na kręgi.  
 A więc podziwiał tu Opatrzność Bożą,  
 Bo tu duch każdy doświadczony wiary,  
 Wyznawcy nowej zarówno jak starej,  
 Tęgo ogrodu mogą być kwiatami.  
 Wiedz, że od stopnia, co te dwa przedziały  
 W środku przerzyna linią<sup>613</sup> tak długą,  
 Do najniższego orszak duchów cały,  
 Nie swoją własną, lecz drugich zasługą,  
 I pod pewnymi siedzi warunkami.  
 Dusze te z swojej śmiertelnej powłoki  
 Za wcześniej wzbili tu swój lot wysoki,  
 Wprzód nim prawdziwą mogły wybrać wiarę:  
 Łatwo je poznasz po ich kształcie innym,  
 Po drobnej twarzy, po głosie dziecinny,  
 Gdy wzrok tam zwrócisz lub nakłonisz ucha,  
 Teraz ty milczysz, wątpiąc w głębi ducha,  
 Lecz ja duszące z ciebie zdejmę węzły,  
 W jakie twe myśli badawcze uwięzły.  
 Tu chęci mają swą wagę i miarę:  
 Wiedz, że tym państwem ślepy traf nie włada,  
 Bo w cichym prawu wiecznemu poddaństwie,  
 Wszystko do miejsca swojego w tym państwie  
 Ściśle jak pierścień do palca przypada.  
 Dlatego z pieluch te dusze szczęśliwe  
 Wchodząc za wcześniej w to życie prawdziwe,  
 Niżej lub wyżej są nie bez przyczyny.  
 Król tej bezmiernej, bez granic krainy,  
 Którego miłość szczęściem tak wysokim,  
 Taką miłością jej mieszkańców poi,  
 Że każda żądza tu jest w pełni swojej:  
 Stwarzając wszystkie dusze pod swym okiem,  
 Sam je nierówną łaską uposażył,  
 Jak ją na szali swej woli odważył.  
 Pismo ci święte najwyraźniej mówi  
 O dwojgu bliźniąt, jak niesforne dziatki  
 Trzęsły się z gniewu w żywocie swej matki<sup>614</sup>,  
 Bo niebo daje każdemu duchowi  
 Koronę łaski wedle barwy włosa,  
 Równie wybrani wstępują w niebiosą  
 Na różne stopnie, różnica ich cała  
 Jest w treści, jaką pierwsza łaska dała.  
 Zrazu dość było dla nieba dziedziców  
 Przy niewinności mieć wiarę rodziców,  
 A gdy się pierwsze wypełniły czasy,  
 Na przyszłe życia trudy i zapasy  
 Krzepiono męskie dzieci obrzezaniem.  
 Lecz gdy czas łaski przyszedł z zwiastowaniem

<sup>612</sup>Trzy najświetniejsze duchowe potęgi — W tekście oryginału poeta nazywa w ten sposób św. Franciszka, św. Augustyna i św. Benedykta, jako trzy rzeczywiście w Kościele Chrystusowym, najwyższe duchowe potęgi. [przypis redakcyjny]

<sup>613</sup>liniją — linią; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>614</sup>O dwojgu bliźniąt (...) — Ezaw, który miał włos ryży, a Jakub czarny (Patrz Mojżesza, ks. 1, rozdz. 25). [przypis redakcyjny]

Wesołej wieści, nowo narodzeni  
 Bez chrztu pomarli, nie w imię Chrystusa,  
 Trzymani byli w piekielnej przedsieni.  
 Teraz w twarz spojrzysz, w ten obraz uroczy,  
 Najpodobniejszy do twarzy Chrystusa<sup>615</sup>,  
 Blask jej oswoi z światłością twe oczy,  
 Że ujrzą w końcu samego Chrystusa<sup>616</sup>».

I na nią duchy lały deszcz radości.  
 Stworzone wzlatać do tej wysokości,  
 Że com wprzód widział, żadne tu widzenie  
 Mnie nie wtrąciło w takie zadziwienie,  
 Nie pokazało, jak ta światłość błoga  
 Tak zbliżonego podobieństwa Boga.  
 Miłość, co pierwsza, śpiewając, zstąpiła,  
*Ave Maria* gdy tę pieśń nuciła,  
 Przed nią szeroko swe skrzydła rozpięła<sup>617</sup>.  
 Na tę pieśń boską, z miejsca, gdzie kto siedział,  
 Wszelki duch święty chórem odpowiedział,  
 Aż twarz jej świecić pogodniej zaczęła.  
 — «O święty ojcze! Coś tu zszedł gotowy,  
 Z twojej na wieczność tak słodkiej stolicy,  
 Zgasić pragnienie moje z twej krynicy,  
 Jaki to anioł, co takim spojrzeniem  
 Pogląda w oczy niebieskiej królowej,  
 Tak zakochany, że się zda płomieniem?»  
 Jeszcze wiedzenia żądza nieustanna  
 Tak mi kazała zapytać świętego,  
 Który od blasku Maryi wielkiego  
 Piękniał jak gwiazda od słońca poranna.  
 A on: «W nim znajdziesz, co anioł mieć może,  
 Łaskę i ufność w miłosierdzie boże.  
 On to zniósł palmę dla Maryi w czasie,  
 Kiedy nasz ciężar Bóg Syn przyjął na się.  
 A teraz wyteż, ile wzrok dosięże,  
 Jak będę mówił, oczy przenikliwe,  
 Abyś mógł widzieć tego państwa męża,  
 Arcypobożne, arcysprawiedliwe!  
 Ci dwaj szczęśliwsze mają przeznaczenie,  
 Bo są najbliżej przy tronie Augusty,  
 Jak dwa rodowe tej róży korzenie<sup>618</sup>.  
 Po jej lewicy jest ojca siedzenie<sup>619</sup>,  
 Który zżuł owoc łakomymi usty,  
 Aby ród ludzki pożywał gorycze.  
 Po jej prawicy patrz w święte oblicze  
 Ojca Kościoła<sup>620</sup>, któremu jak bratu  
 Chrystus przy swoim zdał Wniebowstąpieniu

<sup>615</sup>obraz (...) najpodobniejszy do twarzy Chrystusa — To jest: w twarz Marii, Bogurodzicy. [przypis redakcyjny]

<sup>616</sup>samemu Chrystusa — W tym tłumaczeniu, podobnie jak i w tekście oryginału, wyraz ten: Chrystusa, trzy razy się powtarza na końcu wiersza niezrymowany z żadnym innym wyrazem. Tu poeta wyraźnie celowo, przez poszanowanie dla imienia Chrystusa Pana nie zrymował go z żadnym innym wyrazem. [przypis redakcyjny]

<sup>617</sup>Miłość, co pierwsza, śpiewając, zstąpiła (...) swe skrzydła rozpięła — Archanioł Gabriel (według Św. Łukasza, rozdz. 1). [przypis redakcyjny]

<sup>618</sup>Ci dwaj (...) rodowe tej róży korzenie — Adam po lewicy, a Piotr po prawicy Marii, jako dwa korzenie róży. Dlatego, że Adam jest wszechrodzicem ludzkiego rodzaju, a św. Piotr pierwszym pasterzem, któremu Chrystus zdał pasterstwo swojej owczarni. [przypis redakcyjny]

<sup>619</sup>ojciec — Adam. [przypis redakcyjny]

<sup>620</sup>ojciec Kościoła — Św. Piotr. [przypis redakcyjny]



Klucze od tego tak pięknego kwiatu<sup>621</sup>.  
 Patrz, ten, co widział w proroczym widzeniu<sup>622</sup>  
 Bolesne czasy, a na tle ich łzami  
 Splakaną pięknej twarz oblubienicy<sup>623</sup>  
 Zdobytej krwawo włócznią i ćwiekami,  
 Przy Piotrze siedzi; z pierwszym po lewicy  
 Wódz ludu zasiadł w majestacie chwały<sup>624</sup>,  
 Ludu, co płochy, w grzechu skamieniały,  
 Pożywał z nieba spadającą mannę.  
 Patrz na siedzącą przeciw Piotra Annę<sup>625</sup>,  
 Jak wzrok szczęśliwa zatapia w kwiat róży,  
 W lica swej córki, że oka nie zmruży  
 W blasku światłości śpiewając Hosannę.  
 Naprzeciw wielkiej rodziny Pradziada  
 Łucyja<sup>626</sup> siedzi<sup>627</sup>, która twojej Pani,  
 »Ratuj go«, rzekła, gdy twoja powieka  
 Ściemniała w strachu na progu otchłani.  
 Teraz, gdy twoich marzeń czas ucieka,  
 Spoczniemy w miejscu, gdzie spocząć wypada,  
 Jak dobry krawiec, który, ile staje  
 Sukna do skroju, taką suknię kraje.  
 I w Arcymiłość zatopimy oczy<sup>628</sup>,  
 Ile podobna, przeniknij jej płomień,  
 Abyś twym okiem odbił jego promień,  
 Jednak ażebyś nie pomyślał z trwogi,  
 Że naprzód lecąc, cofasz się z pół drogi,  
 Gdy myśl do lotu swe skrzydła roztoczy,  
 Pomódl się do Niej, bo modlitwa jedna  
 Dla cię przyczyną Jej łaskę wyjedna;  
 I w ślad idź za mną myślą, duszą całą,  
 By twoje serce z modlitwą zaczęta  
 Przeze mnie od niej w niczym nie odstało».

I poczał mówić tę modlitwę świętą:

## PIEŚŃ XXXIII

Zakończenie. Modlitwa św. Bernarda. Matka Boska. Trójca Przenajświętsza.

«Dziewico, matko, córko twego syna,  
 Najpokorniejsza i najwyższa w niebie,  
 Przedwiecznej woli granico jedyna<sup>629</sup>!  
 Ludzka natura w tobie i przez ciebie  
 Tak się podniosła, że z jej uszlachceniem  
 Nie wzgardził stać się jej Stwórca stworzeniem<sup>630</sup>

<sup>621</sup>*Klucze od tego (...) kwiatu* — To jest: od nieba. [przypis redakcyjny]

<sup>622</sup>*ten, co widział w proroczym widzeniu* — Św. Jan Ewangelista, który w swoim objawieniu wyprorokował przyszły ucisk kościoła. [przypis redakcyjny]

<sup>623</sup>*oblubienica* — Kościół. [przypis redakcyjny]

<sup>624</sup>*wódz ludu* — Mojżesz. [przypis redakcyjny]

<sup>625</sup>*siedzącą przeciw Piotra Annę* — Naprzeciw Piotra, a więc przy Janie Chrzcicielu, siedzi Anna, matka Marii. [przypis redakcyjny]

<sup>626</sup>*Łucyja* — Łucja; tu: forma wydłużona (zgodna z daw. wymową) dla zachowania rytmu jedenastozgłoskowca. [przypis edytorski]

<sup>627</sup>*Łucja* — [imię] Lucia [od:] *lux a luce* [łac.]: łaska oświecająca. [przypis redakcyjny]

<sup>628</sup>*w Arcymiłość zatopimy oczy* — W Bogurodzicę Marię jako symbol najwyższej miłości i miłosierdzia, którą w modlitwie pozdrawiamy tymi słowami: Łaskiś pełna! [przypis redakcyjny]

<sup>629</sup>*Przedwiecznej woli granico jedyna* — Ponieważ Maria z wiekuistej rady bożej została wybrana na matkę Zbawiciela, za narzędzie odkupienia. [przypis redakcyjny]

<sup>630</sup>*Ludzka natura w tobie (...)* — *Tu ad liberandum suscepturus hominem non horruisti virginis uterum.* [przypis redakcyjny]

W żywocie twoim, o Matko, Dziewico,  
 Zatliłaś miłość, pod której gorącym  
 Kwiat ten<sup>631</sup> kielichem świecąc gęstolistym,  
 Bujnie w pokoju rośnie wiekuistym.  
 Tu jesteś łaski południowym słońcem,  
 Na ziemi żywą nadziei krynicą.  
 Niewiasto, twoja tak wielka potęga,  
 Kto cię nie błaga, a po łaskę sięga,  
 Bezskrzydłą żądzą ten w górę się wznosi.  
 Dobroć twa wspiera nie tylko, kto prosi,  
 Często przygiętych boleści ciężarem  
 Uprzedza prośbę dobrowolnym darem.  
 W tobie się łączy, miłosierdzia Pani,  
 Pobożność, miłość, dobroć, szczodropliwość.  
 Oto ze świata najgłębszej otchłani  
 On, który wchodząc na te niebios szczyty  
 Widział kolejną wszystkie duchów byty<sup>632</sup>,  
 Błaga cię, wzmocnij w łasce jego oko,  
 Aby widzeniem wznosił się tak wysoko,  
 Gdzie ostateczna jest jego szczęśliwość<sup>633</sup>.  
 Ja, com goręcej takiej wzroku siły  
 Nie życzył sobie, jak jemu tu w niebie,  
 Wszystkie modlitwy moje ślę do ciebie,  
 Błagając, oby daremne nie były!  
 Niechaj on swojej śmiertelności błędy  
 Za twą przyczyną jako mgły rozproszy,  
 Aby mógł utkwień wzrok w arcyrozkoszy.  
 Ty, która możesz, co chcesz, o Królowo!  
 W nim twą opieką zwalcz krewkie popędy,  
 Błagam cię jeszcze, po widzeniu takim,  
 Chciej w nim zachować chęć i wolę zdrową.  
 Patrz, Beatrycze z błogosławionymi  
 Składają ręce i całym orszakiem  
 Modlą się, łącząc swe prośby z moimi».

W mówcę przez Boga ukochane oczy  
 Utkwione dały nam znać jako posły,  
 Jak głos modlitwy dla niej jest uroczy;  
 Potem na wieczne światło się podniosły,  
 Trudno uwierzyć, że twór w takie słońce  
 Zatapiał oczy tak przenikające.  
 Do kresu wszystkich mych żądz, gdym z zapałem  
 Zbliżał się, czułem, zdumion nie po mału<sup>634</sup>,  
 Jak stygł żądz owych cały żar zapału.  
 Bernard z uśmiechem wskazywał mi gestem,  
 Ażeby w górę patrzył, i patrzyłem  
 Czując, że takim, jak być życzył, jestem<sup>635</sup>,  
 Bo wzrok mój wedle ducha przemienienia

<sup>631</sup>*kwiat ten* — To jest mistyczna niebieska róża, pod której symbolem wyobrażony tu jest przez poetę raj, czyli miejsce pobytu błogosławionych, a liście jej wyobrażają, każdy z osobna, osobne dusze tychże błogosławionych. [przypis redakcyjny]

<sup>632</sup>*Widział kolejną wszystkie duchów byty* — To jest: tych duchów potępionych w piekle, duchów oczyszczających się ze zmas śmiertelnych uzupełnieniem pokuty w czyścisku i duchów błogosławionych w raju. [przypis redakcyjny]

<sup>633</sup>*ostateczna (...) szczęśliwość* — Bóg jako ostateczny kres szczęśliwości naszej. [przypis redakcyjny]

<sup>634</sup>*nie po mału* — niemało. [przypis edytorski]

<sup>635</sup>*Czując, że takim, jak być życzył, jestem* — Przez wszystko, co poprzednio widział w ciągu swojej pielgrzymki pozaświatowej, przygotowany i przybliżony w duchu do Boga, Poeta musiał sam przez siebie, z wewnętrznej konieczności podnieść oczy na Boga. [przypis redakcyjny]

Był więcej czystym i wrażał spojrzenia  
 Coraz to głębiej w arcyświatło żywe,  
 Które jest jedno przez siebie prawdziwe.  
 Wzrok mój był odtąd wyższy nad moc słowa:  
 Słowo i pamięć zbytnim wysileniem  
 Mdleją przed takim korząc się widzeniem.  
 Jako widzący we śnie po minionym  
 Marzeniu czucie swych wrażeń przechowa,  
 Choć rys obrazu tonie w tle zamglonym,  
 Takim ja jestem, bo moje widzenie  
 Wionęło z duszy jak senne marzenie<sup>636</sup>.  
 A jeśli słodycz z niego urodzona  
 Czuję, jak spada kroplami w to serce,  
 Tak śnieg od słońca topnieje niezwłocznie,  
 Tak się rozleca, kiedy wiatr zadmucha  
 Na wiotkich liściach spisane wyrocznie<sup>637</sup>.  
 Śmiertelną myślą, o niedościgniona,  
 Wieczna światłości, wskrześ z mojego ducha,  
 Cząstkę płomienia na twe podobieństwo,  
 Zapal mój język, aby choć w iskierce  
 Przekazał przyszłym pokoleniom gwoli<sup>638</sup>  
 Chwałę płomiennej twojej aureoli,  
 Aby przez trochę wrażeń z mych uniesień,  
 Przez trochę dźwięków odbitych z mych pieśni<sup>639</sup>,  
 Świat łatwiej pojąć mógł twoje zwycięstwo.  
 Wierzę na ranę palącą jak płomień,  
 Jaką mym oczom zadał żywy promień,  
 Że mógłbym nagle olsnąć, gdyby były  
 Oczy się moje odeń odwróciły<sup>640</sup>.  
 Pomnę, jak wolą przezeń ośmieloną  
 Dopótym wzroku wyteżał potęgę,  
 Aż go stopiłem z siłą nieskończoną.  
 Obfita łasko! Przez którą tam śmiałem  
 Tak oczy w wiecznej zatapiać światłości,  
 Że czułem, jak w niej wzrok mój przetrawiałem:  
 W jej głębokościach treść rzeczy widziałem  
 Z miłością w jedną oprawionych księgę,  
 Porozrzucanych kartami po świecie.  
 Rzeczy, wypadki, ich różne własności,  
 W księdze tej łączy taka jedność zwięzła,  
 Jak w pączku kwiatu zieloność i kwiecie.  
 Nawet powszechną formę tego węzła,  
 Najmocniej wierzę, żem widział na oko,  
 Bo gdy to mówię, radość niepowszedna

<sup>636</sup> *moje widzenie wionęło z duszy jak senne marzenie* — Już na początku pierwszej pieśni *Raju* i w niejednym miejscu następnych pieśni objawił poeta, że ten, kto wzrok duchowy zatopił w niebie, we wszystkim, co jest boskie, żadnego obrazu w pamięci zachować nie może, jeżeli ten obraz za pośrednictwem zmysłowym przedstawiać sobie lub drugim musi. Wrażenie smutku lub radości pozostaje tylko w sercu tego, który marzył we śnie, albowiem po przebudzeniu żaden obraz marzenia wyraźnie uzmysłowić się nie da. Podobnie i poecie z jego wzniosłej wizji nie pozostał żaden obraz mogący być zmysłowo przedstawionym, ale zostało w nim tylko uczucie najwyższej rozkoszy. [przypis redakcyjny]

<sup>637</sup> *Na wiotkich liściach spisane wyrocznie* — Wyrocznie Sybilli spisywane były, według Wergiliusza, na liściach przy progu jej grotty. [przypis redakcyjny]

<sup>638</sup> *gwoli* (daw.) — dla. [przypis edytorski]

<sup>639</sup> *pieśni* — dziś popr. forma D.lm: pieśni. [przypis edytorski]

<sup>640</sup> *mógłbym nagle olsnąć, gdyby (...) oczy się moje odeń odwróciły* — Najwyższe światło samo nadaje siłę nań poglądnącemu, żeby mógł wytrzymać blask jego. Poeta błyskawicą tego światła mając wzrok rażony, nagle by olsnął, gdyby odeń oczy odwrócił, a nie wzmacniał wzroku ciągłym i wytrwałym spoglądaniem. Myśl pełna głęboko duchowej prawdy i prawdziwie wzniosła! [przypis redakcyjny]

Czuję, jak pierś mi wypełnia szeroko.  
 W letarg mnie większy wtrąca chwila jedna,  
 Niż świat dwudzieste i więcej stulecie,  
 Odkąd na wielkie Neptuna zdziwienie  
 Po morzach Argów pławiły się cienie.  
 Duch mój tym światłem zachwycony żywem,  
 Coraz się większym zapalał podziwem;  
 A tej światłości skutek tak uroczy,  
 Że niepodobna od niej zwrócić oczy,  
 I patrzeć w inną rzecz z uwagą nową,  
 Jeżeli dobro jako przedmiot woli  
 Z nią się bezwzględnie i całe zespoli;  
 Bo w nim jest tylko doskonałość, dzielność,  
 Za krańcem jego błąd i skazitelnosc.  
 Odtąd już słabszym stanie się me słowo,  
 Aby rozwinąć moich wspomnień zwoje,  
 Od głosu dziecka w pierwszym jego roku,  
 Gdy jeszcze piersią wilży usta swoje.  
 Nie, żeby wieczne to światło w mym oku  
 Łamało promień z potężniejszą siłą,  
 Które jest zawsze też same, jak było;  
 Cała przyczyna leży w moim wzroku,  
 Który, gdym patrzył, wzmacniał się tajemnie,  
 Gdy się zmieniłem, sam się skaził we mnie.  
 Widziałem w kształcie troistych obręczy  
 W głębi najwyższej światłości trzy kręgi  
 Troistej barwy, jednego rozmiaru,  
 Odblask dwóch pierwszych był równej potęgi<sup>641</sup>,  
 Jak gdy się tęcza odbija od tęczy,  
 Trzeci wiał z obu jakby ogniem żaru<sup>642</sup>.  
 Myśl chcąc wyrazić, czuję chrypkę w głosie,  
 Od moich widzeń skrzydło myśli śmiałe  
 Odległe więcej jak o niebo całe,  
 A słowa moje tak karle i małe!  
 Światłości wieczna, co w sobie zamknięta,  
 Jedna pojmujesz siebie i pojęta  
 Kochasz się w sobie, uśmiechasz się do siebie!  
 Krąg, który, zda się, poczętym był w tobie,  
 Jak promień światła w źrenicy złamany,  
 Gdy po nim oczy moje przebiegały,  
 Zdało się, patrząc, po środku miał w sobie  
 Nasz obraz własną barwą malowany<sup>643</sup>,  
 Dlatego wzrok mój w nim utonął cały  
 Jak geometra, co niespaniem błady  
 Ślęczy nad kołem do zawrotu głowy  
 I nie znajduje szukanej zasady<sup>644</sup>,  
 Stałem się takim na ten widok nowy!  
 I chciałem widzieć, jak ten obraz społem  
 Przysłał do koła i złączył się z kołem;

<sup>641</sup>*Odblask dwóch pierwszych był równej potęgi* — Pierwsze dwa luki światła symbolem są Ojca i Syna, to jest Syn przez Ojca: *lumen de lumine*. [przypis redakcyjny]

<sup>642</sup>*Trzeci wiał z obu jakby ogniem żaru* — Łuk światła trzeci symbolem jest Ducha świętego: *Qui ex patre filioque procedit* [łac: który od Ojca i Syna pochodzi; fragment katolickiego wyznania wiary; red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>643</sup>*po środku miał w sobie nasz obraz własną barwą malowany* — W ciało człowieczeństwa wcielone Słowo Boże, Chrystus Pan i Zbawiciel. [przypis redakcyjny]

<sup>644</sup>*geometra (...) nie znajduje szukanej zasady* — To jest: kwadratury koła, nad wyszukiwaniem której daremnie łamią głowy matematycy. [przypis redakcyjny]

Lecz tam nie mógłbym wzlecieć skrzydłem własnym,  
Gdyby nie duch mój rażon światłem jasnym<sup>645</sup>,  
W którym już jego żądy nic nie drażni.  
Tu mdleje siła mojej wyobraźni;  
Lecz chęć i wola<sup>646</sup> jako potoczone  
Koła zarazem w kolej swojej jazdy,  
Przez miłość w inną zwróciły się stronę,  
Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy<sup>647</sup>.

---

<sup>645</sup> *duch mój rażon światłem jasnym* — To jest: światłem wiary. [przypis redakcyjny]

<sup>646</sup> *chęć i wola* — Chęć i wola nie są jednoznaczne. Pierwsza jest uczuciem pożądania czegoś w duszy, druga jest wyraźnym usiłowaniem ducha do działania, żeby rzecz pożądaną zdobyć na swoją własność. [przypis redakcyjny]

<sup>647</sup> *Miłość, co wprawia w ruch słońce i gwiazdy* — Czytelnik raczy zauważyć, że poeta wszystkie trzy części swojej *Boskiej Komедii*, to jest *Piekło*, *Czyściec* i *Raj*, kończy słowem: Gwiazda. To słowo trzy razy powtórzone, symbolem jest troistego światła Wiary, Nadziei i Miłości, które ducha całej ludzkości zarazem oświeca, podnosi i do siebie pociąga. [przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/boska-komedia-raj>

Tekst opracowany na podstawie: Dante Alighieri, *Boska Komedia*, tłum. J. Korsak, Nowe wydanie, Część III. *Raj*, nakł. i druk. Wilhelma Zukerkandla, Złoczów

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Śląską z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BŚ.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).